

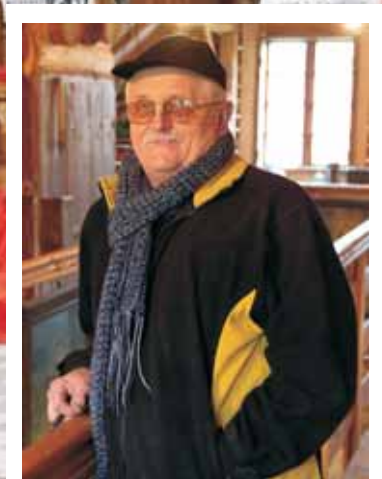
BŁAŻOWA



Nr 179  
marzeckwiecień 2021 r.  
ISSN 1234-2300

# KURIER Błazowski

Cena 5,00 zł Czasopismo Samorządu Gminy Błazowa



Ludzie pozytywnie zakręcani  
z życiową pasją - str. 29



Rzeźbione dłutem  
opowieści - str. 27

Rzeźba autorstwa Roberta Wyskiela.  
Fot. Andrzej Panek



# GMINNE WYDARZENIA

**W obiektywie**



**Akcja „Pączek” w Szkole Podstawowej im. Jana Kantego w Futomie - str. 48**



**Przegląd drobnych remontów, które miały miejsce w szkołach - str. 5**



**Dzielimy się DOBREM - str. 49**



**Skazani na smog? - str. 30**



**Ks. Maciej Sieńko - str. 16**



## Drodzy Czytelnicy

### ZNOWU O PANDEMII

Od kilku tygodni nieustannie dociera do nas przekaz, który każe unikać innych osób. W kółko przypominają o tym media. Na ulicy mamy zachowywać 2-metrowy dystans, nosić maseczki i rękawiczki. Wszystko po to, by nie zachorować samemu, ale też nie zakazić innych. Czy takie doświadczenie może sprawić, że nasza zbiorowa mentalność zmieni się i stanimy się społeczeństwem zdystansowanym, dostrzegającym w drugim człowieku tylko źródło zagrożenia? Mówiąc wprost: czy czeka nas społeczna recesja z załamaniem więzi międzyludzkich?

Ponieważ każdy człowiek może być potencjalnym bezobjawowym zakażonym, zmienić się może nasze postrzeganie innych ludzi. Obawa przed kontaktem z wirusem staje się wtedy obawą przed każdym spotkaniem człowiekiem. Nasze życie determinuje słowo nieuży-

wane dotąd na taką skalę – zdalnie. Zdalne leczenie, nauczanie, praca, studia.... To już ociera się o jakiś obłęd! Maturzyści czekali na studia i odbywają je zdalnie. To pogłębia wyobcowanie i izolację. Studia to czas radości, przyjaźni, życia w zespole. Jak odnajdą się ci młodzi ludzie po zdalnych studiach w zespole pracowniczym? Bo zdalne, cokolwiek by to nie było, kiedyś musi minąć!

Warto zwrócić jednak uwagę na to, że w ostatnich kilkunastu latach, w czasach na długo przez epidemię, wiele mówiło się już o postępującym osłabieniu jakości relacji międzyludzkich we współczesnym świecie, o tendencji do coraz większego izolowania się od bezpośredniego kontaktu z drugim człowiekiem i przenoszenia coraz większej aktywności życiowej do sieci. Koncentrując się na pracy, mieliśmy coraz mniej czasu na dbanie o znajomości i przyjaźnie, coraz częściej żyliśmy tak, jakbyśmy zamieszkiwali małe, oddzielone od siebie wyspy na morzu. Zjawisko to dostrzegalne było zwłaszcza w środowiskach miejskich, w których łatwo było zachować anonimowość i w których mogliśmy funkcjonować, nie znając zbyt dobrze nawet naszych sąsiadów. A jeszcze nie tak dawno można było zająć do sąsiada bez anonsowania się i było się mile widzianym gościem, nie intruzem. Mam szczęście, bo mam dobrych sąsiadów zza ściany.

Nasz blok to ogólnie sympatyczna społeczność. Ponieważ jednak ten proces izolacji społecznej przebiegał powoli, wielu ludzi adaptowało się do niego i taki model życia stawał się coraz bardziej powszechny.

Pandemia, która wymusiła na nas izolację w nagły, radykalny sposób, unoczniała nam jednak, jak trudnym doświadczeniem jest dla nas tak znaczące ograniczenie możliwości bezpośredniego kontaktu z drugim człowiekiem. Nagle zrobiła się pustka wokół nas. Być może uda nam się skorzystać z tej lekcji i w czasach po ustąpieniu epidemii nie tylko nie będziemy już z obawą spoglądać na innych, ale znów większą wartość zaczniemy przykładać do pielęgnowania relacji międzyludzkich. Bo człowiek to istota społeczna, więc potrzebuje drugiego człowieka.

\* \* \*

Trudno jest zrobić gazetę w dobie pandemii. Mniej się dzieje w środowisku, ale oferujemy ciekawe opowiadania, interesującą poezję, artykuły polemiczne. Wystarczy spojrzeć w spis treści. Mam nadzieję, że każdy znajdzie coś dla siebie.

**Z okazji Świąt Wielkanocnych życzę Państwu zdrowia, bo to skarb bezcenny. Reszta jest tylko miłym dodatkiem.**

Danuta Heller, redaktor naczelna  
„Kuriera Błażowskiego”

## Wielkanoc mojego dzieciństwa

W życiu człowieka są takie chwile, które w pamięci pozostawiają trwałe ślady. Do nich należą święta przeżywane w okresie dzieciństwa. Każdy kojarzy dzieciństwo właśnie z całą paletą świątecznych obrazów i zapachów. Wielkanoc to bardzo wyjątkowe święta. Przyroda budzi się do życia, zmartwychwstały Chrystus jednoczy ludzi, wszystkich ogarnia radość i miłość...

Myśląc o Świątach Wielkanocnych z lat mojego dzieciństwa wspominam swój dom rodzinny w Boguchwale i sięgam pamięcią wstecz, przypominając sobie czas przygotowań do świąt. Wszystko zaczynało się kilka tygodni wcześniej. Razem z mamą i rodzeństwem zajmowaliśmy się porządkami,

myciem okien, wieszaniem świeżych firan, a także pracami wokół domu. Do dziś pamiętam zapach wypastowanych podłóg, wcześniej wyszorowanych. Tę w tym czasie wędził kielbasy i szynki w domowej wędzarni. Wielki Tydzień, czas zadumy i smutku. Nabożeństwa Wielkiego Postu – Gorzkie Żale, Droga Krzyżowa zapadły mi mocno w pamięć. Pod względem kulinarnym na święta przygotowywano żurek, sałatkę warzywną, domowe ciasta, głównie baby i makowce. Jaja wielkanocne w stosownej ilości (miałam pięcioro rodzeństwa) królowały na stole.

Pamiętam śmigus dyngus – gdy z siostrą dorastałyśmy, „adoratorzy” chcieli z wiadrkami wody. Potem przyjeżdżałam do domu rodzinnego z moimi dziećmi, z wnuczką. Ostatnia Wielkanoc to był rok 2017 – umarli oboje rodzice i siostra. Dom w sensie wspólnoty przestał istnieć, a ja przestałam być dzieckiem.

Pozostały wspomnienia...

D.H.

### PRÓBA PORTRETU

Danucie Heller

Raz odtrącasz raz przywabiasz  
to biały bez to biały śnieg  
to fioletowy krąg sasaneł

w zieleni wzgórz  
kapeli lubisz dźwięk  
W modlitwie i w prośbie  
nigdy Boga nie wołasz nadaremno

Z utęsknieniem czekasz  
na czerwcowy świt  
cieple zmierzchy lipca  
z gwieźdnymi ogrodami nieba  
i na błękitne Pegazy  
podkarpackich poetów

Tęsknotę za podróżą zdrowiem  
i za zwykłą ludzką pomyślnością  
oprawiasz w zamysleniu  
w zieleni łąk zapach macierzanki  
i chłód wielkich kwitnących lip

Mieczysław A. Łyp

## Spis treści

Nareszcie wiosna .....	5
Informacja z sesji Rady Miejskiej w Błażowej .....	6
Stare zdjęcia nadal żyją – cd. ....	8
Z pozostałych stron gazet .....	10
Zwyczaję weselne .....	13
Z kart historii Błażowej – cz. III .....	14
Groby naszych przodków .....	15
Znani błażowianie – Józef Siciak .....	16
Ks. Maciej Sieńko .....	16
Władysław Bober .....	19
Władysław Bober – nigdy Go nie zapomnę... ..	20
Nasz duchowy opiekun nie żyje .....	20
Grabieńscy na Czudcu, Ossolińscy, Ustrzyccy .....	23
Barbara Rząsa z Błażowej Najsympatyczniejszą	
Nastolatką Polski 2020 .....	25
Rzeźbione dłutem opowieści .....	27
Grobowiec Pociasków – tajemnica odkryta .....	28
Święty Walenty módl się za nami! .....	29
Ludzie pozytywnie zakręcenii z życiową pasją .....	29
Skazani na smog? .....	30
Informacje z Powiatu Rzeszowskiego .....	31
Wesołego Alleluja! .....	34
Wielkanocne dzwony – radość i wdzięczność .....	35
Święta tuż, tuż... ..	36
Zdrowie zaczyna się od jajka .....	37
Jak szybko biegnie ten kalendarz .....	38
Ojczyzna polszczyzna .....	38
Odzyskana piosenka Agnieszki Osieckiej .....	39
Nie moja „Osiecka” .....	40
Na każdy list WM Pana bez omieszkania odpisuję... ..	42
Życie chłopów w kluczu błażowskim pod rządami	
Lubomirskich .....	44
Podróż online z duchami... ..	47
Akcja „Pączek” w Szkole Podstawowej im. Jana Kantego	
w Futomie .....	48

Dzielimy się DOBREM – Akademia Przyszłości	
podczas zdalnego nauczania .....	49
W świecie fantazji .....	52
Bądź dobry dla siebie, a będziesz szczęśliwy .....	53
Zakończenie prac remontowych Gminnego Ośrodka	
Kultury .....	54
Sesja zdjęciowa z okazji Międzynarodowego Dnia	
Kobiet .....	54
Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu	
2021 .....	55
Dzień Kubusia Puchatka .....	56
Dzień Babci i Dziadka .....	56
Oddział dla dzieci w błażowskiej bibliotece	
po remoncie .....	57
3 marca – Międzynarodowy Dzień Pisarza i Pisarek ....	58
Spotkanie miłośników książek .....	58
Spotkanie Miłośników Dobrej Książki .....	59
Spotkania z przedszkolakami ONLINE – lekcje	
biblioteczne .....	60
Międzynarodowy Dzień Kobiet w bibliotece .....	61
Choinka dla biblioteki w Piątkowej .....	63
Międzynarodowy Dzień Kubusia Puchatka 2021 .....	63
Czarodziejka zima .....	63
Dzień Dinozaura w Piątkowej .....	63
Książki w Bibliotece .....	64
Książki w Oddziale dla Dzieci .....	64
Sztuka epistolografii .....	67
Serialomania .....	67
Cyrk przyjechał cz. II .....	69
Kobiety w świecie rzeczywistym .....	70
Moje refleksje dotyczące emancypacji .....	71
Czy mężczyźni potrzebna jest kobieta? .....	71
Stara historia .....	72
Najciekawsze cytaty o kobietach .....	73
Przepisy „Kuriera” .....	64
Przepisy naszych czytelników .....	64
Wilk zwierzę chronione .....	76
„Moja wola jest twoim pragnieniem” – osobowość	
narcystyczna .....	77
Korzystając z zaproszenia do dyskusji .....	79
Macierzyństwo a praca zawodowa – głos w dyskusji ....	80
Emancypacja dziś .....	81
Urodziny, urodziny... ..	82
Przygotowania guszców do godów .....	83
Kłusownictwo wciąż problemem .....	84
LKS „Błażowianka” gotowa do rundy rewanżowej .....	85





JERZY KOCÓJ

## Nareszcie wiosna

Ci, co kochają zimę, mogą w tym roku czuć się usatysfakcjonowani. Tegoroczna aura sprawiła, że po dłuższej, kilkuletniej przerwie można było zobaczyć śnieg oraz podziwiać piękne zimowe krajobrazy w pełnej bieli.

Na pewno sprawiło to dużą radość naszym najmłodszym, dorosłym już niekoniecznie, tym bardziej, że dostęp do infrastruktury sportowo-turystycznej ze względu na panującą pandemię był praktycznie przez większość zimy niemożliwy. Śnieżna zima to także szereg codziennych obowiązków, które musiały być zrealizowane w gospodarstwach domowych oraz w infrastrukturze gminnej. Mam tutaj na myśli przede wszystkim odśnieżanie dróg gminnych, gdzie dokładaliśmy starań, aby zapewnić ich przejezdność mimo bardzo obfitych opadów śniegu. Dlatego korzystając z okazji serdecznie dziękuję wszystkim wykonawcom, którzy musieli rozpocząć późną nocą lub nad ranem pracę, aby zapewnić mieszkańcom naszej gminy dojazd do szkoły, pracy, kościoła czy do lekarza. Długa i śnieżna zima spowodowała też wiele uszkodzeń w nawierzchni dróg, które będziemy naprawiać jak tylko pozwolą na to warunki atmosferyczne.

Obecnie zima już dobiega końca, natomiast nie można tego powiedzieć o wciąż panującej i cały czas utrudniającej nam życie pandemii koronawirusa. Kiedy się skończy? Na to pytanie nie znamy jeszcze odpowiedzi. Miejmy nadzieję, że jak najszybciej. Obecnie trwa trzecia jej fala. Wszystko wskazuje na to, że nadejście wiosny oraz cały czas trwający proces szczepienia naszego społeczeństwa będzie poprawiał stan epidemiologiczny w Polsce. Chciałbym

w tym miejscu podkreślić, że samorząd Błażowej aktywnie włącza się w proces szczepienia mieszkańców gminy i oferuje darmowy transport do punktów szczepień dla osób potrzebujących tego typu pomocy. Organizowany w zeszłym roku w Gminnym Ośrodku Kultury w Błażowej koncert z okazji Dnia Kobiet był ostatnim spotkaniem w szerszym gronie z mieszkańcami naszej gminy. Później ze względu na rozprzestrzenianą się pandemię wszystkie tego typu spotkania łącznie z imprezami plenarnymi zostały odwołane. Miałem nadzieję, że w tym roku uda się zorganizować spotkanie z paniami związane z ich świętem. Niestety, wzrost zachorowań na Covid-19 zmusił nas do odwołania tej uroczystości. Czy kolejne zaplanowane na ten rok spotkania i imprezy uda się zorganizować? Zobaczymy. Wszystko będzie zależało od sytuacji epidemiologicznej.

W lutym wraz z innymi przedstawicielami błażowskiego samorządu wizytowaliśmy gminne placówki oświatowe. Podczas odwiedzin dokonaliśmy przeglądu drobnych remontów, które w ostatnim czasie miały miejsce w szkołach, a także zwracaliśmy uwagę na najpilniejsze potrzeby placówek dotyczące ich bieżącego funkcjonowania. W rozmowach z dyrektorami placówek poruszane były także sprawy związane z zapewnieniem bezpieczeństwa dzieci i nauczycieli podczas zajęć w czasie pandemii.

W ostatnim czasie w różnych mediach bardzo popularnym tematem jest sprawa coraz częściej i coraz bliżej naszych domostw pojawiających się wilków. Jedna z gazet regionalnych opisała przypadek z Lecki, gdzie wilk nie po raz pierwszy podszedł blisko domów i zagryzł psa. Dlatego z mojej inicjatywy odbyło się spotkanie przedstawicieli samorządu i pracowników Urzędu z przedstawicielami miejscowości Lecka oraz kół łowieckich funkcjonujących na terenie naszej gminy. Podczas dyskusji podkreślany był fakt coraz częstszej obecności wilka na terenie gminy Błażowa oraz jego podchodzenia zbyt blisko domostw, a wynika to przede wszystkim z coraz liczniejszej populacji tego drapieżnika, który – przypomnę – jest pod ścisłą ochroną. Z najważniejszych wniosków wypracowanych podczas spotkania – oprócz oczywiście bardziej wnikliwego monitorowania sytuacji – to prośba do mieszkańców o jeszcze lepsze zabezpieczenie zwierząt domowych w swoich obejściach, a także zgłaszanie do Urzędu Miejskiego w Błażowej każdego przypadku zagryzień zwierząt domowych oraz obecności wilka w okolicach domów i zabudowań.

Nadchodząca wiosna oraz czas Wielkiego Postu to nieodzowne elementy zbliżających się Świąt Wielkanocnych. Tradycyjnie Święta to czas głębokich przeżyć religijnych, czas bardzo rodzinny, refleksyjny a zarazem bardzo radosny. To także kilka dni, kiedy możemy odpocząć od zgiełku dzisiejszej rzeczywistości. Dlatego z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych składam Państwu najserdeczniejsze życzenia – przede wszystkim dużo zdrowia, radości, uśmiechu, pogody ducha, mnóstwo wiosennego słońca oraz samych sukcesów w życiu zawodowym i prywatnym.

**Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój**



Podczas odwiedzin dokonaliśmy przeglądu drobnych remontów, które w ostatnim czasie miały miejsce w szkołach.

# INFORMACJA Z SESJI RADY MIEJSKIEJ W BŁĄŻOWEJ

21 stycznia 2021 roku w sali narad Urzędu Miejskiego w Błażowej odbyła się XXXI zwyczajna sesja Rady Miejskiej. W posiedzeniu wzięło udział 15. radnych na ogólną liczbę 15.

W związku z potrzebą zachowania bezpieczeństwa w okresie pandemii koronawirusa i obowiązującymi ob-

ostrzeniami, XXXI sesja Rady Miejskiej w Błażowej odbyła się tylko z udziałem radnych, pracowników Urzędu Miejskiego oraz zaproszonych gości, którzy zgodnie z planem pracy Rady mieli w styczniu złożyć informację.

W pierwszym punkcie porządku obrad informację na temat Narodowego Programu Szczepień przeciw COVID-19 przedstawiła zdalnie pani Jolanta Sawicka, wicewojewoda podkarpacki.

W drugim punkcie radni wysłuchali informacji na temat stanu sportu w gminie Błażowa w roku 2020. Informację złożyli w kolejności: Ryszarda Pępek – prezes Stowarzyszenia Rozwoju i Promocji Gminy Błażowa „Impuls”, Wiesław Szymach – prezes Ludowego Klubu Sportowego „Błażowianka”, Wiesław Syzdek – prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Załęża, Andrzej Sowa – prezes Ludowego Zespołu Sportowego w Kąkolówce oraz Andrzej Jemioła – sekretarz Ludowego Zespołu Sportowego w Kąkolówce.

Trzeci punkt sesji styczniowej dotyczył uchwalenia budżetu gminy na rok 2021 oraz Wieloletniej Prognozy Finansowej gminy Błażowa.

Przewodniczący Rady Miejskiej poinformował uczestniczących w sesji, że projekt budżetu był przedstawiony i analizowany na posiedzeniu wspólnym Komisji Rady 14 stycznia br. Następnie Magdalena Wielgos, skarbnik gminy przedstawiła uchwały Regionalnej Izby Obrachunkowej w Rzeszowie m. in. w sprawie opinii o projekcie uchwały budżetowej na 2021 r., natomiast Małgorzata Drewniak, przewodnicząca Komisji ds. Gospodarczych, Budżetu, Finansów oraz Rolnictwa i Ochrony Środowiska przedstawiła opinię komisji do projektu budżetu gminy.

W wyniku głosowania uchwała budżetowa gminy Błażowa na 2021 r. została podjęta jednogłośnie.

Radni na posiedzeniu podjęli następujące uchwały:

Uchwała Nr XXXI/158/2021 Budżet gminy Błażowa na 2021 rok;

Uchwała Nr XXXI/159/2021 w sprawie zaciągnięcia zobowiązania finansowego wykraczającego poza rok budżetowy 2021;

Uchwała Nr XXXI/160/2021 dotycząca Wieloletniej Prognozy Finansowej gminy Błażowa na 2021 rok wraz z autopoprawką.

W kolejnym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji burmistrza Błażowej na temat pracy między sesjami.

W punkcie piątym, ostatnim, radni składali postulaty, zapytania i wnioski.

\* \* \*

**25 lutego 2021 roku odbyła się XXXII zwyczajna sesja Rady Miejskiej.** W posiedzeniu wzięło udział 14. radnych na ogólną liczbę 15.

W pierwszym punkcie porządku obrad głos zabrał starosta rzeszowski Józef Jodłowski, który przedstawił zebrany informację na temat pracy Zarządu Powiatu.

W drugim punkcie Rada podjęła uchwały, które dotyczyły:

Uchwała Nr XXXII/161/2021 – wyrażenia zgody na nabycie nieruchomości położonej w miejscowości Kąkolówka, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 178.

Uchwała Nr XXXII/162/2021 – zmiany uchwały budżetowej gminy Błażowa na 2021 rok.

Uchwała Nr XXXII/163/2021 – przyjęcia Strategii Rozwoju gminy Błażowa na lata 2020-2030.

Uchwała Nr XXXII/164/2021 dotyczyła zmiany imienia Szkoły Podstawowej w Błażowej.

W kolejnym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji burmistrza Błażowej na temat pracy między sesjami.

W punkcie czwartym, ostatnim, radni składali postulaty, zapytania i wnioski.

**Ewelina Olszowy**

## Światliście

Godziny, godziny, minuty  
leczą w przeszłość  
Nie cofnę żadnej  
Światło dnia zmienne, chmurne,  
światliście nie powtórzone  
Zachody wróżą  
następny dzień dokładnie,  
ale nie powtarzają  
Nie poprawię kart z wczoraj  
Nie odwrócę dnia  
nie zresetuję wydarzeń  
Idziemy, idziemy wolniej  
lub szybciej  
Ktoś osiąga szczyt, ktoś  
zostaje w dolinie, inny  
już nie wróci  
Idziemy coraz szybciej  
nie mamy instrukcji obsługi  
nawet jednego dnia  
Dlaczego minąć musimy  
w nieznanym punkcie  
tajemniczej galaktyki  
na wieczny bezruch  
czy szczęśliwość?

Zdzisława Górka

*Pan jest moją siłą i moją tarczą; moje serce mu zaufało i otrzymałem pomoc.*

*Psalm 28: 7*

**Nasze najgłębsze współczucie  
kierujemy do Pana  
Bogdana Starca  
z powodu śmierci Ojca.  
Niech Bóg da Ci pokój, którego  
szukasz. Boże, daj odpocząć  
duszy Zmarłego.**

**Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój,  
zastępca burmistrza  
Andrzej Wróbel,  
dyrektor GOK Barbara Mrocza**

„Przyjaciół to ktoś, kto rozumie twoją przeszłość, wierzy w twoją przyszłość i akceptuje cię takim, jakim jesteś”.

– Anonim

### **Pan Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój**

*W dniu imienin dużo szczęścia, radości,  
uśmiechu, mnóstwo wiary, wytrwałości, siły,  
samych przyjemnych i spokojnych dni*

życzy redakcja „Kuriera Błażowskiego”



### **Czcigodnemu Księdzu Prałatowi Kazimierzowi Batorowi**

*wieloletniemu proboszczowi parafii Kąkolówka  
w osiemdziesiątą rocznicę urodzin oraz imienin  
zdrowia, wielu łask Bożych, ludzkiej życzliwości  
i przyjaźni, wraz z podziękowaniem za modlitwy  
oraz pomoc potrzebującym parafianom życzą:*

*Rodzina Kozdrasiów i przyjaciele*



### **Pan Doktor Józef M. Franus** współpracownik naszej redakcji

*Z okazji imienin gratulujemy powołania,  
które charakteryzuje się spokojem, wyrozumiałością,  
kulturą i szacunkiem dla pacjentów oraz dążeniem  
do celu w samorozwoju i bezustannym kształceniu,  
niezbędnym w wykonywaniu zawodu lekarza.*

*Dziękujemy i życzymy dalszych sukcesów zawodowych!*

*Dziękujemy za wieloletnią współpracę  
z naszym czasopiśmie.*

*Redakcja „Kuriera Błażowskiego”*



### **Pan Józef Chmiel**

*Twoje imię w kalendarzu,  
To jest Twój szczęśliwy dzień,  
Poczta kwiatów w korytarzu,  
Już za chwilę spotka Cię!  
Życzeń pęki weź do serca,  
I uśmiechaj często się...*

*Smutków niech Ci nikt nie wkręca,  
Dziś są imieniny Twe!*

*Imieninowe ukłony przesyła redakcja „KB”*



### **Dh Maciej Pałac**

*strażak ochotnik,  
współpracownik „Kuriera Błażowskiego”*

*Chcemy Ci w dniu Twych imienin w imieniu  
mieszkańców oraz naszej redakcji podziękować  
w sposób szczególny za poświęcenie w ratowaniu  
ludzkiego życia, zdrowia i mienia.*

*Życzymy Ci dużo zdrowia, poczucia wartości,  
zadowolenia z wykonywanej pracy, jak najmniej  
pożarów i zdarzeń oraz szczęśliwych  
powrotów z akcji.*

*Liczymy na dalszą współpracę z czasopiśmie.*

*Redakcja „Kuriera Błażowskiego”.*

### **Pani Dorota Kwoka**

*współpracownica „Kuriera Błażowskiego”*

*Dla ambitnej*

*Piękne to imię Dorota!*

*Brzmi, jakby było ze złota!*

*Złota jak najwięcej życzymy Ci,*

*Abyś nigdy nie poczuła ciężkich dni!*

*Z imieninowymi życzeniami kłania się  
redakcja „Kuriera Błażowskiego”*



*Redaktor Naczelnej „Kuriera Błażowskiego”*

### **Danucie Heller**

*z okazji imienin dużo zdrowia i szczęścia,  
mnóstwo życzliwości, niech zawsze będzie  
potrzebna naszej społeczności.*

*Życzą:*

*Zarząd i członkowie Klubu Seniora Pogodna Jesień*



*Panu Burmistrzowi Błażowej*

### **Jerzemu Kocojowi**

*z okazji imienin zdrowia i powodzenia  
w realizacji planowanych zadań w naszej gminie*

*życzą*

*Zarząd i członkowie Klubu Seniora „Pogodna Jesień”*



*Życzenia imieninowe dla Doroty*

### **Dorota Wadiak**

*współpracownica „Kuriera Błażowskiego”*

*Dobrego dzionka, miła Doroto.*

*Niech każda chwila będzie Ci złotą!*

*Promieniem słońca, niebieskim niebem*

*Wszystko niech błyszczy, świeci dla Ciebie.*

*Wszystkiego najlepszego życzy redakcja  
„Kuriera Błażowskiego”*



*Dobrze widzi się tylko sercem.*

*Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu*

*Antoine de Saint-Exupéry, „Mały Książę”*

### **Pan prof. dr hab. Kazimierz Ożóg**

*współpracownik „Kuriera Błażowskiego”*

*Wyrażamy szczególną radość z faktu, że na swej  
drodże spotkaliśmy taką osobowość jak Pan Profesor.  
Niech nam wolno będzie przy tej okazji wyrazić nasz  
najwyższy szacunek dla Pańskich zasług  
w działaniach na rzecz propagowania pięknej  
polskiej mowy, także na łamach „Kuriera  
Błażowskiego”. Dziękujemy za poświęcony nam czas  
i uwagę. Dzięki naszej wieloletniej współpracy  
„Kurier” był coraz ciekawszy i bogatszy w treść.*

*Życzymy Panu Profesorowi wielu dalszych lat  
udanego życia w zdrowiu i z poczuciem zasłużonej  
satysfakcji.*

*Sto lat z okazji imienin życzy zespół redakcyjny  
„Kuriera Błażowskiego”*

OCALIĆ  
OD ZAPOMNIENIA

## Stare zdjęcia nadal żyją – cd.

Stare zdjęcia są jak wehikuł czasu, który pozwala nam cofnąć się kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat wstecz i przekonać się jak wtedy wyglądało nasze miasto, jak mieszkali jego obywatele i co robili na co dzień.

### Zakład Galanterii Skórzanej w Błażowej

Jak wspominałem w poprzedniej odsłonie starej fotografii, dziś pani Zofia Janik opowie naszym czytelnikom o Zakładzie Galanterii Skórzanej w Błażowej, tzw. „Galanterii”, w której pracowała.

– Pracę w Zakładzie Galanterii Skórzanej w Błażowej rozpoczęłam 6 lipca 1961 r. Była to praca dwu- lub trzymianowa. Produkowaliśmy rękawice ochronne, torby podróżne tzw. „nesesery”, ubrania robocze, zgrzewaliśmy foliowe płaszcze przeciwdeszczowe, które wysyłane były do Związku Radzieckiego. Płaszcze te zgrzewane były elektrodami za pomocą specjalnych zgrzewarek. Gdy zaczęliśmy na nich pracować okazało się, że w sąsiedztwie Galanterii mieszkańcy mieli zakłócenia w odbiorze TV. W związku z tymi utrudnieniami musieliśmy pracować w wyznaczonych godzinach, tak, aby nie przeszkadzać im w odbiorze telewizji. Pierwsza zmiana była od godziny trzeciej do jedenastej, a druga od jedenastej do dziewiętnastej. Produkowane przez nas skórzane rękawice były szyte ręcznie specjalnymi igłami (w jednym centymetrze mieściło się trzy ścięgi). Dla wojska szyliśmy chorągiewki oraz tablice odblaskowe.

Z jednej strony naklejaliśmy na butaprenie żółtą folię odblaskową, a z drugiej strony była malowana nitrem na zielono blacha (butapren i wyroby nitro należą do bardzo śmierdzących chemikaliów). Galanteria produkowała także płaszcze oraz ocieplane kurtki ortalionowe. Wszystko robiliśmy taśmowo i oczywiście na akord. W galanterii pracowało kilkadziesiąt osób z Błażowej oraz z sąsiednich wiosek. Pierwszym kierownikiem był Marian Pękala, którego bardzo ciepło wspominam.

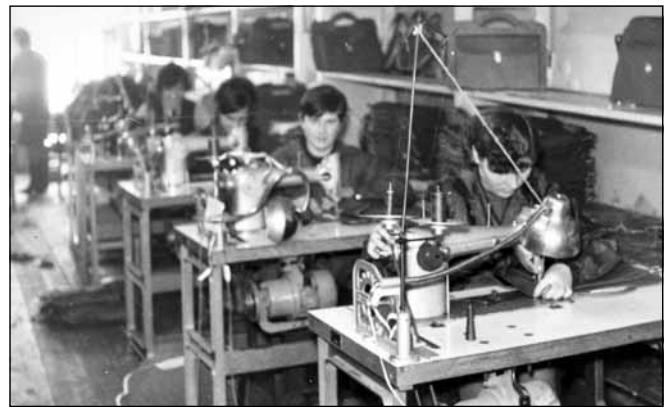
Jak widzimy, galanteria produkowała bardzo różnorodny asortyment oraz dawała pracę wielu miejscowym ludziom. Praca tam nie należała do najłżejszych, ale pani Zofia bardzo dobrze ją wspomina. Zobaczmy także kolejne fotografie Stanisława Pleśniaka.

Jeżeli ktoś z Państwa pracował tam i chciałby podzielić się swoimi wspomnieniami, to zapraszam do kontaktu z redakcją „Kuriera Błażowskiego”. Apeluję także do wszystkich, którzy posiadają stare fotografie związane z naszym regionem o podzielenie się nimi z czytelnikami naszego czasopiśma. Czas nieubłagalnie płynie i wszystko, co już było, staje się historią.

Jakub Heller



Zofia Janik – Błażowa 1972 r.



Zakład Galanterii Skórzanej – Błażowa, marzec 1971 r.



Zakład Galanterii Użytkowej w Błażowej – grudzień 1971 r.  
Na ścianie radio tzw. kołchożnik.



Elżbieta Pluta z domu Bober, za nią Zofia Janik.  
Zakład Galanterii Skórzanej w Błażowej – marzec 1971 r.





**MODEXTRA Zakład Galanterii Skórzanej w Kąkolówce, obecnie Caritas – lata 80.**



**Błażowa 1970 r. Z. Bator, S. Pleśniak, Z. Początek i J. Kocój.**



**Błażowscy żołnierze 1967 r. H. Nawłoka, S. Pleśniak, J. Kocój.**



**Kiosk w Błażowej, a przy nim Tadeusz Woźniak i Stanisław Pleśniak.**



**Kiosk w Błażowej, a przy nim żołnierze S. Pleśniak, H. Pleśniak, Zdzisław Bator, Henryk Nawłoka – 1969 r.**



**Stanisław Pleśniak, Zdzisław Kośmider i Jerzy Wania – Błażowa 19.02.1967 r.**



**Tadeusz Sobczyk i Stanisław Pleśniak – Błażowa 1968 r.**

## Z pożółkłych stron gazet

Błażowskie wesele – historia cz. II

OCALIĆ  
OD ZAPOMNIENIA



7 LIPIEC  
(28) 1971  
**profile**  
RZESZOWSKI MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY





Pani młoda Zofia Mijałna, pan młody Stanisław Pleśniak.



Po prawej Edward Sieńko ojciec pana młodego.



W roli ojca pani młodej Adela Synoś z fajką.



Przerwa w próbie.



Występy w jednostce wojskowej.

## Zwyczaje weselne

Kilkadziesiąt temu, na terenie naszej gminy panował zwyczaj, że w dniu ślubu, przed wyjściem do kościoła Pary Młodej, zaproszony „oddawca” wygłaszał do Młodych i rodziców, odpowiednie przemówienie.

Oto jego słowa:

Oddawca do młodych.

1. Witam Was szanowni goście według starego zwyczaju, trzeba go zachować w naszym polskim kraju. „Wiwat”. Orkiestra gra „odgrywkę”

2. Jest to rzeczą oddawcy wszystkich gości bawić, ugościć, uczęstować by pamięć zostawić. „Wiwat”. „odgrywka”

3. Do Was, Państwo Młodzi, przemawiam w te głosy aby Imię Pańskie brzmiało pod niebiosy. „Wiwat”. „odgrywka”

4. I do Was się zwracam nasi mili goście dla tej Młodej Pary o błogosławieństwo prosicie. „Wiwat”. „odgrywka”

5. Spójrzcie wszyscy, proszę, po mej prawej ręce bo tę oto parę powierzam Paniencie. „Wiwat”. „odgrywka”

6. Rodzice swą córkę w obce ręce dają. Jak Bóg oddał Ewę Adamowi w Raju. „Wiwat”. „odgrywka”

7. Wyście wychowali jak źrenicę w oku. Oddajcie ją, matko, nie wzbraniaj jej kroku. „Wiwat”. „odgrywka”

8. Zaczynajcie Panie Młody już jesteście po słowie, ale kto odgadnie co tam siedzi w Tobie. „Wiwat”. „odgrywka”

9. Sercem tylko twoim jeden Pan Bóg władnie

znoś wszystkie cierpienie co na Ciebie spadnie. „Wiwat”. „odgrywka”

10. Kawalerstwo Twoje już zechciej zostawić, z nieszczęścia każdego niech Cię Bóg wybawi. „Wiwat”. „odgrywka”

11. Miłością małżeńską kochaj swoją żonę, inne panny młode odeślij na stronę. „Wiwat”. „odgrywka”

12. Ona będzie Tobie życzliwa i szczerą, szanuj ją i kochaj bo dobro zawiera. „Wiwat”. „odgrywka”

13. Nie płacz, panno młoda, przednia drużna płacze, chciałaby się wydać aż jej serce skacze. „Wiwat”. „odgrywka”

14. Nie płacz panno młoda odłóż żal na stronę i ofiaruj Bogu wianek i koronę. „Wiwat”. „odgrywka”

15. Bóg Ci daje za to młodzieńca zanego, ty bądź zawsze wierną żoną jego. „Wiwat”. „odgrywka”

16. W żalu i lamencie zalejcie się łzami zacni państwo młodzi razem z rodzicami. „Wiwat”. „odgrywka”

17. Zanim przekroczycie dziś świątyni progi, padnijcie na kolana rodzicom pod nogi. „Wiwat”. „odgrywka”

18. Nadeszła już chwila, wybiła godzina. Błogosławcie Rodzice córkę oraz syna. „Wiwat”. „odgrywka”

Następuje błogosławieństwo przy pieśni Serdeczna Matko.

Po ślubie, w domu weselnym (na gospodzie) oddawca czuwał nad należytym przebiegiem przyjęcia weselnego, m.in. częstował alkoholem i prowadził różne zabawy towarzyskie.

W Kąkolówce funkcję tę często pełnił Tadeusz Płaza. Bywał na weselach swoich chrześniaków (miał ich 24, zaś jego żona 19). Prawdopodobnie dobrze wywiązywał się ze swej funkcji bo miał duże poczucie humoru i zdolności organizacyjne.

**W domu nas pozamykano wyjazd w góry odwołano. Błoga cisza za oknami. A w domach? Oceńmy sami.**

**Lock down radości nam nie przysparza. Nigdzie nie widać uśmiechu na twarzach.**

**Nie wyjedziesz w góry ani za granicę. Możesz czytać w domu książki podróżnicze.**

**Zapamiętaj: Nie ma brzydkich kobiet! Ale są takie, które mają zalety ukryte.**

**Kobieta, która rozpieszca męża gotuje sobie danie, które będzie sama spożywać.**

**Polemika Co pan wie na temat wieku? Zamień się ze mną, człowieku.**

**Kobieto, puchu marny. Pisał niegdyś poeta czy nie wiedział ile szczęścia dać może kobieta?**

**Zofia Wielgos**

## Z kart historii Błażowej – cz. III



Protokół z zebrania Rady Miejskiej w Błażowej  
z dnia 27 stycznia 1936 r. – odpis

kich i musimy je szanować bez względu na to czy nam się podobają lub nie i lekceważyć nam ich nie wolno. <sup>124c</sup> W Błażowej innych ustaw niema tylko te same, które obowiązują w całej Rzeczypospolitej Polskiej.

P.O. Schlager tłumaczy, że jeżeli zarząd ma prawo głosowania na posiedzeniu Rady, to nie 12-tu lecz 17-tu jest uprawnionych do głosowania i zawsze to co Zarząd uchwalił na zebraniach Rady przeprowadzone zostanie, bo Rada nigdy większości nie osiągnie, dalej oświadcza, że stała się niesprawiedliwa wóść, że tylko dwóch izraelitów weszło do Rady, a żaden do Zarządu i dlatego niema zgody.

Następnie zabiera głos p. J. Kuliga i oświadcza, że wszystkie zdania wypowiedziane przez p. sekretarza Wydziału pow. uważa jakoby skierowane były do niego prowadzącego opozycję. Wysłuchano tylko jednej strony a przecież i wt strona przeciwna wiele doznała przykrości, które po części wyłuszcza.

Ponownie zabiera głos p. Sekretarz Wydz. Pow. i w dłuższym przemówieniu przedstawia zebrany ich obowiązki tak Zarządu jako też i Rady, z naciskiem podkreśla, że winny być wykonywane w zgodzie ku dobru gminy, a jeżeli postąpią niewłaściwie co do niektórych członków Rady lub członków Zarządu należy o tem donieść Władzom nadzorczym. – Tam gdzie chodzi o dobro ogólne nie powinny być brane pod uwagę żadne względy osobistej sympatji lub antypatji. –

Po wywodach powyższych przewodniczący prosi p. Sekr. Wydz. pow., by był łaskaw wypowiedzieć się na temat sprawy przeniesienia względnie kreowania sądu w Błażowej, a przedewszystkiem jak władze zpatrują się na powyższą sprawę. W odpowiedzi na to p. Sekr. Wydz. pow. oświadcza co następuje: Z polecenia p. Starosty zapewniam was, że jak tylko będzie miała Błażowa odpowiedni budynek na pomieszczenie sądu, sąd z Łęczyna do Błażowej przeniesiony zostanie. Na pobudowanie tegoż będzie można zaciągnąć długoterminową pożyczkę jednak przynajmniej 1/3 część gotówki przewidzianej kosztorysem musi posiadać gmina na rozpoczęcie budowy. Gotówkę tę będzie można uzyskać przez dobrowolne opodatkowanie się, lub opodatkowanie ustawowe równoprocentowe. O ileby jednak chciano nałożyć różnoprocentowe dodatki, musiałyby być powziętą jednomyślną uchwałą Rady miejskiej, przeciwko której nie byłoby w ustalonym terminie wniesionych protestów ze strony interesowanych płatników.

Nadto oświadcza p. Sekretarz Wydz. pow., imieniem p. Starosty, że od chwili objęcia przez Sąd rzeczonoego budynku w użytkowanie czynsz byłby płacony co ułatwiłoby spłatę rat zaciągniętej na powyższą budowę pożyczki.

Po wyjaśnieniach tych przystąpiono do wyboru ściślejszego komitetu budowy, który ma za zadanie wyszukanie odpowiedniego placu, opracowanie planu sprawiedliwego obciążenia mieszkańców wypośredkowanie kosztów budowy i t. p.

Do komitetu tego wybrano: A. Legięcia, M. Pociaska, O. Schlagera, S. Neissa, K. Kruczkę, X. A. Pasternaka, W. Litrę, J. Kuligę, Wł. Osolińskiego i I. Synosia.

Burmistrz wchodzi z urzędu jako przewodniczący.

III Odczytany Regulamin sanitarno – porządkowy jednomyślnie przyjęto. –

Wzajemnym życzeniem owocnej pracy, posiedzenie zakończone. –

/-/ D. Sobczyk

Za zgodność z oryginałem potwierdza się :

Błażowa dnia 4 lutego 1936 r.

Burmistrz:

*M. Pociaska*



## Groby naszych przodków



**Jan Choehrek** ur. 15.05.1905 r. w Błażowej 577 / rodzice; Józef syn Wojciecha i Katarzyny Sobczyk i Wiktoria Patroński córka Marcina i Ludwika Krufa / zmarł 15.12.1988 r. / lat 83.



**Antoni Hałon** ur. 15.01.1895 r. w Błażowej 395 / rodzice; Jan syn Antoniego i Marianny Słaby i Józefa Kruczek córka Jana i Ludwika Jakubczyk / zmarł 7.11.1952 r. / lat 57.



**Aniela Kociuba** zd. Brzęk ur. 14.10.1910 r. w Błażowej 546 / rodzice; Jan syn Wojciecha i Marii Bator i Maria Bukafa córka Michała i Józefy Chlebek / zmarła 6.12.1975 r. / lat 65.  
**Władysław Kociuba** ur. 12.07.1904 r. w Błażowej 814 / rodzice; Jakub syn Jana i Agnieszki Domin i Maria Szczygieł córka Franciszka i Anny Słaby / zmarła 18.12.1976 r. / lat 72.  
Ślub; 4.03.1935 r.



**Kazimierz Marcin Brzek** ur. 3.01.1907 r. w Błażowej 59 / rodzice; Marcin syn Wojciecha i Anny Kustra i Zofia Kulasa córka Tomasa i Marii Grochmalicki / zmarł 3.04.1963 r. / lat 56.



**Leon Chuchla** ur. 29.03.1908 r. w Błażowej 141 / rodzice; Stanisław syn Wojciecha i Józefy Pleśniak i Maria Ślemp córka Jana i Katarzyny Kawalec / zmarł 13.04.1985 r. / lat 77.



**Antonina Hus** zd. Rybka ur. 11.06.1899 r. w Błażowej 121 / rodzice; Franciszek syn Wincentego i Agnieszki Graboś i Marianna Sajdyk córka Franciszka i Agaty Południak / zmarła 31.03.1972 r. / lat 73.  
**Władysław Hus** ur. 14.01.1891 r. w Błażowej 641 / rodzice; Marcin syn Andrzeja i Marianny Leśniak i Tekla Szczygieł córka Jana i Anny Gąsior / zmarł 1.03.1976 r. / lat 85. Ślub; 13.11.1918 r. w Błażowej Stanisława Kustra (1923 – 1997)  
Cecylia Hus (1919 – 2002)



**Władysław Bieniek** ur. 15.08.1916 r. w Błażowej 751 / rodzice; Kazimierz syn Jana i Marii Kanach i Antonina Bukafa córka Michała i Józefy Chlebek / zmarł 29.07.1984 r. / lat 68.



**Józef Chyłek** ur. 21.06.1907 r. w Błażowej 190 / rodzice; Paweł syn Jakuba i Agaty Kustra i Katarzyna Szczygieł córka Piotra i Anny Bęben / zmarł 14.06.1986 r. / lat 79.

## Znani błażowianie – Józef Siciak

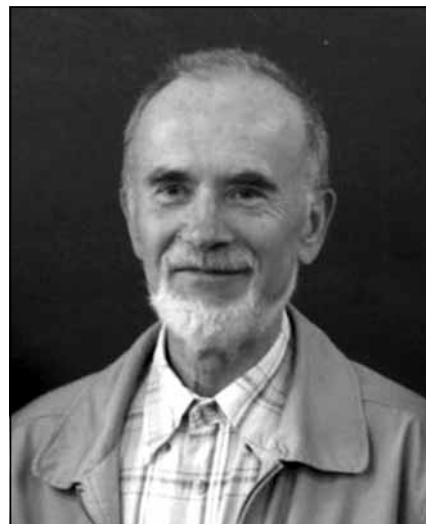
Józef Siciak urodził się w Lecce koło Błażowej, więc myślę, że możemy go zaliczyć do grona znanych Błażowian.

Profesor Józef Karol Siciak urodził się w dniu 5 lutego 1931 roku we wsi Lecka położonej nieopodal Błażowej. Po ukończeniu tam szkoły podstawowej, naukę kontynuował w gimnazjum właśnie w Błażowej, a następnie w liceum w Kędzierzynie-Koźlu.

Studia magisterskie w zakresie matematyki odbył na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie rozpoczął pracę jeszcze jako student w 1954 roku. Tam też w 1960 roku obronił rozprawę doktorską zatytułowaną Pewne zastosowania metody punktów ekstremalnych, której promotorem był profesor Franciszek Leja. W roku akademickim 1960/61 przebywał na Uniwersytecie Stanforda w USA. Habilitował się w 1962 roku, w 1972 roku został profesorem nadzwyczajnym, zaś w roku 1980 – otrzymał tytuł profesora zwyczajnego nauk mate-

matycznych. Wypromował osiemnastu doktorów, spośród których jedenastu uzyskało habilitację, w tym ośmiu tytuł naukowy profesora. Profesor Józef Siciak był jednym z najwybitniejszych matematyków w całej historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Był autorem ponad 80 prac naukowych, z których wiele wywarło istotny wpływ na współczesną analizę zespoloną. Całe życie aktywnie działał na rzecz krakowskiego i ogólnopolskiego środowiska matematycznego. W roku 1955 został członkiem Polskiego Towarzystwa Matematycznego.

W roku 1980 został wybrany, w pierwszych po roku 1968 demokratycznych wyborach władz uczelni w Polsce, dziekanem Wydziału Matematyki i Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego; odmówił jednak przyjęcia tej godności, pragnąc poświęcić się w pełni



**Profesor Józef Karol Siciak**

pracy w Instytucie Matematyki UJ. Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

17 grudnia 2017 roku w wieku 86 lat zmarł w Krakowie i został pochowany na Cmentarzu Rakowickim.

**Anna Heller**

## Ks. Maciej Sieńko

Ks. Maciej Sieńko – duszpasterz z powołania, z zamiłowania fotograf i hodowca mieczyków. Pochodził z Piątkowej i do Piątkowej wrócił. 20 lutego 2021 r. mija 120. rocznica jego urodzin. To był ksiądz z powołania. Zawsze pomógł, doradził, pocieszył.



**Ślub Waldzi i Julka – Piątkowa 1952 r. Od lewej Janek: ks. Maciej Sieńko, Lila, Marian, Marysieńka, Staszek i Tadek.**

W marcu 1946 r. z Kresów Wschodnich (Koniuszki Siemianowskie i Dołubów) przyjechało prawie 1000 osób. Osiedlili się w Bieniowie i Biedrzychowicach woj. lubuskie). W tym trudnym czasie towarzyszył im ksiądz Maciej Sieńko, proboszcz z Koniuszek Siemianowskich. To był taki prawdziwy ksiądz z powołania. Zawsze pomógł, doradził, pocieszył. Będąc proboszczem w Bieniowie, po wojnie zintegrował środowisko, zorganizował szkołę, razem z mieszkańcami, wspólnymi siłami obudowali kościół. Plebania była zawsze otwarta, o każdej porze dnia i nocy można było wejść i poprosić księdza o pomoc, a on nigdy nikomu nie odmówił. Do dziś wśród parafian krąży opowieść, jak to ksiądz Sieńko żartował, że ma sześciu zięciów. Bo do księdza przychodziły też młode panny zapytać, czy mogą wyjść za mąż za swojego wybranka i czy jest on dobrym kandydatem na męża, czy nie.

Ks. Maciej urodził się w 1901 roku w Piątkowej k. Rzeszowa. W wieku siedemnastu lat brał udział w obronie Lwowa. Dwa lata później, w 1920 roku, walczył także w Bitwie Warszawskiej i widział na własne oczy Cud nad Wisłą. Po maturze wstąpił do seminarium, które ukończył w 1925 roku. Świecenia kapłana





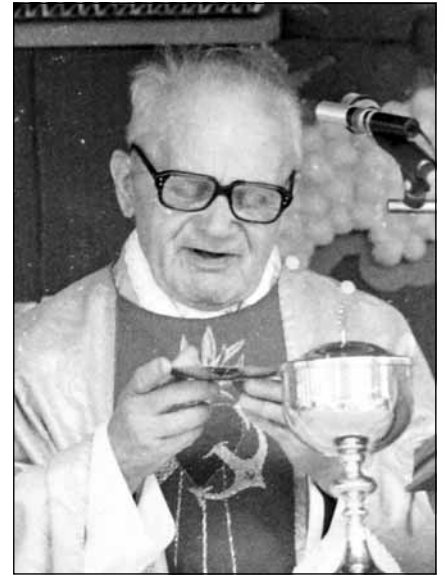
„Gdzie ksiądz, tam i my”.

skie otrzymał z rąk bpa Anatola Nowaka. W październiku 1933 roku otrzymał nominację na proboszcza do Koniuszek Siemianowskich. W pierwszej połowie 1946 roku parafianie z Koniuszek i Dobłowa (parafia Rudki woj. łwowskie)

w 13 grupach wraz ze swym proboszczem dotarli na ziemię zachodnie. Podróż trwała 30 dni. Ciągłe ludzie mówili: Gdzie ksiądz, tam i my. Pociąg zatrzymywał się na wielu stacjach. Nikt nie chciał się rozdzielać, dlatego szukano takiej miejscowości, gdzie mogliby żyć wspólnie; wybrali Bieniów i Biedrzychowice, by pozostać tylko na chwilę i trwają tam do



Maciej by księdzem z powołania.



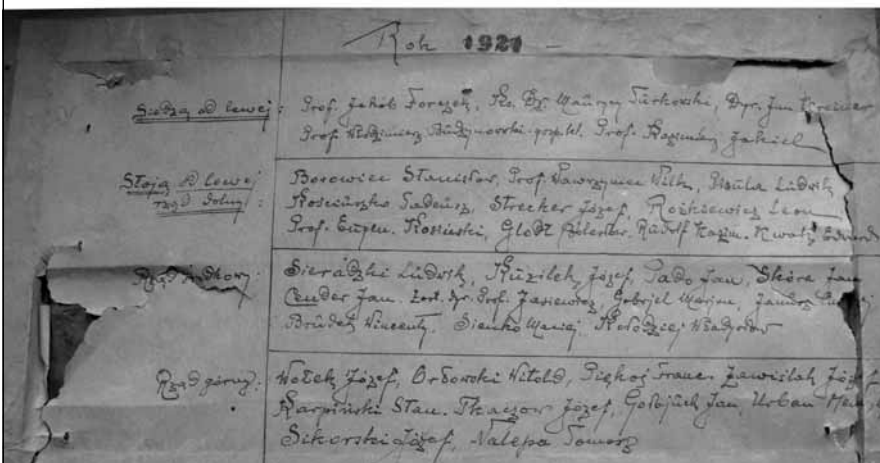
Ciągle uśmiechnięty i pogodny.

dziś. Przez lata ksiądz jednoczył ludzi z różnych stron Polski, ks. Sieńko umiał to robić. Proboszczem w Bieniowie pozostał do 1975 r., po czym przeniósł się do swojej rodzinnej wsi, gdzie zmarł w 1993 r. W pamięci wszystkich, którzy go znali, zapisał się przede wszystkim jako kapłan z powołania. Ciągłe uśmiechnięty, kontaktowy, pogodny. Każdego pierwszy pozdrowił i porozmawiał, o wszystkich wszystko wiedział. Kazania jego były proste, jasne i trafiające do serca. Pamięć o księdzu trwa w sercach parafian do dziś, Ks. Maciej Sieńko zostawił dużo fotografii znajdujących się w rękach rodziny. Często pisał na maszynie na odwrocie fotografii, które później wysyłał jako pocztówki. Fotografowanie było jego pasją, a zbiór jego zdjęć to historia zapisana na kliszy.

Źródło: pfoto.com



Matura 1921r. Maciej drugi rząd od góry, pierwszy z prawej.



PS. 20 lutego 2021 r. przypada 120. rocznica urodzin ks. Macieja Sieńki. Mieliśmy szczęście, bo w 1992 r. ks. Maciej udzielił wywiadu redaktor naczelnej „KB” Danucie Heller, w obecności pracownicy biblioteki Danuty Hamerli. Ks. Maciej przyjął je jak ważnych, oczekiwanych gości. Wywiad zamieszczono w nr 4 „Kuriera Błazowskiego” z 1992 r. Wspomnienie po śmierci ks. Macieja napisał ojciec Adam Opacki, dominikanin, a można je przeczytać w nr 12 z 1993 r. „Kuriera Błazowskiego”. Minęło sporo czasu od śmierci ks. Macieja, a pamięć o Nim wciąż żywa! Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie.

Dziękujemy Panu Janowi Sieńko, bratankowi ks. Macieja, za udostępnienie zdjęć.

Jakub Heller



Koniuszki Siemianowskie, 1934 r.



Od lewej: Wawrzyniec, Józefa, Maciej Sieńko i Franciszek Leśniak – Piątkowa, lata 30.



Ślub Zofii Leśniak i Wawrzeńca Sieńko – Futoma 1935 r.



Po lewej siostra ks. Macieja, po prawej siostrzenica Walentyna Drewniak.



Rodzina Sieńków z Piątkowej.



W środku siostra księdza Macieja z rodziną Pępków.

## Władysław Bober

W niedzielę 10 stycznia 2021 roku zmarł w wieku 97 lat Władysław Bober – dyrygent Wojskowej Orkiestry Dętej w Rzeszowie, a także wielu innych w województwie podkarpackim.

Urodził się 12 kwietnia 1923 r. w Kąkolówce, gmina Błażowa, w rodzinie bardzo umuzykalnionej. Grał na klarnecie, skrzypcach i fisharmonii. 10 maja 1940 roku został ujęty przez Niemców w Kąkolówce podczas łapanek i wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec. W 1945 roku wrócił z zapaleniem płuc na piechotę do Kąkolówki.

Pod koniec 1945 r. został powołany do służby wojskowej w Jednostce Wojskowej w Stargardzie Szczecińskim, gdzie po dwóch latach został żołnierzem zawodowym. Grał w orkiestrze wojskowej. Ukończył średnią szkołę muzyczną i został przeniesiony do jednostki w Rzeszowie. Tu pełnił rolę kapelmistrza Orkiestry Wojskowej oraz wychowawcy szeregowców i podoficerów orkiestry.

Ze względu na nieliczne składy orkiestr dętych Wojskowej i WSK w Rzeszowie, często na koncertach wzajemnie się uzupełniali.

W 1955 roku ukończył Specjalny Kurs Kapelmistrzów w Warszawie zdobywając coraz szersze uprawnienia muzyczne. Przez wiele lat współpracował z Polskim Związkiem Chórów i Orkiestr. W 1969 roku otrzymał legitymację kat-I – Muzyk Orkiestr Dętych,

a w 1976 r. legitymację kat „S”. Za udział w licznych koncertach orkiestra i kapelmistrz otrzymują nagrody i odznaczenia.



W 1971 r. organizuje orkiestrę dętą przy Jednostce Wojskowej w Nisku. W 1974 r. reaktywuje Zakładową Orkiestrę Dętą w Nowej Dębie. Orkiestra odnosi duże sukcesy na koncertach.



60-lecie Orkiestry Dętej z Kąkolówki, przemawia Władysław Bober.  
Fot. z archiwum błażowskiej biblioteki

W roku 1975 z powodów zdrowotnych zostaje przeniesiony do rezerwy.

Będąc już w rezerwie, na prośbę komendanta OSP w Leżajsku udziela pomocy dla orkiestry i przez trzy lata opracowuje repertuar i służy wszechstronną pomocą.

Od roku 1978 w rodzinnej wsi Kąkolówce organizował, doskonalił i prowadził Parafialną Orkiestrę Dętą. Orkiestra cieszyła się dużą pomocą i wsparciem proboszcza ks. Kazimierza Batora. W latach 1994-97 był dyrygentem orkiestry dętej przy GOK w Błażowej.

Oto jak opisuje przebieg swej pracy we wspomnieniach z 2010 roku:

*„Przeważająca część tej opisanej działalności to była praca społeczna, a jeżeli już były wynagrodzenia to bardzo skromne.*

*W tamtych czasach, niestety, w orkiestrach brakowało dyrygentów. Była to więc dla mnie dobra okazja do pokazania swoich umiejętności, a zarazem mogłem udzielić zespołom tak potrzebnej pomocy. Jeździłem więc na konsultacje muzyczne do: Markowej, Handzlówki, Brzozy Królewskiej, Dylągówki, Rakszawy, Zaczernia, Błażowej, Stalowej Woli, Przeworska, Dobrynina, Dębicy, Albigowej, Strzyżowa. Natomiast od 1975 roku do dziś jestem zaangażowany w Dzielnicę Orkiestrze w Rzeszowie. Po 1975 roku jeździłem do Warszawy do Zarządu Głównego PZChiO i jako korespondent „Życia Muzycznego”. Do dziś pisuję do tego miesięcznika”.*

Zofia Wielgos

### Zimowymi malwami

Malwowym zmięchem mrozu  
maluję mój pocałunek cichy

Czy czujesz pieśczętę  
oszlronionych malwowych warg

Staniam się o mur wyczekiwania  
A ty niczym dorodny dąb  
pochylasz się nad moim drzeniem

Będę dziś zapamiętaną malwą  
którą karmisz zmięchem i świtem  
bym mogła zakwitnąć na powrót  
na ścianie dębowego ciepła

Dorota Kwoka

## Władysław Bober – nigdy Go nie zapomnę...

„Dobra muzyka nie jest kanonem dwóch głosów. Muzyka to cała orkiestra i jest w niej miejsce także na ciemne, mroczne tony. Niekiedy to one decydują o jej wielkości, o tym, że muzykę przeżywa się i pamięta, że się ją czuje..”

Dorota Terakowska,  
„Tam, gdzie spadają Anioły”

Miałam przyjemność poznać Pana Władysława.

Robiłam z nim przed laty wywiad do „Kuriera”. Pomimo tytułu zawodowych osiągnięć, był skromny i sympatyczny. Poza tym przystojny i elegancki. Zawsze powtarzałam, że Pan Władysław i zmarły w 2011 r. dr inż. Michał Kryczko to byli przedstawiciele wymierającej rasy dżentelmen polski.

Niewielu dziś dojrzałych panów wie, że kwiaty to wyraz hołdu dla kobiety. Szacunek Pana Władysława dla kobiet

był wzruszający. Elegancja w obejściu... Przy Nim można było damą być, w pozytywnym znaczeniu tego słowa. Z atencją traktował wszystkie kobiety. Wierzyć się nie chce, że nie ma już Pana Władysława, że może tam, w niebiesiech, dyryguje chórmi aniołów.

Jestem szczęśliwa, że mogłam Go poznać.

Danuta Heller



## Nasz duchowy opiekun nie żyje

Rok 1944. Pierwsze dni grudnia. Minął akurat czwarty miesiąc od przepędzenia ze stron błażowskich okupanta hitlerowskiego. Ale wojna trwa nadal. Front nie tak daleko. Jeszcze w sierpniu utknął w okolicach Dębicy i tkwi w miejscu. Ale gołym okiem widać, że czerwonoarmiści szykują kolejną ofensywę.

Póki co panuje nam łaskawie „rząd lubelski”. Rządzi twardą ręką. Stara się podporządkować swojej woli wszystko i wszystkich. Także nas, żołnierzy Armii Krajowej. A nam z nową władzą nie po drodze. Z woli rządu RP na uchodźctwie kontynuujemy naszą podziemną działalność. W strukturach dotychczasowych, jednakże w warunkach znacznie trudniejszych. „Odkryliśmy się” podczas akcji „Burza”. Nasi prześladowcy mają nas teraz, jak na widelcu. Bardziej wścibscy sąsiedzi wiedzą nawet, kto i jaką broń się posługuje, gdzie ją przechowuje. Nie ma teraz takiej wspólnoty patriotycznej jak za okupanta niemieckiego.

Podczas „Burzy” krążyła pogłoska, że niebawem na uwolnionych od hitlerowców terenach pojawią się nasi z armii walczącej na Zachodzie. Że przybędą od strony Bałkanów, samolotami. Płonne okazały się nasze nadzieje. Mówiło się potem o ujawnieniu, o wspólnej z armią Berlinga walce, u boku Armii Czerwonej, z dogorywającym Wehrmachtem. Nie dogadano się.

### Jak zaszczuta zwierzyna

A co się tyczy samej „Burzy”... W Futomie jakiś przybysz z Wołynia opowiada o tamtejszej akcji „B” i tragicznym położeniu żołnierzy AK po wkroczeniu Ruskich. Dziwi się, że akcji „B” nie zanie-

chano, że ją kontynuowaliśmy. Ruga nas, że nie wyciągnęliśmy żadnych wniosków z wydarzeń na Kresach. Uważa to za wielki błąd. Jego zdaniem, nie należało się dekonspirować. Ale stało się inaczej. Wyszliśmy w „pole”, bo rzekomo podyktowane to było ważnymi racjami politycznymi. Podobnie zresztą jak Powstanie Warszawskie. Dowiadujemy się stopniowo prawdy o jego przebiegu, o jego dramacie. A to za sprawą naocznych świadków, jacy w naszych stronach się pojawiają.

I teraz jest, jak jest. Prowadzimy walkę nierówną, nie bacząc na paragrafy surowego prawa wojennego. Wprawdzie sama władza lubelska jest politycznie słaba, nie ma zbyt wielu sympatyków, ale mocna wsparciem radzieckich bagnetów. W Błażowej rezyduje komendant wojenny, także NKWD. Coraz częściej słyszę nieśmiałe pytania: czy warto ludzi narażać? A jaką mamy alternatywę? Takie mamy rozkazy... Czy zawsze je wykonujemy?

Którejś nocy przychodzi do mnie bliiski sąsiad, żołnierz mojej drużyny. Zwiera się, iż parcelują ziemię dworską i jego ojciec chciałby zapisać się na listę chętnych. Pyta, czy może, bo słyszał, że pod-

ziemie zakazuje. Niedaleko stąd – powiada – „leśni” zastrzelili ponoć geodetę, który wymierzał na gruncie działki. I co miałem mu odpowiedzieć? Zakażać? Wie cała wieś, że w jego domu dzieciom wydziela się kromki chleba, bieda tam aż piszczy. A w ogóle, to we wsi złego słowa na parcelację nie usłyszysz.

W miarę upływu czasu ciosy zadawane nam przez „czerwonych” są coraz celniejsze, coraz boleśniejsze. Szczególnie okrutny dosięga Błażowę na początku grudnia roku 1944. Ten dzień – ósmy grudzień – żyje w mojej pamięci po dziś.

Od wczesnej jesieni – od rozbicia na Szosie Łańcuckiej, przy Księżym Lesie, konwoju milicyjnego i uwolnienia aresztowanych przez NKWD kilku żołnierzy mojej mokłuczańskiej drużyny – czuję się jak zaszczuta zwierzyna. Nie tylko nasze sioło wie, kto w akcji uczestniczył, kto nią dowodził. Mało tego. Podobno już wiedzą o udziale grupy dywersyjnej AK z Błażowej w akcji na rzeszowskie więzienie w Zamku Lubomirskich, ze mną jako dowódcą tej grupy. W operacji dużej, pod dowództwem samego Inspektora „Pluga”, niestety, nieudanej. Moja Mo-



Ks. Michał Pilipiec

kluczka, piękny zakątek Błażowszczyzny, niemal oaza „wolności” podczas okupacji niemieckiej, przestaje być teraz dla nas bezpieczna. W dodatku, grzybiarze „odkryli” naszą leśną ziemiankę, zaczął się też ktoś dobierać do leśnej skrytki z bronią.

Nie rozstaję się z pistoletem, co kilka nocy zmieniam melinę. Tej nocy spałem w Nieborowie Wielkim, w zagrodzie Kazimierza Rybki ps. „Juhas”, żołnierza naszej drużyny. Na nocleg w stodole już za zimno, a w mieszkaniu tylko jedna izba i tylko dwa łóżka, a ich czwórka. Na szczęście jest dość szeroka ława. Przystawił ją „Juhas” do łóżka córeczek – Heli i Stasi. Mój grzbiet się trochę buntował, ale za to głowa miała prawdziwy komfort, spoczywała na wielgachnej, wspólnej poduszce, opodal główek dzieci.

Takiej drugiej meliny ze świecą szukać. Za obejściem zalesiona stromizna, taka „z pieca na łeb”, stąd zwana „Kamienicą”. A w ogóle, las z trzech stron. Dojazd tylko furmanką i to po okropnych wertepach. I – co dla mnie korzystne – to melina tuż „za miedzą”, niecałe pół godziny marszu od domu..

## Złe nowiny

Skoro świt, jeszcze o szarówce, żegnam życzliwych gospodarzy i leśnymi ścieżkami pędzę co sił w nogach do Mokłuczki, bo z Ojcem umówiłem się na młockę. Dobiegam do naszej zagrody, gdy Ojciec wyrzuca z sąsiedka na klepisko snopki żyta. Młocka nie trwa długo. Nie po raz pierwszy zresztą... Akurat odstawiamy cepy, żeby odwrócić „przytarte” snopki, gdy w drzwiach stodoły rozlega się głośnie „Szczęść Boże!” To Józka Pleśniak zwana Adamianką, matka „Kozaka” (Edka Pleśniaka), żołnierza naszej drużyny. Od progu krzyczy, że wraca z miasta, z roratów i przynosi złą nowinę. Taką, co woła o pomstę do nieba. Kipi złością: – Zabrali księdza Pilipca! Z kościoła! Boga się nie boją! Szatany! I po chwili, płacząc: – Za odważnie sobie nasz wikary poczynął! I to z ambony...

„Zamurowało” nas... Gdy trochę ochłonęliśmy, chcemy się dowiedzieć czegoś więcej. A tu po Józki ni śladu. Na co sobie ksiądz Michał Pilipiec ps. „Ski” z ambony pozwalał? Nie wiem. Od tygodni nie chodzę do kościoła, nawet na pogrzebach swoich bliskich nie bywam.

– Czy bezpiecznie o same kazania chodzi? Józka nie wie, że jest kapłanem żołnierzy podziemia – mówię do Ojca.

Po otrzymaniu tej hiobowej wieści szybko opuszczam stodołę. Nakazem chwili staje się jak najszybsze rozpoznanie sytuacji. Wnet się dowiaduję, że aresztowano nie tylko księdza „Ski”. Także prof. dra Gabriela Brzęka ps. „Dewajtis” – ważnego człowieka w podziemiu akowskim. Ważnego też dla mnie, bo – za zgodą moich dowódców – wykonuję pewne zadania „cywilne”, zlecane mi przez niego. Uwięziono jeszcze kilka innych osób. Stanisława Rybkę ps. „Szpak” ze Staników, dowódcę tamtejszej drużyny, Dominika Sobczyka z Księżych Bud, sekretarza gminy, człowieka w podeszłym wieku, powszechnie szanowanego, krewnego mojej Babci, matki Ojca. Innych zatrzymanych bliżej nie znam. Wszystkich wywieziono do Rzeszowa, w pośpiechu...

Jak ich ratować? Bronię się przed ogarniającym mnie poczuciem bezradności. Staram się skontaktować z „Chrobrym”, dowódcą Placówki. Nie mam pojęcia, gdzie melinuje. Nieoczekiwanie, jakby odgadując moje przemożne pragnienie, pojawia się w Mokłuczce nazajutrz. I zleca zadanie, które mnie do szczętu zaskakuje.

– Zaraz po zapadnięciu zmroku – powiada – udasz się do Księżych Bud, do „kościelnych babek”. Mieszkają – jak zapewne wiesz – poniżej kościoła, w domku zwanym „szpitalikiem”. Tam znajdziesz wszystko, co niezbędne do redagowania „bibuły”. Od jej dalszego ukazywania się – podkreśla mocno – może zależeć życie księdza „Ski”. Babki są uprzedzone, hasło zbyt ciche, podobno cię znają.

Domyślam się w mig, że „bibułę” docierającą do nas od czasu nastania władzy „lubelskiej” redaguje... ksiądz „Ski”. Są to krótkie, ważne dla Polaków wiadomości, pochodzą z nasłuchu rozgłośni zachodnich. Wystukane na maszynie, na cieniutkiej bibule przebitkowej. Takiej samej, na jakiej podczas „Burzy” ukazywał się codzienny „Komunikat”. Rozeszła się wtedy plotka, że polubioną przez nas „gazetkę” zawdzięczamy księdzu „Ski”. Jednak tego nikt nie potwierdził. Teraz też cenimy sobie owe mini-komunikaty, choć ukazują się nieregularnie. I dotąd nie wiedziałem, kto jest ich autorem. Realia są bowiem takie, że wprawdzie nikt nie zakazuje słuchać radia, ale – po pierwsze – nie mamy aparatów, bo za Niemców poszły na „przeziół”, a po drugie – jeżeli nawet ktoś radio ma, to prawdy i tak nie pozna, bo na informacjach trzyma łapę cenzura.

„Chrobremu” chodzi teraz o to, by kontynuować ukazywanie się „bibuły”, żeby przeciąć ewentualne podejrzenia bezpieki, iż „Ski” ma jakikolwiek związek z jej pojawianiem się. Stąd w naszym działaniu ten pośpiech. Pędzę więc zaraz po zapadnięciu zmroku do Błażowej. „Chrobry” doradza ostrożność. Domyślam się, że mojej „wizyty” u „babek” nikt nie ubezpiecza. A od wczoraj mogło się przecież wiele wydarzyć. Odruchowo wyciągam pistolet i sprawdzam zawartość magazynka.

## Wspomnienia

Po drodze wywołuję w pamięci znajomość z księdzem „Ski”. Poznałem go u zarania mojej działalności w podziemiu, przed przeszło dwoma laty. Właśnie w Księżych Budach, do których teraz zmierzam. Nie zapomnę tej chwili. Jakże ważnej w moim życiu, bo podczas konspiracyjnej matury. W domu „Dewajtisa”, przewodniczącego Komisji Egzaminacyjnej. Żywo tkwi w mojej pamięci moment, kiedy do pokoiku, w którym oczekuję na egzamin z łaciny, w towarzystwie „Dewajtisa” wchodzi miejscowy wikariusz – znany mi dotąd tylko z widzenia – ksiądz Michał Pilipiec. Profesor szybko się ulatnia, a „Ski” kładzie przede mną brewiarz, otwiera w miejscu zaznaczonym zakładką i każe tłumaczyć. Pochylam się nad tekstem i co widzę? Ewangelia, św. Jan: „Initio erat verbum ,... Po kilku minutach przerywa mi w pół zdania i poleca opisać formy gramatyczne wybranych wyrazów oraz składnię paru zdań. Widać rad z moich odpowiedzi, bo większości nie pozwala dokończyć. No i drugi przedmiot – religia. Pytanie z katechizmu, także z historii kościoła. Dziękuję i ... żegna mnie krótkim „z Bogiem”. O wynik jestem spokojny, ale czuję się jakby trochę zawiedziony. Spodziewałem się, że zamieni ze mną kilka zdań, zapyta choćby o plany na przyszłość, jak inni egzaminatorzy, a on jakiś taki zasadniczy, taki chłodny. Ale po kilku dniach uchyla rąbka tajemnicy „Dewajtisa”. Kiedza „Ski” zaintrygowała moja sprawność w łacinie. Raduję się.

Odżywa też w pamięci kolejne, ostatnie moje spotkanie z księdzem „Ski”. Chyba późną jesienią roku 1942. W trudno dostępnych, zalesionych wądołach Dźwierznika, opodal szosy „Łańcuckiej”, blisko Błażowej. Noc, siąpi deszcz, zimno. Grzęźniemy w bloku. Ciemno, że oko wykol, idącego obok rozpoznaję po

głosie. Jest nas tu dość spora grupka. Z Mokłuczki tylko Franciszek Bartoń ps. „Dedal” i ja, dwóch dotąd w wiosce zaprzysiężonych. Zbiórkę zarządził Bronisław Początek ps. „Jurys”, przyszedł do wódca naszego błażowskiego plutonu. Cel? Spotkanie z kapłanem błażowskiej Placówki AK. Ale o tym dowiadujemy się dopiero teraz, po przybyciu na miejsce. Nadal jednak nie wiemy, kto piastuje ową zaszczytną funkcję. Wzruszeni, z uwagą wsłuchujemy się w patriotyczne nauki księdza, w słowa pełne patosu. Ze zrozumiałych względów mówi półgłosem i dopiero po kilku minutach, w ciemności, po głosie rozpoznajemy, że naszym duchowym opiekunem i przewodnikiem na czas wojny jest ksiądz „Ski”.

## U „babek kościelnych”

I oto Księżę Budy. Bez trudu trafiam do niepozornego domku „babek kościelnych”. Tak je wszyscy nazywają, bo na co dzień opiekują się naszą parafialną świątynią. Dbają o czystość, stroją ołtarze, pilnują porządku. Widuje się je niekiedy w plebańskim ogrodzie. Pomagają także księżej gospodyni, gdy do stołu proboszczowskiego z różnych okazji – odpustów, rekolekcji, spowiedzi przedświątecznych – zasiadają zaproszeni kapłani. Dlatego więc do domu „babek kościelnych” przyłgnęła nazwa „szpital”? Dopiero po latach dowiedziałem się, że nie wzięła się z powietrza<sup>1</sup>.

W chatce „babek” rzeczywiście znajduję to, co niezbędne do redagowania „bibuły”: aparat radiowy, słuchawki, maszynę do pisania, papier przebitkowy, kalkę... Wszystko zamaskowane w jednym z kątów izby. Wykonanie rozkazu nie przychodzi mi jednak łatwo. „Mocuję się” z zapisem nasłuchu, chociaż li znałem trochę stenografii jako samouk, podczas pasienia krów, a jeszcze bardziej zmagam się z maszyną do pisania, z którą stykam się po raz pierwszy w życiu. Denerwuję się... Zarywam noc jedną, drugą... Gdy wreszcie zaczynam sobie radzić, dociera do Błażowej okropna wieść...

Ksiądz „Ski” nie żyje! Zamordowano go w Lasach Głogowskich! Jego tragiczny los tego samego dnia podzielili inni błażowiacy. Ale podobno żyje „Szpak”, który uratował się ucieczką. Jest też na wolności profesor „Dewajtis”.

Na nic się przydał nasz plan, nasz pośpiech. Z kolejnych informacji wynika, że wtedy, kiedy z rozkazu „Chrobrego” pędziłem do „kościelnych babek”, ksiądz „Ski” już podobno wśród żywych nie było.

Na przedwiośniu 1945 roku otrzymuję wiadomość o przyjeździe do Błażowej „Dewajtisa”. Pod osłoną ciemności, późnym wieczorem, biegnę na „Brzękówkę”. Bo nadarza się okazja, żeby poszerzyć wiedzę o grudniowej tragedii, a ponadto potrzebuję jego pomocy. Nie mam żadnego świstka potwierdzającego egzamin maturalny, a marzą mi się studia, gdy tylko swoje podwoje otworzą uczelnie. Co gorsza, studia chyba nie pod własnym nazwiskiem...

Z obszernej relacji „Dewajtisa” o zbrodni w Lasach Głogowskich przytaczam tylko kilka zdań, ponieważ pisze o niej w swojej książce pt. „Z Błażowej ku źródłom wiedzy”.

„Moją wolność, a zapewne w ogóle życie – opowiada – zawdzięczam szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. W chwili aresztowania miałem przy sobie list od profesora Henryka Raabe, który z nadania lubelskiej władzy, zaraz po powrocie z Moskwy, przystąpił do organizowania Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Mianowany rektorem tej uczelni zaczął kompletować kadrę naukową. Znał mnie sprzed wojny, z uniwersytetu w Poznaniu. I choć był ode mnie przeszło dwadzieścia lat starszy, łączyły nas pokrewne zainteresowania naukowe. Zdobył mój adres, zaproponował pracę na UMCS. Jednakże nie od razu bezpieka ten list „honorowała”. Dopiero, gdy podczas śledztwa znalazł się on w rękach funkcjonariusza wyższego szczebla, sprawy przybrały korzystny dla mnie obrót. Po zapoznaniu się z pismem rektora Raabe, polecił wypuścić mnie na wolność.

\* \* \*

Wiadomość o śmierci księdza „Ski” tylko na krótko przerywa moje wizyty w domu „babek kościelnych”. Niebawem „Chrobry” każe mi kontynuować rozpoczętą pracę. Ale mimo okazywanej mi przez „babki” życzliwości, wręcz opiekuńczej troski o moje zdrowie, o mój żołądek, proszę go o zgodę na dyslokację tego zakonspirowanego „warsztatu”. Przyczyna? Na częste wizyty księdza „Ski” u „babek” sąsiedzi mogli nie zwracać uwagi. Jego stały kontakt z podopiecznymi parafii, świadczącymi dla niej różne usługi, był dla nich rzeczą naturalną. Inaczej ma się rzecz ze mną. Choć zachowuję środki ostrożności, to jednak zagrożenia nie można wykluczyć. „Chrobry” podziela moje obawy, wyraża zgodę na „ewakuację”.

Staję przed trudnym zadaniem. Poszukuję bezpiecznego lokum. Gdzie go znaleźć? W trakcie rozpatrywania różnych opcji i czynionych już do przeprowadzki przygotowań, wydarza się coś, na wspomnienie czego jeszcze po latach skóra cierpnie. Pod koniec grudnia roku 1944 śnieżne tornado odcina Błażowę od świata. Zmusza do pozostania na nocleg w Błażowej mnie i dwóch jeszcze kolegów, kiedy pewnego dnia spotkaliśmy się w miasteczku w sprawach organizacyjnych. I właśnie wtedy miejscowemu NKWD udaje się zastawić na nas sidła. Ratujemy się cudem.

Jakie są dalsze koleje redagowania „bibuły”, pracy zainicjowanej przez księdza „Ski”? Otrzymuję rozkaz jej kontynuowania. Także po rozwiązaniu Armii Krajowej, po 19 stycznia 1945 roku. Ewakuuję się z Księżych Bud. Dobrą melinę znajduję w Piątkowej, na Przygórzu, w zagrodzie Anny i Dominika (kuzyna) Wyskielów.

Andrzej Kazimierowicz „Ikar”

## Musiał zginąć

*Pamięci Witolda Pileckiego*

**Sam o sobie mówił, że Oświęcim w porównaniu z katownią ubecką był dla niego igraszką.**

**Inni mówili o nim, że musiały zginąć, bo za dużo widział, za dużo wiedział i za bardzo kochał...**

**Musiał zginąć, bo świat nie znosi ludzi, którzy są wyrzutem sumienia.**

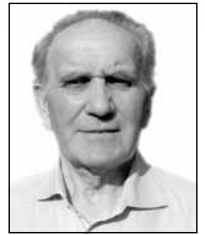
Władysław Pytlak

1. Zagadkę wyjaśniła błażowska rodaczka, dr Teresa Brzęk-Piszczowa, w książce „Błażowa niegdyś i dzisiaj”. Dotarła do bardzo starego dokumentu – protokołu powizytacyjnego w parafii błażowskiej z roku 1745, sporządzonego przez przemyskiego biskupa Wacława Hieronima Sierakowskiego. Czytamy w nim, że – po pierwsze – „przy drodze ku dworowi idącej na gruncie plebańskim o dwoje staj od kościoła” znajdował się „kościółek świętego Michała, poświęcony około 1719 r.” i – po drugie – „przy kościółku świętego Michała znajdował się szpital zbudowany w węgły około 1718 r., o jednym oknie w drzewo oprawnym. Jedyną izbę zamieszkiwali starcy zwani dziadami szpitalnymi”.

Po kościółku św. Michała ni śladu, ale dom zwany ongiś „szpitalem” – choć odmieniony – nadal trwa. Druga wojna światowa, za sprawą księdza „Ski”, dopisała nową kartę do jego historii.

## Grabieńscy na Czudcu, Ossolińscy, Ustrzyccy

Wojciech być może ze swymi rodzicami, pojawił się w Błazowej po roku 1678. Ważny w naszym dochodzeniu jest zapis w „Sumariusz odpisu...” dla roku 1682 – umowa pomiędzy Grabieńskim a Ossolińskim.



KAZIMIERZ  
SIKORA

W Kurierze nr 177 było o Grabieńskich na Czudcu jako protektorach Wojciecha Ossolińskiego ur. 1658 w objęciu dobrze płatnej funkcji sędziego błazowskiego. W kończącym się wieku srebrnym Rzeczypospolitej, spauperyzowana szlachta kołacząc o wsparcie u możnych, szuka swego miejsca na ziemi. Jednym wśród nich – nie będącym nobiles w świetle prawa koronnego, jest Wojciech, który szczęśliwie osiadł się w Błazowej. Jego atutem było nazwisko, z którym wiązały się w jego przypadku znaczące koligacje. Funkcję sędziego błazowskiego, za protekcją (co staramy się niżej wykazać) Hieronima Augustyna Lubomirskiego i Grabieńskich na Czudcu pochodzących z Ossolińskich, o czym niżej. Zatrudnienie Wojciecha w majątności błazowskiej świadczy dobitnie, że jego koligacje zostały faktycznie potwierdzone, znał je Hieronim Lubomirski (1647-1706) lub zarządca jego rzeszowskich włości Pelle, znali Grabieńscy – dziedzice klucza czudeckiego, którzy byli wierzycielami majątności błazowskiej Lubomirskich. Owi możni wiedzieli, że sędzia Wojciech był wnukiem z nieprawego łoża Mikołaja Ossolińskiego (1598-1663). Mogli dowiedzieć się o tym od przyrodniego rodzeństwa Wojciecha (tego nobiles) na zamku Rybotyckim (było o tym w Kurierze nr. 177). W Sumariuszu z Archiwum Głównego Akt Dawnych (K. nr. 177) pod datą: – 1678 „zabezpieczenie w sprawie pomiędzy Ossolińskim a Lubomirskim”, – mowa pewnie o ugodzie w związku ze sprzedażą Hieronimowi Lubomirskiemu klucza Rybotyckiego (K. nr. 177). Jest możliwe że po akcie kupna włości rybotyckiej, Hieronim Lubomirski przychylił się do prośby ojca (ur. ok. r. 1630 – nie znamy jego imienia) Wojciecha Ossolińskiego lub samego Wojciecha, o zabezpieczenie mu egzystencji i umożliwił Wojciechowi (pewnie w porozumieniu z Grabieńskimi) pełnienie funkcji sędziego w swej majątności błazowskiej. Kupno włości rybotyckiej przez Hieronima od spadkobierców po Mikołaju Ossolińskim (1599-1663), zrealizowano po r. 1675,

gdyż w tym to roku Ossolińscy dzielą się między sobą majątkiem („Sumariusz odpisu...”), a przed r. 1678 (w tym roku Hieronim przejmuje Rybotycze). Tutaj możemy ustalić, że Wojciech być może ze swymi rodzicami, pojawił się w Błazowej po roku 1678. Ważny w naszym dochodzeniu jest zapis w „Sumariusz odpisu...” dla roku 1682 – umowa pomiędzy Grabieńskim a Ossolińskim. Lakońicznie zapisano, że umowa dotyczy opieki Grabieńskich nad przebywającym na stałe na zamku w Czudcu niepełnosprawnym Antonim Ossolińskim. W umowie nie podano imion osób ją zawierających. Nie jest ona zawarta z Jerzym Ossolińskim ur. przed r. 1628, synem Mikołaja na Rybotyczach, gdyż Jerzy zmarł w r. 1672. Natomiast mogła być zawarta z ur. po r. 1658 synem tegoż Jerzego – Aleksandrem, któremu żona Teresa Goszewska urodziła córkę i synów: Józefa jezuitę zm. w zakonie w r. 1709, oraz ur. w r. 1695 Antoniego „także młodo zszedł z tego świata” – pisze o tym Kasper Niesiecki w Herbarzu polskim str. 151. Na str. 150 w Herbarzu jest, że Aleksander miał brata Antoniego ur. 1662 (też syna Jerzego), bezdzietnego spadkobiercę Rybotycz. Nie ustaliliśmy o którego Antoniego chodzi, jesteśmy pewni, że umowę z Grabieńskim w r. 1682 zawarł Aleksander – wnuk Mikołaja na Rybotyczach i jego pierwszej żony Anny Korniakt. Tylko ta linia po Korniaktównie ma prawo do Rybotycz, gdyż to Anna wniosła je w wianie do małżeństwa z Mikołajem. Tutaj warto zauważyć, że z drugiego małżeństwa Mikołaja na Rybotyczach ze Starołęską, był syn Stanisław, ożeniony z Anną Ustrzycką (o tym nazwisku niżej). Znając genealogię Grabieńskich, można ustalić, że tym Grabieńskim z zapisu w „Sumariuszu” dla r. 1682, mógł być Jan Antoni, który miał zastawione pieniądze na wsiach Futoma i Kąkolówka. Tenże Jan Antoni jest w r. 1624 studentem Akademii Krakowskiej. Jego rodzice: matka pisze się z Tęczyna Krystyna Ossolińska (ur. ok. r. 1587) – pewnie wnuczka Jakuba z Tęczyna Ossolińskiego zm. ok. r. 1550 ko-

mornika królewskiego, zaś ojcem Jana Antoniego był Grzegorz Grabieński. Grzegorz był synem Jana pierwszego Grabieńskiego, który kupił dobra czudeckie (o nim niżej). Opiekunem niepełnosprawnego Antoniego z pewnością był także syn Jana Antoniego – Władysław Grabieński ur. ok. r. 1650 bogaty filantrop, dziedzic Czudca, Zaborowa i Baryczy (jest bardzo możliwe, że to z nim Ossoliński zawarł umowę w r. 1682). O czasach w których żył Władysław pisze p. dr Małgorzata Kutrzeba w książce „Majątności błazowska...” w przypisie 106: „w r. 1688 Grabieńscy posiadali Kąkolówkę na mocy dzierżawy lub zastawu” (pewnie u Lubomirskich – K. S.). Opiekunem Antoniego był z pewnością także syn Władysława – Józef Grabieński ur. w r. 1675 (wnuk Jana Antoniego), o którym wiemy, że dzierżawi od Lubomirskich Kąkolówkę i część Futomy, a także jest z nimi współwłaścicielem Baryczy. Józef zbudował kościół św. Trójcy w Czudcu. Pobyt niepełnosprawnego Antoniego Ossolińskiego aż do śmierci na zamku w Czudcu, był efektem porozumienia Hieronima Lubomirskiego ze sprzedającym Jerzym Ossolińskim (dziadkiem Antoniego), po kupieniu przez niego włości rybotyckiej. Hieronim zapewnił tę opiekę, wpływając na Grabieńskich – swych plenipotentów, aby się na pobyt Antoniego w Czudcu zgodzili. Hieronim wiedział o pokrewieństwie Grabieńskich z Ossolińskimi i o ich wzajemnych zobowiązaniach (o tym niżej). Tutaj zauważamy, że pobyt Antoniego Ossolińskiego w Czudcu, potwierdzał w oczach okolicznej szlachty, pokrewieństwo Grabieńskich z pierwszymi rodami Rzeczypospolitej – na której wieści im bardzo zależało. Wszyscy Ossolińscy z linii tęczynskiej (w tym również Mikołaj na Rybotyczach ur. w r. 1598 – będący pradziadkiem niepełnosprawnego Antoniego jak i wyżej wym. sędziego błazowskiego Wojciecha), są potomkami Prokopa pierwszego (ozn. K.S.) i Doroty Tęczynskiej, oraz ich syna Mikołaja pierwszego (ozn. K.S.) Ossolińskiego i jego żony Barbary Strzyżowskiej.

Jan Grabiński, pierwszy z tego rodu na Czudcu, kupując w r. 1612 część majątności stryżowskiej (od sukcesorów po rodzie Stryżowskich czyli od synów Mikołaja zwanego Śliwa) – czyli dobra Czudeckie, pewnie z aktem zakupu przyjął jakieś zobowiązania względem Ossolińskich z linii tęczyńskiej, którzy są sukcesorami Barbary Stryżowskiej od której pochodzą. Wychodzi na to, że oprócz Mikołaja Śliwy jakiś udział w majątności stryżowskiej miała Barbara Stryżowska. Te zobowiązania były pewnie częścią wiana Barbary po Stryżowskich. Możliwe, że Grabińscy spłacali te zobowiązania względem Ossolińskich, utrzymując na swym zamku w Czudcu Antoniego Ossolińskiego (praprawnuka Barbary Stryżowskiej). Takim praprawnukiem Barbary jest też sędzi błażowski Wojciech Ossoliński i być może również jemu, Grabińscy – przez zatrudnienie go jako sędziego w Błażowej, spłacają z swej wspaniałomyślności część wiana, należną mu (bez prawnego uzasadnienia) po Stryżowskich. Wyżej napisano, że Jan Grabiński kupił dobra czudeckie w r. 1612, a również, że jego syn Grzegorz Grabiński ożenił się z Krystyną z Tęczyna Ossolińską (ur. ok. r. 1587), a więc zgodnie z wywodem wyżej – pochodzącą od Barbary Stryżow-

skiej. Po jej ożenku z Grzegorzem Grabińskim, ojciec Grzegorza Jan kupując dobra czudeckie miał niejako prawo do ich pierwokupu. Tym samym, część dóbr stryżowskich pozostaje w rękach potomków pierwotnych właścicieli – Stryżowskich. Być może, Krystyna jak wszyscy Ossolińscy z linii tęczyńskiej, miała jakieś prawa do majątności stryżowskiej po swej babce Barbarze Stryżowskiej. Głównym wianem Krystyny było jednak jej nazwisko i genealogia. Można postawić tezę, że Grzegorz Grabiński ożenił się z Krystyną Ossolińską dla jej pochodzenia z linii tęczyńskiej. Możliwe, że dużą wagę przywiązywali do swej genealogii, bo legitymizowała ona ich majątki i pozycję. Przykładem są wywody genealogiczne do dzisiaj doskonale zachowane pod otworami okiennymi na dziedzińcu zamku Krzyż-Topór w Ujeździe, zamieszczone tam na życzenie jego budowniczego i pana zamku Krzysztofa Ossolińskiego. Wspomniany wyżej Jan pierwszy Grabiński ur. około r. 1560 podstarości leżajski, dzierżawca Sokołowa, wyjątkowo okrutny dla chłopów z królewskiej Giedlarowej podległych Opalińskiemu, potyka się jako sługa Opalińskiego pana na Leżajsku z „diabłem łańcuckim – Stadnickim” i walnie przyczynia się do zabicia go w Tarnawie pod

Chyrowem w r. 1610. Wdzięczny Opaliński, pożyczając wielce zasłużonemu słudze Grabińskiemu znaczną sumę, umożliwiając mu kupno będących na sprzedaż w r. 1612 dóbr czudeckich. Jan Grabiński zmarł w r. 1624 w czasie najeżdżu tatarów. W ten sposób Czudec pozostaje w rodzinie spokrewnionej (Grabińskich) ze Stryżowskimi poprzez ród Ossolińskich (Krystyna Ossolińska), do których to Ossolińskich weszła przez małżeństwo Barbara Stryżowska. Jak wyżej napisano, możliwym protektorem Wojciecha mógł być ur. w r. 1675 Józef Grabiński z Czudca syn Władysława, bogaty filantrop, fundator kościoła. Drugą żoną jego dziadka ur. około r. 1608 Jana Antoniego (studenta), była Helena Ustrzycka z Unichowa (Herbarz K. Niesiecki). Protegowanym Grabińskich mógł być również Szymon Ustrzycki o którym czytają: aut. Małgorzata Kutrzeba „Dzieje majątności...”, str. 176 przypis 36 cytata – „który dominikalny grunt utrzymuje, lecz powinności poddańczych żadnych nie odbywał ani nie odbywa tylko do dziś dnia dworowi służbę leśnego pełni”. Mniemam, że podobnie jak Wojciech Ossoliński, spokrewniony jest również z Grabińskimi Szymon Ustrzycki, pełniący po r. 1772 służbę leśnego w Lecce (pierwotna nazwa wsi Wola Lacka) – i tutaj hipoteza – być może jak jego ojciec, zawdzięcza swą pracę nazwisku które waży, a jeżeli tak, to pokrewieństwu z Grabińskimi. Szymon Ustrzycki nie jest i nie był chłopem pańszczyźnianym, co wyraźnie wynika z tekstu przypisu nr. 36. Podobnie jak Wojciech Ossoliński, Szymon zjawia się w majątności jako wolny człowiek znikąd. W XVIII wieku zajęcie leśnego było gdziekolwiek bardzo dla leśnego korzystne. Józef Grabiński z pewnością wie o swym pochodzeniu z Ossolińskich i o powinowactwie z Ustrzyckimi (o tym było wyżej). Potomkiem Szymona jest ks. biskup Mateusz Franciszek Ustrzycki z kanadyjskiego Hamilton. W r. 2010 roku ks. bp. Mateusz poświęcił plac pod budowę nowego kościoła w Lecce. Przepuszczalna protekcja Szymona Ustrzyckiego byłaby potwierdzeniem wrażliwości Grabińskich na los ich ubogich krewnych. Uważam, że postawiona przeze mnie teza że Mikołaj Ossoliński na Rybotyczach ur. 1598, jest dziadkiem Wojciecha Ossolińskiego ur. 1658 sędziego błażowskiego, została w tym i w poprzednich Kurierach udowodniona.

## AFORYZMY

1. **Pocałunek Judaszowy to gest ponadczasowy.**
2. **Ostatnia przeprowadzka na cmentarz prowadzi.**
3. **Potok słów może zalać sens wypowiedzi.**
4. **Z winy człowieka dobre imię traci baran, osioł i świnia.**
5. **Aby dostarczyć tajną broń, najlepiej skorzystać z usług trojańskiego konia.**
6. **Są i takie paradoksy, że gdy ręka rękę myje, stają się one coraz to brudniejsze.**
7. **W tonie pojednawczym niekiedy melodia podstępu wybrzmiewa.**
8. **Głupota bywa częstym gościem także na salonach, gdzie siedzą, jedzą, piją i bredzą.**
9. **Nieraz ten, kto w piórka obrośnie, leci potem prosto w przepaść.**
10. **Dla jednych Ojczyzna to zbiorowy obowiązek, zaś dla drugich łakomy kęs.**
11. **Mowa łączyć może, gdy się mówi od serca do serca.**
12. **Po latach okazać się może, że w ramach zachowania świętego spokoju nagromadziliśmy w sobie wiele moralnego niepokoju.**
13. **W pionie trzyma się wspaniale, ale z poziomem za to bywa u niego różnie.**
14. **Czasem i na wielkich tego świata przydałoby się użyć bata.**
15. **Każdemu coś brakuje: jednemu chleba, a drugiemu rozumu.**
16. **Życiowa pomyłka niejednego z nas polega i na tym, że wydajemy pieniądze, zaspokajając własne żądze po to, by ostatecznie doprowadzić się do moralnego bankructwa.**
17. **Prawda w dzisiejszym świecie często jest traktowana jak persona non grata.**
18. **Niektórzy też mają aż nadto, tylko żalu im jakoś brakuje.**
19. **Rzekę kłamstw zasilają mętne dopływy.**
20. **Samymi marzeniami nie da się żyć, chyba że tylko w wolnych chwilach.**

Władysław Pytlak, Wesola

Kazimierz Sikora



# Barbara Rząsa z Błażowej Najsympatyczniejszą Nastolatką Polski 2020

Gościem Kuriera Błażowskiego jest Barbara Rząsa z Błażowej, finalistka konkursu MISS POLSKI NASTOLATEK 2020. Barbara jest uczennicą VI Liceum Ogólnokształcącego w Rzeszowie o profilu humanistycznym, dziennikarskim.

## – Co zdecydowało o wzięciu udziału w tym konkursie?

– Myślę, że czysty przypadek, pewnego wieczoru przeglądałam portale społecznościowe i zauważyłam, że moja koleżanka wysłała zgłoszenie, więc i ja postanowiłam spróbować swoich sił. Nie przypuszczałam, że zajdę tak daleko.

## – Jak wyglądało przygotowanie do konkursu Miss Małopolski Nastolatki 2020? Zwłaszcza teraz w czasie pandemii?



W moim życiu nic się nie zmieniło.



Na wybiegu.

– Castingi do konkursu odbywały się stacjonarnie, jeszcze przed wybuchem pandemii. Późniejsze etapy konkursu odbywały się za pośrednictwem mediów społecznościowych, filmików i zdjęć. Jestem pełna podziwu dla organizatorów konkursu piękności w Małopolsce, ponieważ nawet w czasie obostrzeń byli w stanie zorganizować studio, fotografów, wizażystów, fryzjerów, aby móc wykonać sesję zdjęciową, czy nagrać przyznanie tytułów.

## – Zdobyłaś tytuł II Wicemiss Małopolski Nastolatek 2020 co dało Ci awans do ćwierćfinału Miss Polski Nastolatek 2020! Jak wyglądały przygotowania i praca za kulisami?

– Przede wszystkim ten tytuł i sam awans były dla mnie ogromnym zaskoczeniem. Nigdy nie spodziewałam się, że przydarzy mi się coś takiego. Wybór półfinalistek i finalistek również odbył się online, na podstawie zdjęć. W międzyczasie każda uczestniczka wykonywała zadania od biura Miss Polski. Podczas Nocy Sylwestrowej ogłoszono finalistki. Do samego końca nie wierzyłam, że to właśnie moje nazwisko znajduje

się na liście. Zakończyłam rok 2020 bardzo dobrze, a 2021 rozpoczęłam jeszcze lepiej. Przygotowania do Gali Finałowej Miss Polski Nastolatek 2020 odbywały się w Hotelu Mistral w Markach pod Warszawą. Przez 8 dni byłyśmy uczone chodzenia, obycia z kamerami, miałyśmy również warsztaty z panią psycholog, oraz moje ulubione próby choreograficzne. Czas leciał nieubłaganie szybko, było to najlepsze 8 dni mojego życia, w niesamowitej atmosferze z cudownymi ludźmi.

## – Czy dało się odczuć napięcie i konkurencję między dziewczynami?

– Definitywnie nie, wszystkie dziewczyny były bardzo sympatyczne i pomocne. Bardzo mocno zaprzyjaźniłyśmy się. Do tej pory mamy świetny kontakt i bardzo często rozmawiamy.



Chcę zawsze być sobą...

## – Jak odebrałaś awans do top 10?

– TOP 10, jak każdy wcześniejszy awans, był dla mnie ogromnym zaskoczeniem, ucieszyłam się niesamowicie, to ogromne osiągnięcie. Chociaż uważam, że każda z finalistek wygrała już w momencie, kiedy dowiedziała się, że dostała się do ścisłego finału konkursu.

## – Czy miałaś swoją kandydatkę na MISS?

– Na samym początku nie miałam faworytki, po pewnym czasie moją faworytką stała się obecna Miss Polski Nastolatek 2020 Kasia Synowiec. Szerze się polubiłyśmy, to cudowna dziewczyna i niesamowicie sympatyczna, którą pozdrawiam z całego serca.

**– Otrzymałaś tytuł Najsympatycznej Nastolatki w Polsce, kto przyznaje taki tytuł? I czy było to dla ciebie duże zaskoczenie?**

– Najsympatyczniejszą Nastolatką Polski 2020 roku wybrały finalistki. Każda z nas oddawała jeden głos na najsympatyczniejszą uczestniczkę finału konkursu. No i stało się, dzięki moim koleżankom otrzymałam ten najbardziej wartościowy tytuł komplementarny, za co z całego serca dziękuję. Ten tytuł pokazuje przede wszystkim piękno wewnątrz, czyli coś, co nie ulegnie zmianie nawet pod wpływem czasu.

**– Jak zareagowały twoje koleżanki na wiadomość, że bierzesz udział w konkursie?**

– Od samego początku przyjaciółki wspierały mnie bardzo mocno. Trzymały kciuki i dopingowały. Śledziły moje działania w Internecie, ale również oglądały mnie w telewizji. Po moim powrocie do domu zrobiły mi niespodziankę i przysłały do mnie z gratulacjami, plakatem, koroną i tortem. Są niesamowite i kocham je z całego serca. Jestem wdzięczna, że mogę otaczać się takimi ludźmi.

**– Jakie masz zainteresowania, czym zajmujesz się w wolnych chwilach?**

– Od wielu lat moją pasją jest taniec towarzyski, ale również sport. W wolnych chwilach czytam książki, weekendami pracuję jako animatorka dla dzieci. W ostatnim czasie do koła moich zainteresowań dołączył modeling i fotomodeling.



**Mam zamiłowanie do aktywności fizycznej, ruchu, sportu, tańca.**

**– Plany i marzenia na przyszłość?**

Ten rok, będzie dosyć ważny, w kwietniu skończę 18 lat, rok 2021, będzie moim etapem wkroczenia w dorosłe życie. W tym roku chciałabym dalej realizować swoje marzenia o modelingu i fotomodelingu. Rozwijając swoją pasję i zamiłowanie do aktywności fizycznej, ruchu, sportu, tańca. W 2021 zdecydowanie chcę odwiedzić wiele nowych, ciekawych miejsc. Zdradzić mogę, że małe plany już są. Chcę prze-

czytać jeszcze więcej książek, to mój główny cel. Wciąż chcę dążyć do poznawania siebie oraz nowych, interesujących ludzi. Kolejnym – myślę, dość ważnym celem jest zdanie egzaminu na prawo jazdy. Przede wszystkim w tych nadchodzących latach, chcę żyć jak najlepiej, wykorzystywać szanse i możliwości, które daje mi los, żyć pełnią, na 100%, niczego nie żałować.

**– Jak wygląda twoje życie po konkursie z tytułem Miss NAJSYMPATYCZNIJSZEJ NASTOLATKI 2020?**

– W moim życiu nic się nie zmieniło, nadal jestem Basią z Błażowej i taka pozostanę, udział w konkursie dodał mi pewności siebie i utwierdził w przekonaniu, że każda z nas jest piękna. Na sam koniec chciałabym życzyć każdemu takiej cudownej przygody, jaką ją przeżyłam. Pamiętajmy, aby wierzyć w siebie i cały czas piąć się coraz wyżej, abyśmy kiedyś mogli powiedzieć „jestem z siebie dumny/a”.

**– Basiu jesteśmy z Ciebie bardzo dumni i jeszcze raz serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów! Dobrze wiedzieć, że najsympatyczniejsza nastolatka w Polsce mieszka właśnie w Błażowej. Basia 10 kwietnia obchodzi 18 urodziny i z tej okazji życzymy jej wszystkiego najlepszego i wielu sukcesów w życiu osobistym. Piękne życzenia dla Solenizantki przesyła także redakcja „Kuriera Błażowskiego”. Dziękuję za rozmowę.**

Elżbieta Pęcka



**W tym roku chciałabym dalej realizować swoje marzenia.**

**Barbara Rząsa z Błażowej,  
Najsympatyczniejsza  
Nastolatka Polski 2020**

Barbara Rząsa z Błażowej jako jedyna reprezentantka Podkarpacia dotarła do finału Miss Polski. Jako że ukończyła dopiero 17 lat, startowała w kategorii Miss Polski Nastolatek. I to z dużym sukcesem! Spośród 24 finalistek weszła do finałowej dziesiątki najpiękniejszych nastolatek w Polsce oraz zdobyła tytuł Najsympatyczniejszej Nastolatki Polski 2020.

Gratulujemy Basi sukcesu.

Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój  
i redakcja „Kuriera Błażowskiego”

# Rzeźbione dłutem opowieści

## Rozmowa z Józefem Drewniakiem, rzeźbiarzem z Futomy

Rzeźba to moja życiowa pasja. W każdym klocku drewna coś jest, jakaś postać, tylko trzeba odrzucić niepotrzebne części. Widzę to w oczach.

„...Ciepło wrześniowego dnia  
przeszłe zdarzenia  
ślady  
znaki tamtego świata  
historie ludzi zamyka  
w bogato rzeźbione dłutem  
opowieści o Chrystusie  
Adamie i Ewie  
Matce Bożej Gromnicznej  
Krzyżach Pątnicznych  
i o Bożym Narodzeniu...”

Tak pisał o artyście w wierszu Mieczysław A. Łyp.

### – Jak długo pan rzeźbi?

– Jako młody chłopak, gdy pasłem krowy, rzeźbiłem ptaszki i robiłem krzyżki. Już w szkole malowałem i rysowałem. Ołówkiem kreślarskim namalowałem portret Małcużyńskiego, który później długo wisiał na ścianie w szkole. W późniejszych latach rozpocząłem naukę zawodu u stolarza Karnasa. Po zdobyciu zawodu prowadziłem własny zakład stolarski. Współpracowałem ze Spółdzielnią Rzemieślniczą i zatrudniałem wiele osób. W moim zakładzie produkowaliścmy okna i drzwi do domów



Płaskorzeźba przedstawiająca Ojca św. Franciszka.

prywatnych, różnych instytucji oraz trumny. Ponad 20 lat temu zacząłem rzeźbić. Miałem to we krwi.

### – Pierwsze rzeźby? Temat pańskich prac?

– Najpierw robiłem w drzewie lipowym głowy jelenia, kufrę i chomąta. Następnie krzyże, kapliczki, figury świętych, płaskorzeźby, np. cztery pory roku i pozostałe. W moich pracach dominuje tematyka sakralna. Przedstawiają postacie różnych świętych, Chrystusa Frasobliwego i Chrystusa w cierniowej koronie z wrytym cierpieniem na twarzy.

### – Powiedział pan kiedyś, że jak robi obraz, westchnie do tego świętego, a on kieruje, pomaga i błogosławi w pracy?

– W każdym klocku drewna coś jest, jakaś postać, tylko trzeba odrzucić niepotrzebne części. Widzę to w oczach. Gdy jest natchnienie, drzewo współpracuje, poddaje się i czuje się do tego materiału więź i bliskość.



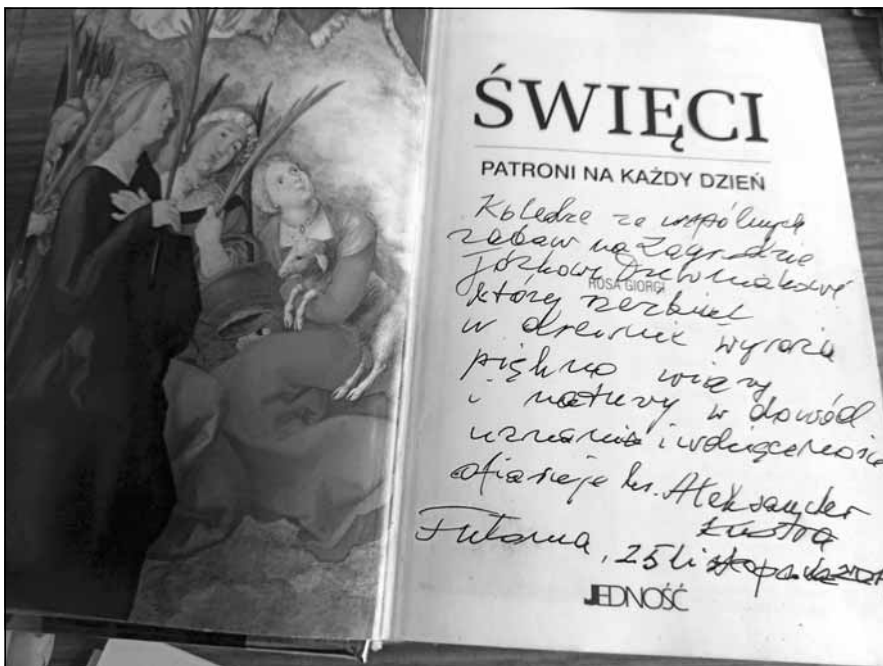
Jeżus Chrystus w cierniowej koronie.

### – Jak długo robi się rzeźbę i czy nie pytano, po co pan rzeźbi, skoro nie zawsze przynosi to pieniądze?

– To jest taka moja potrzeba i chęć z natury. Rzeźba to moja życiowa pasja. Gdy wyrzeźbi się coś, jest to nieopisana satysfakcja, a nie ma większej nagrody, gdy podoba się komuś. Rzeźbę wykonuję średnio przez około 1,5 tygodnia.

### – W futomskiej szkole znajduje się piękna pana rzeźba, postać św. Jana Kantego – patrona szkoły oraz można spotkać prace w wielu domach. Gdzie jeszcze?

– Moje rzeźby można spotkać w różnych instytucjach i wielu kościołach, m.in. Matkę Boską ze złożonymi rękami w Katedrze pw. św. Teresy w Paryżu, w USA, w Kanadzie, na Karaibach,



Podziękowania i pamiątkowe wpisy.

w Niemczech, w Książkach, w Horyńcu Zdroju w Nozdrzcu na Posterunku Policji św. Michała Archanioła. Krzyż, z którym pielgrzymują mieszkańcy Futomy i Błażowej do Starego Borku też jest przeze mnie wykonany. Gdy przechodziła przez Futomę piesza pielgrzymka do Lwowa, podarowałem krzyż do katedry lwowskiej. Swoje prace prezentuję na wystawach, imprezach w regionie, festiwalach, wernisażach, konkursach w Domach Kultury i Dniach Futomy. Uczestniczyłem w Wojewódzkim Biennale Rzeźby Nieprofesjonalnej im. Antoniego Rząsy. Moją pracownię odwiedzają młodzież z różnych szkół, księża i osoby świeckie. Za prace otrzymuję wie-

le nagród, wyróżnień i dyplomów. Wiele słów wdzięczności otrzymuję w formie dedykacji w pamiątkowych książkach, pocztówkach od przyjaciół, profesorów, księży i innych osób. To jest dla mnie największa nagroda i uznanie.

**– Dziękuję za rozmowę. Z okazji imienin życzę dużo zdrowia, dalszej weny twórczej i sił do pracy. Niech patron św. Józef nadal wspiera i pomaga.**

Małgorzata Drewniak

Redakcja „Kuriera” także przekazuje imieninowe serdeczności. Mnie też pan Józef obdarował przed laty pięknym

krzyżem, za co jestem bardzo wdzięczna. Umieściłam go na honorowym miejscu w moim mieszkaniu.

Danuta Heller

### Wielkanoc 2021

Z okazji zbliżających się Świąt Zmartwychwstania Pańskiego życzymy, aby był to czas pełen nadziei, miłości, pachnący wiosną i budzącą się do życia przyrodą. Niech to będzie czas radości, spędzony z rodziną przy wspólnym stole. Smacznego święconego, mokrego poniedziałku i radosnego Alleluja życzą:

sołtys Małgorzata Drewniak  
i Rada Sołecka z Futomy



## Grobowiec Pociasków – tajemnica odkryta

Zwróciłam uwagę na ten grobowiec w pierwszej chwili z ciekawości patrząc na rok śmierci trzech kobiet w jednym roku – 1918r. Jaka mogła stać za tym tragedia?

**Anna Pociask zd. Bator** ur. 28.06.1867 r. w Błażowej 35 / rodzice; **Franciszek** syn Stefana i Marianny Kruczek i **Katarzyna Pleśniak** córka Wojciecha i Anny Gąsior / zmarła 5.10.1918 r. / lat 51

Ślub 12.07.1888 r. w Błażowej z Pawłem Pociaskiem.

**Julia Pociask** ur. 15.07.1903 r. zm. 9.11.1918 r. / rodzice w/w / lat 15.

**Józefa Pociask** ur. 14.04.1901 r. zm. 3.11.1918 r. / rodzice w/w / lat 18.

**Germana Kuc zd. Pociask** ur. 10.07.1911 r. w Błażowej 690 / rodzice w/w / zmarła 14.11.1995 r. / lat 84.

Chociaż zdążyłam się już przyzwyczaić do różnych zrządeń losu bo od takich tragedii w ówczesnych czasach nie było wolnej chyba żadnej rodziny. Zaczęłam szukać przyczyny śmierci. I okazało się, że Anna Pociask jest matką wszystkich pozostałych osób. Zmarła 5.10.1918 r. w Błażowej 690 na gruźlicę w wieku 51 lat. Pewnie szczęście, że nie była świadkiem śmierci swoich nastoletnich córek miesiąc później. Julii – 9.11.1918 r. w wieku 15 lat na hiszpankę, i Józefy – 3.11.1918 r. w wieku 18 lat na guzy, cokolwiek to znaczy.

I tak zagłębiając się w kolejne metryki zwróciłam uwagę na miejsce urodzenia Anny – Błażowa dom 35. Dom 35 to miejsce urodzenia mojej babci Józefy i Jej przodków Kruczków o czym pisałam więcej w KB 175.

Zaglądam z ciekawością w moje drzewo genealogiczne i okazuje się, że Anna Pociask zd. Bator była ciotką mojej babci. A to wskazuje na wspólnych przodków. I oczywiście są i to nie tylko Kruczkowie. Jest ich co najmniej kilku; Wyskielowie, i Makary po ojczyściej stronie. Ale na tym nie koniec bo Anna ma ponadto wspólnych przodków z moim dziadkiem czyli Pleśniakami ale po stronie macierzystej. Aby było jeszcze ciekawiej to również po stronie macierzystej u Anny występuje Bęben Józef, który jest antenatem w linii prostej mojej babci tylko po stronie ojczyściej. Trochę to zagmatwane ale takie sytuacje w niewielkich społecznościach miały miejsce. Podsumowując; jest to dość istotne pokrewieństwo pomiędzy Anną i Józefą a co za tym idzie ich potomkami. W swoich badaniach widzę wiele podobnych sytuacji, może nie aż tak genetycznie powiązanych, ale jednak bardzo częstych. Wędrownka po błażowskim cmentarzu dostarcza wielu takich odkryć i kryje wiele tajemnic.

Anna w wieku 21 lat wyszła za mąż 12.07.1888 r. za Pawła Pociaska (ur. 9.01.1864 r.). W ciągu dwudziestoletniego małżeństwa urodziła dziesięć dzieci. Dużym prawdopodobieństwem jest, że Jej potomkowie żyją być może również w Błażowej. Kolejna córka Germana spoczywająca w tym grobie wyszła za mąż za 14.02.1936 roku za Józefa Kuca syna Antoniego i Anieli Chuchła.

Anna Renata Krawiec



## Święty Walenty módl się za nami!

Panie z Koła Gospodyń Wiejskich przygotowały i obdarowały uczestników piernikowymi serduszkami walentynkowymi.

Od 5 lutego, wspomnienia św. Agaty, w parafii Futoma trwała dziewięciodniowa nowenna ku czci św. Walentego, przygotowująca do uroczystości odpustowej. W tym roku głównie modliliśmy się za wstawiennictwem św. Walentego o ustanie pandemii Koronawirusa, o zdrowie oraz o potrzebne łaski. Szczególnie polecaliśmy obronę życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Polecaliśmy całą parafię, ponieważ w tym roku obchodzimy Jubileusz 570-lecia naszej parafii Futoma, która została utworzona w 1451 roku. Jesteśmy dumni z naszej pięknej świątyni i dostojnego jubileuszu. W trakcie trwania nowenny 11 lutego, w święto Matki Bożej z Lourdes, obchodziliśmy Światowy Dzień Chorego. Z tej okazji, jak co roku, chorzy i osoby starsze otrzymały Sakrament Namaszczenia Chorych oraz błogosławieństwo Najświęt-

szym Sakramentem i relikwiami św. lekarza Walentego. W dniu imienin parafii sumie odpustowej przewodniczył ks. Andrzej Kołodziej z parafii Przeworsk – Gorliczyna z ks. proboszczem Janem Czają, księżmi rodakami – ks. Aleksandrem Kustrą, ks. Janem Pępkiem, ks. Romanem Kocajem i ks. Bartłojem Dziepakiem. Uczestniczyła też siostra Sebastiana. Podczas uroczystości poświęcona została piękna figura Św. Walentego, wyrzeźbiona przez rodaka Roberta Wyskiela i ofiarowana dla naszej parafii jako wotum wdzięczności w 50. rocznicę ślubu Jadwigi i Jana Wyskielów z Władysławowa, rodziców artysty. W intencji Jubilatów odprawiona została Msza św.

Panie z Koła Gospodyń Wiejskich przygotowały i obdarowały uczestników piernikowymi serduszkami walentynkowymi.



Choć nie wszyscy pielgrzymi i parafianie mogli osobiście uczestniczyć w uroczystościach z powodu pandemii, łączyli się duchowo i były to pięknie przeżyte dni.

**Małgorzata Drewniak**

## Ludzie pozytywnie zakręcenii z życiową pasją

Goszczę w gospodarstwie Zygmunta Drewniaka w Piątkowej – Łęgu. Zygmunt od szkoły podstawowej miał pasję zbierania pocztówek, znaczków, monet, historyjek z gum do żucia Kaczora Donalda. Mijały lata, a pasja zbierania i kolekcjonowania różnych przedmiotów nie przemijała.

Z upływem lat zaczął zbierać, gromadzić i kolekcjonować pamiątki rodzinne, a także obrazy, oleodruki, narzędzia, naczynia, sprzęty gospodarstwa domowego i maszyny rolnicze związane z kulturą materialną podkarpackiej wsi.

W tej pasji wspierali go rodzice, a później syn Konrad, który ukończył archeologię i też dał się ponieść pasji kolekcjonowania. Oczywiście były okresy pewnego przestoju w realizacji tego hobby, związane z brakiem czasu, który pochłaniała praca zawodowa czy budowa domu, ale później chęć zbierania i prezentowania swych zbiorów wracała. Dla Zygmunta jest to pewna odskocznia od problemów dnia codziennego. Wyjeżdżając przez kilka niedziel w miesiącu na giełdy staroci do Rzeszowa czy

Sanoka, przystosowując zabudowania gospodarcze i szopy do ekspozycji zbiorów, po prostu aktywnie wypoczywa. Szczególną rolę mają spotkania z Augustynem Rybką, Eugeniuszem Wielgosem i Józefem Chmielem. Tematów do rozmów nigdy nie brakuje. Panowie razem jeżdżą na giełdy, uzupełniają swoje zbiory, wspierają się w swej pasji, dyskutują, wypracowują dalekosiężne plany na przyszłość. To jest ich sposób

na spędzanie wolnego czasu. Robią to dlatego, aby zachować, ocalić kulturę materialną i duchową dawnej wsi podkarpackiej, która zanika. Zapraszają do siebie dzieci i młodzież szkolną, służą za przewodników. Kiedy organizowaliśmy przez lata Dni Futomy, zawsze chętnie prezentowali wystawy tematyczne na corocznej wystawie w szkole podstawowej. Zwiedzający mieli okazję podziwiać kolekcje starych zegarów, obrazów,



**Zbieranie i prezentowanie zbiorów dla Zygmunta jest odskocznia od problemów dnia codziennego.**

oleodruków, narzędzi ciesielskich, szewskich czy kowalskich. Robią to z myślą o młodym pokoleniu, aby historię życia dawnej wsi młodzież poznała nie tylko z podręcznika czy filmu, ale także mogła dotknąć i zobaczyć dawny warsztat tkacki, miech kowalski, wystrój wiejskiej chaty, klasę szkolną sprzed 50 lat, maszyny rolnicze, których obecni gospodarze już nie używają. Bardzo cenne są stare kapliczki, figurki Matki Bożej, Jezusa, świętych patronów,

modlitewniki, obrazy, dewocjonalia. Zygmunt czeka z utęsknieniem na czas, kiedy przejdzie na emeryturę za 5 lat. Będzie mógł wybudować przestronną wiatę na stare maszyny rolnicze, założyć profesjonalną stronę internetową i zaprosić więcej młodzieży w swoje progi. W tej chwili dzieli swój czas między życie rodzinne, zawodowe i życiową pasję, która mimo upływu lat nie przeminęła. Trzeba docenić to, co robi Zygmunt, Augustyn czy Eugeniusz, bo dzie-

ki ich „pozytywnemu zakręceniu” szeroko rozumiana kultura materialna polskiej wsi przetrwa dla następnych pokoleń. Dziś z pejzażu polskiej wsi zniknęły bezpowrotnie wiejskie chaty kryte strzechą, stare młyny, kuźnie in tartaki. Ich namiastkę możemy spotkać w skansenach i prywatnych muzeach. Oby ta pasja nie przeminęła i została doceniona, zauważona i wsparta.

**Zdzisław Chlebek**

## Skazani na smog?

**Problem smogu nie dotyczy jedynie gminy Błażowa, ale powszechna percepcja naszej gminy jako „zielonych płuc” jest raczej zbyt daleko idącym wnioskiem.**

Piękne krajobrazy, zielone łąki lasów, zapierająca dech panorama z nowego punktu widokowego na „Piekielskiej” i owszem... ale tylko w lecie. Każdy, kto odwiedził to miejsce w zimie, przy bezwietrznej pogodzie, zastanawia się jak to możliwe, że sami fundujemy sobie... no właśnie co? W dobie koronawirusa szczególnie ważne jest to, czym oddychamy i jakie to przynosi skutki dla naszego zdrowia. Ostatni sezon grzewczy, niestety, nałożył się z drugą tragiczną w skutkach falą epidemii. Smog tylko pogłębił problem. Zdaniem naukowców istnieje ścisły związek między zanieczyszczeniem powietrza a wzrostem śmiertelności z powodu koronawirusa. Zwiększenie w powietrzu tylko o 1 mikrogram na metr sześcienny pyłu zawieszonego PM 2.5 wiąże się prawdopodobieństwem ciężkiego przebiegu zachorowania na Covid-19 oraz z 8-proc. wzrostem wskaźnika śmiertelności. Dzieje się tak dlatego, że przewlekle oddychanie pyłem zawieszonym, tlenkami azotu czy ozonem wpływa na rozwój stanu zapalnego w obrębie górnych i dolnych dróg oddechowych.

Zanieczyszczenia powietrza uszkadzają układ oddechowy, przez który koronawirus wnika do organizmu. Więcej: osoby mieszkające w miejscach, gdzie jest ponadnormatywne stężenie zanieczyszczeń powietrza mają większą „szansę” zapadać na choroby układu krążenia, np. nadciśnienie tętnicze, cho-

robę wieńcową, a także udar i zawał. A jak pokazują najnowsze wskaźniki – te choroby powodują cięższy przebieg Covid-19 (dane opublikowane przez Uniwersytet Harvarda).

Stare piece kopciuchy, w których pali się nie tylko węgiel, ale również stare okna, framugi, stare meble, lakierowane drewno, pieluchy, ubrania, lakierowane gazety, opony czy plastik – generują od 500 do 800 mg zanieczyszczeń na każdy metr sześcienny. Dla porównania, normalny piec węglowy piątej kategorii, do którego nie możemy wrzucić wszystkiego „jak leci” to tylko 40 mg/metr sześcienny, a piec gazowy to znikoma ilość 0,008 mg/metr sześcienny.

Podczas spalania odpadów do powietrza emitowane są niebezpieczne substancje, które dostają się do naszego organizmu i powodują szkodliwe skutki zdrowotne. Są to między innymi: dioksyne, styren, cyjanowodor, formaldehyd, estry kwasu ftalowego (ftalany) czy bromowane odpowiadniki dioksyn (PBDD/F). Wspólne zanieczyszczenia podczas spalania wszystkich paliw stałych (węgiel, drewno, odpady) to: pyły zawieszone (PM10, PM2.5, PM1), metale ciężkie, rakotwórczy benzo(a)piren, benzen i inne węglowodory aromatyczne oraz dioksyne. Brzmi to strasznie i straszne skutki zostawia w naszym organizmie. Powoli i systematycznie sprzyja rozwojowi wielu chorób lub nasilając objawy już istniejących.

Istnieje spora grupa zwolenników „spiskowej teorii dziejów”, bo przecież „działek palił, ojciec palił i nic im nie było, to i ja będę palił czym popadnie...”, a smog jest wymysłem bliżej nieokreślonej grupy, próbującej przejąć władzę nad światem. Jest także spora grupa, która zachęca wszystkich, którym się nasz rodzimy, regionalny i swojski smog nie podoba, do przeprowadzki w... Bieszczady.

Podsumowując: jak zanieczyszczone powietrze wpływa na nasze zdrowie?

Układ nerwowy – choroba Alzheimera, udar mózgu, problemy z pamięcią i koncentracją, niepokój, depresja, zaburzony rozwój dzieci, niższy iloraz inteligencji u dzieci.

Układ oddechowy – problemy z oddychaniem, kaszel, katar, podrażnienie oczu, nosa i gardła, astma, przewlekła obturacyjna choroba płuc, rak płuca, częste infekcje dróg oddechowych, ciężki przebieg zachorowania na Covid-19.

Układ krwionośny – zawał serca, choroba niedokrwienna serca, zaburzenia rytmu serca, niewydolność, nadciśnienie tętnicze.

Układ rozrodczy – zaburzenia gospodarki hormonalnej, bezpłodność, obumarcie płodu, przedwczesny poród, wzmocnienie cech żeńskich u chłopców, zmniejszenie odsetka urodzeń dzieci płci męskiej.

Jak można sprawdzić jaka jest jakość powietrza w danym dniu? Tu z pomocą przychodzi kompletny system monitoringu AIRLY na bieżąco pokazujący stan zanieczyszczeń powietrza wraz z prognozą na najbliższe 24 godziny. Od najniższych – bezpiecznych poziomów zielonych, poprzez żółte do czerwonych, a nawet bordowych. Prognozowanie jest szczególnie ważne, jeśli osoby starsze, chore lub dzieci planują aktywność na świeżym powietrzu czy chociażby spacer. Świadomość zagrożenia zdrowia stanowi pierwszy impuls do zmiany. W Polsce rozmieszczonych jest już ponad 2800 takich czujników. Najbliższy jest w Tyczynie – Mokra Strona. Jak można sprawdzić na mapie AIRLY – jesteśmy, niestety, niezbyt zieloni...

Czy chcemy czy nie, zarówno ci mieszkający tutaj od pokoleń, jak i ci zwabieni urokiem naszej gminy – jesteśmy na siebie skazani. Musimy się nauczyć żyć w zgodzie, solidarnie dbając zarówno o otaczającą nas przyrodę, jak również o powietrze, którym oddychamy.

**Jadwiga Szermach**

## Informacje z Powiatu Rzeszowskiego

### „BUDUJEMY MOSTY DLA PANA STAROSTY”... i DLA WSZYSTKICH MIESZKAŃCÓW

Powiat Rzeszowski w ubiegłym roku wyremontował cztery duże obiekty mostowe. Nowe mosty usprawniają komunikację mieszkańcom powiatu rzeszowskiego. Łączna wartość tych inwestycji zamyka się w kwocie blisko 8,5 mln zł. Roboty polegały na całkowitej przebudowie wraz z wymianą nawierzchni drogowej i budową chodników.

Kluczową inwestycją powiatu rzeszowskiego była budowa mostu w Wysokiej Głogowskiej na rzece „Szuwarka”, w ciągu drogi powiatowej relacji Głogów Młp. – Wysoka Głogowska. To most o konstrukcji jednoprzęsłowej, o długości 18,4 m, posiadający jezdnię o szerokości 6 metrów i obustronne chodniki o szerokości 2 m. W ramach zadania wyremontowano również dojazdy do mostu o łącznej długości 985 m. Znacznie zwiększona została również nośność mostu. Wartość inwestycji to 2,7 mln zł, z czego blisko 1,5 mln zł stanowiło dofinansowanie z rezerwy subwencji ogólnej Skarbu Państwa.

Kolejnym obiektem gruntownie wyremontowanym był most na rzece „Lubcza” w Zgłobniu, w ciągu drogi powiatowej Błędowa Zgłobieńska – Zgłobień – Niechobrz. Na blisko dziesięciometrowej estakadzie zamocowano w płycie dennej ramę żelbetową, wybudowano chodnik, dwa trzymetrowe pasy ruchu. Wyremontowano także dojazd do mostu. Wartość zadania wyniosła 1,6 mln zł, zaś dofinansowanie z rezerwy subwencji ogólnej Skarbu Państwa – 1,5 mln zł.

Z nowego mostu na rzece „Strug” mogą cieszyć się również mieszkańcy Chmielnika. To właśnie tę miejscowość nawiedziły w ubiegłym roku nawałnice powodujące dotkliwe zniszczenia w infrastrukturze drogowej – mostowej. Za kwotę 1,2 mln zł, niemal od podstaw, postawiono nowy obiekt o długości 15,86 m oraz szerokości 9,70 m wraz z chodnikiem i opaską bezpieczeństwa. Dodatkowo przeprowadzono renowację drogi dojazdowej do mostu.

Rzeka Strug nie oszczędziła również mostu w Borku Starym. Dzięki wsparciu z budżetu państwa (w ramach usuwania skutków klęsk żywiołowych) oraz Powiatu Rzeszowskiego, za kwotę 1 973 470 zł, wymieniono most tymczasowy na

nowo wybudowany obiekt o długości 27 m i szerokości 10,15 m. Z kolei w Nowym Borku, za kwotę 938 748 zł, wykonano przepust pod koroną drogi powiatowej relacji Tyczyn-Nowy Borek-Błażowa. Zadanie zostało sfinansowane ze środków własnych Powiatu Rzeszowskiego oraz Województwa Podkarpackiego w ramach usuwania skutków klęsk żywiołowych.



JUREK FARAŚ

### Inwestycje Powiatu Rzeszowskiego w Gminie Błażowa ujęte w budżecie na 2021 rok i inne planowane w roku budżetowym

W rozdziale usuwanie skutków klęsk żywiołowych zaplanowano:

Remont drogi powiatowej Nr 1427R Piątkowa – Futoma – Ulanica – Dynów na odcinku od w km 2+950 do 3+050 wraz z odbudową przepustu w km3+000 w miejscowości Futoma w gminie Błażowa – 200 000 zł.

Odbudowa mostu na potoku bez nazwy w ciągu drogi powiatowej Nr 1427R Piątkowa – Futoma – Ulanica – Dynów w km 0+150 w miejscowości Piątkowa w gminie Błażowa – 400 000 zł.

Środki stanowią wkład własny powiatu.

Wydatki majątkowe:

Wkład własny wymagany przy składaniu wniosku o dofinansowanie w ramach usuwania skutków klęsk żywiołowych na zadanie „Stabilizacja osuwiska w ciągu drogi powiatowej Nr 1429R Barycz – Kąkolówka-Błażowa Górna w km 4+600 do 4+670 w m. Kąkolówka”-wykonanie dokumentacji geologiczno-inżynierskiej – 30 000 zł.

Wkład własny wymagany przy składaniu wniosku o dofinansowanie w ramach usuwania klęsk żywiołowych na zadanie „Stabilizacja osuwiska w ciągu drogi powiatowej Nr 1423R Brzezówka – Mokłuczka – Błażowa Dolna w km 5+325 – 5+415 w miejscowości Błażowa Dolna” – 760 000 zł.

W ramach dobrej współpracy ze starostą rzeszowskim, Zarządem Powiatu, w gminie Błażowa planujemy w ciągu roku budżetowego przeznaczyć środki dodatkowe na rozbudowę chodników w ciągu dróg powiatowych w Gminie Błażowa. Ważnym zadaniem dla powiatu będzie opracowanie dokumentacji wraz z realizacją miejsc postojowych dla Zakładu Opieki Długoterminowej i Paliacji w Błażowej.



## Kolejne udogodnienie dla mieszkańców powiatu rzeszowskiego

### Zamiast niepotrzebnych kolejek

– Wydział Budownictwa i Architektury Starostwa Powiatowego w Rzeszowie uruchomi system kolejkowy, dzięki któremu na wizytę będzie można umawiać się przez Internet, szybko i wygodnie. To ten właśnie wydział koncentruje na sobie uwagę mieszkańców powiatu, którzy – na przykład – starają się o pozwolenie na budowę.

Wachlarz zadań realizowanych przez Wydział Budownictwa i Architektury jest bardzo szeroki. Są to między innymi sprawy związane z wydawaniem pozwoleń na budowę/rozbiorę, zezwoleń na realizację inwestycji drogowych, dotyczących zgłoszenia robót budowlanych, zgłoszenia budowy sieci lub rozbiórki.

– Ze względu na wzrost liczby interesantów Starostwo Powiatowe w Rzeszowie wprowadza internetowy system rezerwacji wizyt w wydziale, który będzie obowiązywać od 1 marca br. W celu zminimalizowania ryzyka rozprzestrzeniania się epidemii wywołanej wirusem SARS-CoV-2 oraz zapewnienia bezpieczeństwa interesantów, jak i pracowników urzędu, w Wydziale Budownictwa i Architektury obowiązywać będzie wyłącznie obsługa stron po uprzednim zarezerwowaniu terminu wizyty w systemie internetowej rezerwacji – mówi Andrzej Tur Dyrektor Wydziału Budownictwa i Architektury Starostwa Powiatowego w Rzeszowie.

Formularz Systemu Kolejkowego aktywny jest od 22 lutego br. Rezerwacja możliwa jest po wejściu na <http://kolejka.powiat.rzeszow.pl>.

### Będzie szybciej i sprawniej

Dzięki Systemowi Kolejkowemu interesanci będą obsługiwani teraz sprawniej i szybciej, ponieważ każdy będzie mógł umówić się na konkretny dzień i godzinę.

Wprowadzony wcześniej system rezerwacji telefonicznej był wprawdzie przydatny, ale okazało się jednak, że to nie rozwiązało wszystkich problemów. Niektórzy i tak musieli czekać w kolejce, co w dobie obostrzeń związanych z pandemią było rozwiązaniem niewystarczającym. Inni odchodzili „z kwitkiem”, bo akurat skończył się limit przyjęć w danym dniu.

Tęgo rodzaju system starostwo wdrożyło już wcześniej, np. w wydziale komunikacji. Pomysł okazał „strzałem w dziesiątkę”.

– To znaczące udogodnienie dla mieszkańców. Każde skuteczne rozwiązanie usprawniające działania służb powiatowych jest dla nas wyjątkowo ważne, ponieważ zależy nam, aby mieszkańcy powiatu rzeszowskiego obsługiwani byli tak, jak na to zasługują, czyli sprawnie i profesjonalnie – mówi Józef Jodłowski, starosta rzeszowski.

## Nowa Rada Społeczna ZOZ Nr 2 w Rzeszowie

Radni Powiatu Rzeszowskiego jednogłośnie powołali nową Radę Społeczną Zespołu Opieki Zdrowotnej Nr 2 w Rzeszowie.

Radni Powiatu Rzeszowskiego jednogłośnie powołali nową Radę Społeczną Zespołu Opieki Zdrowotnej Nr 2 w Rzeszowie. Rada Społeczna jest organem inicjującym i opiniodawczym powiatu rzeszowskiego oraz organem doradczym.

Nowa rada liczy 13 osób na czele ze starostą rzeszowskim i przedstawicielem wojewody podkarpackiego. Rada zajmuje się m.in. przedstawianiem podmiotowi tworzącemu wniosków i opinii w sprawach: zbycia aktywów trwałych oraz zakupu lub przyjęcia darowizny nowej aparatury i sprzętu medycznego. Rada przedstawia także kierownikowi placówki leczniczej wnioski i opinie w sprawach planu finansowego i inwestycyjnego. Do zadań rady należy też między innymi analizowanie skarg i wniosków wnoszonych przez pacjentów, z wyłączeniem spraw podlegających nadzorowi medycznemu.

W skład rady, oprócz starosty rzeszowskiego i przedstawiciela wojewody podkarpackiego, wchodzi radni z poszczególnych gmin: Przewodniczący Józef Jodłowski (gmina Lubenia), Przedstawiciel wojewody podkarpackiego Joanna Głodowska, Tadeusz Chmiel (gm. Sokołów Młp.), Lucyna Sokółowska (gm. Głogów Młp.), Łukasz Obara (gm. Tyczyn), Antoni Ossoliński (gm. Hyżne), Marek Sitarz (gm. Trzebownisko), Tadeusz Pachorek (gm. Świlcza), Rafał Białorucki (gm. Boguchwała), Jurek Faraś gm. Błażowa, Jan Sieńko (gm. Dynów), Aleksander Stochmal (gm. Dynów), Renata Gawel (gm. Krasne).

## Powiat Rzeszowski najlepszym samorządem w województwie

– Powiat rzeszowski został laureatem XX edycji konkursu Podkarpackiej Nagrody Samorządowej. Co to wyróżnienie oznacza dla pana?

– Z pewnością jest to duży zaszczyt i satysfakcja, że nasz samorząd został doceniony przez kapitułę konkursu. Wkład w to wyróżnienie, oprócz mnie, mają także pozostali członkowie zarządu powiatu oraz radni, dzięki którym sukcesywnie realizujemy inwestycje mające bezpośredni wpływ na poprawę życia naszych mieszkańców. Pragnę również podziękować pracownikom starostwa oraz podległym służbom, które mimo panującej pandemii nieustannie wykonują swoją pracę(...).



Józef Jodłowski

## Starosta rzeszowski Józef Jodłowski najlepszym starostą w województwie podkarpackim!

Otrzymał dwie nagrody w prestiżowej, bo w jubileuszowej 20. edycji Podkarpackiej Nagrody Samorządowej 2020.

1. Najlepszy samorząd w kategorii powiat: powiat rzeszowski Józef Jodłowski

2. „Podkarpacki Lider Samorządności”: powiat rzeszowski Starosta Józef Jodłowski.

### Powiat Rzeszowski Podkarpackim Liderem Samorządności

Wręczenie laurów 20. edycji Konkursu Podkarpacka Nagroda Samorządowa odbyło się 8 lutego 2021 r. w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim w Sali Kolumnowej. Wzięli w niej udział: wojewoda podkarpacki Ewa Leniart, marsza-



łek Władysław Ortyl, kurator konkursu Paweł Zając z Podkarpackiego Centrum Biznesu.

Główna nagroda dla najlepszych samorządów powędrowała decyzją Kapituły do:

W kategorii powiat – powiat rzeszowski, starosta Józef Jodłowski.

W kategorii gmina – Gmina Zaleszany, Paweł Gardy.

W kategorii miasto – Miasto i Gmina Zagórz, Ernest Nowak.

Podkarpacka Nagroda Samorządowa jest skierowana do wszystkich samorządów Podkarpacia, szczebla powiatowego, gminnego i miejskiego. Celem plebiscytu jest między innymi prezentowanie i dokumentowanie osiągnięć lokalnych małych ojczyzn. Nagrody zostały wręczone dla najlepszego burmistrza, wójta i starosty województwa podkarpackiego.

Oto wyniki 20 edycji Konkursu Podkarpacka Nagroda Samorządowa.

Podkarpacki Lider Samorządności otrzymały następujące jednostki:

Miasto Rzeszów – Prezydent Tadeusz Ferenc.

Miasto Stalowa Wola – Prezydent Lucjusz Nadbereźny.

Powiat rzeszowski – starosta Józef Jodłowski.

Powiat jarosławski – starosta Stanisław Kłopot.

Powiat stalowowolski – starosta Janusz Zarzecznny.

Laureatem w kategorii powiaty jest powiat rzeszowski – starosta Józef Jodłowski.

Laureatem w kategorii gminy jest gmina Zaleszany – wójt Paweł Gardy.

Laureatem w kategorii miasta jest Miasto i Gmina Zagórz – burmistrz Ernest Nowak.

Gratulujemy wszystkim laureatom oraz wyróżnionym oraz życzymy dalszych sukcesów i pomyślności.

**Jurek Faraś, radny Rady Powiatu Rzeszowskiego**

*„W daleką podróż zabrał Cię Bóg,  
Jedną nadzieję nam dając,  
Że kiedyś przekroczą też Niebios próg,  
Ci którzy tutaj w bólu zostali...”*

*ks. Jan Twardowski*

W imieniu całej rodziny pragniemy wyrazić serdeczne podziękowanie, wdzięczność i szacunek wszystkim, którzy w bolesnych chwilach pożegnania naszego ukochanego Męża, Taty i Dziadzia

### **ŚP. Józefa Ślęczki**

dzielili z nami smutek i żal, okazali nam wiele serca, życzliwości, współczucia, pomocy i duchowego wsparcia. Kapłanom, Siostrzom Prezentkom, Rodzinie, Parafianom, Przyjaciołom, Koleżankom, Kolegom, Znajomym, Sąsiadom, Delegacjom z zakładów pracy oraz wszystkim, którzy towarzyszyli w Jego „ostatniej drodze” składamy szczerze i serdeczne podziękowanie za obecność i uczestnictwo w modlitwach różańcowych, Mszy św., uroczystości pogrzebowej, za zamówione intencje mszalne, złożone kondolencje, wieńce i kwiaty.

Dziękujemy w szczególności: kapłanom sprawującym Liturgię Pogrzebową – ks. prałatowi Jackowi Rawskiemu za przewodnictwo Mszy świętej i wygłoszone Słowo Boże oraz ks. Stanisławowi Kaszowskiemu, siostrze Krystynie ze Zgromadzenia Sióstr Prezentek – za przygotowanie kościoła do obrzędu ostatniego pożegnania oraz poprowadzenie modlitwy różańcowej Koronki do Bożego Miłosierdzia, Panom: organiście – Jerzemu Widakowi i Marianowi Bockowi za śpiew i oprawę muzyczną podczas Mszy świętej oraz obrzędu pożegnania na cmentarzu, Rodzinie, Członkom Chóru Parafialnego, w imieniu których słowa pożegnania wygłosiła Pani Danuta Bator, wspominając 60-letnią posługę ś.p. Józefa jako organisty w Parafii Błażowa, Koleżankom ze Szpitala Klinicznego Nr 2 w Rzeszowie Ośrodka Dializoterapii i Oddziału Kardiologii, Kolegom z Orkiestry Wojskowej w Rzeszowie. Panu Jerzemu Kocojowi, Burmistrzowi Błażowej, Radzie Miejskiej, wszystkim współpracownikom i Redakcji Kuriera Błażowskiego, Panu Zdzisławowi Wielgosowi – dyrygentowi oraz Członkom Parafialnego Czterogłosowego Chóru Męskiego w Błażowej w latach 1982-1998, Radzie

Parafialnej Parafianom przy parafii pw. św. Marcina w Błażowej za pamięć i złożone kondolencje publikowane w „Kurierze Błażowskim”, Panu Józefowi Chmielowi za wiersz pt. „Pamięć Organisty” zamieszczony w „Kurierze Błażowskim”, Pani Zofii Wielgos z Klubu Seniora „Pogodna Jesień” za życzliwe słowa i wyrazy współczucia.

W modlitwie za każdego z Państwa i ze szczerym podziękowaniem za okazane wsparcie składamy wyrazy szacunku i wdzięczności

**Żona Stanisława, córki Danuta i Bogumiła  
oraz syn Andrzej wraz z rodzinami**

### **Zmarł ks. Andrzej Baran, proboszcz parafii pw. św. Józefa w Żarnowcu**

27 lutego 2021 zmarł ks. **Andrzej Baran**, proboszcz parafii pw. św. Józefa w Żarnowcu. Miał 54 lata.

Ks. Andrzej Baran urodził się 4 stycznia 1967 r. w Makowiskach. Po ukończeniu studiów w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu, 28 maja 1994 r. w Przemyślu przyjął święcenia kapłańskie. Pracował jako wikariusz w Grodzisku Dolnym, Błażowej, Birczy, Surochowie, Strachocinie, Krzywcy i Borku Starym. Następnie pełnił funkcję proboszcza Krościenku k. Ustrzyk Dolnych i Kąkolowce. Od 2019 r. był proboszczem parafii pw. św. Józefa w Żarnowcu.



Uroczystości pogrzebowe odbyły się 3 marca 2021 roku. EKSPORTA: Parafia pw. św. Józefa w Żarnowcu, godz. 10.00

POGRZEB: kościół filialny w Makowiskach (parafia Kobyłany), godz. 13.00.

**Maria Stefanik**

# Wesołego Alleluja!

Wielkanoc należy do tych świąt w ciągu roku, w które wierni najliczniej przychodzą do kościoła; nawet słabo wierzący są obecni.



KS. JAN TWARDY

Wnuczek mówi do babci: „Babciu, powiedz mi coś wesołego”. Babcia odpowiada: „Wesołego Alleluja!”. Co roku świętujemy Wielkanoc, słyszymy i śpiewamy Alleluja. Szczególna jest atmosfera Wielkiej Niedzieli, radosna, wiosenna. Rodzi się nowe życie, wskazują na to święcone jajka, baranek, woda. Radość wielkanocną wyraża bliskie nam zawołanie: ALLELUJA! Czy dobrze je rozumiemy? Słowo to pochodzi z języka hebrajskiego i brzmi HALL LUJAH, czyli wysławiamy Jahwe, Boga. Alleluja jest to radosne wezwanie do wysławiania Boga. W Starym Testamencie Alleluja występuje jako tytuł lub wprowadzenie do kilkunastu psalmów. Na przykład: „Sławcie Pana, wzywajcie Jego imienia” (Ps 105, 1); „Alleluja. Chwalcie Pana, bo jest dobry” (Ps 106, 1); „Alleluja. Z całego serca chcę chwalić Pana” (Ps 111, 1); „Alleluja. Chwalcie, służy Pańscy, chwalcie imię Pana” (Ps 113,1); „Alleluja. Chwalcie Pana wszystkie narody” (Ps 117, 1); „Alleluja. Chwal, duszo moja, Pana” (Ps 146, 1); „Alleluja. Chwalcie Boga w Jego świątyni” (Ps 150, 1). Alleluja występuje też na końcu psalmu 106,48, po Amen. Radosne Alleluja spotykamy kilkakrotnie w ostatniej księdze Nowego Testamentu – Apokalipsie, np. „Usłyszałem jak gdyby głos donośny wielkiego tłumu w niebie, mówiący: «Alleluja»” (Ap 19,1).

Alleluja występuje w liturgii Kościoła. Najpierw w noc Zmartwychwstania Pańskiego trzykrotne Alleluja oznajmia rozpoczynające się Święta Wielkanocne. Następnie przez osiem dni msza święta kończy się uroczystym rozesłaniem: „Idźcie, ofiara spełniona, alleluja, alleluja!”. Alleluja śpiewamy przed Ewangelią w ciągu roku liturgicznego, za wyjątkiem Wielkiego Postu. Alleluja zawierają liczne pieśni i piosenki religijne. Nawet w mszach żałobnych przed Ewangelią jest Alleluja, a w czasie pogrzebu śpiewamy również pieśni wielkanocne. Prosimy Chrystusa zmartwychwstałego, aby zmarłego przyjął do siebie.

Radosne Alleluja zainspirowało twórczość licznych kompozytorów. Na przy-

kład dobrze znane jest Alleluja z II części oratorium Mesjasz G. F. Händla. Słynne jest także Alleluja W. A. Mozarta, które stanowi ostatnią część motetu Exultate, jubilate na sopran i zespół instrumentalny.



Przez Alleluja wyrażamy więc modlitwę uwielbienia, oddajemy Bogu cześć najgłębszą, co płynie z pełnego wdzięczności serca. Napis na kartce świątecznej „Wesołego Alleluja!” oznacza, że wzywamy innych do radosnego wychwalania Boga. Śpiewając „Ciebie Boga wysławiamy, Tobie Panu wieczna chwała” dziękujemy Bogu za Jego miłość, a szczególnie za mękę, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Przez słowa „Wesołego Alleluja!” życzymy naszym bliźnim radości, która płynie z wiary, a także życzymy zdrowia i pomyślności w życiu osobistym i rodzinnym.

Wielkanoc należy do tych świąt w ciągu roku, w które wierni najliczniej przychodzą do kościoła; nawet słabo wierzący są obecni. Pewien mężczyzna mawiał: „Ile razy przyjdę do kościoła, to zawsze śpiewają Alleluja”. Mówił prawdę, gdyż chodził do kościoła tylko w Wielkanoc. W inne dni święte nie miał czasu dla Pana Boga. Polski kapłan, który pracował w trudnej parafii katolickiej w Czechach opowiada, że w ciągu roku na mszę niedzielną przychodziła tylko mała grupa wiernych. W Wielkanoc kościół był pełny i wtedy powiedział słuchaczom: „Cieszę się bardzo, że tak licznie przyszedliście do kościoła. Oby tak było w każdą niedzielę. Nie mówię: do zobaczenia za rok, ale życzę błogosławieństwa Bożego, radości i pomyślności. Zapraszam!”.

Życmy sobie prawdziwej radości, zdrowia (wolnego od wirusa 2019),

szczęścia i pomyślności. Prośmy Boga o dobry wzrok, abyśmy mogli lepiej widzieć i podziwiać dzieła Boże, ludzi, kwiaty, lasy i góry. Życmy sobie dobrego słuchu, abyśmy potrafili jak najlepiej słyszeć przepiękny śpiew ptaków, szum wiatru i wody. Oby nie odnosiły się do nas słowa Pisma Świętego: „Mają usta, ale nie mówią; oczy mają, ale nie widzą. Mają uszy, ale nie słyszą; nozdrza mają, ale nie czują zapachu” (Ps 115, 5-6). Chrystus zmartwychwstały pomoże nam lepiej widzieć, słyszeć i mówić.

Obfity w interesujące treści obszerny „Kurier Błażowski” utrwała historię lokalną. Dzięki temu czasopismu poznajemy wiele osób i wydarzeń po to byśmy mogli mówić o nich innym. „Wesołego Alleluja!” życzę Pani Redaktor, Redakcji, Autorom. Podobnie wszystkim Czytelnikom „Kuriera” – „Wesołego Alleluja!”

Ks. Jan Twardy

**Spotkałam kiedyś Boga.  
O bardzo smutnych rysach.  
Jego serce przepięknie tęsknotą  
za bliskimi, krwawiło.  
Spotkałam kiedyś Boga.  
W białej sali, na białym łóżku.  
Ciężki oddech przez splamione płuca  
i urwane pojedyncze słowa,  
odbijały się z wielką mocą  
w głuchej przestrzeni.  
Spotkałam kiedyś Boga.  
O niepowtarzalnie radosnej minie.  
Życie przyniosło zmiany.  
Dzień za dniem stawał się normalny.  
Podobny do dni sprzed lat.**

Jolanta Michna

**Księdzu Prałatowi  
Kazimierzowi Batorowi  
w 80. rocznicę urodzin, a także  
z okazji imienin serdeczne  
życzenia zdrowia,  
błogosławieństwa Bożego,  
pogody ducha  
i ludzkiej życzliwości życzą:  
Wielgosowie**

## Wielkanocne dzwony – radość i wdzięczność

Dzwony w kulturze polskiej mają szczególne nacechowanie symboliczne. Ich bicie sygnalizuje wspólnocie chwile wielkie, dostojne, uroczyste, chwile radości, ale też chwile smutku, dyskretnego, czasem poruszającego serce i umysł pożegnania osób najbliższych.



KAZIMIERZ  
OŻÓG

W tym biciu dzwonów, które słyszymy w naszych wioskach i miastach przez cały rok, bo zwołują nas, wierzących, do świątyni, bo przypominają o południowej modlitwie Anioł Pański, jedno ich bicie jest szczególne; jest to symfonia wielkanocna. Wielu z nas z niezmiernym wzruszeniem przypomina sobie wielkanocne dźwięki naszych „rodzinnych” parafialnych dzwonów, które ciągle głoszą światu z największą mocą wieść niezwykłą, zawierającą w zdaniu prostym mającym tylko podmiot i orzeczenie główny sens chrześcijaństwa Chrystus zmartwychwstał! Tak już jest, że najgłębsze myśli, największe zdarzenia najlepiej oddają zdania proste, powtarzamy je przez cały rok: Chrystus umarł. Chrystus zmartwychwstał. Chrystus powróci.

W ciągu roku liturgicznego, który jest dla chrześcijan uobecnieniem i pamiątką historii zbawienia, mamy dwa okresy, które mają nieprzypadkowy przymiotnik wielki. Jest to Wielki Post ze szczególnym wyróżnieniem Wielkiego Tygodnia oraz Wielkanoc. Widzimy zatem, że już na poziomie językowym jest szczególne wyróżnienie tych dwóch, najważniejszych z całego roku liturgicznego okresów. Wielkanocne dzwony głoszą zatem wielkość dzieła odkupienia człowieka przez Jezusa. Ich dostojny dźwięk świetnie współbrzmi z najdoskonalszym instrumentem, jakim jest głos ludzki, który śpiewa, głos i dzwony tworzą niezwykłą, bardzo radosną muzykę serc i umysłów wspólnoty, która dziękuje Panu, że jest dobry, że łaska Jego trwa na wieki, że prawica Pańska moc okazała! Śpiewamy przy biciu dzwonów, w czasie procesji rezurekcyjnej pieśni wielkanocne.

Pierwsza moja obserwacja dotycząca pieśni wielkanocnych jest następująca, mamy w kulturze polskiej tych pieśni o wiele mniej niż pieśni pasyjnych. Polacy z wielką intensywnością przeżywali mękę i śmierć Jezusa na krzyżu. Umieli – co dzisiaj jest niemożliwe

– oddać w słowach ludzkie cierpienie, ból straszliwy, miłość przynaglającą do największej ofiary zaprzeczenia siebie, stąd też niezwykła popularność Gorzkich Żali, Drogi Krzyżowej i tylu polskich pieśni pasyjnych, śpiewanych w okresie Wielkiego Postu. Po żarliwym i bardzo głębokim przeżywaniu przez wspólnotę polską tych sześciu tygodni, w czasie których rozważa się mękę i śmierć Chrystusa na krzyżu, następuje eksplozja radości w pieśniach i uroczystościach wielkanocnych. Prawidłowość jest prosta, im głębiej przeżywamy Wielki Post, tym lepiej oddajemy powagę, wielkość, radość Zmartwychwstania. Wielkanoc zaczyna się już w Środę Popielcową.

Wielkanocne dzwony głoszą najpierw radosną wieść o zmartwychwstaniu Chrystusa. Jest to wielkie, entuzjastyczne wyznanie wobec całego świata, że Chrystus jako pierwszy pokonał śmierć, a my, wszyscy ludzie, zostaliśmy przez Niego odkupieni z niewoli grzechu, potęgi śmierci i szatana. Jeśli On powstał z martwych, to także my za Nim powstanjemy. Ta prosta zasada proporcji: On, Chrystus, najpierw – potem my, ludzie, jest głównym sensem tych świąt. Kiedy w czasie liturgii wigilii paschalnej, po poświęceniu paschału i odśpiewaniu uroczystego exultetu, celebrans intonuje wspaniałe Gloria, najmocniej naszą radość głoszą pierwsze wielkanocne dzwony. Wszystko w świątyniach jest radosne – organy, dzwony, dzwoneczki, inne instrumenty, a nade wszystko śpiew zebranych. Wszystko dziękuje Boga za Jego przedziwne dzieło stworzenia i jeszcze wspanialsze dzieło odkupienia człowieka. I to jest istota radości wielkanocnej. Radość jest naszą odpowiedzią na dobro, jakie nas spotyka. Śmierć na krzyżu i powstanie z martwych Jezusa stanowią dla nas dobro największe – jest to nasze zbawienie, otwarcie drogi do nieba, zatem nasza radość jest największa, nieprzemijająca. Bóg nas kocha!

Nie ma lepszej myśli w człowieku niż ta: Ktoś nas kocha!

Wielkanocne pieśni zawierają słowa klucze, najważniejsze hasła tych paschalnych zdarzeń: Chrystus, zwycięstwo nad śmiercią, życie, zmartwychwstanie, nadzieja, zbawienie wieczne. Wśród tych słów jest także radość, która jest wyrażana przez wiele słów, takich jak: Alleluja, wesoly nam dzień dziś nastał, weselmy się, radujmy się, cieszymy się, śpiewajmy Panu, niech się cieszy lud, radosny hymn, wesele, Kościół dziś w radości woła.

Szczególnie wzruszają mnie dwa śpiewy wielkanocne: exultet, hymn radości śpiewany po poświęceniu ognia i paschału w czasie liturgii Wigilii Paschalnej oraz sekwencja przed ewangelią w Wielką Niedzielę. Są to najdoszajniejsze i najpiękniejsze hymny radości, obydwa utwory, śpiewane tylko raz w roku to cudowna, wprost niezemska ekspresja radości. Zaczynają się one od słów wyrażających największą radość: Weselcie się już zastępy Aniołów w niebie, weselcie się słudzy Boga! (exultet) i Niech w święto radosne Paschalnej Ofiary składają jej wierzni uwielbień swych dary (sekwencja).

Alleluja! Biją dzwony, głosząc w świata wszystkie strony, że zmartwychwstał Pan! Alleluja! Alleluja! Alleluja! Starotestamentalny okrzyk radości Alleluja jest także znakiem tych Świąt. Kultura polska przyjęła to słowo za swoje i nadała mu dodatkowy polski sens. Śpiewajmy zatem pieśni wielkanocne głoszące najważniejszą prawdę wiary, będąc także ekspresją największej radości, bo dobro, jakie nas spotkało ze strony Boga jest fundamentalne. A kiedy słuchamy wielkanocnych dzwonów, niech nasza dusza unosi się razem z tymi cudownymi dźwiękami do nieba w hymnie radości i dziękczynienia. Prawica Pańska moc okazała! Alleluja! Wszystkim Czytelnikom życzę radosnego świętowania Paschy Pana.

Kazimierz Ożóg



**In te, Domine, speravi, non Confundar In aeternum (Tobie Panie zaufałem, nie zawstydzę się na wieki) – słowa psalmu 71 występujące w zakończeniu hymnu „Te Deum lauda mus”.**

## Święta tuż, tuż...

Tylko ty sama możesz, być kreatorem swojego życia. W trudnych chwilach odpowiadaj sobie na pytania: „Kim jestem?“, „Co jest dla mnie ważne?“, „Czego chcę, a na co się nie zgadzam?“, „Z czego mogę zrezygnować dla dobra innych, a z czego na pewno nie?”

### Szczęście na własne życzenie

Abraham Lincoln powiedział: „Ludzie są na tyle szczęśliwi, na ile się na to zdecydują”. Szczęście to efekt twojego wyboru, czy świat spostrzegasz, jako bezpieczne miejsce nieograniczonych możliwości, czy jako pułapkę, w którą prędeż czy później wpadniesz.

Wszyscy bez wyjątku chcemy być szczęśliwi. Stawiamy życiu tysiące warunków, które muszą być spełnione, by świat był dla nas rajem na ziemi. A tymczasem świat nie jest ani dobry, ani zły. To ty sama nadajesz znaczenie wszystkiemu, co ci się przydarza. To nie zewnętrzne wydarzenia w twoim życiu powodują, że czujesz się nieszczęśliwa. To, co robią i mówią inni ludzie, nie może cię ani unieszczęśliwić, ani sprawić, że poczujesz się szczęśliwa. To twoja reakcja na to, co mówią i robią, nawet najbardziej ważni dla ciebie ludzie, decyduje o twoim samopoczuciu. Z badań poziomu dobrego samopoczucia wynika, że ludzie szczęśliwi przeżywają wiele pozytywnych emocji i mało negatywnych, mają ciekawe życie, z którego są zadowoleni, działają społecznie, są lubiani, rzadziej się rozwodzą, dłużej żyją. Niestety, nie wynaleziono pigułki szczęścia, nie ma też jednej gotowej recepty na to, jak osiągnąć i jak najdłużej zatrzymać ten stan. Jedno jest pewne: szczęście nie wymaga jakiś skomplikowanych zabiegów. Jednak istnieje kilka prostych zasad, których spełnienie zwiększa szanse dobrego samopoczucia.

### Doceniaj to co masz

Szczęście nie jest czymś, co pojawia się z zewnątrz. Nie jest też nagrodą, ani czymś, co można kupić czy na to zasłużyć. To stan umysłu, który jest w twoich rękach. Przynajmniej raz dziennie znajdź chwilę na to, by odpocząć od codziennych spraw i zadaj sobie pytanie; „Co tak naprawdę jest dla mnie ważne?”. Zamiast zastanawiać się: „Co lub kto uczyni mnie

szczęśliwą?”, zapytaj: „Co przeszkadza mi czuć się dobrze?”. Czy i jak możesz ominąć te przeszkody? Pamiętaj, że szczęście me musi być jakimś nadzwyczajnym stanem. Może po prostu oznaczać zadowolenie ze zwykłego życia, dobrych relacji z ludźmi, radość z małych sukcesów i przede wszystkim – spokój.

### Nie bądź niewolnikiem rzeczy

Nie przypisuj rzeczom materialnym nadmiernego znaczenia. Pieniądze szczęścia nie dają. Są środkiem do celu, ale najpierw musisz wyznaczyć sobie ten cel. Nie bądź niewolnikiem tego, co posiadasz, tylko ciesz się tym, co masz. Twoje poczucie szczęścia tak naprawdę nic jest zależne od stanu twojego konta. Wyobraź sobie, że nagle tracisz wszystkie swoje pieniądze. Co wtedy? Kim jesteś? Prawdopodobnie najpierw poczujesz lęk. Przeżyj go. Być może wtedy pojawiają się fantazje, że to doskonały moment, by zacząć wszystko od początku. Zmienić pracę, mieszkanie, mieć więcej czasu dla rodziny, przyjaciół i samej siebie. To ćwiczenie pozwoli ci zrozumieć, co jest dla ciebie naprawdę ważne.

### Sukces nie jest gwarancją szczęścia

Ani sukces, ani miłość, ani żaden najbardziej ważny dla ciebie człowiek. Pamiętaj? To ty sama możesz podjąć decyzję, czy chcesz być szczęśliwa. Sukces to być może życie na świeczniku, ale ma ono również swoje konsekwencje. Jeśli jesteś gotowa je ponieść, wszystko w porządku. Ale nie żyj uludą, że jeśli tylko osiągniesz sukces, to na pewno będziesz szczęśliwa, bo to nieprawda.

### Żyj w równowadze

Niemal każdego dnia stajesz przed decyzją dokonania wyboru. Zerwać się do pracy o świcie, czy pospać dłużej? Być dobrą matką czy superpracownikiem?

Kupić nowy samochód czy nową pralkę? Te często, sprzeczne dążenia powodują wewnętrzny konflikt i napięcie. Dlatego musisz dokonywać najlepszych dla siebie wyborów, a każdy z nich niesie określone konsekwencje. Nie możesz być idealna w każdej dziedzinie, np. nie możesz być supermamą, superżoną, superpracownikiem itd. Bądź po prostu wystarczająco dobra. Wybieraj to, co na danym etapie życia jest dla ciebie najważniejsze.

### Bądź w zgodzie ze sobą i światem

Tylko ty sama możesz, być kreatorem swojego życia. W trudnych chwilach odpowiadaj sobie na pytania: „Kim jestem?“, „Co jest dla mnie ważne?“, „Czego chcę, a na co się nie zgadzam?“, „Z czego mogę zrezygnować dla dobra innych, a z czego na pewno nie?”. Staraj się nie robić niczego wbrew sobie. Naucz się mówić światu: „Nie”. Im bardziej będziesz żyła w zgodzie z własnymi wartościami i samą sobą, tym częściej będziesz czuła się naprawdę szczęśliwa.

### Łap każdą najmniejszą chwilę szczęścia

Nie oczekuj spektakularnych wydarzeń. Doceniaj drobne chwile, które ci się przydarzają. Ciesz się widokiem słońca za oknem, celebrowaj ważne spotkania, śmieć się razem ze swoim dzieckiem, biegać z psem po parku. Posłuchaj dobrej muzyki, odwiedź przyjaciół. To są właśnie te drobne chwile, które sumują się na twoje dobre samopoczucie. Niby nic wielkiego, a jednak czujesz, że świat jest dla ciebie przyjazny. Z istnienia szczęścia często zdajemy sobie sprawę dopiero wtedy, kiedy nas opuszcza, a to błąd.

### Dziel szczęście z innymi

Bo wtedy twoje szczęście mnoży się przez ilość tych, z którymi je dzielił. Traktuj ludzi dokładnie tak, jak sama

chciałabyś być traktowana. Ciesz się szczęściem innych.

### **Kontroluj swoje emocje**

Daj sobie prawo do przeżywania zarówno pozytywnych, jak i negatywnych

uczuć. Żadne, z nich nie są ani lepsze, ani gorsze. Wszystkie są wytworem twojego umysłu i to do ciebie należy decyzja, co z nimi zrobisz. Nie warto tłumić emocji ani też zbytnio analizować: „Dlaczego czuję to, co czuję?”, albo jeszcze gorzej: „Przez kogo tak się czuję?”.

Lepiej przeżywać je do końca, bo emocje są jak fala – pojawiają się, a potem znikają.

Szczęście to stan, który najbardziej przypomina spokój, poczucie, że wszystko jest na swoim miejscu, że tak jak jest, jest dobrze.

## **Zdrowie zaczyna się od jajka**

Zacznę „ab ovo”, czyli „od jajka”, co oznacza „od samego początku”, a powiedzenie zawdzięczamy Rzymianom, którzy zaczynali uczyły od jajek. Inni sądzą, że chodzi o jajko zniesione przez Ledę, zapłodnioną przez Zeusa zamienionego w łabędzia, z którego wykuła się piękna Helena i o którą rozgorzała wojna trojańska.

Wielkanocne Święta Zmartwychwstania Pańskiego i wiosna – gdy wszystko się odradza – kojarzą się z jajkami, a więc ab ovo. Felieton będzie „pisanką” właśnie o nich. A propos jaj: lekarz zaleca chorej jedzenie jajek, a ta protestuje: –Panie doktorze, ależ ja nie znoszę jajek. Lekarz na to: – Musi pani dla zdrowia znieść jajka. A więc znośmy jajka, piękne i zdrowe od polskich kur.

Można jeść tyle jajek, ile dusza zapragnie. Można spożywać nawet 30 jajek tygodniowo (długowieczni Japończycy jedzą 400 jajek rocznie, Polacy o połowę mniej).

Światowa Organizacja Zdrowia nie podaje limitu, ale potwierdza, że 10 tygodniowo służy zdrowiu. Ja zjadam 12 i by Państwo nie wpadli w „jajecznicę”, przedstawię tylko 12 zalet, na każde jajko po jednej, zgodnie z tymi, które podaje Grant Stoddard (USA, Internet, 21 marca 2018 i wiele wcześniejszych). Píše on, że jajko to tylko 85 kalorii i jest najtańszym i najłatwiejszym sposobem na większą podaż białka (w tym 7 g niezbędnego dla mięśni) dla każdego, a nie tylko dla wegetarian i wegan.

### **JEDZENIE JAJ POPRAWIA:**

**System odpornościowy.** Jedno jajko zawiera 22 proc. dziennej dawki selenu (jego brak u dzieci i młodzieży zwiększa ryzyko chorób Keshana i Kashin-Becka, które źle wpływają na serce, kości i stawy).

**Stosunek HDL do LDL.** Jak wiadomo, istnieje dobry cholesterol, którego winno być jak najwięcej – HDL i zły – LDL. Duże jajko zawiera 212 mg cholesterolu. Jedzenie ich podnosi poziom HDL, który zwiększając cząsteczki LDL, zapobiega osadzaniu się go w naczyniach.

**Energię.** Jedno jajko daje 15 proc. dzien-

nego zapotrzebowania na witaminę B2 (ryboflawinę). To tylko jedna z ośmiu witamin grupy B, która pomaga przekształcać żywność w paliwo wykorzystywane do produkcji energii.

**Stan organizmu.** Witaminy z grupy B (Bx, B5, B12) zawarte w jajku są również niezbędne dla zdrowej skóry, włosów, oczu, wątroby i układu nerwowego.

**Odżywianie mózgu.** Jajko zawiera cholinę (składnik błon komórkowych) niezbędną w syntezie neuroprzekaźnika – acetylocholinę.

**Zaopatrzenie w aminokwasy.** Organizm do życia potrzebuje 20 aminokwasów, sam wytwarza 11, pozostałe 9 może dostarczać jajko.

**Widzenie.** Dwa przeciwutleniacze znajdujące się w żółtku jaj – luteina i zeaksantyna – działają ochronnie na oczy. Zmniejszają ryzyko zwyrodnienia plamki żółtej i zaćmy, głównych przyczyn zaburzeń widzenia i ślepoty u osób starszych. Ponadto zawarta w jajkach witamina A okazuje się „przyjaciółką” oczu.

**Kości i zęby.** Jajka są naturalnym źródłem witaminy D, która wspomagając wchłanianie wapnia, chroni kości i zęby.

### **PONADTO JEDZENIE JAJ:**

**Zmniejsza stres.** Brak aminokwasów powoduje skutki psychiczne. Badania dowiodły, że dodanie do diety lizyny, poprzez serotoninę zmniejsza poziom lęku i stresu.

**Daje poczucie sytości.** Jajka jako źródło wysokiej jakości białka wspomagają diety odchudzające.

**Pomaga w odchudzaniu i utracie tłuszczu.** Wyniki badań, w których jedna grupa przez osiem tygodni jadła 5 jajek tygodniowo, a kontrolna bajgle o tej samej liczbie kalorii, były zaskakujące. Grupa spożywająca jajka straciła 65 proc. więcej masy ciała, 16 proc. tkanki tłuszczowej. Zmniejszył się też o 34 proc. obwód w pasie!

**Zmniejsza ryzyko chorób serca.** Małe cząsteczki LDL w ścianach tętnic przyczyniają się do miażdżycy, zaś HDL mogą je usuwać. Duże cząsteczki LDL powstałe dzięki jajkom to mniejsze ryzyko zamy-

kania naczyń i chorób sercowo-naczyniowych. Zygmunt Gloger w „Encyklopedii staropolskiej” píše: „ab ovo ad mała” – czyli z łaciny – „od jajka do jabłek”. Zakończmy te smakowite jajeczne wiadomości – jabłkiem. „Świat nie jest taki zły, niech no tylko zakwitną jabłonie” – śpiewa Halina Kunicka. Jest wiosna jabłonie kwitną, a ja zapewniam Państwa, że już niedługo będą jabłka. Papierówki.

Jajko świeże po rozbiciu będzie miało dwie wyraźne warstwy białka o różnej konsystencji, a po zanurzeniu w wodzie opadnie na dno. W 88 proc. zawiera wodę, a w 12 proc. proteiny, a więc aminokwasy niezbędne do budowy i regeneracji organizmu. Żółtko ma 50 proc. suchej substancji, w tym tylko 0,3 proc. cholesterolu. W tłuszczach (32 proc.) większość stanowią fosfolipidy (10-20 proc.), w tym tak ważna dla pracy mózgu lecytyna, a w niej cholina niezbędna do regeneracji wątroby. Białek jest 16 proc., tylko 2 proc. stanowią tak ważne witaminy: A (25 proc. dziennego zapotrzebowania), B1, B2, (ryboflawina 15 proc.), B3 (niacyna), B5 (kwas pantotenowy – 7 proc.), B9 (kwas foliowy – 5 proc.), B2 (9 proc.), D, E, K i związki mineralne jak fosfor (9 proc.), siarka, cynk, wapń, selen (22 proc.) i żelazo. Wątroba produkuje cholesterol (ok. 3 g na dobę – co odpowiada 15 jajkom), który wędruje do miliardów komórek organizmu. Bez cholesterolu nie ma życia, bo m.in. odgrywa on istotną rolę w tworzeniu hormonów płciowych, witaminy D i kwasów żółciowych. Przy zaburzeniach zdrowotnych zła frakcja cholesterolu – LDL produkowanego przez wątrobę może odkładać się w naczyniach krwionośnych i zamykać ich światło, a to może przyczynić się do zawału i udaru. Jajko dostarcza dobry cholesterol – HDL – zbiera z komórek nadmiar cholesterolu i „dowodzi” go do poprawnej utylizacji do wątroby.

A więc człowiek, który je dużo jajek, będzie w efekcie odkładał mniej cholesterolu w naczyniach. Polecam jedzenie ich na miękko, gdy białko jest lekko ścięte. Natomiast żółtko nie powinno być ścięte, ponieważ w nim są aktywne fosfolipidy.

**Józef M. Franus, specjalista pediatrii**

## Jak szybko biegnie ten kalendarz

Dopiero czekaliśmy na pierwszą gwiazdkę, a już po karnawale. Idziemy z pokorą potrząść głowę popiołem, by w Wielkim Poście odnaleźć na powrót sens życia i nadzieję Zmarłychwstania.

Moja babcia Marysia mówiła mi jako dziecku, że życie przemija jak jeden dzień. Teraz to i ja mogę powiedzieć, że dziwnie szybko ten czas ucieka.

Lubiłam służyć jej opowieści o trudnych czasach. Jak musiała, jako dziecko cały dzień zbierać ziemniaki podczas wykopków u sąsiada – jak mówiła – baora, by za tak ciężką pracę dostać jeden ich koszyk w zapłacie. Jak podczas wojny szła, jak mawiano dawniej, na pieczętę z Chmielnika do Rzeszowa niosąc ukłębione z brzoźowych gałęzi miotły, a w nich schowanych parę jajek na sprzedaż lub wymianę za inny towar. Takich opowieści było wiele, zwłaszcza w zimowe wieczory. Gdy bywałam jako dziecko w Rzeszowie u wujostwa Antoniego i Władysławy Świdurskich, również lubiłam słuchać ich wspomnień z lat wojennych, gdy to np. byli na robotach w Niemczech, gdzie się poznali. Wówczas Niemcy zabraniali spotykać się mężczyznom z dziewczętami – Polakom, a wujek skradał się do ciotki, i gdy pewnego razu został przyłapany, to uciekając przeskoczył przez tak wysoki mur, że na ten widok ciocia osiwiła w jednej chwili,

jak mówiła, no i już siwe włosy miała do końca życia. Jak potem wspominali, nigdy więcej nie udało mu się tego muru przeskoczyć. A dlaczego wspominał teraz te wymyki ich opowieści. No właśnie, w chwili zagrożenia, w chwilach zwątpienia i grozy wojennej tak naprawdę nie wiadomo, ile człowiek może znieść i do jakich czynów jest gotów. W tamtych czasach czy ludzie byli silniejsi?, czy odporniejsi?, na pewno bywało różnie, ale dawali sobie radę. Pomagali sobie nawzajem dzieląc się przysłowiami kromką chleba. Nie mieli takich dóbr jak my i potrafili się cieszyć z najmniejszej drobnostki. Jako dziecko wspominam wspólne z sąsiadami wykopki, młockę, gdzie w pocie czoła się pracowało, ale było wesoło. Cieszyłam się jak dostałam kromkę chleba pokropioną wodą i posypaną cukrem. A gdy polano świeżą śmietanką, to był już rarytas. Dziś by zapewne moje dzieci i wnuki mi nie uwierzyły, że trzymając zerwany liść buraczany, parząc paluszki obierałam położony na nim ziemniak wyjęty przez babcię z kotła, w którym gotowała je dla kur i świń. Do dziś lubię ziemniaki

w mundurkach, ale mam rarytas, bo mogę dodać w środek maselko czosnkowe.

W obecnych czasach też jesteśmy jak na wojnie, tylko, że wróg niewidzialny, no i nie wiadomo kiedy i kogo zaatakuje. To jest wojna bez reguł. Ja jako ozdrowieniec, po przebyciu COVID-zie i z nabytą odpornością, potwierdzoną badaniami, jak czytam w różnych artykułach, też nie mogę czuć się bezpieczna, bo nowe badania, nowe hipotezy na temat tej choroby itd.

Jak wspominałam już we wcześniejszych swoich artykułach, tak i teraz pozwolę sobie powtórzyć. Potrzebna jest nam wiara. Potrzebna jest nam pomocna dłoń, a nie izolacja i zamykanie się sami w swoich przysłowiowych czterech ścianach. Potrzebna jest nam miłość i czułe spojrzenie osoby kochanej, a w takim spojrzeniu jest najlepsze lekarstwo na ukojenie, na wyciszenie i na wiarę, że we dwoje damy radę niejednej chorobie, bo przecież, jak mawiają, nie do młodości nam idzie. Ja z moją drugą połową mam już za sobą pierwszy test. Przechorowaliśmy oboje, choć każde inaczej i teraz już mogę powiedzieć, że już nigdy nie chciałabym być sama.

Takiej miłości, takiej pomocnej dłoni i takiego czułego spojrzenia osoby bliskiej życzę wszystkim czytelnikom Kuriera Błażowskiego, a wtedy lżej jest wędrować kalendarzem zdarzeń.

Z serdecznym uściskiem metaforycznej dłoni i życzenia zdrowia nie tylko z okazji Świąt Wielkiej Nocy.

**Dorota Kwoka**

## Ojczyzna polszczyzna

**Czepiać się/uczepić się/przyczepić się/trzymać się jak rzep psiego ogona**

Powracać do czegoś uporczywie i bezzasadnie; natrętnie coś krytykować, trwać przy czymś obsesyjnie; zwrot, przyr.: *Matematyczka uczyła się mnie jak rzep psiego ogona, tak jakby nie było nikogo innego w klasie do pytania.*

**Pasować jak wół do karety**

Synonimy: pasować jak kwiatek do kożucha, pasować jak pięść do nosa, pasować jak pięść do oka, pasować jak garbaty do ściany.

Porównanie, które podkreśla skrajną dysharmonię bliską absurdu.

**Każda potwora znajdzie amatora**

Każdy człowiek, nawet brzydki, pozna kogoś, komu się spodoba i kto się nim zainteresuje.

**Czepiać się [trzymać się] (kogoś, czegoś) jak pijany płotu**

Uparcie trzymać się kogoś lub czegoś, obstawać przy swoim zdaniu: Uczepił się jak pijany płotu pomysłu, że wyjedzie do Anglii i zarobi duże pieniądze.

[red.]

## Chciałabym

**Chciałabym cię sobą zapieścić  
W szczelinach tajemnicy  
skryć mą kruchość**

**Chciałabym cię całą sobą zapieścić  
byś był spełnieniem  
niewiadomego**

**Chciałabym byś mnie sobą zapieścić  
pod kandelabrem  
lip pachnących  
i brzoź kłaniających się  
dostojaścią ołtarza  
nad runem kochanków lasu**

**Dorota Kwoka**

# Odzyskana piosenka Agnieszki Osieckiej

Porządkowanie domowych archiwów jest spotkaniem z odległą przeszłością, ale bywa i odkrywcze. Takiego odkrycia dokonała w październiku 2011 roku piosenkarka – Maryla Rodowicz, która od lat króluje na polskiej estradzie, potrafi zaskoczyć publiczność aranżacją, czy oryginalnym strojem.



ZDZISŁAWA  
GÓRSKA

Maryla Rodowicz odnalazła rękopis piosenki autorstwa Agnieszki Osieckiej, swojej długoletniej przyjaciółki i autorki przebojów.

Tekst nieznan, może z lat 70, nie datowany, napisany na zwykłej kartce, własnoręcznie przez Agnieszkę Osiecką, z poprawkami i skreśleniami, tworzy dokumentalny zapis powstawania utworu. Cyframi rzymskimi autorka oznacza poszczególne zwrotki, jest ich cztery.

Pismo Agnieszki Osieckiej luźne, nierówne, rozchwiane, zapętlone świadczy o potrzebie uczuć u autorki, pismo szybkie, w miarę proste, ale nieszczerólnie regularne, to zapis nagły, niecierpliw, bo wena i pomysł przemykają przez wyobraźnię i nie zapisane natychmiast, uleczą w niebyt. /Mówili o tym poeci, a znana poetka – Julia Hartwig w wywiadzie dla TVP podkreślała natychmiastową konieczność zapisu pomysłu czy wersu, bo umkną bezpowrotnie. Tyle mówi pismo autorki, a piosenka?

Zawiera skojarzenia, które nikomu dotąd zapewne nie wpadły do głowy. Jest tam i pasta Kiwi, która inspiruje autorkę może przy polerowaniu obuwi?

Tytuł tekstu „**Drugi but**” i sądzę, że poetka stawia się w roli drugiego buta. Pierwszy but jest jakby wiodący, mocniejszy, niezbędny, ważny.

Ale czy można w jednym, ważnym bucie przejść przez życie? Raczej trudno ranić drugą stopę, cierpiąc utykać. Sens tej pary butów jest podobny jak w piosence „**bo do tanga trzeba dwojga**”. Tańcząca para jednak może usiąść, taniec przerwać na chwilę, zmienić partnera. W parze butów idących przez życie po drogach gładkich jak i po wybojach, dwa buty są niezbędne, jak dwoje szlachetnie wspierających się ludzi. Jeśli sen, to trzeba zdjąć obydwa buty, na kilka godzin.

Ciągle nam brak tej drugiej osoby, podobnej do nas, przystającej w pełni do naszych wyobrażeń, dopasowanej jak

druga połówka soczystego jabłka, jak dwa buty, identyczne. Bo tak jest w naszej kulturze, że buty muszą być jednokowe.

Osiecka pisała wiele tekstów o samotności, o życiu, o pragnieniach jak w piosence „**wsiąść do pociągu byle jakiego...**”. Z końca lat osiemdziesiątych pamiętam melodyjny przebój – „**Wielka woda**” z muzyką Katarzyny Gaertner:

*„I tylko taką mnie ścieżką poprowadź,  
gdzie śmieją się śmiechy w ciemności  
i gdzie muzyka gra, muzyka gra...  
Nie daj mi Boże, broń Boże skosztować  
tak zwanej życiowej mądrości,  
dopóki życie trwa, póki życie trwa...”*

Autorka tekstu na pewno w tym okresie była bardzo szczęśliwa i ta aura szczęścia jest widoczna w słowach i pospiesznym rytmie wiersza i melodii, aby nie uронić niczego z tej chwili.

W słowach piosenki „**Drugi but**” jest widoczna tęsknota za życiem z kimś, życiem zgodnym, w rytmie kroków, wzajemnego uzupełniania się, wspierania w tym zawsze za krótkim spacerze przez życie, czy w zmaganiu się z nim.

Jest tam rola sznurowadła, które wiąże te dwa buty w chór! Raczej w duet – nawet operowy, jeśli życie na wysokich artystycznych tonach, ale tęsknota za pełnym miłości życiem, przebija z tej i wielu innych piosenek Agnieszki Osieckiej. Może dlatego świetni kompozytorzy (Krzysztof Komeda, Włodzisław Korbacz, Zbigniew Namysłowski, Andrzej Zieliński, Katarzyna Gaertner, Adam Sławiński, Zygmunt Konieczny, Seweryn Krajewski i wielu równie wspaniałych) pisali rytmiczne, wpadające w ucho melodie, przekazując nam swoje odczucia w stosunku do pełnych poezji i mądrości tekstów Osieckiej.

Chciałabym, aby ta odnaleziona piosenka, już zaśpiewana i nagrana przez Marylę Rodowicz zagościła w naszej świadomości na dłużej, ze swą prostotą skojarzeń, poetyckim ujęciem tematu, tęsknotą i refleksją, a nawet radą, jeśli

coś nie wychodzi. Widać to w ostatniej zwrotce:

*„A kiedy nam się wytrą serca  
od szarych bruków, twardych dni  
Oddajcie, dobrzy ludzie nas do szewca  
i znów staniemy do tej gry”*

Szewc i dobrzy ludzie to pomoc rodziny, przyjaciół a może nawet terapia, wyjazd. Można domyślać się wszystkiego. Jedno jest pewne. Nie wolno nigdy rezygnować z poszukiwań udanego życia we dwoje. Potrzeba drugiego człowieka to odwieczna tęsknota żyjących, bez względu na wiek i okoliczności. Szczęśliwi ci, którzy tę bliskość i aprobatę mają obok siebie. O ile łatwiej być tu i teraz, o ile bardziej radosny wtedy świat, czego wszystkim czytelnikom „Kuriera Błażowskiego” życzę w 2021 roku!

Korzystałam z publikacji oryginału tekstu Agnieszki Osieckiej w dzienniku „**FAKT**” z dnia **22-23 października 2011 roku**. Warto znać na pamięć całą treść piosenki. Maryla Rodowicz nagrała płytę, a piosenka życiowa i melodyjna gdzieś zaginęła.

**Agnieszka Osiecka**

## „Drugi but”

*Upijmy się dziś pastą Kiwi,  
nie takie rzeczy pijał lud  
i żyjmy piękni, dobrzy i szczęśliwi:  
przy jednym bucie – drugi but*

*Gdybyśmy byli nie do pary,  
to nic mi nie mów, nie pesz mnie,  
wystarczy przecież trochę mocnej wiary  
i już jest dobrze, a nie źle!*

*Popatrzmy w zapomniane nuty  
etiudy, co się zwie l'amour  
i chodźmy naprzód jak dwa buty  
złączone sznurowadłem w chór!*

*A kiedy nam się wytrą serca  
od szarych bruków, twardych dni.  
oddajcie dobrzy ludzie nas do szewca  
i znów staniemy do tej gry!*

Ten tekst napisany przez Agnieszkę Osiecką w latach 70, brzmi ponadczasowo i uniwersalnie, jak każdy dobry wiersz.

**Agnieszka Osiecka, ur. 9.10.1936 roku** w Warszawie, studiowała dziennikarstwo, ukończyła łódzką „Filmówkę” wraz z Romanem Polańskim, debiutowała w STS-ie, ukończyła reżyserię w łódzkiej Szkole Filmowej równoległe z Romanem Polańskim, poetka, pisarka, reżyser teatralny, autorka sztuk scenicznych i widowisk muzycznych, wielu książek prozą i tomików wierszy. Najbardziej znane „**Niech no tylko zakwitną jabłonie**”.

Autorka **ponad 2 tysięcy tekstów piosenek!** Prawie wszystkie stały się przebojami. Pisała teksty słynnych songów do widowisk muzycznych np. „**Sztukmistrz z Lublina**” I. Singera. Tłumaczyła z francuskiego.

**Zmarła 7.03.1997 roku w Warszawie.** W roku 2021 będziemy obchodzić 24 rocznicę odejścia wielkiej indywidualności twórczej, której dorobek jest wciąż aktualny i ubarwia życie. Należy się Agnieszce Osieckiej hołd, wspomnienie Jej osoby w tę marcową rocznicę.

Nie zmieniając interpretacji wiersza, w mój przekorny umysł wwierca się natrętnie (podczas pisania tego tekstu) zasłyszany kiedyś w kabarecie **dowcip Aloszy Awdiejewa, właśnie o bucie!**

Miejsce akcji – Moskwa (przed pieriestrojką), Plac Czerwony, późny wieczór, ostra zima, śnieg i mróz, jak to w Moskwie. Patrol milicji krąży, jest pusto!

Z mroźnej dali zbliża się samotny obywatel, w stanie lekko wskazującym, tylko w jednym bucie! Milicjant pyta obywatela nawet ze współczuciem:

„Cóż to obywatelu, zgubiliście jeden but?!”

Obywatel odpowiada z radością: „Nie! Ja znalazłem!”

Czy w tonacji tragikomedii można interpretować ten tekst? Przewrotnie, ale z sensem, bo i takie sytuacje przewidziało życie! Radość ze znalezienia w zimie jednego buta, chroniącego chociaż jedną stopę! Ironia dowcipu polega na tym, że na początku wędrówki obywatel nie miał żadnego buta! Konieczny drugi but, nawet nie od pary!

Agnieszka Osiecka znana i podziwiana za ogromne poczucie humoru, na pewno wybaczy mi tę dygresję, a czytelnik doceni podczas tegorocznej, srogiej zimy własne, ogólnie dostępne obuwie i uśmiechnie się.

**Zdzisława Górka**

## Nie moja „Osiecka”

Na serial „Osiecka” czekałam z drżeniem w sercu. Kiedy Agnieszka Osiecka była u szczytu sławy, byłam młoda i pełna marzeń. Jej twórczość wpłynęła na moje życie, bo piosenki są pełne mądrości i poezji właśnie.

Chwytałam w lot, co poetka miała do powiedzenia w „Listach śpiewających”, czy w wydanych już wcześniej tomikach. Oglądałam z zachwytem „Kabaret Starszych Panów”, czytałam „Problemy” i ukochany „Przekrój” prawie od dziecka. Poezja i literatura wciąż gały mnie bez napomnień.

Od lat nie oglądałam żadnej telewizji, ale te trzynaście odcinków obejrzałam.

Znając twórczość i postać Agnieszki Osieckiej doczekałam się serialu i mocno rozczarowałam. Osobowości Osieckiej nie należy przerabiać na siłę, bo film robi się dla widzów, którzy ją znali i kochali i dla tych, którzy ją poznać powinni jako literackie zjawisko nieprzemijające.

Mogłam zaakceptować postać młodej Agnieszki Osieckiej (granej przez Elizę Rycembel), była naturalna, z wdziękiem młodości, chociaż rysy twarzy i zbyt okrągły nosek Agnieszki nie przypominały. No, ale nie o kopię osoby tu chodzi. Ważna jest osobowość, sposób mówienia, poruszania się. Aktorka wywiązała się dobrze z tej roli, chociaż była nazbyt nieufna.

Dorosła i dojrzała Agnieszka Osiecka grana przez Magdaleny Popławską nie przypominała znanej wszystkim choćby z wielu zdjęć i telewizji Agnieszki Osieckiej. Pani Popławska jest dobrą aktorką, ale nie do tej roli. Zbyt dojrzała, zbyt wysoka, z grymasem na ustach, chodzi zamasyście jak żołnierz, odrzuca głowę do tyłu, kiedy jest zrezygnowana. Jest surowa, nie ma wdzięku Osieckiej, mówi rzadko, dość niskim głosem (to wina scenariusza, że aktorka nie ma nic do powiedzenia!), od czasu do czasu osuwa się na kanapę, pod drzwiami ukochanego, kłamie jak z nut, nie ma cienia wrażliwości i tylko pije, pije i pije czysty alkohol rano, wieczór i w południe. Czego nikt z żyjących przyjaciół poetki nie potwierdza, by aż tak piła! Osoby ze świata sztuki i kultury (cała plejada nazwisk) mają dobrą pamięć, przyjaźniły się z Agnieszką i nie czują żadnej bliskości z tak przedstawioną poetką. Bo w rzeczywistości Osiecka była

przesympatyczna, uśmiechnięta i niezwykle urokliwa.

Magdalena Popławska może zagrać nawet Hamleta, bo nikt nie wie jak naprawdę wyglądała, ale nie Osiecką, osobę harmonijnie zbudowaną, drobną, szczupłą z uroczym uśmiechem, mówiącą szybko i sprawnie, elokwentną i błyskotliwą w wypowiedziach, bez sztucznych pauz i bezdechu (wystarczy obejrzeć nagrania Magdy Umer!). To Magda Umer ocaliła prawdziwy wizerunek Agnieszki Osieckiej, z którą godzinami rozmawiała w wywiadach. Tam jest i będzie prawdziwa Agnieszka, jaka była i jaką pamiętam.



**Agnieszka Osiecka**

Osiecka ubierała się gustownie, często w rzeczy zagraniczne i była uczesana! Skromnie, bo skromnie, zawsze w kucyk, ale starannie. Poruszała się z wdziękiem osoby wiotkiej, dość szybko i miała nieduży numer bucika. Kiedy przyjeżdżała do Krakowa, wszyscy uważali ją za ikonę mody! Miała własny styl bycia i światowyy „sznyt”. Podróżowała po świecie. Nie nosiła szaro-burych sukienek (jakie nosi Popławska w filmie), lub (za dużych o cztery rozmiary) nieokreślonych okryć. Wszystko to wina reżysera i scenarzysty.

Pytanie, dlaczego obsadzono właśnie panią Popławską? Jest tyle młodych,

Pytanie, dlaczego obsadzono właśnie panią Popławską? Jest tyle młodych,



ślicznie zbudowanych, zdolnych i filigranowych aktorek do roli Agnieszki Osieckiej. Katarzyna Gaertner wskazuje na Magdalenę Cielecką. To już podobna wrażliwość i osobowość. Byłaby o niebo bardziej prawdziwa. Czy chodziło o to, by zepsuć wizerunek Osieckiej? Przekazać fałszywy obraz tym, którzy urodzili się o wiele później? Czy na siłę dopasować obraz tamtych czasów do współczesnej, mocno uwolnionej z ryzów rzeczywistości? Zaiste, Bóg raczej wie.

Serial jest mroczny i mocno zadymiony (nie tylko dymem papierosowym), polany wódką czystą jak szkło, i niedobraniami aktorów pod względem wieku. Starszy o ponad dwadzieścia lat Jeremi Przybora jest o wiele młodszy na ekranie od Agnieszki Osieckiej, Przybora był o wiele wyższy od Agnieszki, a w serialu to Agnieszka jest wyższa od Jeremiego! Niemożliwe, by koneser życia mógł zakochać się w tak podstarzałej osobie.

On zakochał się w jej młodości, na ekranie tej młodości brak. Za to Grzegorz Małecki gra niezwykle subtelnie i z klasą Jeremiego Przyborę, podoba się jego wrażliwość.

Marek Hłasko – w życiu „chłop jak dąb”, dwa razy potężniejszy niż Osiecka, na ekranie niewielki, gwałtowny, zapijaczony i... tyle. Cała plejada osób jest niedobrana do ról, jakie im powierzono, a sytuacje przerysowane na ostro.

W serialu brak mądrych dialogów, brak słów „leciutkich jak świerszcze”, jest przewaga hałasu, szarpaniny, dymu i „łózkowych zbliżeń”. Pamiętamy legendy STS-u, „Piwnicy pod Baranami”, czasy poetów i świetnych kompozytorów, powojennej, pełnej nadziei na życie młodości, które wyzwoliły wielkie talenty!

A co przekazuje serial? Pijane twarze, brak młodzieńczych radości, brak dyskusji kulturalnych i wspaniałych puent! Wtedy dyskutowała cała ówczesna elita kulturalna Warszawy! I ci twórcy kultury, którą dziś podziwiamy inaczej się zachowywali, mieli ogromne poczucie humoru i wielką odpowiedzialność za dzieła, które tworzyli. Na ekranie pokazano dziwny, nienaturalny świat szarpaniny i wulgarnych zachowań, które miejsca mieć nie mogły. Nawet w PRL-u były przestrzegane kanony przedwojennych zachowań i manier. I bolesna była pamięć Powstania Warszawskiego! Wystarczy przypomnieć wcześniejszy serial „Dom”.

Czy reżyserzy Michał Rosa i Robert Gliński przejrżeli książkę Zofii Turow-

skiej „Agnieszki pejzaże z Agnieszką Osiecką?” Tam jest cały sens i aura czasów tego pokolenia. Jednak w serialu to wszystko zdefraudowano, starając się przypodobać obecnej „młodzieży” wolnej i bez granic, tylko w covidowych maseczkach??

W serialu nie ma Magdy Umer, najbliższej przyjaciółki Agnieszki. Dzięki Magdzie Umer zostały nagrania i wywiady z Agnieszką Osiecką i ona mogła wiele dodać i skorygować. Dobrze dobrano małą, reżolutną dziewczynkę do roli Agaty Passent i aktora do jej wrażliwego ojca, którego gra Piotr Żurawski. I znowu Daniel Passent jest niższy od Agnieszki. Razi bardzo górowanie wzrostem postaci Agnieszki Osieckiej nad jej życiowymi partnerami. Tylko tym miała dominować? A gdzie choćby urywki z jej spektakli, do których pisała scenariusze, gdzie urywek sceny z „Sztukmistrza z Lublina” i najpiękniej utkane głosem Anny Szałapak pieśni „grajmy Panu w niebiosach, / grajmy Panu w dolinach, / z Jego światłem we włosach / każdy życie zaczyna /...”

W ostatnim odcinku Agnieszka jest mocno schorowana, ale i przesadnie ucharakteryzowana „na starość”. Zwisające, poszarpane siwe włosy robiły nienaturalny obraz postaci. Jest smutek, pogrzeb matki, śmierć samej Agnieszki. Przyjaciele przy łóżku, z obojętnymi twarzami jakby na widowisku? A naprawdę był tylko Andre Hubner Ohodlo i nikogo więcej...

Oglądam ten serial ze względu na Agnieszkę i wspomnienie wielu znanych postaci, które kulturę polską wzbogaciły (Roman Polański, Krzysztof Komeda-Trzcziński, Katarzyna Gaertner, Seweryn Krajewski, Maryla Rodowicz, Hanna Bakula i inni). Wszyscy jednak są wadliwi, ułamkowi, bez uroku jaki rozsiewali wokół. Oglądam, ratując się kroplami na uspokojenie i czasami krzyczę w bezdenną głębię tafla telewizora słowami Osieckiej: „Nie tak, nie tak miało być... w tym serialu”. Może ktoś nakręci lepszy, prawdziwy. „Szczujmy wspomnienia, bo dobrze je mieć” jak śpiewali „Starsi Panowie dwaj”...

**Zdzisława Górka**

16.02.2021 r.

**PS.** Mimo wszystko dobrze, że ten serial powstał, poruszył temat, zainspirował ogólnopolską dyskusję, bo osobowość poetki i jej ogromna twórczość (ponad 2 tysiące piosenek, spektakle te-

atralne, scenariusze, music-halle) powoli odchodziła w zapomnienie. A serial przypominał, że „był taki ktoś, kogo nie zastąpi nikt...”

Agnieszka Osiecka знаła całe setki ludzi, utrzymywała wiele kontaktów, wsłuchiwała się w rozmowy ludzi. Podróżowała nieustannie, ciekawił ją świat.

Niektórzy potępiają jej życie osobiste, wiązanie się chwilowym ślubem, lub nie, z wieloma mężczyznami. To był jej ciężar, z którym musiała żyć jak sama mówiła „nie mając szczęścia w miłości”. Nie mamy prawa jej osądzać.

Faktem jest, że zmieniła zupełnie obraz polskiej piosenki, nawet poezji i zostawiła nam przebogataj tej poezji treść. Piła, to fakt, ale nie w dzień, nie w ciąży i nie z gwinta! Tego reżyser dostrzec nie raczył. Może doczekamy bardziej prawdziwego serialu, a może cyklu seriali o ludziach kultury, sztuki, opartych na faktach i biografiiach. Tego rozpaczliwie brak.

Pod koniec emisji każdego odcinka „Osieckiej” w TVP ukazują się napisy (po co?), „za chwilę serial...”, a tu jeszcze płynnie filmowa melodia, na ekranie ukazują się nazwiska grających... Nagle odsłania się połowa ekranu i wchodzi (zupełnie bez sensu) prezenter z nakazem, napomnieniem (!!!), że za chwilę jest serial „Sanatorium miłości?!”, zenujący mocno. Czas telewizyjnych emisji jest drogi, ale nie wchodzi się z butami do duszy widza. Widz ma prawo do odczytania nazwisk na ekranie, do refleksji i zamyślenia, „a orkiestra gra... i w nas gra jeszcze postać Osieckiej!”. Mimo wszystko przeżywałam ten serial mocno!

Przed emisją każdego odcinka zamiast wprowadzenia, goni reklama za reklamą, aż do irytacji czekających. Serial „Osiecka” miał być o godz. 20.15, nigdy nie zaczął się punktualnie, zawsze z opóźnieniem 5 lub 7 minut. Zupełny brak szacunku dla widza.

A może by przypomnieć na ekranach TVP wspaniałe, (czarno białe) „Obiady czwartkowe” Adama Hanuszkiewicza? Na pewno leżą w archiwach. Można by przypomnieć jak dyskutowano o kulturze i sztuce w gronie wielkich aktorów, pisarzy, twórców, z wątkiem anegdot i opowieści... Uczono tzw. kultury wysokiej. Oglądalność kilku milionowa byłaby zapewniona. Ale nie tylko o oglądalność powinno tu chodzić, a o misję kulturalną TVP także.

**Zd.G.**

# Na każdy list WM Pana bez omieszkania odpisuję...

Tymi słowami zaczyna się list księżnej Urszuli Lubomirskiej pisany do Józefa Kurdwanowskiego 31 lipca 1746 roku. Od chwili, kiedy został napisany minęło prawie 280 lat. Jednak dzięki temu, że zachował się w archiwum, dzisiaj możemy poznać, jakie skrywa tajemnice.

## Urszula Lubomirska

Kim była autorka listu? Urodziła się w 1697 roku jako najmłodsze dziecko wojewody podlaskiego Stefana Mikołaja Branickiego herbu Gryf i Katarzyny z Sapiehów. Miała jeszcze czworo rodzeństwa, brata i trzy siostry. Po kądzieli była prawniczką słynnego Stefana Czarnieckiego, pogromcy Szwedów. W 1725 r. została żoną Jana Kazimierza Lubomirskiego herbu Szreniawa, starosty bolimowskiego, właściciela podrzeszowskiego Głogowa Małopolskiego.



**Urszula Lubomirska, portret pędzla Augustyna Mirysa (zbiory Muzeum Archikatedralnego w Przemyślu).**

Urodziła czworo dzieci, dwóch synów i dwie córki, niestety troje z nich zmarło w dzieciństwie, a wieku dorosłego doczekała tylko córka Maria. Urszula Lubomirska dożyła sędziwych lat, umierając w 1776 roku liczyła ich 79. Nie zostawiła po sobie pamiętników ani zapisków osobistych, które pozwoliłyby poznać jej życie i działalność. Jednak na temat księżnej można wiele powiedzieć. Skąd ta wiedza? Właśnie z zachowanych listów. Opierając się na nich przyjrzyjmy się zasadom korespondencji prowadzonej przez szlachtę polską.

## Staropolska sztuka epistolografii

Sztuka pisania listów w dawnej Rzeczypospolitej była niezwykle rozwinięta. Prowadzenie korespondencji w tamtej dobie było podstawowym sposobem na przekazywanie i odbieranie informacji nie tylko o sobie i kręgu bliskich oraz znajomych, ale również o wydarzeniach lokalnych, ogólnopolskich czy zagranicznych. Z tego powodu staropolskie listy są kopalnią wiedzy na temat przeszłości i dla historyków stanowią jedno z ważniejszych źródeł. Listy gromadzono w rodzinnych archiwach, a co ważniejsze z nich przepisywano do specjalnych ksiąg, tzw. Silva rerum. Z czasem trafiały one do większych archiwów państwowych lub prywatnych. Na przykład listy Urszuli Lubomirskiej przechowywane są w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie i w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie. W tej pierwszej instytucji są one pogrupowane w osobne teczki zgodnie z adresatami korespondencji, natomiast w tej drugiej listy są rozrzucone w wielu księgach zawierających zszycie i oprawione różne rękopisy z XVIII wieku. Zróżnicowanie to wynika z praktyk archiwalnych stosowanych dawniej i współcześnie.

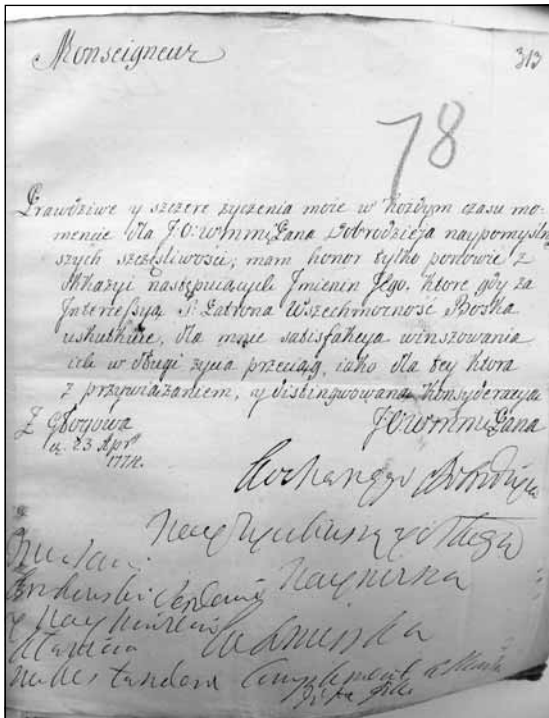
## Zwroty grzecznościowe

W listach staropolskich znajdujemy wiele zwrotów grzecznościowych zapisywanych w formie skróconej. Na przykład, fragment cytatu zamieszczony w niniejszym artykule jako tytuł, zawiera skrót WM, co oznacza „wasza mość” lub „waszmość”. Jest to podstawowy zwrot grzecznościowy kierowany do szlachty, natomiast jeśli odbiorcą była osoba o większym znaczeniu w społeczeństwie, stosowano bardziej rozszerzoną formę WMM – „wielce mnie miłościwy” i po słowie „pan” często dodawano jeszcze „dobrodziej”. Z kolei, jeśli adresatem był ktoś z książęcym tytułem arystokratycznym używano skrótu JO,

czyli „jaśnie oświecony”. Oczywiście były to formy podstawowe, gdyż autorzy listów pragnąc kogoś szczególnie wyróżnić stosowali inicjały zwrotów grzecznościowych jeszcze bardziej rozbudowane, na przykład JWMM, pod którym kryje się zwrot „jaśnie wielmożny mnie miłościwy” albo JWWM – „jaśnie wielmożny wielce miłościwy”. Używano także różnych wersji skrótów słowa „jego-mość”, a w stosunku do kobiet „jejmość”.

## Krąg korespondentów księżnej

Urszula Lubomirska utrzymywała rozległe kontakty towarzyskie z najpierwszymi rodami magnackimi Rzeczypospolitej XVIII wieku. Najliczniejszy jest zbiór listów do jej brata Jana Klemensa Branickiego, który osiągnął godność hetmana wielkiego koronnego i kasztelana krakowskiego, najważniejszego senatora. W listach dzieliła się z nim nie tylko różnymi informacjami, ale doradzała mu w wielu sprawach. Wybitny historyk epoki nowożytnej Władysław Konopczyński stwierdził nawet, że księżna znajdowała się wśród najważniejszych doradców hetmana. Wiemy już, że korespondowała z Józefem Kurdwanowskim, bliskim współpracownikiem Branickiego, a także z ks. Antonim Betańskim, sekretarzem magnata. Kontakty listowne utrzymywała oczywiście z siostrami, Elżbietą Tarłową i Krystyną Sapieżyną, a najczęstszymi odbiorcami jej listów spoza kręgu rodzinnego była Pelagia Potocka, kasztelanowa lwowska i Jerzy August Mniszech, marszałek nadworny koronny. Kontakty z Potocką zaowocowały nawet koligacjami rodzinnymi, gdyż synowie kasztelanowej, Piotr i Jan, ożenili się z córkami siostrzenicy księżnej, Krystyną i Joanną. Ślub tej pierwszej, z Piotrem, miał miejsce w głogowskim pałacu Lubomirskiej. Oczywiście nie jest to pełny wykaz korespondentów księżnej, gdyż wyliczenie wszystkich zajęłoby zbyt dużo miejsca, ale pisząc na ten temat należy dodać ważną uwagę: jeśli zachowały się listy samej Urszuli Lubomirskiej, przechowywane w magnackich archiwach, to niestety brakuje na nie odpowiedzi. Jest to spowodowane tym, że nie przetrwało archiwum księżnej znajdujące się w głogowskim pałacu, który spłonął pod koniec XVIII wieku. Nie znajdziemy także ani jednego listu, które pisywała do męża i córki, tak waż-



**List Urszuli Lubomirskiej do Jerzego Augusta Mniszcha z 23 kwietnia 1774 r., na dole widoczny podpis i odręczna notatka księżnej (zbiory Biblioteki Czartoryskich w Krakowie).**

nych dla zrelacjonowania jej stosunków rodzinnych. Jest to niepowetowana strata.

### **Vous suppliant tres humblement de continuer votre amitié pour sùr...**

Ten cytat z listu Urszuli Lubomirskiej pisanego do Jana Klemensa Branickiego dnia 20 września 1739 roku, jak widać, napisany jest po francusku. Składnia jest dosyć przestarzała, ale pamiętajmy, że język zmienia się, a od czasu napisania listu minęły prawie trzy stulecia. W tłumaczeniu na polski brzmi on następująco: „Z całą pokorą błagam cię, byś nadal przyjaźnił się z siostrą...”. Księżna umieściła ten zwrot na końcu listu, pragnąc, aby zajęty licznymi obowiązkami magnat zechciał poświęcać jej więcej uwagi i częściej odpisywał. Skąd język francuski w listach Urszuli Lubomirskiej? Wynika to z manieri tamtych czasów, jeśli dzisiaj językiem uniwersalnym jest język angielski, to w XVIII wieku był nim francuski. Związane to było z emanowaniem gustów kulturalnych z dworu wersalskiego wytworzonych jeszcze w czasach Ludwika XIV, Króla-Słońce. Francuski stał się językiem dyplomatów oraz osób z wyższych sfer. Królowie Polski z dynastii Wettynów, nie znając pol-

skiego, posługiwali się w rozmowach ze swoimi poddanyymi właśnie językiem francuskim. Król Stanisław August Poniatowski swoje mémoires, czyli pamiętniki, spisał właśnie w tym języku. Nic dziwnego więc, że w korespondencji z XVIII wieku znaleźć można mnóstwo francuszczyzny. Taka była moda. Z tego powodu rozpoczynając list, nawet pisany po polsku, Urszula Lubomirska umieszczała tytuł monseigneur, który można przetłumaczyć na „wasza wysokość”. Często język francuski stosowany był naprzemiennie z polskim. Na przykład w tym samym wzmiankowanym powyżej liście czytamy: „Vous écrivait, ou plutôt en dictant, je m’imagine que je vous parle, pragnę mieć to szczęście jak najprędzej” (Pisząc do ciebie, a raczej dyktując, wyobrażam sobie, że mówię do ciebie...). Widzimy więc, że w jednym zdaniu zawarte są sformułowania zarówno w języku francuskim jak i polskim.

### **Pisząc do ciebie, a raczej dyktując...**

W poprzednim akapicie został dotknięty wątek, który warto rozszerzyć, a mianowicie należy zadać pytanie czy autorzy staropolskich listów pisali je osobiście, czy też posługiwali się drugimi osobami? Wydawałoby się, że odpowiedź jest dosyć prosta, bogatych magnatów stać było na zatrudnianie osobistych sekretarzy, takich jak wspomniany korespondent Urszuli Lubomirskiej, ks. Betański, pracujący dla Jana Klemensa Branickiego. Natomiast zwykła szlachta najczęściej sama musiała sięgać po pióro, gdyż albo koszty zatrudniania sekretarzy były dla nich zbyt duże, albo po prostu pisywali rzadziej i sekretarz stawał się im zbędny. Księżna Lubomirska, jak możemy przekonać się z powyższego cytatu, zatrudniała sekretarza, a konkretnie sekretarkę. Chociaż nieznane jest jej imię, informacje zawarte w kilku listach zdradzają, że była kobietą. Raz rozchorowała się i księżna nie mając kim jej zastąpić, musiała na kilka dni odłożyć wyjazd aż powróci ona do zdrowia. Praca sekretarki wyglądała następująco: najpierw pisała pod dyktando księżnej list w formie brudnopisu, a póź-

niej przepisywała go na czysto stylizując formę i stosując elegancką kaligrafię. To oznaczało, że sekretarka musiała być wykształcona i znać języki wyższych sfer, francuski i łacinę. Po przygotowaniu listu był on głośno odczytywany księżnej, po czym nadawczyni podpisywała się pod nim, ewentualnie dopisywała jeszcze kilka zdań już własną ręką.

Jednak wśród magnatów istniał zwyczaj, aby pisywać do siebie osobiście, a nie poprzez sekretarzy. Związane to było z okazywaną sobie grzecznością i szacunkiem. W tym przypadku nasza księżna borykała się z nie lada wyzwaniem. Problem polegał na tym, że pisała bardzo nieczytelnie. Jej rozwlekłe, niekształcone pismo nawet dzisiejszemu historykowi sprawia mnóstwo trudności. Lubomirska rozwiązała ten kłopot prosząc swoich korespondentów, aby pisali do niej przez sekretarzy, gdyż i ona będzie tak czynić. Na przykład, mającej problemy ze wzrokiem Pelagii Potockiej zwracała uwagę, by „oczu swoich nie facytowała”, a gdy ta nadal wysyłała listy pisząc je osobiście, ponawiała prośbę: „Proszę nie czynić ceremonii ze mną i cudzą ręką pisywać”. Podobne słowa skierowała do Jerzego Augusta Mniszcha i poprzez zabawny przykład usprawiedliwiała się tego, że sama używa sekretarki: „Uczyliłam zabawę moim gościom, dałam list do WM Pana wszystkim, żaden nie mógł przeczytać, proszę drugi raz ze mną tych ceremonii nie czynić”.

### **Kto dziś listy pisze?**

Dzięki listom, które zostawiła po sobie księżna Urszula Lubomirska mogła powstać książkowa biografia, która zawiera nie tylko opis jej życia, ale również przedstawia kulisy wielu wydarzeń z dziejów Polski w XVIII wieku. Dzisiaj, w dobie mailów i smsów, które zazwyczaj nie są archiwizowane, a w dodatku ich krótkie treści niewiele mówią o autorze, w dobie telefonów komórkowych, które co prawda umożliwiają błyskawiczny kontakt, ale słowa wypowiedziane z ich użyciem bezpowrotnie ulatują w przestrzeń, odeszliśmy już od zwyczaju pisania listów. A przecież otrzymywanie korespondencji od znajomych i bliskich jest przyjemne i miłe. Apeluję do Czytelników „Kuriera” – piszcie listy, są one o wiele bardziej osobiste i więcej mówią o człowieku niż wiadomości odczytywane w smartfonie.

**Robert Borkowski**

# Życie chłopów w kluczu błażowskim pod rządami Lubomirskich

W ostatnim numerze Kuriera ukazał się artykuł dr. Roberta Borkowskiego, mojego znakomitego kolegi historyka, pod tytułem Podział latyfundium rzeszowskiego w XVIII w. Rzec dotyczyła potężnego rodu Lubomirskich. Do książęcego rodu Lubomirskich, a w późniejszym okresie do skoligaconych z nimi Flemingów należała majątność błażowska od przetomu XVII i XVIII w., aż po lata 30. XIX w.

Rzeczą wartą uwagi są same tytuły książęce w I Rzeczypospolitej, którymi się szczylic i posługiwali Lubomirscy, Potoccy i inni magnaci. Klęciło się to z deklarowaną równością stanu szlacheckiego, co często podkreślano zwracając się do siebie „Panie bracie”. Zresztą i uchwały sejmowe jak np. z roku 1638 r. zakazywały używania tytułów arystokratycznych pochodzących z nadania. Ale to już temat na osobny artykuł. Nie ulega wątpliwości, że stan szlachecki był niezwykle rozwarstwiony ekonomicznie i rozwarstwienie to stale postępowało. Obok Radziwiłłów czy Potockich, których latyfundia na początku XVIII w. liczyły po 600 – 700 wsi z ponad 100 tysiącami poddanych pracujących na 2-3 milionach morgów ziemi ornej, pastwisk, lasów i innych użytków, po kilkadziesiąt miast, kilka pałaców, kilkadziesiąt dworów strzeżonych przez kilka tysięcy żołnierzy prywatnych (4-6 tys.) była szlachta tzw. gołota, czyli szlachta bez ziemi, której majątkiem był herb, koligacje rodzinne, wykształcenie pozwalające pełnić funkcje urzędnicze i prawa polityczne. Te prawa dawały im szansę zdobycia zatrudnienia bądź dzierżawy wioskowej u bogatych patronów, a ci w zamian mogli liczyć na oddanie polityczne i głosy, np. na wolnej elekcji na wybranego przez patrona kandydata.

## DZIERŻAWY I WOJNY JAKO PRZYCZYNY WYZYSKU LUDNOŚCI WSI

Książę Hieronim Lubomirski, kasztelan krakowski, podskarbi koronny i hetman wielki koronny, pan na Rzeszowie, nabył majątność błażowską przed 1691 rokiem, bo taką datę nosi dokument rozstrzygający spór pomiędzy Hieronimem Lubomirskim a Władysławem Grabińskim o dochody z Kąkolówki i Futomy. Z 1693 r. pochodzi zawarta między Władysławem Grabińskim, właścicielem

Czudca, a Marcinem i Zuzanną Sawickimi umowa o roczną dzierżawę dóbr Futoma. Z treści tego dokumentu wynika, iż Władysław Grabiński dzierżawił majątność błażowską od Hieronima Lubomirskiego, a sam poddzierżawiał już pojedyncze wioski biedniejszej szlachcie. Z tego tytułu piętrowych dzierżaw wynikał zwiększony wyzysk ludności wsi, bo każdy wymieniony szlachcic chciał się utrzymać z pracy chłopów i jeszcze zarobić.



Hieronim Augustyn Lubomirski.

Dzierżawcy pojedynczych wsi, którzy zawierali jedynie roczne umowy, nie mogli być pewni ich przedłużenia, to powodowało, że nie byli zainteresowani inwestowaniem w gospodarstwo folwarczne, a szybkim zyskiem. Osiągano go zwiększając dni pańszczyzny i innych obciążeń czy też wymuszając liczne dodatkowe świadczenia. To w konsekwencji prowadziło do zacoferania i ubożenia chłopów, ich gospodarstw i pogorszenia ich życia. Innym powodem nieszczęśliwego położenia chłopów w majątności błażowskiej na początku XVIII w., czyli w okresie wojny północnej (1700-1721) był fakt, że właściciel hetman Hieronim Lubomirski angażował się w wielką po-

litykę wspierając króla Augusta II, stronnika cara Piotra I, co rykoszetem odbiło się na poddanych (także klucza błażowskiego). Mimo, że Rzeczpospolita oficjalnie nie brała udziału w owej wojnie, to stała się terenem operacyjnym wojsk saskich, szwedzkich i rosyjskich. A Szwedzi i ich stronnicy próbując zmusić Lubomirskiego do przejścia na stronę Szwedów i Stanisława Leszczyńskiego niszczyli kolejno jego dobra, tj. Rzeszów, Głogów, Błażową przesuwając się jeszcze dalej na wschód i południe.

W Błażowej Szwedzi spalili m.in. blech dworski, nie mniej ucierpiała Kąkolówka. Świadectwem tego jest notatka zamieszczona na pierwszej stronie Księgi sądowej Kąkolówki z datą 1702 r.: „Jenerał swecki Stenbock przyszedł spod Krakowa, przyszedł do Rzeszowa, w którym mieszkał przez niedziel ośm z wojskiem którego było tysiąc koni prócz luźnych”. Szwedzi przebywali w okolicy dłuższy czas wymuszając kontrybucje, a w przypadku oporu grozili ogniem. W grudniu 1702 r. los taki spotkał dynowian. To z Dynowa generał pisał list do swego monarchy Karola XII, w którym stwierdził, że „kilku chłopów upiekło się przy sposobności, ale to nie moja wina”.

Przemarsze wojsk szwedzkich, saskich, rosyjskich, czyli wszystkich walczących w wojnie północnej były najuciążliwszym następstwem tych wojen. Każda z armii starała się na miejscu zaopatrzyć w prowiant, pieniądze i wszystko, co potrzebne do prowadzenia wojny. Na porządku dziennym były rabunki, podpalenia, a nawet mordy na ludności cywilnej, co miało zmusić opornych do spełnienia żołdeckich żądań. W 1704 i 1706 r. przez Tyczyn, który znajdował się w strefie nasilonych działań wojennych, przeszło kilka tysięcy żołnierzy rosyjskich, ogoławając ludność z wszelkiego dobytku. Trudno uwierzyć, żeby nie ucierpiał wówczas sąsiadujące z Tyczynem ziemie majątności błażowskiej. Wojska saskie stacjonowały na ziemiach polskich z krótkimi przerwami od końca XVII w. Dokonane przez nich zniszczenia i grabieże były jednym z powodów zawiązania w 1715 r. konfederacji tarnogrodzkiej. Niestety, dodać w tym miejscu należy, że często niewiele lepiej zachowywały się wojska koronne „biorąc subspecie [chodzi zapewne o „pod pozorem” kontrybucji za niepłacone podatki], co się tylko podobało, tak po dworach szlacheckich, jak wieśniaczych chałupach”.

Przytoczone fakty pozwalają nam stwierdzić, że rządy Hieronima Lubomirskiego nie były najszcześniejszym okresem dla błażowian, białczan, kąkolowian, futomian, piatkowian czy baryczan. Niestety i następne lata nie miały przynieść rychłej poprawy.

### BRAK NADZORU WŁAŚCICIELA I SAMOWOLA URZĘDNICZA

Po śmierci Hieronima Lubomirskiego w 1706 r. olbrzymim spadkiem zarządzali wspólnie przez jakiś czas jego synowie: Jerzy Ignacy, Jan Kazimierz i Aleksander Jakub. Gdy rozdzielono majątek, dobra błażowskie przypadły najmłodszemu z synów Aleksandrowi Jakubowi Lubomirskiemu, który mało interesował się nimi przebywając ciągle za granicą. J. Nieć tak scharakteryzował te czasy: „Błażowa, dziedzictwo ostatniego syna Hieronima Jakuba Aleksandra Lubomirskiego stoi pustką, bo właściciel przesiaduje w Dreźnie. I miał rację ów historyk, bo urzędnicy jego, a szczególnie administrator dóbr Marcin Halman, który pełnił ten urząd około połowy XVIII w. (co najmniej od 1737 do 1744 r.) dawał przykłady nieskrępowanej niczym ignorancji dla elementarnych praw ludzkich, zdzierstwa i rozmaitych nadużyć, co w końcu spowodowało, iż chłopci poważyli się na napisanie skargi do właściciela. Czytamy w niej, że w Błażowej „Jan Pleśniak z okazji leśnego umarł, Janowi Paścikowi wożącemu tatarzkę pańską konie od pracy zdechły, Krzysztof Barłóg ciężkimi plagami karany był”; we Futomie „Leśniczy swoich ludzi na śmierć zbił, jako po tym zбиciu Andrzej Banat trzeciego dnia umarł, a Kacper Pecka w tydzień”; w Piątkowej „Marcina Rząsę bito, Stanisław Kiszka i Jan Drewniak z przyczyny Leśniczego i Rechmańskiego [prawdopodobnie karbowy, nadzorujący pracę na pańskim polu – przyp. M.K.], którzy cepami ich bili, poumierali. Ci że Leśniczy i Rechmański ludzi na żniwie ciężko bili i kaleczyli”; w Kąkolówce „na żniwie czeladź ciężko bito, Stanisław Hus karany był kańczugami, stracił tak na tkactwie jako i na zapłaceniu grzywien zł 144, Marcin Mucha przeszły karbownik Kąkolewski, oprócz że mu wszystką chudobę zabrano i przez kilka miesięcy poniewierał się i zapłacił zł 260 zł”; w Baryczy „Drzewo na folwark z lasu Kąkolowskiego za darmo wozili i zbudowali jeszcze folwark, izbę,

piekarnię, gumno i szopy bez żadnej zapłaty [...] Wojciech Czarnik jak był we Dworniku, zabrano mu krow cztery, jałowic trzy, wołów dwa, koni dwa waloru złp 200. Bydła nierogatego złp 10. Wieprza karmnego. Naczynie gospodarskie wszystko i ordynaryj przepadło mu żyta półmiarkow dwa, grochu macę, jęczmienia z tatarką półmiarkow trzy, soli pół beczki. Lekweinowano go w łańcuchu i kajdanach, bito okrutnie pięć razy, do tego w gotowiznie zapłacił, tak i w grzywnach jako i innych 86 zł”; z Białki: „Wojciech Samek Leśny Excapro, co był plagami karany i Leśniczy zabrał mu drzewo na chałupę przysposobione, dlaczego chałupa spustoszała, dał nadto zł 76”.



J.P. Norblin, Szlachcic polski.

Jak zaznaczono w suplice, „inni poddani też mają pretensje i żale”, ale boją się z nimi wystąpić w obawie przed karą, bo „surowo zakazano, aby nie podawali, ale jak wynidzie komisja, natenczas będąc bezpieczni wszyscy do oddania ich podadzą”.

Oczywiście przytoczone tu przykłady dotyczą najbardziej drastycznych nadużyć, a nawet zbrodni, lista pretensji jest o wiele większa.

### POWINNOŚCI CHŁOPÓW WOBEC DWORU

Tytułem wyjaśnienia należy napisać, że w okresie Rzeczypospolitej szlacheckiej (feudalizmu) właścicielem ziemi uprawnej mógł być tylko król, szlachcic lub Kościół. Chłopi byli tylko użytkownikami ziemi i w zamian za to, że użytkowali nie swoją ziemię świadczyli ren-

tę pieniężną – czynsz, odrobkową – pańszczyzna lub była ona odbierana w naturaliach, tj. daninach. Oprócz tego chłopci płacili podatek na Kościół tzw. meszne i podatek państwowy (podymne lub pogłównne).

Świadczenia na rzecz dworu były ustalane na zasadzie umowy między właścicielem a poddanymi. Właściciel miał też władzę sądowniczą nad swymi poddanymi, którą w większości cedeował na sąd wiejski tzw. ławę wiejską. Pierwszy, w miarę pełny obraz obciążenia chłopów na rzecz błażowskiego dworu, wyłania się z cytowanej już wcześniej supliki, a więc z 1744 r. Część poddanych zamiast pańszczyzny płaciła czynsz. Z tak zwanych pacholskich zagród z Błażowej (najprawdopodobniej zagrodnicy, którzy posiadali 4-10 mórg ziemi). Zagrodnicy w Błażowej najczęściej utrzymywali się z rzemiosła tkackiego płacili 60 zł czynszu. Ponadto musieli odrabiać tzw. dni powabne (przyjść do pilnych robót) i przygotować przędzę w wyznaczonej ilości sztuk (motków). Pańszczyznę pieszą po 2 dni w tygodniu odrabiali komornicy, budnicy i ćwiertnicy. Do tego dochodziły tzw. dni powabne (2 dni) oraz rozmaite inne obciążenia, jak podatek solny (3 zł) płacony w zamian za obowiązek przywozu soli, przygotowanie z dworskich pakuł 1 klubu (owymiarowanego motka) przędzy, strychowanie (tłuczenie) kaszy tatarskiej i jaglanej (po 2 półmaki z każdego rodzaju zboża). Ponadto ćwiertnicy płacili rocznie po 30 zł tzw. najmów. Wymienione grupy ludności oddawać też musiały tzw. daniny drobne, jak jajka, kury zazwyczaj na święta w wyznaczonej z gospodarstwa ilości.

Kmieci obowiązywała pańszczyzna sprzężajna (parą koni lub wołów) – wydziałowa, co oznacza, że w ciągu dniówki zaorać należało 15 zagonów poczwórnych. Ponadto zobowiązani byli do tzw. podwodów, np. z towarami pańskimi jeżdżono na targi lub do przystani rzecznych czy zwykłych palów spławnych. Od nas najbliższe pale znajdowały się w Dynowie na Sanie. Przy pracach bardzo obciążających zwierzęta pociągowe, jak np. wywózka obornika, dniówka robocza trwała od świtu do południa. Ponadto na gospodarstwach tych ciążyła powinność wykonywania przędzy (w ilości 4-7 klubów), szarwarki i inne opisane wyżej drobne powinności i daniny, w tym czynsz w nieznaną wysoko-

ści. Pobierano też 6 gr od bielenia płótna (blecharz miał obowiązek cechowania każdej sztuki). Tkane po domach płótno było rodzajem waluty. Można je było sprzedać na targu, ale należało je w pierw wybielić w dworskim blechu uiszczając podatek. Wynikało to z monopolu dworskiego. Podobny monopol dwór miał na mielenie zboża we młynach na terenie majątności oraz na produkcję i sprzedaż alkoholu. Za omijanie dworskich monopolii, np. kupno gorzałki poza majątnością groziły chłopom surowe kary. Nie gardzono wów-

czas żadnym zarobkiem, bo dwór miał też monopol na krycie jałówki (12 gr) i krowy (20 gr). Na wszystkich gospodarstwach ciążył też obowiązek odbywania tzw. stróży. Od tego obowiązku można się było wykupić kwotą 1 zł i 15 gr, ale jak skarżyli się poddani np. z Baryczy, „na stróżę chodzą i stróżne płacą”. Podobnie było też z innymi powinnościami, jak przygotowywanie przędzy czy jazda po sól, ale za administratury Marcina Halmana (poł. XVIII w.) ekwiwalent np. za przywóz soli stał się dodatkowym podatkiem tzw. solnym (3 zł), a gdy „ktoś nie miał czym pojechać po sól”, musiał uiścić opłatę w monstrualnej wysokości aż 24 zł, a zamiast stróżowania 16 zł.

Dla porównania, chłopci z Łubna płacili wówczas od całego łąnu 1 zł 24 gr czynszu, oddawali owsa po 6 korców, na Wielkanoc po „dwoje kur poczciwych” i po 36 jaj. Obowiązek pańszczyzny z ról kmiecych to 5 dni w tygodniu po pół dnia. Pańszczyzna była wydziałowa i oracz miał uporać się z 12 zagonami 3-skibowymi, pracujący w lesie robotnik miał położyć w ciągu dniówki wóz drewna albo jeden wóz chrustu i zaraz chrust ten wygrodzić; wymłócić należało jedną kopę zboża. Wyznaczone były też ilości zabieranych na wóz towarów. I tak, na wóz sprzężajny powinno się zabierać po 4 korce pszenicy, grochu, żyta, jagieł po 5, jęczmienia i tatarski po 6 korców miary dynowskiej owsa. Po sól jeżdżono raz w roku i każdy kmieć przywieźć miał 5 kłód soli, za co wolny był od pańszczyzny przez dni 5. Kto jechał w drogę, miał dzień wolny przed jazdą i po powrocie. Ponadto każdy kmieć miał oddawać sztukę przędzy, a kto oddał i drugą, ten miał 6 dni wolnych od pańszczyzny, przy tym zastrzeżono, że przędziwo ma być chędogo wyprawne, nie paździerzyste, aby kmieć swego nie przykładał. Dni robocze zaczynały się od południa, tylko na obżen powinni co drugi dzień wychodzić o wschodzie słońca.

Pierwszy rozbiór Polski i przejście części Małopolski i Rusi Czerwonej w 1772 r. pod berło Habsburgów ukróciło nieco samowolę szlachty. W Królestwie Galicji i Lodomerii patentem z 1775 r. zabroniono dalszych obciążeń, zniesiono przymus wódczany (czyli wykupu określonej ilości gorzałki). Ograniczono pańszczyznę do 3 dni tygodniowo z łąnu i określono długość dnia pra-

cy na 12 godzin w lecie i 8 zimową porą, z odliczeniem 2 godzin na posiłek, a biedocie wiejskiej robociznę ograniczono do 12 dni w roku (1786 r.). Zezwolono też poddanym odwoływać się do urzędów i sądów państwowych, zabraniając szlachcie karać poddanych grzywnami pieniężnymi i ograniczając karę chłosty. Chłopi mogli zawierać związki małżeńskie bez zgody pana, a dzieci chłopskie opuszczać wieś i udawać się na naukę rzemiosła do miast. Starano się też ograniczyć najrozmaitsze inne drobne świadczenia i nadzwyczajne robocizny, jak dni letnie, tłoki, gwałty, powaby, stróże, podwoły, szarwarki itp., co jednak nie do końca się udało. Wszystko to miało na celu nie tylko dobro ludności wsi, ale też podniesienie zdolności fiskalnych poddanych na rzecz państwa Habsburgów oraz powstrzymanie zbiegostwa chłopów. Choć nie da się ukryć, że zaborca ograniczył tym samym najbardziej drastyczne formy wyzysku ludności wsi. Sytuacja mieszkańców naszego regionu poprawiła się, gdy majątność stała się własnością Karoliny Henryki Lubomirskiej i jej męża hrabiego Karola Jerzego Fleminga, ale o tym już w następnym numerze Kuriera.

## DOPOWIEDZENIE

Przytoczone poniżej ceny pochodzą z różnych źródeł głównie: Pasaż Wiedzy: Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie.

W XVII w. 1 złotówka równała się 30 groszom, a grosz zawierał 0,5 grama srebra i równał się 3 szelągom, zawartość tego kruszcu ulegała z biegiem czasu pomniejszeniu. Wykwalifikowany robotnik na przełomie XVII i XVIII w. w Krakowie (np. cieśla budujący dom) zarabiał średnio 12-15 gr dziennie, u nas odpowiednio mniej. Husarz otrzymywał w 1648 r. żołd w wysokości 164 zł rocznie. Funt chleba pszennego kosztował 1 gr, beczka soli około 3 zł, beczka piwa 5 zł, ćwierć wołowa 3 zł, para butów 2,5 zł, czapka 0,5 zł, a koń roboczy od 50 do 100 zł. Chłopi stanowiący przytłaczającą większość ludności opierali swoją dietę na chlebie żytnim, którego zjadali około 335 kg rocznie. Ważną pozycję stanowiły również kasze, rocznie ok. 17,5 kg, i groch, ok. 16,7 kg. Mięso jadano od święta, rocznie ok. 7,3 kg, masła i ryb jeszcze mniej, po 1,4 kg.

dr Małgorzata Kutrzeba

## Przywołanie

*pamięci księdza Andrzeja Barana*

**W znakach wtajemniczenia  
niezbadanych przez nas  
czyni św. Józef  
w swoich parafiach  
jedną datą poruszenie –  
w Żarnowcu na Pomorzu  
i na Pogórze Karpackim**

**Nie cudem  
ale przywołuje do wieczności  
jednakową diagnozą  
kapłanów gotowych  
do czynnej pracy**

**W obecnej parafii  
na krótki czas  
przypadły dla ks. Andrzeja  
trudne zadania –  
remontu kościoła  
aby zyskał nowe oblicze**

**Zdażył...  
wprowadzając wiernych  
przed tabernakulum  
sypnął głowy popiołem  
ogłosił Post i wielkość krzyża –  
jednocząc się ofiarą**

**Z depozytem w pośpiechu  
odszedł do Pana**

Maria Stefanik

## Burza w górach

**W grzywach deszczu rozwianych  
w chrapliwym rzeniu grzmotów  
czarne konie tłuką ziemię  
kopytami błyskawic  
nad skulonymi grzbietami gór  
na złamanie karku  
pędzi dziki tabun**

Barbara Paluchowa

## Podróż online z duchami...

Zapraszamy czytelników Kuriera Błażowskiego do lektury prac uczennic z klasy VII Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Piątkowej.

### Szkoła Podstawowa w Piątkowej

Grudzień – miesiąc, w którym część osób z wielką niecierpliwością wyczeka świąt Bożego Narodzenia, świątecznego klimatu, rodzinnych spotkań przy stole... I choć ubiegłoroczne święta były zupełnie inne od tych znanych nam do tej pory, to z pewnością niejednego z nas skłoniły do różnych refleksji na temat życia, hierarchii wartości itp.

Pierwsze półrocze roku szkolnego 2020/2021 też nie należało do łatwych, ale mimo trudności zajęcia odbywały się za pomocą różnych komunikatorów i edukacyjnych platform.

Przestrzeń szkolna jest doskonałym miejscem aby wprowadzać ucznia w świat wartości. Dobrym przykładem do podjęcia ciekawych dyskusji na temat życia, tego, co w nim ważne, może być lektura Charlesa Dickensa pt. Opowieść wigilijna, która swoją tematyką nawiązując do okresu Bożego Narodzenia przedstawia wewnętrzną przemianę Ebenezera Scrooge'a. Bohatera książki odwiedzają duchy, które ukazują mu przeszłość, teraźniejszość oraz przyszłość. Wizyty są bardzo pouczające.

Z racji tego, że zajęcia odbywały się online, to nasze dyskusje na temat lektury, nasze wędrówki z duchami także odbywały się tą metodą. Uczniowie klasy VII pracując ze sobą „na odległość” stworzyli grupy, które pokazały przygotowane wcześniej prezentacje multimedialne na temat każdego ducha, który odwiedził Ebenezera: Ducha Przeszłych Świąt Bożego Narodzenia, Ducha Teraźniejszych Świąt Bożego Narodzenia oraz Ducha Przyszłych Świąt Bożego Narodzenia. Razem z duchami udaliśmy się w ciekawą podróż. Później uczniowie podzielili się swoimi refleksjami na temat lektury. Refleksje miały postać listów.

Zapraszamy czytelników Kuriera Błażowskiego do lektury prac uczennic z klasy VII Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Piątkowej.

Ewelina Szumska

### LISTY UCZENNIC KLASY VII

#### Droga Aleksandro!

Piszę do Ciebie, ponieważ chcę się z Tobą podzielić tym, czego dowiedziałam się z lektury Ch. Dickensa pt. Opowieść wigilijna. Wiem, że jej jeszcze nie czytałaś, ale ja nie mogłam się powstrzymać i musiałam do Ciebie napisać.

Na początku ta lektura wydawała mi się nudna, ale gdy czytałam dalej, to okazała się mega! Nauczyła mnie bardzo dużo. Przede wszystkim tego, że ludzie potrafią się bardzo szybko zmienić. Tak jak Ebenezer; ze złego człowieka stał się miłym i kochającym. Zauważyłam, że ludzie mają czasem problem, aby wyrazić swoje uczucia. Lektura uświadomiła mi, że powinniśmy częściej myśleć o swoich bliskich; nie wolno być egoistą i myśleć tylko o sobie. Człowiek popełnia błędy, a gdy je zrozumie i przemyśli, staje się mądrzejszy. Olu, powinnaś jak najszybciej przeczytać tę książkę. Po lekturze możemy inaczej spojrzeć na otaczającą nas rzeczywistość. Możemy też dostrzec błędy i naprawić je.



Paulina Jędrysek.

Bardzo, ale to bardzo polecam Ci tę książkę. Ja się mocno wciągnęłam w czytanie!!! Odpisz, proszę. Buziaki!!

Paulina Jędrysek  
Piątkowa, 23.12.2020 r.



#### Droga Martyno!

Z racji tego, że zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, chcę życzyć Ci oraz całej Twojej rodzinie wszystkiego najlepszego, zdrowia i szczęścia w Nowym Roku.

W tym liście chcę Ci opowiedzieć o książce Ch. Dickensa, którą niedawno czytałam, nosi ona tytuł „Opowieść wigilijna”. Z lektury tej dowiedziałam się, czym tak naprawdę jest klimat świąt oraz przemiana człowieka owładniętego żądzą pieniędzy. Zastanawiasz się zapewne, co mam na myśli mówiąc o świątecznym klimacie, otóż chodzi mi tutaj o czas zjednoczenia, radości, miłości i przebywania w gronie najbliższych.



Klaudia Wyskiel.

Autor powieści pragnie nam pokazać, że magia świąt potrafi skruszyć nawet kamienne serca ludzi, takich jak serce głównego bohatera lektury, Ebenezera Scrooge'a. Cudowna przemiana następuje w wyniku odwiedzin trzech duchów, które ukazują mu jego życie oraz życie innych ludzi w przeszłości, w teraźniejszości jak i w przyszłości. Dzięki temu Ebenezer „narodził się na nowo”, co w okresie Bożego Narodzenia nabiera szczególnego znaczenia. Z budzącego lęk bogacza, zmienia go w otwartego i miłego człowieka chcącego pomagać innym, którzy znajdują się w potrzebie.

Dickens na przykładzie Ebenezera ukazuje zepsucie większości ówczesnych pracodawców, którzy nie tylko wykorzystują swoich pracowników, ale także bezlitośnie gromadzą, środki finansowe wyrządzając krzywdę ludziom biedniejszym i zależnym od nich. Uwa-

żam również, że pisarz chce pokazać jak chorobliwa chęć bogactwa, może wyrządzić w naszej psychice szkodę. Prawdziwe szczęście główny bohater osiąga dopiero wtedy, kiedy dzieli się swoimi pieniędzmi oraz niesie pomoc potrzebującym.

Mam nadzieję, że zainspirowałam Cię do przeczytania tego jakże pouczającego utworu literackiego. Ufam, że podzielił się ze mną swoimi odczuciami na temat lektury.

Pozdrawiam Cię bardzo serdecznie!  
*Klaudia Wyskiel*

## Akcja „Pączek” w Szkole Podstawowej im. Jana Kantego w Futomie

Uczniowie przedszkola i klas pierwszej, drugiej oraz trzeciej chętnie zaangażowali się w zbiórkę pieniędzy, motywując lokalne społeczeństwo.

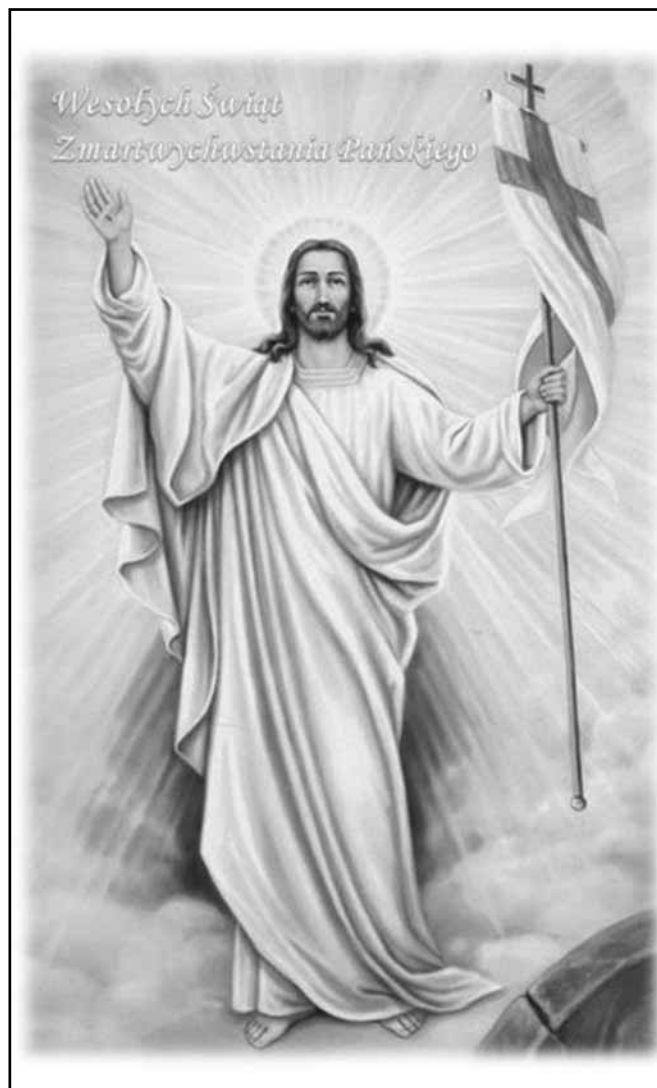
Szkoła Podstawowa w Futomie przyłączyła się do akcji charytatywnej „Wyślij pączka do Afryki! 2021” prowadzonej przez Fundację Kapucynów i Misje. Akcja ma na celu pozyskanie środków na projekty realizowane w Republice Środkowoafrykańskiej i Czadzie. Datki

zostaną przeznaczone na dożywianie głodnych dzieci, ich edukację oraz wsparcie tamtejszych wspólnot.

Uczniowie przedszkola i klas pierwszej, drugiej oraz trzeciej chętnie zaangażowali się w zbiórkę pieniędzy, motywując lokalne społeczeństwo.

Młodzi społecznicy zgodnie stwierdzili, że zamiast zjadać się pączkami (zwłaszcza w Tłusty Czwartek), warto podzielić się nimi z głodnymi dziećmi w Republice Środkowoafrykańskiej. Dzieci przekonują, że kwotę, którą wydalibyśmy na pączki, słodczyce warto przesłać na fundusz braci Kapucynów z Krakowa, którzy wspierają biedne dzieci afrykańskie.

*Agnieszka Socha*



„Chrystus Zmartwychwstał! Prawdziwie Zmartwychwstał!”

*Na nałchożące świętowanie Wielkiej Nocy  
życzę  
aby tajemnica Zmartwychwstania Chrystusa  
stała się źródłem wiary, nadziei i miłości  
a także,  
aby ten szczególny czas napełniał Państwa serca  
radością, optymizmem, spokojem oraz wzajemną życzliwością,  
przeżywaną w gronie Rodziny i Bliskich,  
oraz aby wypełniony był życiem,  
dobrym samopoczuciem i uśmiechem.*

*Z tego ego, pięknego i radosnego świętowania  
życzy*

*Stanisław Kruczek*

*Wicemarszałek Województwa Podkarpackiego*



# Dzielimy się DOBREM – Akademia Przyszłości podczas zdalnego nauczania

Jak wygląda Akademia z perspektywy wolontariusza? Czy warto w dzisiejszych czasach zaangażować się w wolontariat? Poniżej przedstawiamy dłuższe i krótsze refleksje naszych wolontariuszy, którzy pracują od początku edycji jak również tych, którzy dołączyli do naszego kolegium całkiem niedawno. Zachęcam do zapoznania się z sylwetkami wolontariuszy ...

Kolejny semestr nauki zdalnej już za nami. Pierwszy semestr 18. edycji Akademii Przyszłości również dobiegł końca. Czas na podsumowania.

W kolegium przy SP w Błażowej mamy 11 wolontariuszy, którzy rekrutowani byli systematycznie prawie przez cały semestr. Są wśród nich maturzyści z błażowskiego liceum, studenci, osoby pracujące, jak również mamy na pełnym etacie. Spotkania wolontariuszy z dziećmi z wiadomych względów musiały zostać przeniesione do sieci. Jak sami wolontariusze przyznają, przygotowania do spotkań online wymagają jeszcze więcej wkładu – kreatywności i czasu. Nie są to zajęcia face to face, dlatego zbudowanie przyjacielskiej relacji z dzieckiem należało do nie lada wyczynu. W spotkaniach zdalnych, na odległość jest jednak plus. Odległość pomiędzy dzieckiem a wolontariuszem nie ma tu przecież znaczenia. Dzięki temu mamy w naszym kolegium większą liczbę wolontariuszy, m.in. z Warszawy i Krakowa, co przekłada się na większą liczbę dzieci, które możemy włączyć do projektu.

Jak wygląda Akademia z perspektywy wolontariusza? Czy warto w dzisiejszych czasach zaangażować się w wolontariat?

Poniżej przedstawiamy dłuższe i krótsze refleksje naszych wolontariuszy, którzy pracują od początku edycji jak również tych, którzy dołączyli do naszego kolegium całkiem niedawno. Zachęcam do zapoznania się z sylwetkami wolontariuszy oraz argumentami, które zdecydowały o dołączeniu do ekipy superW. Być może wpisy naszych wolontariuszy zainspirują innych do podjęcia wyzwania i dołączenia do naszego kolegium już w kolejnej edycji?

## **Monika Kotowicz** – koordynator szkolny

Pomimo sytuacji pandemicznej, Akademia Przyszłości nadal działa, jednak w inny sposób, niż w latach poprzednich. Sama inauguracja odbyła się onli-

ne – każde kolegium oglądało Live z inauguracji i brało udział w przygotowanych aktywnościach. Obecnie spotkania z wolontariuszami odbywają się stacjonarnie w przypadku uczniów klas młodszych, natomiast dzieci starsze odbywają nadal spotkania online. Na początku programem objętych zostało 5 dzieci, obecnie mamy 11 uczniów naszej szkoły włączonych do programu. Pomimo tego, że w tym roku nie organizujemy w ramach Akademii żadnych eventów, wyjść czy wyjazdów, dzieci bardzo chętnie spotykają się ze swoimi tutorami. Spotkania te dają im możliwość nauki poprzez zabawę, rozwijania swoich pasji i zainteresowań, a także pobudzenia aktywności twórczej. Wpływa to korzystnie nie tylko na ich rozwój emocjonalny, ale również na ich rozwój intelektualny, czego efektem będą lepsze wyniki w nauce i zachowaniu.

## **Nasi wolontariusze:**

### **Katarzyna Bolek**

Mam na imię Kasia. Do Akademii dołączyłam całkiem niedawno z prostego powodu – chęci pomagania innym. Dzielenie się wiedzą i doświadczeniami sprawia mi dużą przyjemność, a uśmiech pełen wdzięczności na twarzy innej osoby to wspaniała nagroda. Na co dzień studiuję finanse, a każdą wolną chwilę staram się spędzać aktywnie. Moją pasją są podróże, kulinaria i języki obce.

### **Agnieszka Cholewińska**

Dlaczego wolontariat?

Jeśli myślisz masz za dużo pracy i zajęć, bądź tak dużo wolnego czasu, że nie wiesz, co z nim zrobić, nie wahaj się, zdecyduj się na wolontariat! Przełam swoje lenistwo, a może lęki, czy wrodzoną wstydlivość. Jeden krok naprzód to znak ciekawej i wartościowej drogi.

To mały impuls, który zmieni na lepsze Twoje życie i osoby, której pomożesz. Moje zmienia!

Dlaczego Akademia Przyszłości?

Od dawna obserwowałam działalność Akademii, ten szczególny projekt edukacyjno-wychowawczy skierowany do dzieci i młodzieży, zrobił na mnie ogromne wrażenie. Nie tylko za sprawą pełnych energii, pomysłów fantastycznych wolontariuszy, pomocnych liderów, koordynatorów, czy w końcu dzieci, które są podopiecznymi Akademii. Cała działalność i środowisko Akademii Przyszłości to w praktyce realizacja idei mądrego pomagania. Postanowiłam się w to zaangażować i zostałam wolontariuszką.

Dobro wraca.

Wychowałam się w przepięknych Górach Świętokrzyskich, w otoczeniu historii, przyrody, i normalnego życia. Doskonale znam trudy osób, które przebijają się i próbują odnaleźć w dużej metropolii, a przy tym zachować swoje wartości i odważnie, z uśmiechem realizować swoje cele i marzenia.

Na studia wyjechałam do Warszawy, skończyłam je z wyróżnieniem. Za mój sukces jestem bardzo wdzięczna rodzinie, zwłaszcza mamie oraz Fundacji s. Małgorzaty Chmielewskiej, które było i jest środowiskiem ludzi wspierających, nie tylko stypendium naukowym, ale dając odwagę młodzieży realizować swoje edukacyjne marzenia. Wyrażam ogromną wdzięczność tym wszystkim ludziom, którzy w tamtym czasie mi pomagali, ale także dawali siłę, aby pomagać innym. Moje wczesne życie zawodowe było związane z dydaktyką szkolną i akademicką. Niestety, na tamtym etapie mojego życia nie mogłam zostać nauczycielem. System edukacji obowiązujący w Polsce jest niewydajny i pełen paradoksów, a przy tym bardzo niskie startowe wynagrodzenie dla nauczyciela, który dopiero zaczyna pracę.

Mieszkam w Warszawie, od ponad dekady zajmuję się marketingiem oraz e-commerce.

Wiele się uczę, zbieram cenne doświadczenia, pomysły kontakty i wierzę,

że jakiś czas, uda mi się aktywnie, z ciekawym projektem włączyć w pracę z dziećmi i młodymi ludźmi.

Akademia Przyszłości jest miejscem nie tylko pomagania dzieciom, aby uwierzyli w siebie, ale przede wszystkim wzajemnego inspirowania się.

Tak jak warto wspierać seniorów, niestety, zaczynamy być społeczeństwem starzejącym się, to z pewnością nie należy z pola widzenia tracić dzieci i młodzież. To właśnie oni będą po nas, pomóżmy im uwierzyć w siebie, a także mądrze, z empatią dbajmy o ich postawy i rozwój. Wystarczy zapoznać się z „Raportem o dołowaniu 2020”, który przygotowała Akademia Przyszłości, aby dostrzec, przed jakimi problemami stoją dzieci, ich rodzice, opiekunowie i my wszyscy, dorośli.

„Ty też możesz im pomóc. Poznaj marzenia i historie dzieci z Akademii Przyszłości. I zdecyduj, którą historię zmienisz.”

I tak zostałam tutorem. Raz w tygodniu prowadzę zajęcia online z moim podopiecznym z kolegium z Błażowej, miejscowości na Podkarpaciu.

Chwała pandemii! Brzmi kontrowersyjne, ale gdyby nie ta sytuacja pandemiczna, nie miałabym okazji pracować z podopiecznym z tej części Polski, raczej byłoby to dziecko z Warszawy, gdzie spotykałibyśmy się na żywo. Nawet w pozornych trudnościach może zaistnieć coś dobrego. Dobro wraca, i koniecznie trzeba podać je dalej, do kogoś, kto potrzebuje i chce je przyjąć.

### Daniel Dul

Nazywam się Daniel, mam 29 lat i obecnie mieszkam w Warszawie, gdzie projektuję aplikację bankowości internetowej oraz mobilnej jako user experience designer (pol. projektant do-



Daniel Dul.

świadczeń użytkownika). Do Akademii Przyszłości postanowiłem dołączyć, aby móc rozwijać w sobie empatię oraz umiejętność pomocy innym ludziom – jednym z najlepszych źródeł szczęścia w życiu jest przecież poczucie celu oraz tego, że to co się robi jest ważne i potrzebne. A tym właśnie zajmuje się Akademia Przyszłości – dla mnie to jest świetne, więc chętnie spróbuję wnieść i swoją niedużą cegiełkę do projektu pokazania młodym chłopcom i dziewczynkom, że wystarczy zdefiniować swoje silne strony, wyznaczyć sobie cel oraz wytrwale i systematycznie pracować w celu osiągnięcia go, aby okazało się, że powiedzenie „jesteś kowalem swojego losu” nie jest pustym sloganem, a sposobem myślenia, który każdy może przyjąć za swój. Mam nadzieję, że swoimi działaniami i przykładem uda mi się zaszczepić ten ‘mindset’ (pol. sposób myślenia) w przynajmniej kilku kolejnych młodych osobach, które później zrobią to samo, tworząc w ten sposób łańcuszek pozytywnych zmian w naszym społeczeństwie.

### Natalia Dziepak

Mam na imię Natalia i uczę się w klasie maturalnej w błażowskim liceum. Do Akademii Przyszłości zachęciła mnie pani Rita, która poświęca bardzo dużo czasu, aby Akademia dobrze funkcjonowała i aby wszyscy dobrze się czuli. Pani Rita to po prostu odpowiednia osoba na odpowiednim miejscu i myśle, że na lepszego opiekuna Akademii nie mogliśmy trafić. Praca z dzieckiem jest trudna, ale dzięki inspiracjom i podpowiedziom pani Rity i pani Moniki jest dużo łatwiej. Także wymiana pomysłów pomiędzy wolontariuszami jest bardzo przydatna. Wszystkim bardzo polecam spróbować takiej pracy, bo jest to naprawdę coś pięknego i inspirującego.

### Karolina Ignarska

Nazywam się Karolina Ignarska i jestem wolontariuszką w Akademii Przyszłości już kolejną edycję. Jest to mój drugi rok kreatywnej pracy z dzieckiem. Nie jest to trudna praca – wystarczy chęci i troszkę wolnego czasu. To tylko godzina tygodniowo, a dla dziecka to świetnie spędzony czas! Niestety, nie zawsze bywa kolorowo... Trzeba również wspomnieć, że czasem przychodzi taki czas, gdzie brakuje nam pomysłów na zajęcia, ale z pomocą przychodzi zespół Akademii, wolontariusz-

ki i wolontariusze, którzy zawsze pomogą, podzielą się swoimi pomysłami. Gdy brakuje otuchy, można również zgłosić się do lidera – pani Rity Paściak, która zawsze trzyma rękę na pulsie i wesprze nie tylko dobrym słowem. Zachęcam każdego do spędzenia czasu właśnie w takiej formie!

### Kamila Jakubczyk

Akademia Przyszłości to świetna inicjatywa, która zrzesza ludzi po to, aby wspólnie wznosić dzieci na wyżyny ich możliwości i na szczęście to się nam udaje. Nie jest to praca lekka, tak jak myślałam na początku, miałam wielokrotnie chwilę zwątpienia, bo bardzo ciężko jest nawiązać relacje z nieśmiałym nowo poznanym dzieckiem przez Internet. Oprócz tego mam wiele obowiązków, m.in opiekę nad trójką moich maluchów, pracę, obowiązki domowe, szkolenia i w tym wszystkim brakuje mi czasu dla siebie. W Akademii ważne jest to, aby umiejętnie rozpoznać mocne i słabe strony dziecka i na tej podstawie planować odpowiednie zajęcia, które wzmocnią jego poczucie własnej wartości, aby uwierzył, że może osiągnąć w życiu sukces i spełnić swoje marzenia. Najcudowniejsze, co mogłam usłyszeć od dziecka jest to, że powiedział na zajęciach – „ja na pewno osiągnę sukces, tylko troszkę podrosnę”, to właśnie daj powrót do tego, aby pomagać dzieciom.

### Julita Jakubczyk

Jestem studentką II roku na kierunku Technologii Żywności i Żywnienia Człowieka w Krakowie. Jestem wolontariuszką zarówno w Akademii Przyszłości, jak i w Szlachetnej Paczce.



Julita Jakubczyk.

Jakie zmiany w moim życiu zaszły, odkąd wstąpiłam do Akademii Przyszłości? Przede wszystkim uświadomiłam sobie, jakie są prawdziwe realia w życiu oraz co tak naprawdę jest ważne. Odkąd jestem wolontariuszem, moim hasłem przewodnim stały się słowa św. Jana Pawła II: „Człowiek jest wielki nie przez, to co ma, nie przez, to kim jest, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”. Bezinteresowna pomoc to bardzo cenny dar, jaki człowiek ofiaruje drugiemu człowiekowi nie oczekując nic w zamian. Kiedy pomagamy innym, pomagamy tak naprawdę sobie. Akademia Przyszłości daje mi ogromną radość! Wiem, że mam swoją „małą” misję do spełnienia. Ze wzruszeniem patrzę na sukcesy swojej podopiecznej. Widzę, jak dzięki mojej małej iskierce zmienia się jej świat. Obie cieszymy się małymi drobiazgami a jednocześnie WIELKIE SZCZĘŚCIE wchodzi w nasze życie.

#### **Beata Litwin**

Jestem wolontariuszką od kilku miesięcy. Akademia jest dla mnie radością, a radość jest jedną z tych rzeczy, która się mnoży, kiedy się ją dzieli!

Wielu ludzi, a w szczególności dzieci, ma problem z samooceną i wiarą w siebie. Nawet na pozór rezolutne, śmiałe dziecko może się z nimi borykać. Szczególnie odczułam to na jednym z pierwszych spotkań, gdy przedstawiałam podopiecznemu „Indeks sukcesów” – książeczkę, w której wpisujemy osiągnięty przez dziecko sukces. Wtedy chłopiec powiedział: „Ale ja nie mam sukcesów”. To był moment, gdy dotarło do mnie, jak ważne jest podkreślanie nawet najmniejszych osiągnięć dziecka. Była to dla mnie szczególna lekcja, ponieważ sama jestem mamą. Nie oznacza to, że powinniśmy „zagłaskiwać” dzieci i chwalić każdą wykonaną przez nie czynność – nadopiekuńczość jest tak samo groźna, jak bierność. Ważne jest, aby nie zapominać powiedzieć: „dobra robota!”. Dziecięca wrażliwość potrzebuje wsparcia dorosłych. To nasze słowa stają się ich wewnętrznym głosem. To, czy będzie on pozytywny czy negatywny, w dużej mierze zależy właśnie od nas, dorosłych. Rolą dorosłego (rodzica, nauczyciela, wolontariusza...) jest wspieranie dziecka, nie wyęczanie. Docenianie, a nie ocenianie. Uczucie, ale nie pouczanie. Dlaczego zostałam wolontariuszką? Bo wierzę, że ta pomoc ma moc!

#### **Anna Stec**

Akademia Przyszłości to najlepsze doświadczenie i szkoła życia. Na początku oczywiście obawiałam się pracy z dzieckiem, czy będzie się nam dobrze współpracowało, skąd znajdą się pomysły. Lecz teraz wiem, że to nic strasznego, wszystko da się zrobić, wystarczy odrobina chęci. A najważniejsze, jeśli napotkamy trudności, wiem, że możemy liczyć na wsparcie wolontariuszy oraz pani Rity i pani Moniki, bez których ten wspaniały projekt, by nie istniał. Osobiście mogę powiedzieć, że jest to ogromne przeżycie. Praca z dzieckiem to wielka frajda i przyjemność z obserwowania jego postępów. Mam przyjemność pracować z bardzo sympatyczną, utalentowaną i kreatywną dziewczynką. Każde zajęcia są wyczekiwany momentem, z czego się bardzo cieszę. Obecna sytuacja w kraju nie ułatwiła sprawy, jednak nie poddajemy się i pracujemy dalej. Żadna przeszkoda nie jest nam straszna, gdyż działamy jako drużyna, razem możemy wiele. Cieszę się, że moja podopieczna się rozwija. Jestem z niej bardzo dumna. Coraz częściej pomysły na zajęcia są jej inicjatywą i mogę śmiało stwierdzić, że dzięki Akademii stała się bardziej otwarta. Akademia jest też dużą szansą dla wolontariusza. W tym momencie już widzę, że dzięki niej jestem bardziej kreatywna i spontaniczna. Bardzo się cieszę, że mogę być częścią tak ważnego dzieła jakim jest Akademia Przyszłości.

#### **Julia Szczepan**

Jestem Julia i uczę się w liceum w Błazowej. Kiedy pierwszy raz usłyszałam o Akademii Przyszłości nawet nie myślałam, że to mogłoby być dla mnie. Moje koleżanki, które były zaangażowane w program opowiadały o tym, a ja od razu zmieniłam zdanie i postanowiłam spróbować. A teraz przygotowania do matury łączę z Akademią Przyszłości. Na wszystkie moje pytania uzyskałam odpowiedzi. Tutaj tworzy się zespół, nikt nie zostaje sam z wątpliwościami i problemami. Wszyscy współpracujemy, pomagamy sobie. Spotkania z dzieckiem, choć mogą na początku wydawać się trudne, to idealna forma na spędzenie czasu wolnego z korzyściami dla nas oraz dzieci. Jesteśmy jednocześnie nauczycielami i uczniami. Serdecznie zachęcam każdego, aby wcielić się w rolę wolontariusza, nic nie tracimy, za to wiele możemy się nauczyć.

#### **Adrianna Trojnar**

Do wstąpienia do Akademii Przyszłości zachęciły mnie opinie innych wolontariuszy. Chciałam również zrobić coś fajnego w wolnym czasie oraz sprawdzić swoje siły w pracy z dziećmi. Moim celem jest dać poczucie mojemu podopiecznemu, że marzenia można spełniać. Cieszę się z tego, że już udało mi się spotkać sympatycznych i bardzo pomocnych ludzi działających w kolegium. Uważam, że we współpracy z małym studentem uda nam się stworzyć coś wartościowego, co sprawi że będziemy stawiać sobie nowe cele, realizować je oraz że będziemy bardziej optymistyczni, otwarci na świat oraz nowe wyzwania. Jestem pełna optymizmu, że czas razem spędzony będzie wykorzystany kreatywnie i wiele się od siebie nauczymy.



**Adrianna Trojnar.**

Wolontariat – z założenia jest to praca/działalność, za którą nie otrzymuje się wynagrodzenia pieniężnego. Dla nas wszystkich taką zapłatą za włożoną pracę jest radość dziecka i to, że nie może ono doczekać się kolejnych zajęć! Dzieci mówią o tym otwarciu! Obserwujemy pozytywne zmiany u dzieci. Dzieci po prostu zaczynają wierzyć w siebie, w swój ogromny potencjał wszelakich możliwości! A dodatkowo jeśli mamy potwierdzenie i podziękowania od rodziców dzieci, to jest to już taki moment, który po prostu dodaje nam skrzydeł...

#### **Rita Paściak**

**Lider w kolegium przy SP  
w Błazowej, nauczyciel biologii  
i chemii w LO w Błazowej**

## W świecie fantazji

*Od kolebki biegła za mną  
czarodziejska baśń tęczowa.  
I szeptała wciąż do ucha  
melodyjne zaklęć słowa.*

A. Asnyk „Baśń tęczowa”

Baśnie towarzyszą człowiekowi od samego początku życia. Parafrazując słowa poety A. Asnyka, towarzyszą nam już od kołyski. Najpierw fantastyczne opowieści czytają nam nasi rodzice, dziadkowie, a później my przekazujemy je następnemu pokoleniu. Baśnie mają prostą i nieskomplikowaną fabułę, w której odnaleźć można wiele nieprawdopodobnych rzeczy, zjawisk, osób czy zdarzeń. Ale prostota tych opowieści kryje w sobie bogactwo; mają one wielką terapeutyczną moc, pomagają klasyfikować życiowe wartości, pokazują trudne egzystencjalne prawdy: że nie wszyscy mają dobre serca i że na świecie wciąż od wieków trwa walka dobra ze złem... Baśnie pokazują także, że nie należy się poddawać, ale śmiało – mimo przeszkód – należy dążyć do celu i pokonywać trudności. Jest wiele cennych przesłań, które możemy wynieść z czytania utworów Braci Grimm, J.Ch. Andersena, Ch. Perraulta i innych twórców. Młodzi czytelnicy uwielbiają w baśniach jeszcze coś – ten element magii i czarodziejskich mocy, które pokazują, że to co niemożliwe, jest czasami w zasięgu naszych oczu i rąk. Warto mieć zatem marzenia i sięgać po to, co wydaje się nieosiągalne... Tęgo wszystkiego – i wielu innych rzeczy – mogą nas nauczyć baśnie. I choć wiemy dobrze, że nasze życie różni się od fantastycznych opowieści, to warto czasami udać się w ten magiczny świat, aby rozwinąć skrzydła swojej własnej wyobraźni. Zapraszamy czytelników „Kuriera Błażowskiego” w świat fantazji uczniów z klasy czwartej Szkoły Podstawowej im. Św. Jana Kantego w Futomie.

Ewelina Szumska

### Baśń o skrzypcach

Dawno, dawno temu we wsi Futoma mieszkały dziewczynki: Amelka i Justynka. Uczęszczały do 4 klasy szkoły podstawowej. Dziewczynki były kuzynkami, miały wspianiął ciocię, którą



Wiktor Głogowski.

chętnie odwiedzały. Ciocia pozwalała im na różne fajne zabawy. Amelka i Justynka korzystały ze swobody, najczęściej lubiły się bawić w chowanego. Pewnego wiosennego dnia dziewczynki jak zwykle odwiedziły ciocię i korzystając z wolnego czasu, postanowiły zabawić się w chowanego. Amelka pobiegła na strych i tam schowała się w starej szafie. Justynka słyszała odgłos kroków po schodach i pobiegła za Amelką na strych. Przy słabym świetle długo szukała Amelki. Kiedy już ją znalazła w szafie, okazało się, że są tam zakurzone skrzypce. Zabrały je ze sobą i pokazały cioci. Ciocia powiedziała im, że te skrzypce należały do jej dziadzia. Zadowolona kobieta pozwoliła im sobie pograć na tych skrzypcach. Dziewczynki usiadły w ogrodzie i Amelka zaczęła grać. Po chwili Justynka zauważyła, że kiedy Amelka gra na skrzypcach, to wszystkie pąki kwiatów zaczynają rozkwitać i pięknie pachną. Zaskoczone, uradowane dziewczynki pobiegły do cioci i oznajmiły jej, że są to czarodziejskie skrzypce.

Od tej pory Amelka i Justynka były zapraszane do różnych domów, aby grały na skrzypcach i dzięki temu wszystkie ogródki przy domach stawały się kwitnące i pachnące. Często słychać je cukierkami i czekoladami, przez co były bardzo szczęśliwe. Nierzadko przynosiły słodczyce ukochanej cioci. Grały przez wiele lat pomagając wszystkim, którzy robili wianki, strojaki i bukiety.

Wiktor Głogowski, kl. IV

### Baśń o kaczkach

Dawno, dawno temu nad pewnym jeziorem mama kaczka, wchodząc do wody z małymi kaczkami, uczyła je samodzielności i bezpieczeństwa.

Jedno z kaczątek było bardzo słabe, ciągle się potykało i czasami nie mogło nadążyć za spacerującą rodziną. Mama kaczka nie zważając na słabość jednego z dzieci, rozpoczęła naukę latania. Każda kaczuśka była silna i bez problemu nauczyła się latać. Ostatnia kaczuśka, niestety, nie potrafiła latać, bała się i schowała za kamykami. Mama kaczka zaczęła zatem bardziej skupiać swoją uwagę wokół pozostałych dzieci. Pewnego dnia w zaroślach zaczął się lis, który chciał pożreć kaczuśki. Widząc to, mała kaczuśka, która sama i smutna siedziała na brzegu, ruszyła z pomocą. Podbiegła i ze wszystkich sił uniosła się w powietrze. Dzięki temu ostrzegła swoją rodzinę przed niebezpieczeństwem. Wszystkie kaczuśki zdążyły uciec przed lisem.



Wiktor Puterla.

Mama kaczka widząc odwagę swego najstarszego dziecka, była bardzo zła na siebie. Zrozumiała bardzo ważną rzecz – każdy chce być szczęśliwy. I każdy – pomimo swoich słabości – zasługuje na uwagę i szacunek. Nigdy nie należy odrzucać innych. Każdy powinien dostać drugą szansę i dorastać z kochającą rodziną.

Wiktor Puterla, kl. IV

### O zaczarowanych skrzypcach z Futomy

Opowiadanie to miało miejsce w małej wiosce Futomie, w letnie piękne dni. Bohaterem jest chłopiec, który bardzo chciał mieć skrzypce.

Dawno, dawno temu w Futomie żył mały chłopczyk, który bardzo chciał grać na skrzypcach. Żył on w bardzo



**Bartłomiej Sładczyk.**

ubogiej rodzinie i nie stać go było na kupno takich skrzypiec. Postanowił któregoś dnia, że wyrzeźbi sobie skrzypce z drewna. Chłopiec chodził do szkoły, a gdy wracał do domu, przechodził koło

zamku, gdzie dzieci uczyły się grać na skrzypcach. Słuchając tych pięknych dźwięków, chłopiec spędzał pod murami zamku wiele chwil, które dawały mu ogromną radość. Pewnego dnia chłopiec zabrał wyrzeźbione przez siebie skrzypce i poszedł na polanę. Usiadł pod drzewem i przyglądał się swoim skrzypcom, aż tu nagle na jego ramieniu usiadł motyl, a właściwie była to wróżka, która przybrała taką postać. Zapytała go, dlaczego jest taki smutny. Chłopiec opowiedział jej o tym, jak bardzo chciałby mieć grające skrzypce, bo te, które sobie wyrzeźbił są piękne, ale nie grają. Wróżka kazała chłopcu przyjść wieczorem na polanę i zagrać na swoich skrzypcach najładniej jak potrafi. Chłopiec zdziwił się, ale obiecał, że przyjdzie. Tylko zastanawiał się, jak zagra na tym instrumencie, bo przecież jego skrzypce nie wydają dźwięku. Gdy przyszedł na polanę, zaczął udawać, że

gra. Ale ku jego zdziwieniu, skrzypce zaczęły się zmieniać i wydawać piękne dźwięki. Nutki ulatywały nad polanę, a chłopiec tańczył, śpiewał i grał tak pięknie, że słyhać go było na całą Futomę. Nawet najlepszy grajek z zamku mówił, że nigdy nie słyszał, żeby jakiegokolwiek skrzypce takie dźwięki wydawały. Skrzypce, które wyrzeźbił chłopiec stały się zaczarowane. Mógł teraz na nich grać codziennie. Gdy ktoś chciał zrobić coś złego lub wyrządzić komuś krzywdę, to wystarczyło, że chłopiec zagrał i ta osoba zaczynała tańczyć i nie była w stanie zrobić nic złego. Chłopiec, chociaż nigdy nie był bogaty, żył długo i szczęśliwie.

Ta baśń bardzo mi się podoba, ponieważ uczy nas, że można być szczęśliwym, chociaż nie jest się bogatym. Skrzypce dla chłopca miały ogromną wartość.

**Bartłomiej Sładczyk, kl. IV**

## Bądź dobry dla siebie, a będziesz szczęśliwy

Dopiero pokochawszy samych siebie, będziemy w stanie naprawdę kochać drugiego człowieka. Tylko osoba szczęśliwa i spełniona potrafi dawać szczęście komuś innemu.

Często ulegamy złudzeniu, że odczuwanie szczęścia uwarunkowane jest obecnością życzliwych nam osób i ściśle zależy od tego, jak one się do nas odnoszą. Tymczasem najważniejszą kwestią powinno być dla nas to, jak sami siebie traktujemy. Jeśli chcemy, by świat był nam życzliwy, sami musimy być dla siebie dobrzy. Jeżeli sami będziemy w stanie siebie pokochać, wkrótce inni również dostrzegą nasze zalety.

W głowach wielu z nas pokutują różne bardzo szkodliwe schematy myślowe. Wiele z nich jest pokłosiem tego, co wynieśliśmy z domu rodzinnego oraz szeroko pojętych wzorców kulturowych. Jednym z takich niekonstruktywnych uproszczeń jest pogląd zakładający, że szczęście jest czymś, co pochodzi z zewnątrz. Swoją satysfakcję z życia uzależniamy od zarobków, sukcesów zawodowych, sympatii i podziwu innych osób oraz związków uczuciowych. Przez cały czas odkładamy swoje szczęście na bliżej nieokreśloną przyszłość: „kiedy już schudnę”, „gdy dostanę awans”, „kiedy znajdę miłość” itp. Tymczasem można być bogatym, kochanym i podziwianym

człowiekiem, który wewnątrz czuje pustkę i wcale nie jest szczęśliwy. Wszystko zależy bowiem od tego, co myślimy o sobie, świecie oraz swoim życiu, a obiektywne czynniki wbrew pozorom schodzą na dalszy plan.

Drugim błędem, który popełnia wielu z nas, jest zaniedbywanie samych siebie. Od dziecka wmawiano nam, że dążenie do szczęścia i radości, wysokie mniemanie o sobie oraz pewność siebie są oznakami egoizmu i zakochania w sobie. Tymczasem nikt nas nie uszczęśliwi, jeśli sami się o siebie nie zatroszczymy. Bycie dla siebie dobrym nie świadczy o tym, że nie potrafimy wyciągać pomocnej dłoni do innych. Wprost przeciwnie – nie będziemy w stanie nikomu niczego ofiarować, jeśli nie będziemy mieli tego w sobie. Wiele osób tak rozpaczliwie poszukuje miłości, że wchodzi one w jeden związek za drugim, bez przepracowania popełnionych błędów. Panicznie boją się samotności i są przekonane, że tylko zainteresowanie ze strony drugiego człowieka może świadczyć o ich wartości. O wiele lepszym pomysłem jest jednak spędzenie trochę czasu sam na sam ze sobą i poświęcenie go na własny rozwój. W samotności o wiele łatwiej jest rozwijać swoje pasje i zainteresowania oraz nauczyć się czerpać przyjemność z własnego towarzystwa. Dopie-

ro pokochawszy samych siebie, będziemy w stanie naprawdę kochać drugiego człowieka. Tylko osoba szczęśliwa i spełniona potrafi dawać szczęście komuś innemu. Kiedy wkraczamy w relację z nierozwiązanymi problemami oraz niską samooceną, często obarczamy sobą partnera, zamiast go wspierać i tworzyć związek, w którym panuje równowaga.

Jak być szczęśliwym człowiekiem? Warto zacząć od pracy nad przekonaniami na własny temat. Po pierwsze: dbanie o siebie, asertywność, pilnowanie własnego interesu i znajdowanie czasu na przyjemności oraz własny rozwój to nic złego. Wprost przeciwnie – dzięki takim rzeczom stajemy się spełnionymi, interesującymi osobami, które stanowią atrakcyjnych partnerów do interakcji dla innych. Poświęcanie się i wieczne męczennictwo to żadne cnoty. Po drugie: warto znać swoje mocne strony i myśleć o sobie życzliwie. Tutaj zasada jest podobna: osoby pewne siebie i świadome własnej wartości są bardziej lubiane i doceniane przez innych. Nie należy czekać, aż ktoś z zewnątrz nas doceni i nauczy nas patrzeć na siebie życzliwym okiem. Sami musimy siebie pokochać i dopiero wtedy szukać związków z innymi [...].

**Źródło: Internet**



## Zakończenie prac remontowych Gminnego Ośrodka Kultury

**Dobiegła końca druga część remontu wewnątrz budynku Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej.**

Po pracach na parterze i pierwszym piętrze nadszedł czas na odnowienie schodów i korytarza prowadzącego do dawnej sali kawiarni „Arkadia” oraz pomieszczenia Klubu Seniora „Pogodna Jesień”. Ułożone zostały nowe płytki, wymieniona barierka oraz oświetlenie, a wyszpachlowane ściany zostały świeżo pomalowane. Wymienione zostały również wszystkie drzwi oraz wycyklinowano podłogi, a pomieszczenie Orkiestry Dętej wyposażono w nowe szafy. Mamy nadzieję, że już wkrótce będą Państwo mogli zobaczyć efekty prac na własne oczy.

Kamil Zagórski



Odnowione pomieszczenie.

## Sesja zdjęciowa z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet

Z okazji Dnia Kobiet Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej postanowił przygotować dla wszystkich Pań nie lada niespodziankę.

6 i 8 marca odbyła się profesjonalna sesja fotograficzna stylizowana na lata 20. i 30. XX wieku. Na panie, które po wcześniejszym zapisaniu się na sesję, w Gminnym Ośrodku Kultury w Błażowej, czekało specjalnie przygotowane na tę okazję atelier, dzięki któremu mogliśmy przenieść się w czasie do szalonych lat 20. Nie zabrakło również rekwizytów podkreślających modę panującą w czasach dwudziestolecia międzywojennego. Wśród nich znalazły się między innymi stylowe wieczorowe kreacje, perły czy też charakterystyczne długie cygaretki. Dziękujemy wszystkim paniom za udział w sesji oraz za odwagę, z jaką do niej przystąpiły, a z okazji Dnia Kobiet życzymy jeszcze raz dużo uśmiechu, samych sukcesów w życiu prywatnym i zawodowym, dużo miłości oraz niegasnącego zapału w odkrywaniu swoich pasji.

Kamil Zagórski



Na uczestniczki sesji czekała garderoba pełna rekwizytów.

Z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych niosących nadzieję i odrodzenie życia, pragniemy złożyć wszystkim naszym Klientom, Przyjaciołom i Znajomym najserdeczniejsze życzenia, zdrowia, by wesoła i pokrzepiająca serca nowina o Zmartwychwstaniu Pańskim dodawała wiary i sił do pokonywania codziennych trudności.

Niech Zmartwychwstały Pan napełni serca pokojem i miłością.

życzy  
Zarząd, Rada Nadzorcza  
oraz pracownicy  
Delikatesów Premium  
i Sezam GSH-P w Błażowej



mojeID  
w Banku Spółdzielczym  
w Błażowej

Teraz zdatnie  
potwierdzisz tożsamość  
w komercyjnych  
i publicznych  
usługach online.

Zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych,  
pełnych spokoju i radości.

Radosnego, wiosennego nastroju,  
serdecznych spotkań w gronie rodziny  
i wśród przyjaciół oraz pomyślności  
w życiu prywatnym i zawodowym

życzy  
Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy  
Banku Spółdzielczego w Błażowej

# Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu 2021

Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu obchodzimy 27 stycznia. Został uchwalony 1 listopada 2005 roku w celu uczczenia pamięci ofiar pochodzenia żydowskiego, zamordowanych w czasie II wojny światowej przez nazistowskie Niemcy.

27 stycznia 1945 roku jest dniem symbolicznym – to właśnie wtedy 100. Lwowska Dywizja Piechoty pod dowództwem generała majora Fiodora Krasawina wyzwoliła obóz koncentracyjny Auschwitz – Birkenau. Właśnie tam i pod warszawskim Pomnikiem Bohaterów Getta co roku odbywają się główne uroczystości i. W czasie drugiej wojny światowej śmierć z rąk Niemców poniosło około 18 milionów ludzi, z czego około 11 milionów na terenie Polski. Ponad 6 milionów zamordowanych to osoby narodowości żydowskiej.

## Krótką historią błażowskich Żydów

Błażową przed II wojną światową zamieszkiwała ludność polska i żydowska. Żydzi zaczęli się tu osiedlać pod koniec XVII w. W 1785 r. było ich 150. Wówczas Błażowa należała do większych miast na terenie obecnego województwa podkarpackiego.

W 1835 r. na terenie rzymskokatolickiej parafii błażowskiej żyło 306. Żydów. Natomiast w 1870 r. na terenie błażowskiej gminy wyznaniowej mieszkało już 1004 Żydów, którzy mieli bóż-

nicę, cmentarz i dwóch rabinów. W przeciągu 30. następnych lat liczebność gminy spadła do 682 osób, zapewne skutkiem migracji do większych miast oraz emigracji do USA. Od początku XX w. do wybuchu I wojny światowej rezydował tu cadyk Cwi Elimelech Szapiro, wnuk Cwi Elimelecha, założyciela dynowskiej dynastii cadyków.

Po powrocie z Budapesztu, gdzie się schronił na czas I wojny światowej, osiedlił się w Rzeszowie, tam zmarł i został pochowany. Po nim miejscowym chasydom przewodził jego wnuk Izrael Szapiro (1889-1989), który wyemigrował do USA i w Nowym Jorku założył dynastię cadyków Błażowa-Dynów. Po nim kontynuuje ją jego syn Cwi Jehuda.

Od 1897 r. działała w Błażowej Towarzystwo Kredytowe, którego prezesem był Wolf Fussman. W 1907 r. w czasie wielkiego pożaru miasta spłonęły obydwie bóżnice i 189 domów żydowskich oraz 27 chrześcijańskich. W 1914 r. folwark błażowski kupił Żyd Jakub Blum, by po trzech latach odsprzedać go Izaakowi Silberowi z Rzeszowa. W miasteczku funkcjonował pry-



watny bank, którego właścicielami byli Salomon i Hajm Najsowie. W 1921 r. żyło w Błażowej 930 Żydów, stanowiących 18,2% ogółu ludności.

W okresie międzywojennym funkcjonowało tu Stowarzyszenie Kupców Żydowskich, którego prezesem był Salomon Neiss.

W 1939 r. na terenie żydowskiej gminy wyznaniowej w Błażowej mieszkało 2030 Żydów, którzy, po hitlerowskiej agresji na Polskę zostali przesiedleni do getta w Rzeszowie. Stamtąd po miesiącu wywieziono ich do niemieckiego obozu zagłady w Bełżcu.

Historia błażowskich żydów była prezentowana także na łamach Kuriera Błażowskiego.

Błażowska biblioteka w swoim księgozbiorze posiada wiele publikacji na temat wojny i ludności żydowskiej m.in.:

Na kanale Youtube, FB i stronie internetowej błażowskiej biblioteki można obejrzeć kilka filmów o błażowskich żydach, którzy wraz z Polakami tworzyli społeczeństwo. Mieli swoje rodziny i przyjaciół, pracowali i cieszyli się życiem jak każdy z nas a zostali zamordowani w tak okrutny sposób przez niemieckiego okupanta. Dlatego pamięć o ofiarach holokaustu jest bardzo ważna.

Anna Heller

## Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu



Synagoga w Błażowej

## Nienamalowany

Namaluję kiedyś ten obraz  
ale dziś będzie jeszcze niedotknięty

Musnę go twymi rękami  
by na pułapie naszego jestem  
zatrzymał się olejny czas

Wiklinowy fotel rozdziera myśli  
a ja patrząc niewinnie  
czekam z zaschniętym pędzlem  
na blejtram w białej szacie

Dorota Kwoka

## Dzień Kubusia Puchatka

18 stycznia obchodzimy dzień najstynniejszego misia na świecie – Kubusia Puchatka.

Ten miś o małym rozumku, który wraz z przyjaciółmi zamieszkuje Stumilowy Las jest obecnie nie tylko bohaterem książek, ale również bajek i filmów. Ale czy ktoś wie jak się zaczęła historia Kubusia Puchatka?



Dawno temu w Wielkiej Brytanii pisarz Alan Alexander Milne wymyślił dla swojego syna historię o pewnym misiu. A zaczęło się to wszystko w pewnym zoo, w którym syn Alana, mały Christopher Milne zobaczył niedźwiedzicę o imieniu Winniepeg. Chłopiec bardzo zafascynował się tym zwierzęciem, a pluszowy niedźwiadek, którego dostał od rodziców na urodziny został wiernym towarzyszem zabaw. Pisarz specjalnie dla syna, napisał bajkę o pięknej przyjaźni chłopca i małego misia. Tym chłopcem był oczywiście jego syn, którego my znamy jako Krzysia. Bajka spodobała się zarówno małemu Christopherowi jak i szerszemu gronu czytelników.

Oryginalny tytuł książki to „Winnie the Pooh.” W drugim polskim wydaniu bajki niedźwiadek nazywał się „Fredzia Phi Phi”. Mimo, że ten tytuł był najbliższy anglojęzycznemu odpowiednikowi nie spotkał się z przychylnością wśród czytelników. My przechrzciliśmy misia na „naszego” Kubusia. A przezwisko Puchatek wzięło się zapewne od jego gabarytów, bo przecież nasz Kubuś miał słabość do „małego co nieco”. Mimo tego, że Kubuś Puchatek ma już 95 lat to nadal dzieci na całym świecie kochają opowieści o żółtym misiu, nieśmiałym Prosiaczkę, osiołku, który nieustannie gubi swój ogon, rozbrykanym Tygrysku, zapracowanym Króliku i mądrej Sowie.

Nasi mali czytelnicy również bardzo lubią Kubusia Puchatka i książki o nim cieszą się niegasnącą popularnością.

**Joanna Bałutowska-Bialic**

## Dzień Babci i Dziadka

Święto babć i dziadków co rok przypada w tym samym terminie – w drugiej połowie stycznia. Choć Dzień Babci i Dziadka to bardzo zbliżone święta, ich genezy są różne.

Po raz pierwszy pomysł utworzenia Dnia Babci w Polsce pojawił się w 1964 roku w tygodniku „Kobieta i Życie”. Później święto to w naszym kraju zaczęło popularyzować „Express Poznański”, a duchem sprawczym przedsięwzięcia był zmarły już Kazimierz Flieger.

W 1966 roku także „Express wieczorny” ogłosił 21 stycznia Dniem Babci, a święto to szybko przyjęło się w całej Polsce.



**Pani Ania Słupek udzielała porad i pokazała jak wykonać z bibuły kwiaty.**

Z kolei Dzień Dziadka prawdopodobnie przywędrował do Polski ze Stanów Zjednoczonych w latach osiemdziesiątych XX wieku i stopniowo stawał się coraz popularniejszy. Jego geneza jednak nie jest do końca znana.

Zwyczajem w Dzień Babci i Dziadka w Polsce jest składanie życzeń dziadkom przez wnuczka i obdarowywanie ich mniejszymi bądź większymi upominkami. W wielu przedszkolach i szkołach podstawowych 21 lub 22 stycznia organizuje się także przedstawienia i występy dedykowane dziadkom. Niestety, w tym roku tego typu spotkania musiały zostać odwołane z wiadomych przyczyn. Błażowska biblioteka co roku organizuje zajęcia tematyczne związane z tym świętem. Nie mogliśmy spotkać się z młodszymi czytelnikami jak dotychczas podczas ferii zimowych, dlatego przygotowaliśmy dla nich kilka tutoriali w sieci, jak wykonać prezent dla swoich dziadków. Pojawiały się one na naszym fanpage'u przez kilka dni od 15 do 21 stycznia. Prezentowaliśmy m.in. jak wykonać laurkę, kalendarz, a w kolejnych dniach pani Ania Słupek udzielała porad i pokazała jak wykonać z bibuły krokusa, tulipana czy goździka, a to wszystko z myślą o naszych dziadkach. W tym wyjątkowym dniu w postaci nawet małego upominku mogliście uhonorować ich za to wszystko, co dla was uczynili. Z pewnością ucieszyli się gdy otrzymali od was własnoręcznie wykonane prezenty.

Babcia i dziadek to, obok rodziców, najważniejsze osoby w naszym życiu. To oni opiekują się wnuczkami, opowiadają o rodzinnych zwyczajach i tradycjach, uczą wiary, zasad moralnych i patriotyzmu, mówią o tym jak należy postępować, a czego robić nie wolno. Nie wszystkim z nas było dane ich mieć albo ich pamiętać, dlatego dbajmy o nich i szanujmy ich, aby długo mogli się cieszyć dobrym zdrowiem i wnukami.

**Anna Heller**



## Oddział dla dzieci w błażowskiej bibliotece po remoncie

Wejdz gościu i stań się moim przyjacielem...

Oddział dla dzieci w błażowskiej bibliotece został odświeżony. Stare wysłużone, prawie 40-letnie drewniane regały zastąpiły nowe metalowe. Na podłogę położyliśmy nową wykładzinę, odmalowaliśmy ściany.

Podczas remontu oddział funkcjonował w dosyć spartańskich warunkach, ale można było wypożyczać i zwracać książki. Cały księgozbiór na czas remontu przeniesiony został do dużej czytalni. Po przygotowaniu pomieszczenia

wszystkie książki odświeżono i trafiły z powrotem na już nowe regały.

Przepraszamy wszystkich czytelników za małe utrudnienia. Myślę, że gdy już wrócimy do normalności wygląd oddziału dla dzieci ucieszy naszych czytelników. Dzięki temu, że nie zatrudniłmy ekipy remontowej zaoszczędziliśmy pieniądze, które można wydać na nowe książki. Dziękuję serdecznie pracownikom błażowskiej biblioteki za wykonaną całą pracę. Zapraszamy do korzystania z naszych bibliotek.

Anna Heller



Pomieszczenie przed remontem.



Cały księgozbiór przeniesiony został do dużej czytalni.



Oddział dla dzieci po remoncie.



Dwóch facetów wpada na siebie w centrum handlowym:

– Och, przepraszam pana!

– Nie, nie, to ja przepraszam. Zagapiłem się, bo wie pan, szukam tu mojej żony.

– Ach tak? Ja też szukam swojej żony. A jak pańska żona wygląda?

– Wysoka, włosy płomienny kasztan, ścięte na okrągło z końcówkami podwiniętymi do twarzy.

Doskonałe nogi, jędrne pośladki, duży biust. Była w spódniczce mini i bluzeczce z pięknym dekoltem. A pańska?

– Nieważne! Szukajmy pańskiej!

\*\*\*

W księgarni klient mówi do sprzedawcy:

– Proszę doradzić mi jakiś fajny kryminał.

– Mam taki w sam raz dla pana! – sprzedawca czyta tytuł: „Zabójca jest fryzjerem”.

– Przecież tytuł zdradza wszystko!

– No, nie do końca, bo akcja toczy się na corocznych Mistrzostwach Świata we Fryzjerstwie, które zgromadziły 1500 uczestników.

\*\*\*

– No, wreszcie ci coś wyszło. Niezła ta zupa. Grzybowa? – mówi kwaśno teściowa do synowej.

– Tak, grzybowa.

– A skąd ty, dziecko, wzięłaś przepis?!

– Z powieści Agaty Christie!

## 3 marca – Międzynarodowy Dzień Pisarza i Pisarek

*W końcu nie jest wielkim sekretem ani literackim, ani egzystencjalnym fakt, iż mówić umieją wszyscy, natomiast zapisać swe mówienie mało kto potrafi.*

*Jerzy Pilch*

Jakoś specjalnie bez echa minął nam 3 marca Międzynarodowy Dzień Pisarza i Pisarek, ustanowiony w 1984 roku przez PEN Club. Choć najpopularniejsze literackie święto przypada 23 kwietnia, kiedy obchodzimy Światowy Dzień Książki, kalendarz podpowiada nam, że literaturę możemy celebrować częściej – i to nie tylko poprzez codzienną lekturę.

PEN Club to Międzynarodowe Stowarzyszenie Pisarzy założone w 1921 roku w Londynie przez Catherine Amy Dawson Scott. Jego pierwszym przewodniczącym był John Galsworthy, a w gronie pierwszych członków PEN Clubu znaleźli się m.in. Joseph Conrad, George Bernard Shaw i H.G. Wells. Przewodniczącymi PEN Clubu byli również m.in. Alberto Moravia, Heinrich Böll, Arthur Miller i Mario Vargas Llosa.

Od początku głównym celem stowarzyszenia jest promowanie przyjaźni i intelektualnej współpracy między pisarzami oraz obrona wolności słowa i rozwój społeczności pisarzy na świecie. Kieruje się zasadą, że literatura spełnia istotną rolę w rozwoju współpracy

międzynarodowej. Jest to organizacja niepolityczna i pozarządowa, związana z UNESCO oraz Komisją Ekonomiczno-Społeczną Narodów Zjednoczonych.



PEN Club składa się z oddziałów lokalnych, które reprezentują swoich członków, nie kraje. Członkostwo dostępne jest dla wszystkich wykwalifikowanych pisarzy, dziennikarzy, tłumaczy, historyków oraz wszystkich zaangażowanych na polu literatury niezależnie od narodowości, rasy czy religii. Każdy z członków musi podpisać regulamin PEN Clubu i tym samym go zaakceptować.

3 marca 1984 roku PEN Club ustanowił literackie święto – Międzynarodowy Dzień Pisarza.

Jak widać pozycja pisarza w tych czasach, to jak pozycja pariasów w kastowych Indiach. Rynek książki w Polsce według prognoz ma się systematycznie kurczyć, więc pewnie tych, co będą żyli z pisania, będzie też relatywnie mniej. Dużo o tym mówimy, dużo się pisze, ale jakoś oprócz dobrych chęci nic w tej materii nie idzie ku lepszemu. Wydano 1 miliard złotych na promocję czytelnictwa, a rezultaty są mówiąc delikatnie, liche. Przybyło parę nagród i konkursów.

Oprócz patriotyzmu, pompowania list lektur klasyką, w tym narodową, nikt nie ma koncepcji jak polepszyć los tych, którzy tą literaturę tworzą. Pisarze egzystują więc, gdzieś tam na marginesie dobrej zmiany, „500+”, budowy tanich mieszkań na wynajem, a reszta musi poczekać na jeszcze lepsze czasy. Te zaś zniknęły za horyzontem i nawet,

kiedy jest bezchmurne niebo, to nic nie widać, albo wszystko jest jasne, jak w tym kawale.

Z tej okazji błażowska biblioteka przygotowała film, w którym prezentowała wiersze pisarzy współpracujących z „Kurierem Błażowskim”.

*Pozdrawiamy Pisarzy, Pisarki i jak mówią górale – byle do wiosny, a potem, to już coraz cieplej!*

**Zespół redakcyjny  
„Kuriera Błażowskiego”**

## Spotkanie miłośników książek

26 lutego 2021 r. odbyło się kolejne spotkanie Miłośników Dobrej Książki. Tym razem omawialiśmy książkę Joanny Jax pt. „Pamiętnik ze starej szafy”.

Joanna Jax – właściwie Joanna Jakubczak. Znana również pod pseudonimem Patrycja May. Urodziła się 26 listopada 1969r. i mieszka w Olsztynie. Jest absolwentką Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Oprócz pisania powieści posiada zdolności malarskie. Maluje na szkło techniką warstwową. Jej pasjami są grafika oraz li-

teratura biograficzna. Jest wolontariuszką w Fundacji dla Rodaka, która wspiera Polaków mieszkających w Kazachstanie. Poza tym zajmuje się copywritingiem. Jej debiut literacki z 2014r. „Dziedzictwo von Becków” uznano z zachwytem przez czytelników, ale i recenzentów. Napisała książkę „Syn zakonnic”, sześć tomów „Ze-

msty i przebaczenia”, a także trylogię „Zanim nadejdzie jutro” oraz „Prawda zapisana w popiołach”. Została Laureatką Wawrzynu – Literackiej Nagrody Warmii i Mazur.

„Pamiętnik ze starej szafy” to historia zakompleksionej nastolatki mieszkającej z rodzicami, nierozgarniętym starszym bratem Olkiem, ciotką Felicją oraz jej zwierzakami, a także dziadkiem Staśkiem. W niedużym mieszkaniu brak jej prywatności. Wszystko to rozpoczyna się w czasach PRL-u. Za pośrednictwem autorki przenosimy się do przełomu lat 80. i 90. ubiegłego wieku. To właśnie na ten czas przypada młodość i dorastanie głównej bohaterki. Często spotyka

ją pech i popada w tarapaty. Główna bohaterka ma 14 lat i wyglądem przypomina chłopaka, przez to ma wiele kompleksów. Poznajemy jej życie do chwili podjęcia przez nią pierwszej poważnej pracy. W książce wspomniane są sklepowe kolejki, często półki świeciły pustkami, a żywność i towary można było kupić „na kartki”. Nastolatka ma szaloną rodzinę: dziadka Staśka, który zaręcza się z nieznajomą, a później ucieka. Ciotka Amelia-siostra matki, która budziła postrach wśród rodziny oraz ciotka Felicja, która pragnie poznać partnera i ponownie wyjść za mąż. Oprócz rodziny ma paczkę przyjaciół – Kaśkę, Julię i Wojtkę z którymi tworzą zgrany team. Mogą polegać na sobie w każdej sytuacji. Zabawne wydarzenia ze szkoły, domu, wakacji, w które nieustannie wplątywała się bohaterka i jej niesamowici przyjaciele. Miłosne zauroczenia, próby zdobycia najprzystojniejszego chłopaka przez sportowe wyczyny czy wojaże fiatem 126 p to znajdziemy w tej książce.

Książkę czyta się szybko. Ma krótkie rozdziały, dzięki czemu można ją

przeczytać w błyskawicznym tempie. Obfituje w szalone pomysły i perypetie bohaterów. Należy jednak zaznaczyć, że nie jest tylko zbiorem śmiesznych historyjek. Porusza wiele istotnych kwestii. Bardzo wyraźnie jest opisany wątek prawdziwej przyjaźni, takiej na dobre i na złe. Opowiada o beztroskiej młodości i wkraczaniu w dorosłe życie. Nie zabrakło w niej ukazania relacji z najbliższymi.

To dobra lektura na poprawę humoru albo na lepszy dzień, gdy dokucza chandra. Przy niej można się zrelaksować i odprężyć. Uważam, że jest to propozycja dla każdego. Po tę książkę mogą sięgnąć zarówno nastolatki, którzy chcą się dowiedzieć jak wyglądało życie w czasach PRL-u, jak również starsze pokolenie, aby z uśmiechem na twarzy powspominać tamte czasy. Można ją przeczytać wszędzie: w pociągu, w domu czy autobusie. Dostarczy każdemu niesamowitych wrażeń. Uśmiech gwarantowany! Serdecznie polecam!

Magdalena Fornal

## Przebiśniegi

Przez ogród wędrują –  
z ciepłej pierzyny liści  
wychyliły kruche naczynia  
i białe główki,  
oddychają powietrzem kalendarza.

Nie oczekują Linneusza na szlaku  
ani wiosennych przyrodników –  
zwiastują, że nadchodzi ich pora.

Jeszcze blade na twarzy  
Bez promieni słonecznych,  
obok leszczyna w zaroślach  
ku nim się sflania, w górę wyciąga –  
oczu ludzkich zachwyty.

Nocą gdy księżyc je muska  
Zapadają marzeniami  
w grafitowy sen.

Maria Stefanik



## Spotkanie Miłośników Dobrej Książki

Na ostatnim spotkaniu DDK omawiana została książka Gabrieli Gargaś pod tytułem „Zostań moim aniołem”. Jeśli chodzi o autorkę jest to Polka, która pisze powieści obyczajowe. Najczęściej pisze ona o kobietach i dla kobiet.

Wszyscy uczestnicy spotkania zgodnie przyznali, iż ta pozycja jak najbardziej jest godna polecenia czytelnikom i to w prawie każdym wieku. Już po samej okładce możemy wysunąć wniosek, że będzie to przyjemna, lekka powieść w świątecznym zimowym klimacie.

Książka opowiada historię dwóch sióstr. Marietta artystka, która raczej już zupełnie zapomniała o tym jak wielkie znaczenie w życiu każdego mają małe gesty. Coraz bardziej zaczyna pograżać się w rutynie codziennego dania przepelnionego pracą połączoną z pasją. Wszystko jednak staje na głowie w momencie gdy do jej maleńkiego sklepiku z rękodziełkami wchodzi ANIOŁ, za którego przyczyną dziewczyna zaczyna zastanawiać się czy jej dotychczasowe decyzje rzeczywiście były słuszne.

Druga z sióstr to Berenika szanowana Pani doktor, która całkowicie oddała się swojej pracy na oddziale intensywnej terapii. Sama świadomość tego, że codziennie ratuje ludzkie życie sprawia jej niesamowitą radość i satysfakcję. Jedną samotność, która ją otacza w życiu prywatnym zaczyna jej coraz bardziej doskwierać. To właśnie niespodziewane spotkanie z tajemniczym sąsiadem na korytarzu sprawia, że dziewczyna zdaje sobie sprawę, że istnieje jeszcze życie poza szpitalem.

Bardzo serdecznie zapraszam wszystkie czytelniczki aby poznały historię dwóch sióstr, którym świąteczny czas podaruje w prezencie kolejną szansę na szczęście.

Kinga Rybka



Na spotkaniu omawiana została książka Gabrieli Gargaś „Zostań moim aniołem”.



## Spotkania z przedszkolakami ONLINE – lekcje biblioteczne

Dzieci potrafiły powiedzieć, że bibliotekarz wypożycza książki i spotyka się z dziećmi, ale nie wiedziały, że jest dużo pracy, której czytelnik nie widzi.

9 lutego obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Pizzy. Z tej okazji spotkałam się z grupą Krasnalki z Przedszkola Publicznego w Błażowej, aby porozmawiać o pizzy, która stała się najpopularniejszym daniem świata. Opowiedziałam



**Nasze działania przenieśliśmy do Internetu.**

dzieciom krótką historię tego przysmaku oraz to, jak powstała najpopularniejsza pizza – margherita. Na podstawie obrazków próbowaliśmy prześledzić etapy powstawania pizzy. Dzieci wymieniały składniki, które znajdują się na pizzy i oczywiście te, które one lubią najbardziej. Przeczytałam im również opowiadanie G. Szadkowskiej „Smakowite pitowanie”. Krasnalki próbowały również odpowiedzieć na podchwytliwe pytania, np. w jaki dzień tygodnia zjada się największą pizzę? Oczywiście odpowiedziały błędnie – w sobotę. Po zakończonym spotkaniu przystąpiły do wykonania własnych papierowych pizz.

17 lutego swój dzień mają koty. O naszych mruczących pupilach rozmawiałam z najmłodszymi dziećmi z grupy Misie. Przedszkolaki uczyły ten dzień nie tylko rozmawiając o kotach, ale nawet wyglądając jak one. Miały bowiem piękne kocie przebrania. Na początku spotkania przeczytałam dzieciom wierszyk – zagadkę, oczywiście o kotku. Przedszkolaki dowiedziały się, że mamy nie tylko koty domowe, które możemy głaskać i przytulać, ale są również koty dzikie, takie jak lew, tygrys, gepard czy ryś, które są bardzo niebezpieczne.

Krótko opowiedziałam o każdym z tych kotów. Na prezentacji pokazałam maluchom różne rasy kotów domowych. Rozmawialiśmy o tym co kot lubi jeść, co lubi robić i oczywiście jak należy o niego dbać. Dzieci dowiedziały się, że kot przez większość swego życia śpi, z łatwością wspina się na drzewa, ale ma problem aby z niego zejść, ponieważ jego pazury nie są przystosowane do schodzenia w dół. Jako zadanie na zakończenie spotkania dzieci miały z rolek po papierze wykonać bohatera dnia, czyli kota.

Luty upłynął nam również na walentynkowych spotkaniach z przedszkolakami. A było ich aż pięć. Rozmawiałam z dziećmi oczywiście o historii walentynek, o patronie tego święta – św. Walentym oraz o uczuciu, które króluje tego dnia – o miłości. Przedszkolaki próbowały podać definicję miłości, opowiadały jak można ją okazywać, wymieniały kogo kochają. I choć w starszych grupach pojawiły się już pierwsze przedszkolne miłości, to jednak wśród osób, które kochamy na pierwszym miejscu pojawiali się rodzice. Dlatego młodszym dzieciom przeczytałam książkę Astrid Desbordes pt. „Miłość”. To piękna historia pokazująca jak wielką potrafi być miłość rodzicielska. Bohaterami tej książki są mały Archibald i jego mama. Chłopiec pyta mamę, czy będzie go zawsze kochała.

Mama odnosząc się do różnych codziennych sytuacji, nie zawsze miłych, udawała synkowi, że będzie go kochała do końca życia. To opowiadanie pokazuje, że żeby zostać obdarzonym uczuciem, nie trzeba spełniać żadnych warunków – wystarczy być, tak po prostu. Mama kocha Archibalda w każdym momencie jego życia – kiedy się śmieją i kiedy „bliisko jest awantura”, gdy spędzają razem czas i kiedy nie są razem. Dzieci były bardzo zaintrygowane historią małego Archibalda, szczególnie podobały im się ilustracje, które pomagały zrozumieć treść książeczki.

Starszym przedszkolakom chciałam pokazać, że walentynki to nie tylko dzień zakochanych to może być, także dzień, w którym pokazujemy naszym przyjaciołom, że są dla nas ważni. Przeczytałam historię znanego wszystkim żółwia o imieniu Franklin. Jego przygoda była związana oczywiście z walentynkami. Mały żółw zgubił kartki walentynkowe, które przygotował dla swoich przyjaciół. Bał się, że jeśli nie podaruje swoim kolegom walentynek to straci ich przyjaźń. Jednak szybko przekonał się o tym, że przyjaźń nie zależy od podarunków, które się dostaje.

Przygotowałam również dla dzieci zadania do wykonania. Oczywiście wszystkie były związane z walentynkami. Po naszych spotkaniach dzieci zrobiły piękne kartki walentynkowe, serca z masy porcelanowej czy włóczkowe serca.

Bardzo dziękuję zarówno przedszkolakom, jak i ich paniom za chęć spotkań z biblioteką. Z całą pewnością spotkania online to nie to samo co spotkania na żywo, jednak nie chcemy, aby dzieci zapomniały o bibliotece, książkach i działaniach, które chcemy im zaproponować.

Walentynki w bibliotece. Rok temu wystartowaliśmy z walentynkową akcją promującą czytelnictwo „Randka w ciemno z książką”. Spotkała się ona z dużym zainteresowaniem zarówno wśród najmłodszych czytelników, jak i tych nieco starszych. Nasi czytelnicy



**Rozmowy z dziećmi o historii walentynek.**

mieli okazję zabrać do domu i przeczytać książki, których być może w tradycyjny sposób nigdy by nie wypożyczyli. W tym roku również zaprosiliśmy wszystkich na randkę z książką. Każdy czytelnik spośród zapakowanych walentynkowych książek mógł wypożyczyć jedną. W niektórych książkach znajdowały się walentynkowe zakładki. Osoba, która zgłosiła się do nas z taką zakładką otrzymywała od nas upominek. Przygotowaliśmy również warsztaty online pokazujące jak wykonać oryginalną kartkę walentynkową.

3 marca spotkałam się ponownie z dziećmi z grupy Kotki. Przedszkolaki realizowały blok tematyczny poświęcony zawodom. W skrócie opowiedziałam

o zawodzie bibliotekarza, o tym, czym na co dzień się zajmuje. Dzieci potrafiły powiedzieć, że bibliotekarz wypożycza książki i spotyka się z dziećmi, ale nie wiedziały, że jest dużo pracy, której czytelnik nie widzi. Wspólnie prześledziliśmy drogę książki zanim ta trafi do rąk czytelnika. Pokazałam maluchom Księgę inwentarzową księgozbioru, karty katalogowe, karty książek i opowiedziałam co się w nich zapisuje. Dzieci dowiedziały się, co się dzieje z książkami, które są już bardzo zniszczone, jak mogą poznać, która książka jest z biblioteki, a która jest z ich własnej biblioteczki, jak są podzielone książki w bibliotece. Należy pamiętać, że biblioteka to nie tylko książki, ale również czytelnik, bez

którego biblioteka nie miałaby racji bytu. Dla dorosłych czytelników organizowane są m.in. spotkania autorskie, Dzień Kobiet, Dzień Bibliotekarza, o książkach mogą porozmawiać na spotkaniach Klubu Dobrej Książki, zaś dla najmłodszych przygotowujemy spotkania tematyczne, lekcje biblioteczne, pasowanie na czytelnika, warsztaty, konkursy, zajęcia w czasie ferii i wakacji, Noc Bibliotek. W bibliotece znajdziemy również gry planszowe. W 2019 r. zorganizowaliśmy imprezę plenerową „Piknik z książką”. Obecna sytuacja uniemożliwia nam bezpośrednie spotkania z dziećmi dlatego wszelkie nasze działania przenieśliśmy do Internetu.

**Joanna Bałutowska-Bialic**

## Międzynarodowy Dzień Kobiet w bibliotece

Jako początek Dnia Kobiet wskazuje się zwykle wydarzenia z 1909 r. Wówczas Socjalistyczna Partia Ameryki zorganizowała w Nowym Jorku obchody Narodowego Dnia Kobiet.

Według niektórych źródeł miały one upamiętniać strajk robotnic z 8 marca 1857 r. Pierwsze prawdziwie światowe uroczystości odbyły się 19 marca 1911 r. – ponad milion ludzi w Niemczech, Austrii, Danii i Szwajcarii wyszło na ulice, by upomnieć się o prawa kobiet do głosowania i sprawowania publicznych urzędów. W kolejnych latach w niektórych krajach obchody Dnia Kobiet zorganizowano właśnie 8 marca. Tęgo też dnia (według kalendarza gregoriańskiego) w 1917 r. w Petersburgu na ulice wyszły kobiety pracujące w przemyśle tekstylnym, rozpoczynając w ten sposób rewolucję lutową, która wkrótce doprowadziła do upadku caratu. Po dojściu do władzy bolszewików 8 marca stał się oficjalnym świętem w Związku Sowieckim, choć jako dzień wolny od pracy ustanowiono go dopiero w 1965 r. W Chinach i na Madagaskarze 8 marca jest dniem wolnym od pracy tylko dla kobiet. W niektórych krajach, takich jak Rumunia czy Bułgaria Dzień Kobiet obchodzony jest razem z Dniem Matki. Liczne wydarzenia z okazji Dnia Kobiet są organizowane również we Francji i we Włoszech.

W czasach PRL Dzień Kobiet był szeroko obchodzony w Polsce w zakładach pracy, szkołach czy urzędach. Kobietom z tej okazji wręczano goździki

i prezenty, takie jak np. rajstopy i goździk. Obecnie co roku 8 marca (lub w okolicach tego dnia) środowiska feministyczne organizują w naszym kraju manify, czyli demonstracje upominające się o prawa kobiet.

Minęło 102 lata, od kiedy Polki używały nie tylko możliwość startowania w wyborach i oddania głosu, ale również wywalczyły sobie prawo do samostanowienia, edukacji i pracy. W tym czasie niejednokrotnie dawały swojej ojczyźnie powody do dumy, budziły zachwyt, stawały się źródłem motywacji i inspiracji dla wielu. Rok temu, a dokładnie 5 marca 2020 r. błazowska biblioteka zorganizowała spotkanie z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet – tematem była kobieta w poezji. W tym dniu do biblioteki przybyło znaczne grono gości, a pracownicy, jak przystało na dobrych gospodarzy imprezy, zatroszczyli się, by było coś dla ducha i dla ciała. Na pięknie przystrojonym stole znalazły się smakołyki przygotowane przez pa-

nie bibliotekarki – ta jak na wszystkich naszych imprezach. Staramy się, by nasi goście czuli ciepłą domową atmosferę. Tą imprezą, przy akompaniamencie zespołu, który grał covery polskiej muzyki „weszliśmy” w pandemię, która trwa do dziś.

Tęgo roku nasza biblioteka nagrała film poświęcony Kobiecie w literaturze. W tym dniu pracownicy bibliotek przedstawiły książki bibliograficzne znanych Polek, które były i są wzorem dla setek kobiet na całym świecie. W filmie ukazane są kobiety z biograficznych książek znajdujących się w bibliotece a są to:

Danuta Stenka, która moim zdaniem jest jedną z najlepszych, a zarazem najpiękniejszych aktorek polskich. Mogliśmy ją zobaczyć m.in. w takich rolach jak „Katyń”, „Lejdis”, „Quo Vadis”, „Chopin. Pragnienie miłości” i „Nigdy w życiu”.



**Władze Błazowej na zeszłorocznym spotkaniu w bibliotece.**

Piękna Gabriela Kownacka, niestety, już nieżyjąca, znana z takich produkcji jak „Hallo Szpicbródka”, „Trędowata”, „Matki, żony i kochanki”, gdzie stworzyła postać przebojowej Doroty Paulewskiej – jednej z przyjaciółek.

Anna Seniuk, niezwykle popularność przyniosła jej rola w jednym z najchętniej oglądanych seriali telewizyjnych pt. „Czterdziestolatek”, gdzie stworzyła niezapomnianą postać Magdy Karwowskiej.

Irena Kwiatkowska, była polską aktorką teatralną, filmową, telewizyjną i artystką kabaretową. Szczególną popularność przyniosły jej role w serialu „Wojna domowa”, „Zmiennicy” oraz „Czterdziestolatek”, gdzie była odtwórczynią niezapomnianej roli „Kobiety Pracującej”.

Emilia Krakowska, publiczność pamięta ją z filmów „Brunet wieczorową porą”, „Na dobre i na złe, Ciało, Magiczne drzewo, Barwy szczęścia. Ale to Kreacją Jagny Paczesiówny w filmie „Chłopi” wpisała się na stałe do polskiej kultury narodowej.

Beata Tyszkiewicz, w trakcie swojej kariery zawodowej wielokrotnie grała postacie historyczne, damy, szlachcianki, czemu zawdzięcza miano „polskiej damy polskiego filmu”. Maria Walewska w komedii kostiumowej „Marysia i Napoleon”, księżniczka Elżbieta w „Popiołach”, Izabella Łęcka w ekranizacji „Lalki” czy hrabina Stefania Holszańska w „Nocach i dniach”.

Anna Dymna, Uwielbienie szerokiej publiczności zdobyła jako: niesforna wnuczka Kargula i Pawlaka z „Nie ma mocnych” i „Kochaj albo rzuć”, piękna Barbara Radziwiłłówna z „Królowej

Bony”, Marysia Wilczurówna ze „Znachora”. W 2003 roku Anna Dymna zaangażowała się w działalność charytatywną. Założyła prężnie rozwijającą się Fundację „Mimo Wszystko”, która zajmuje się ludźmi niepełnosprawnymi umysłowo i fizycznie,

Barbara Kraftówna, Do historii przeszła jej wybitna kreacja w „Jak być kochaną”, gdzie wcieliła się w postać aktorki Felicji. Tę rolę Kraftówny uznano za najciekawszą postać kobiecą w polskim filmie powojennym. Wielką popularność przyniosła jej rola Honoraty – rezolutnej, prostolinijnej i żywiołowej dziewczyny z Koniakowa, którą zagrała w znanym serialu „Czterej pancerni i pies”.

Anna Jantar, była jedną z największych gwiazd muzyki lat 70. w Opolu, zaśpiewała swój pierwszy solowy przebój „Najtrudniejszy pierwszy krok”. Później wylansowała wiele innych przebojów, m.in.: „Tyle słońca w całym mieście”, „Staruszek świat”, „Za każdy uśmiech”, „Radość najpiękniejszych lat”, „Mój, tylko mój”, „Nie wierz mi, nie ufaj mi”, „Wielka dama tańczy sama”, czy „Nic nie może wiecznie trwać”.

Violetta Villas, Polska artystka estradowa, osobowość sceniczna, śpiewaczka pieśni estradowych, operowych i operetkowych. Na repertuar Villas składało się kilkaset piosenek w dziesięciu językach (polski, angielski, francuski, niemiecki, włoski, hiszpański, rosyjski, portugalski, neapolitański oraz łacina). W 1966 roku na osobistą prośbę szefa paryskiej Olympii, znalazła się w gronie artystów polskiego programu rewiowego. Tam usłyszał ją producent, twórca spektakli rewi-

wych Frederick Apcar, na zaproszenie którego wyjechała do Las Vegas. Przez trzy sezony (1966-69) występowała tam, śpiewając razem z Frankiem Sinatrą.

Anna German, polska piosenkarka, kompozytorka i aktorka. Laureatka festiwalu m.in. w Monte Carlo, Wiesbaden, Bratysławie, San Remo, Neapolu, Viareggio, Zielonej Górze. Była pierwszą Polką, która wystąpiła w San Remo.

Michalina Wisłocka z domu Braun – polska lekarka, endokrynolog, ginekolog, cytolog i seksuolog, doktor nauk medycznych, autorka popularnonaukowego poradnika seksuologicznego „Sztuka kochania”.

Hanka Bielicka, jako aktorka zadebiutowała w 1939 r. Występowała m.in. w kabaretach „Szpak”, „U Lopka”, „U Kierdziołka” oraz w programie „Podwieczorek przy mikrofonie”. Wcieliła się tam w rolę Dziuni Pietrusińskiej, która zabawiała publiczność przez 25 lat. Bielicka była znana ze swojego ponadprzeciętnego humoru, pogody ducha, charakterystycznego głosu z chrypką i oczywiście z kapeluszy, które zawsze towarzyszyły jej podczas występów.

Maria Rodziewiczówna, jedna z najpopularniejszych polskich autorek – tworzyła powieści psychologiczno-obyczajowe z życia polskiej inteligencji ziemiańskiej i mieszczańskiej XIX i XX wieku. Najpiękniejsze powieści autorki, to: „Dewajtis”, „Kwiat lotosu”, „Między ustami a brzegiem pucharu”, „Błękitni”, „Hrywda”, „Anima vilis”.

Każda z tych wymienionych kobiet jest wyjątkowa, tak samo jak każda z nas, dlatego zasługujemy na to, co najlepsze i najpiękniejsze, czyli miłość, szacunek i dozągoną wdzięczność, bo gdyby nie nasza płeć, mężczyźni wyginęliby jak mamuty, dlatego powinni nam dziękować za to, że Bóg nas stworzył.

Anna Heller

**Wesołych Świąt**

*Dzieci na Wielkanoc*

*Dzieci na Wielkanoc są inne niż zazwyczaj, w dzieciach na Wielkanoc jest moc tajemnicza, dzieci na Wielkanoc wstają bardzo rano i pytają: - Dlaczego dzwony tak głośno krzyczą? Ty dzieciom na Wielkanoc odpuść wszystkie winy: że rozlały atrament, że zbiły sloiki - gdy tak smacznie śpią nocą, nie dziw, że we dnie psocą, że wciąż w ruchu są, jak małe listeczki brzeziny*

*Konstanty Ildefons Gałczyński*

**Szanowni czytelnicy!**

**Życzymy Wam zdrowych, wesołych Świąt Wielkanocnych, mokrego Dyngusa, smacznego jajka, i radości z każdego dnia**

**Dyrektor Miejsko- Gminnej Biblioteki Publicznej w Błażowej Anna Heller oraz pracownicy**

**Z okazji Dnia Sołtysa składamy serdeczne życzenia pomyślności w życiu osobistym oraz sukcesów i wytrwałości w pracy na rzecz mieszkańców.**

**Wyrażając uznanie dla Państwa zaangażowania, życzymy dobrej energii i przyjaznych ludzi dookoła, a także satysfakcjonującej współpracy, pełnej wzajemnego szacunku.**

**Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój  
Zastępca burmistrza Andrzej Wróbel  
Przewodniczący Rady Miejskiej Sławomir Kowal**

## Choinka dla biblioteki w Piątkowej

W tym roku nie można było zorganizować wspólnego ubierania choinki w bibliotece. Aby tradycji stało się zadość dzieci z oddziału przedszkolnego ozdobiły choinkę w swojej klasie i przyniosły ją do biblioteki.

Przedszkolaki zaprosiły mnie na jasełka, które wprowadziły wszystkich w świąteczny nastrój.

Danuta Hamerla



## Międzynarodowy Dzień Kubusia Puchatka 2021

Każdego roku, 18 stycznia, Kubuś Puchatek obchodzi swoje urodzinowe święto. W tym dniu urodził się A.A. Milne autor książek „Kubuś Puchatek” i „Chatka Puchatka”. Są to doskonale znane wszystkim książki, które zostały przetłumaczone na 46 języków. Na ich podstawie powstały również bajki filmowe.

19 stycznia 2021 roku, odwiedziłam dzieci z przedszkola w Piątkowej. Przyniosłam dzieciom plakat Kubusia Puchatka oraz książki opisujące jego przygody i historyjki. Zaprosiłam ich również do odwiedzenia biblioteki i wypożyczenia książek o Kubusiu i jego przyjaciółach.

Danuta Hamerla



## Czarodziejka zima

**Zima czarodziejka  
taki sprawia cud,  
że mrugnięciem oka  
wodę zmienia w lód.**

**I wystarczy zimy  
tylko jeden ruch,  
by przemienić deszczyk  
w biały, śnieżny puch.**

**Dzięki owym czarom  
zawsze tak od lat  
zmienia się w bajkowy  
szary, smutny świat.**

(Małgorzata Bednarska-Moskwa)

W zimowy dzień, 28 stycznia spotkaliśmy się na murawie boiska szkolnego w Piątkowej, pokrytego białym śnieżnym puchem. Najpierw dzieci zjeżdżały na sankach, a później na puszystym śniegu rysowaliśmy patykami i wydeptywaliśmy śladami butów obraz bałwanka.

Zadaniem biblioteki jest rozbudzenie zainteresowań czytelniczych wśród najmłodszych poprzez wspólne czytanie książek. W nawiązaniu do tematyki zimowej Pani Ania przeczytała dzieciom opowiadanie pt. „O bałwanku Jasia” i inne humorystyczne wierszyki o zimie i śniegu. Po taką literaturę zapraszam do biblioteki – czytanie to dobry pomysł na wspólny, kreatywnie spędzony czas z dzieckiem w długie zimowe wieczory.

Danuta Hamerla

## Dzień Dinozaura w Piątkowej

26 lutego 2021 r. dzieci z przedszkola w Piątkowej obchodziły Międzynarodowy Dzień Dinozaura.

Jak wyglądały te prehistoryczne stworzenia dowiedziały się między innymi z książek bibliotecznych. Pod nadzorem Pani, w wyznaczonym miejscu, stworzyły „dinozaurowy świat”. Użyły do tego figurek gadów oraz ilustracji tematycznych, na których przykleiły obrazki z nazwami dinozaurów otrzymane od bibliotekarki.

Dzieci z fascynacją oglądały i słuchały ciekawostek o dinozaurach.

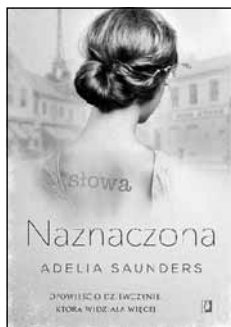
Danuta Hamerla



## KSIĄŻKI W BIBLIOTECE

### Adelia Saunders „Naznaczona”

Wydawnictwo: Wydawnictwo Kobiectwo, 2018



Magdalena ma niepokojący dar. Widzi słowa wypisane na ciele ludzi, których spotyka. Imiona, daty, szczegóły z życia opisują miłość, śmierć i grzechy, które popełnili.

Kiedy w Paryżu poznaje Neila, jest zaintrygowana, że na policzku ma wypisane jej imię. W mieście przebywa też jego ojciec, który chce odkryć prawdę o swej zmarłej matce, słynnej pisarce, która porzuciła go tuż po urodzeniu. Chłopak zakochuje się w Magdalenie, urzeczony jej bladymi oczami i tajemniczą aurą. Ona sama rozpaczliwie próbuje naprawić błędy po śmierci najlepszej przyjaciółki, bo wie, że dzięki swojemu darowi mogła zapobiec tragedii. Przypadek albo przeznaczenie splatają losy trójki bohaterów, a dar Magdaleny może być kluczem do ich szczęścia.

Pełna wdzięku, elegancka powieść o miłości i tajemnicy, utracie oraz melancholii, smutku i nadziei: od słów napisanych na skórze po widok rzeczy nie do zniesienia

### Kasia Bulicz-Kasprzak „Muszę wiedzieć”

Wydawnictwo: Pruszyński i S-ka, 2019



Matka, córka i wnuczka: Halina, Dominika, Patrycja – trzy bliskie sobie, niezające się kobiety. Halina – twierdzi, że urodziła się tylko dlatego, że po śmierci Stalina została ogłoszona amnestia. Wtedy jej przyszedł ojciec wyszedł z więzienia i poznał matkę Haliny. Przygnieciona ciężarem lat, wdowieństwem i utratą tych, których kochała, po wyjątkowo przygnębiającej, spędzonej w samotności Wigilii,

traci ochotę do życia. Patrycja – młoda, pełna wigoru i energii, z mnóstwem planów na przyszłość, studentka lingwistyki. Ma oddanych przyjaciół, na których zawsze może liczyć, ale czuje, że w jej życiu czegoś zabrakło. Te dwie kobiety spotykają się przypadkiem, choć powinny od dawna być razem. Nie wiedząc, czy coś je łączy, ruszają we wspólną podróż, by poznać historię utkaną z kłamstw, półprawd i niedopowiedzeń, ale przede wszystkim, by stworzyć własną opowieść, która, choć o tym nie wiedzą, zmieni ich życie na zawsze, zbliży do poznania prawdy o nieobecnej, lecz pozostającej zawsze w centrum uwagi Dominicy – zagadce dla swojej matki i córki.

### Christopher W. Gortner „Marlena. Błękitny anioł w garniturze”

Wydawnictwo: HarperCollins Polska, 2017



Egocentryczka. Perfekcjonistka w każdym calu. Uparta i bezkompromisowa. Nienasycona. Zawsze fascynowała i nadal inspiruje. Maria Magdalena Dietrich pochodzi z niezamożnej mieszczańskiej rodziny. Chce grać na skrzypcach. Kiedy jej karierę przerywa wojna, postanawia zostać śpiewaczką. Rzuca się w barwny świat berlińskich kabaretów. Słynąca ze zmysłowej urody, głębokiego głosu, uwodzicielskich sukienek i szytych na miarę garniturów, Marlena przyciąga coraz liczniejszą publiczność i wikła się w kolejne burzliwe romanse.

Taki jest początek porywającej historii... „Marlena. Błękitny anioł w garniturze” – bogata w fakty i poruszająca powieść poświęcona jednej z największych legend złotej ery Hollywoodu.

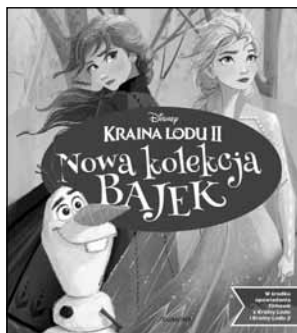
To książka o kobiecie o silnym charakterze, wielkich ambicjach i marzeniach, która odrzucała konwenanse, uwodziła świat i szła przez życie na swoich warunkach.



## KSIĄŻKI W ODDZIALE DLA DZIECI

### Marsoli Lisa Anna, Francis Suzanne „Kraina Lodu II. Najpiękniejsze opowieści”

Wydawnictwo Egmont, 2020



W tej książce znalazły się dwie pełne opowieści napisane na podstawie filmów Kraina Lodu i Kraina Lodu II.

Kultowa historia królowej Elsy i księżniczki Anny oraz ich przyjaciół – uroczego bałwanika Olafa, niezawodnego Kristoffa i jego renifera Svena to ponadczasowa opowieść o miłości między siostrami i o sile płynącej z przyjaźni.

Druga część książki rozwija wątek niezwyklej mocy Elsy, opowiada o podróży, która doprowadza siostry do ich przeznaczenia, i rzuca światło na historię Arendelle, którego władcy nie zawsze postępowali słusznie.

Ta pięknie wydana książka to kompletna opowieść filmowa, która spodoba się nie tylko fankom Krainy Lodu!



**Shuky-Waltch-Novy „Ukryte miasto. Rycerze”**

Wydawnictwo: Foxgames, 2020



Podczas pierwszej prawdziwej rycerskiej misji poznasz Elliota, słynnego kupca z miasteczka Poustifaille. Kupiec, pod wrażeniem twoich umiejętności, zleca ci odnalezienie pewnych przedmiotów w dalekich krainach... Teraz wszystko w twoich rękach, bo bohaterem tego komiksu jesteś tylko TY! Komiksy paragrafowe to nowa na polskim rynku wydawniczym propozycja zabawy dla tych, którzy kochają tajemnice, ryzyko i wyzwania. Czytelnik, a zarazem gracz, zostaje dzięki nim bohaterem komiksu i tworzy własną fabułę. Wybiera postać, w którą chce się wcielić, i poruszając się pomiędzy ponumerowanymi kadrkami, decyduje o jej losach. Dlaczego komiksy paragrafowe są tak wciągające, pełne emocji i bez reszty angażują gracza? To dlatego, że istnieje wiele sposobów na zakończenie rozgrywki, a czasem również wiele zakończeń komiksu. Wszystko zależy od wyborów, jakich dokonuje gracz. To sprawia, że komiksy paragrafowe można czytać wiele razy, z rosnącą ciekawością. Starannie przemyślana mechanika gry, świetna kreska rysowników na długo zatrzymują gracza w świecie walecznych rycerzy, wilkołaków i wampirów, londyńskich detektywów i nieustraszonej łowczyni nagród.

**Ewa Nowak „Dzień wszystkiego”**

Wydawnictwo: Egmont Polska, 2019



Czternastoletnia Majka cierpi na chorobliwe zdręczanie się. Mimo że jak ognia unika wszystkiego, co niebezpieczne, przypadkowo zostaje dotkliwie pogryziona przez pracującą w cyrku małpkę. Majka już nigdy nie odzyska pełnej sprawności dłoni, w dodatku utraciła radość życia i zaufanie do zwierząt. Szczęściem w nieszczęściu spotyka swoje alter ego – dziewczynę, którą chciałaby być, tylko nie ma na to odwagi. Ta znajomość wydobędzie z Majki wszystko, co najlepsze. Okaze się, że prawdziwa przyjaźń może przenosić góry, a już na pewno pomóc dręczonej przez złych ludzi, znerwicowanej i chimerycznej, ale wciąż pełnej marzeń małpce.

Jeśli kochasz zwierzęta, wierzysz w przyjaźń między dziewczynami i lubisz się pośmiać – ta powieść jest dla ciebie.

Książki poleca Anna Heller

Serdecznie dziękuję Lucynie Sterczewskiej za przekazane do błażowskiej biblioteki książki. Z pewnością wzbogacą nasz księgozbiór i sprawią wiele radości naszym czytelnikom.

Anna Heller

**Pan Jerzy Kocój**

Burmistrz Błażowej

Pięćdziesiąte urodziny to najbardziej przełomowy wiek w życiu każdego człowieka, zaraz po osiemnastce. Nie co dzień kończy się pół wieku, więc taka okazja wymaga szczególnej i wyjątkowej oprawy. Naszemu redakcyjnemu Koledze Jurkowi Kocojowi składamy najserdeczniejsze powinszowania.

Zespół redakcyjny „Kuriera Błażowskiego”

*Do napisania dzieła potrzebne dobre pióro;  
dla osiągnięcia zamierzeń potrzebna rzetelna praca.*

Przysłowia mongolskie

Pan Burmistrz Błażowej

**Jerzy Kocój**

W dniu Pańskich urodzin gorące życzenia: wiele uśmiechu i powodzenia, niech Cię nie trapią żadne zmartwienia i niech się spełnią wszystkie marzenia. Do tego dużo zdrowia, udanej współpracy i satysfakcji z działań na rzecz naszej Małej Ojczyzny.

Rada Miejska w Błażowej

Dla Pani Redaktor Naczelnej „Kuriera Błażowskiego”

**Danuty Heller**

mamy takie oto życzenia imieninowe.

Odwagi i sił, by porywać się na cele i zmiany, które z pozoru wydają się trudne, a później wprost wymarzone, realizacji planów i nowych marzeń i kolejnych natchnień jak fal, które pchają statek do przodu. Dużo zdrowia!

Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój,  
zastępca burmistrza Andrzeja Wróbel,  
przewodniczący Rady Miejskiej Sławomir Kowal

Wielki Czwartek to wspomnienie ustanowienia Sakramentów Eucharystii i Kapłaństwa. Jest to więc święto wszystkich kapłanów. To dzień, w którym bardziej niż każdego innego dnia w roku mamy okazję uświadomić sobie, jak wiele kapłanom zawdzięczamy.

W kapłańskie święto pragniemy Wam podziękować za Waszą wierną służbę Chrystusowi. Za znoj i trud ponoszony każdego dnia. Za wielką pracę dla Królestwa Bożego. Często niezauważalną przez nikogo. Bardzo dyskretną. Wytrwałą. Twórczą. Niejednokrotnie zroszoną łzami, które widzi tylko Bóg. Zmagającą się z oporem środowiska ulegającego duchowi czasu.

Redakcja „Kuriera Błażowskiego”

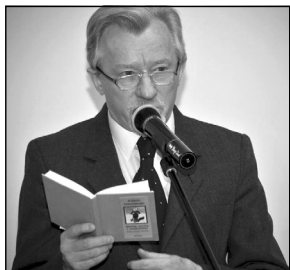
Wielkanoc to czas pełen zadumy i wiary.

Zmartwychwstanie Pańskie w swej tajemnicy niesie nam budzące nadzieje, przesłanie miłości pokoju i dobra. Z tej okazji składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowych, radosnych, pełnych spokoju Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Niech wiara, nadzieja i miłość będą zawsze obecne w naszym życiu!

Życzy

Senator RP Stanisław Ożóg  
Radny Sejmiku Województwa Podkarpackiego Karol Ożóg

ADAM DECOWSKI

**FRASZKI****TRUDNO BYŁO**

Trudno nam było  
pogodzić się z racją,  
kiedy przedsiębiorczość  
zwano spekulacją.

**ROZCZAROWANIE**

Pod maseczką – piękne lica,  
bez maseczki – czarownica.

**WIELBICIELKA GEOMETRII**

Kiedyś uwielbiała kąty,  
dzisiaj miłosne trójkąty.

**O WIEDZY**

Książek dziś nie lubi dziecię.  
Wiedzy szuka w Internecie.

**REGUŁA**

Chociaż posługujesz się śrubokrętem,  
zawsze możesz zostać prezydentem,  
ale jak z naszych doświadczeń wynika  
z prezydenta już nie zrobi elektryka.

\*\*\*

Nawet chemia nie pomoże  
gdy masz plamy na honorze.

**EPITAFIUM DZIAŁACZA SPOŁECZNEGO**

Wreszcie odnalazł odpoczynek  
wieczny  
działacz społeczny.

**BYSTRY**

W każdej sytuacji  
dobrze sobie radzi.  
Jednemu truje,  
drugiemu kadzi.

**Z DOŚWIADCZENIA**

Z doświadczenia ja to wiem,  
czasem ogon merda psem.

ZOFIA WIELGOS

**FRASZKI**

Musimy znaleźć winnych  
a także przyczynę,  
kto, komu i za ile  
sprzedał polską zimę?

\*\*\*

I zanim się roczek  
dokoła obróci  
należałoby zimę  
do kraju przywrócić

\*\*\*

Nie wyjedziesz w góry  
ani za granicę.  
Możesz w domu czytać  
książki podróżnicze.

\*\*\*

Klimat śniegu nas pozbawił  
ale błoto pozostawił,  
zatem ślizgać się możemy  
i narzekać nie będziemy.

\*\*\*

Jesteśmy obecnie  
na takim etapie,  
że możemy jeździć  
paluszkami po mapie.  
(zdezynfekowanym)

\*\*\*

Wspaniałą ucztą dla ucha  
jest kapel ludowych słuchać.  
Daj im Boże zdrowie,  
siły, możliwości  
byśmy ich codziennie  
mogli w domach gościć.

**Dwoistość**

Na mój wiśniowy sad  
Spadł cichy biały zmierzch  
– prawie wigilijny

I śnieg  
jak rój białych gwiazd  
otwiera pejzaż  
z obrazów Chełmońskiego

Zima – prawdziwie polska pańska  
z kołędnikami od Miłosza  
Gwiazdą srebrzyście świecącą  
i kuligiem od Franciszka Frączka.

Na zaśnieżonych polach  
Błękitny Pegaz  
i Różowe Anioły  
rozwieszają niczym babie lato  
niespokojne dni stycznia

Dni coraz trudniejsze do odczytania  
Noce i drogi coraz ciemniejsze

Mieczysław A. Łyp

**W Dniu Imienin**

Dla Danuty nuta od serca,  
Taka szczerza serdeczna nuta.  
Niech się wstydzi  
zazdrośnik, szyderca,  
Niech się cieszy życiem Danuta.

Gdy tak idzie przed siebie Danuta  
Z pełnym wielu zalet życia koszem,  
Książkolubna, w gazetowych butach,  
Ślę jej uśmiech i usilnie proszę:

Niechaj dalej zachwyca szczerością  
Intellektem, humoru poczuciem.  
Niech nikomu nie staje to ością....

Życzymy zdrowia i szczęścia Danucie.

Napisała z Beskidu Barbara  
Tak jak Danką – od lat gazetciara.



Policjant zatrzymuje  
kierowcę:

– Prawo jazdy, dowód  
rejestracyjny i dowód ubez-  
pieczenia proszę. Kierowca  
podaje dowód rejestracyjny i polisę.

– A prawo jazdy?

– Nie mam.

– Tak? A gdzie jest?

– No jak by to panu wytłumaczyć...

Ma pan kota?

– Nie mam.

– A gdzie on jest?!

## Sztuka epistolografii

Pisanie listów było rodzajem sztuki. Współczesne wiadomości rzadko kiedy przekraczają długość 5-6 zdań, zazwyczaj o charakterze czysto informacyjnym. Zupenie innych umiejętności wymagało zapisanie dwóch, trzech czy nawet czterech kartek papieru, tak aby odbiorca przeczytał je z zainteresowaniem. Oczywiście, w czasach, gdy nie istniała natychmiastowa wymiana informacji, zazwyczaj pomiędzy kolejnymi listami, zbierało się sporo ważnych wydarzeń, o których chciało się opowiedzieć drugiej osobie.

Listy od dziewczyn...

Niewiele ich zostało. Pełno w nich rysunków, zagiętych rogów z napisem „Sekret”, uwag – „Po przeczytaniu spal koniecznie”. Spomiędzy kartek wypada zaschnięta róża...

Wszystko to sentymalne i zapewne ckiwe, ale przywołuje wyjątkowo miłe wspomnienia...

Sztuka pisania listów – podsumowanie

Zdarzają się listy, które nie oparły się czasowi i nie budzą już żadnych emocji, więc lądują w koszu. Pozostałe są pieczołowicie składane i chowane z innymi pamiątkami. Za jakiś czas wracamy do nich, by odbyć kolejną podróż do przeszłości.

Żałuję, że epoka listów minęła bezpowrotnie. Doceniam wygodę użycia mediów elektronicznych i portali społecznościowych. Martwię się, że nie pozostanie po nich żaden ślad, nie będzie do czego wracać.

Kto z was w zakamarkach swoich szaf trzyma stare listy? A może okazjonalnie jeszcze je piszecie? Żałujecie, że listy odeszły już do lamusa?

A oto przykład listu z 1952 r.

„W imię Ojca i Syna – tak się ten list zaczyna. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja Matka Jego, bo jest godna słowa tego.

Do stoliczka siadam, papiery rozkładam,  
za pióro chwytam, o Twoje zdrowie, Anielko, się pytam.  
Zaświeciło słoneczko ponad ciemne bory,  
kiedy ja pisałem ten liścik wieczorem.  
Kiedy mnie świeciło, niech i Tobie świeci!  
Ja Ciebie, Anielko, zawsze mam w pamięci.  
Siadam do stolika, pytam się słowika  
czy by mi nie zaniósł do Ciebie liścika?  
A słowik się śmieje, aż gaikiem chwieje  
i głosi po lesie, że liścik poniesie.  
Idź, liściku, w drogę, bo ja iść nie mogę.  
Przez góry i lasy nie chodź długie czasy.  
Jak zajdziesz do sieni ukłoń się do ziemi.  
Jak zajdziesz do proga, pochwal Pana Boga.  
Jak zajdziesz do izby, nie rób dużej ciżby.  
Usiądź na ławie, opowiedz Anielci o mojej sprawie.  
Siadam do stoliczka czworograniastego,  
piszę ja ten liścik do serduszka Twego.  
Nie piszę ołówkiem ani atramentem.  
Piszę ja ten liścik złotem i diamentem.  
Muszę kończyć to pisanie takimi figłami.  
Muszę coś napisać prostymi słowami”.

Augustyn Rybka

## Serialomania

Seriale, jako popularna, nie wymagająca większego wysiłku umysłowego rozrywka, od wielu lat królują na ekranach telewizorów. Wśród tych produkcji zawsze na plus wyróżniały się polskie seriale, czy to obyczajowe, czy godne światowego rynku superprodukcje. Większość z nich zaspokajała gusty polskich widzów, śledzących codzienne życie zwykłych, przeciętnych ludzi i uczących się od nich wytrwałości, bądź niepopelniania tych samych błędów, które już ktoś kiedyś popełnił.

Oglądalność seriali wzmaga się. Od ponad roku ze względu na epidemię covid-19, więcej czasu spędzamy w swoich mieszkaniach, a seriale, jakie by nie były, pomagają ten czas wypełnić. Nie wszyscy mogą, chcą i potrafią buszować do woli w Internecie, niekwestionowanym zwycięzcy w pożeraniu czasu. Nie wszyscy mają dostęp do komputera czy smartfona, a jeśli mają, to nie potrafią tych wynalazków XXI wieku sprawnie obsługiwać. Ja też wolę czytać książki, ale wspominając nasze polskie świetne serialowe produkcje, postanowiłam przeznaczyć nieco czasu na oglądanie seriali „ze świata”, w tym tureckiego „Więźnia miłości”, żeby mieć porównanie. Już od tytułu wieje szmirą, ale... nic to – jak powiedział pan

Michał Wołodyjowski w Sienkiewiczowskiej quasi historycznej powieści.

Jakie wnioski? Obecnie, szczególnie w TVP 2 sprowadza się (zapewne za psie pieniądze) i emituje mało ambitne i niechlujnie kręcone seriale tureckie, takie jak: Przysięga, Elif, Łzy Cennet, Rozdarte serce, Wymarzona miłość czy ciągnący się w nieskończoność, wspomniany wyżej serialowy tasemiec Więzień miłości.

W tym ostatnim, w każdym z odcinków mało rozbawiający główni bohaterowie albo śpią, piją kawę (o, jaka pyszna! – masz rację pyszna ta kawa.), wpatrują się długo w siebie, rozglądają wokół, jakby nie wiedzieli, gdzie się znajdują.



BARBARA  
PALUCHOWA

Są to trwające po kilka minut sekwencje. W tle intrygi, zazdrość, mściwość, kradzieże i działania nieudolnej policji. We wszystkich 3 sezonach tego serialu dwie główne bohaterki ciągle wystraszone, płaczą krokodylimi łzami, główny bohater piorunuje je wzrokiem. On siedzi, one zazwyczaj stoją, nigdy odwrotnie, trwa gadanina o niczym przy zawijaniu w liście winogron gołąbków i sący się podskórna reklama religii i zasad islamu.

Owszem, postacie grane są przez urodziwe aktorki i aktorów, co podnosi oglądalność. Poza tym jest to mizeria, chętnie oglądana jednak przez polskich, mało wymagających fa-

nów seriali. W scenach następujących bezpośrednio po sobie są takie „smaczki”: Jedna z bohaterek wychodzi z domu na spotkanie w czerwonym płaszczu i w chwilę później spotyka się ze znajomą, ale tym razem ubrana w płaszcz niebieski.; Azize – służąca w rezydencji Kervancioglu sprząta w pokoju Oouza z rozpuszczonymi włosami w kolorze kasztanowym, na dzwonek do drzwi idzie otworzyć i tam widzimy ją w innym makijażu, z ciemnymi włosami ulizanymi żelą, związanymi z tyłu głowy i z dwoma kosmykami opadającymi na policzki.

## Z nieustannej pamięci

*Pamięci Jerzego Pleśniarowicza*

**Tuż po wojnie dla Rzeszowa, panna młoda z Wyspiańskiego, z roku dziewięćset pierwszego znana Wanda Siemaszkowa z amatorów wystawiła nam „Wesele” – cudną sztukę dla teatru na naukę i otarcie powojennych słonych łez.../rok 1948/ Dziecko tego nie pamięta, ale czyta i kojarzy kilka faktów, parę zdarzeń... Przecież Adam Hanuszkiewicz, aktor i sztuki jasnowidz w tym „Weselu” grał...**

**Zjawił się On – teatrolog – polonista o ułanach tęsknie pisał, nawet bez obcego brzmienia mimo miejsca urodzenia, aż na Kresach, hen... Magia sztuki – na wyżynach, teatr życia się zaczyna tu, gdzie Kozień każdą rolę sercem grał**

**Młoda byłam i pamiętam, teatr to głębia bezdenna potrafiłam każdą sztukę nieźle znać Czerń widowni, w kuluarach te dyskusje szeptem, w parach... gdzie ten Rzeszów ukochany z tamtych dni**

**Wciąż rozwiana marynarka, pośpiech twórczy, czas na sen? Nie, dziś trzeba opracować wiele scen I dyskusje z reżyserem, pisać, drażyć z charakterem i nie cofać się przed byle kim...**

**Młoda byłam i nieśmiała, nie podeszłam, nie spytałam bardzo łagodnego pana, który co dzień do teatru pędem biegł ulicą w dół...w ten swój teatr wieczny, żywy i wyśniony i prawdziwy grą aktorów, mocą braw**

**Mijaliśmy się codziennie, Mistrza znałam On mnie nie Sylwetka Jerzego Pleśniarowicza nadawała ulicy /wtedy/ Turkienicza śpiewny, mocny ton... Szkoła tej kultury ducha, teraz tylko samochody i my antonimy mody, zakluczeni w pudłach aut**

**Tamten obraz jak na kliszy w duszy trwa, wokół cisza, turkot wozu, muzycznego nie ma tła Szkoła tamtej prawdy ducha, pan poeta, pan poeta... Kto nas wzruszy, kto wysłucha...**

**I odejście w tym teatrze, Tutaj żyłem, tutaj zasną Muzycznego nie ma tła**

Zdzisława Górską



Pierwsza część serialu kończy się bez wyjaśnień, co się stało z Zehrą i Omerem, seniorką rodu sparaliżowaną babką Omera Bahsende czy Ayse, jego jedyną siostrą, piękną matką Asye.

Na szczęście do końca tej produkcji już niedaleko, ponieważ serial liczy 512 epizodów i zakończy się w połowie marca br.

TVP2 serwuje widzom również seriale niemieckie: Doktor z alpejskiej wioski, Heidi i ostatnio Ratownicy górscy. Wszystkie poprawne, niestety nudnawe i sztywne.

Zdecydowanie sprawniej nakręcone są rosyjskie seriale: Królowa piękności, Kozacka miłość, Urodzona gwiazda.

Jest w nich, w odróżnieniu od tureckich jakieś przesłanie. Fabuły są proste, a czarne charaktery, podobnie jak w amerykańskich westernach, dosięga ramię sprawiedliwości. Tu także w głównych rolach obsadzono bardzo piękne rosyjskie aktorki i przystojnych aktorów.

Tureckim, niemieckim i rosyjskim serialom daleko do klasy, inteligencji i humoru naszych dawnych polskich produkcji, kręconych z iskrą talentu. Ich bohaterowie może nie są piękni czy przystojni (prócz np. St. Mikulskiego – serialowego Hansa Klossa czy Marka Perepeczki – Janosika), ale to postacie prawdziwe, z krwi i kości, biorące udział w fikcyjnych, lecz jednak zbliżonych do rzeczywistości wydarzeniach.

Wymienię tu najlepsze (według mnie) polskie seriale z końca XX i początków XXI wieku: Cztery pancerni i pies (1966-1970), Wojna domowa (1965-1966), Janosik (1973), Czterdziestolatek (1975-1977), Polskie drogi (1976), 07 zgłoś się (1976-1987), Świat według Kiepskich (od 1999 r.), Dom (1980-2000), Alternatywy 4 (1986), Ekstradycja (1995-1999), Na Wspólnej (od 2003 r.), Ranczo (2006-2016), Ojciec Mateusz (od 2008 r.), M jak miłość.

Dobrze, że na różnych telewizyjnych kanałach „lecą” powtórki niektórych rodzimych, niezapomnianych produkcji.

Barbara Paluchowa  
redaktor naczelna „Znad Popradu”

## Cyrk przyjechał cz. II

Na arenę w śmiesznym kapeluszu, z doczepionymi sztucznymi potarganymi włosami, ze sztucznym czerwonym nosem, z wielką muchą w grochy pod szyją, w zbyt obszernym ubraniu i ogromnych butach przydreptał śmieszny kłown.

Spektakl zaczął się punktualnie o godzinie osiemnastej, Obie miały miejsca bardzo blisko areny, bo babcia już coraz słabiej widziała z daleka.

Kiedy cyrkowa orkiestra głośno zagrała, Nusię aż mrówki przeszły po plecach.

Na arenę w śmiesznym kapeluszu, z doczepionymi sztucznymi potarganymi włosami, ze sztucznym czerwonym nosem, z wielką muchą w grochy pod szyją, w zbyt obszernym ubraniu i ogromnych butach przydreptał śmieszny kłown. Ludzie bili brawo, dzieci piszczały z uciechy, a on udawał, że śpiewa, opowiadał śmieszne historyjki i wypowiadał jakieś zaklęcia: czylibisi-czylibą, siano-siano, i znowu wszyscy zanosili się śmiechem. Nusia również, choć nie do końca ten kłown wydał jej się śmieszny, ale śmiech innych i jej się udzielał.

Babcia Mania siedziała prawie bez ruchu, co jakiś czas uśmiechała się, ale wyglądała na bardziej skupioną niż wesołą. Nie spuszczała z oczu kłowna ani na chwilę, a kłown występował w każdej przerwie między popisami. Nusia siedziała jak urzeczona, a gdy pojawił się młody akrobata i kręcił śruby i salta wysoko pod dachem namiotu, była zachwycona, ale i drżała o jego życie; już teraz wiedziała, co czuła babcia Mania. Spektakl trwał długo i co rusz zaskakiwał ekwilibrystami, żonglerami, woltyżerką i egzotycznymi zwierzętami. Orkiestra podsyciała nastrój głośną muzyką.

A gdy na koniec występów przedstawiano artystów i Nusia usłyszała:

– Akrobacje prezentowała rodzina Nowelisów z mistrzem Hansem Nowelisem na czele – i gdy wtedy wbiegł na środek areny kłown, którego znowu wszyscy oklaskiwali, tylko jęknęła:

– Babciu, słyszałaś?!

Babcia ze ściśniętymi ustami i łzami w oczach tylko pokiwała głową i można wręcz było odczytać z jej twarzy, że to tylko potwierdzenie jej przypuszczeń.

Ludzie tłumnie ruszyli do wyjścia, a one oszołomione płynęły razem z nimi.

Kiedy znalazły się na zewnątrz, babcia przystanęła i zapytała zakłopotana:

– Nusia, co ja mam zrobić, poradź, dziecinko, czy ja mam pójść do niego?

– Idź, babciu! Idź!

– Ale ja jestem już taka stara, a on na pewno ma żonę, dzieci...

– Oj, babciu, on też jest już stary, a ty nie masz męża, ale masz syna.

\* \* \*

Nieśmiało zaglądały na zaplecze cyrku pomiędzy kolorowe wagony.

A kiedy babcia spostrzegła kłowna, cichym głosem zawołała do niego:

– Hans, to ja, Maria.

Mężczyzna był już bez śmiesznego kapelusza i sztucznego nosa, miał sporą łysinę, łagodną twarz z wyrazem zmęczenia życiem.

Chwilę przystanął bez ruchu, a potem powtórzył cicho:

– Maria.

Przyglądając się jej uważniej, a potem rozłożył ręce i jak ptak o wielkich skrzydłach objął ją ramionami, niemal szlochając:

– Moja Mania!

Potem chwycił ją za rękę i zawołał:

– Musisz poznać moje dzieci, ja im o tobie opowiadałem tyle razy! Niestety, moja żona od kilku lat już nie żyje, zostały mi tylko dzieci.

Babcia chwyciła Nusię za rękę i poszły przywitać się z jego rodziną. Rzeczywiście, córki Hansa cieszyły się z tego spotkania, jedna z nich nawet powiedziała, że ojciec jakby ożył na nowo. Podziwiano też, jak piękną ma wnuczkę babcia Mania, co Nusię cieszyło, ale i zawstydzalo.

Ich spotkanie nie trwało długo, gdyż musiały wracać do domu. Jednakże babcia umówiła się z Hansem na jutro. Spędzili ze sobą cały następny dzień. Nusi nie było z nimi, więc nie wiedziała, o czym rozmawiali, ale widać było

po babci, że jest ożywiona i wyglądała, jakby odmłodziła.

– Wiesz, Nusia, Hans znowu chciał, abym z nim pojechała i razem zamieszkała.

Powiedział, że szkoda nam czasu marnować, bo pewnie nie tak wiele go przed nami. Ale ja już chyba za stara jestem. Nie zostawię przecież mojej rodziny, tam dla mnie to obcy ludzie. Żeby bliżej było, a to na drugim końcu Polski, na Śląsku.

\* \* \*

Kiedy żegnali się, Hans płakał, a babcia milczała.

Za kilka miesięcy przyszedł list od jednej z córek Hansa. Napisała, że ojciec jest umierający i prosi ją chociaż o ostatnie spotkanie, błaga, aby przyjechała.

Babcia jednak nawet wtedy nie pojechała.

Za parę następnych tygodni przyszedł kolejny list, że Hans Nowelis nie żyje. Babcia nic nie powiedziała, czytając list, ale zbledła i mocno drżały jej ręce.

Nigdy więcej o nim nie rozmawiały. Wkrótce babcia również podupała na zdrowiu i często była zamyślona. Nusia dobrze wiedziała, o czym, a właściwie o kim, tak rozmyślała.

Małgorzata Żurecka

### Zachwył mnie przepętnia dla geniuszu Boga

Podziwiam wysokie szczyty chmur  
i kształty zmienne,  
budowę krystalicznej skały,  
świecącej choinkowo miki.  
Podziwiam niezrównaną precyzję  
żrenicy muchy i człowieka,  
patronat mózgu  
nad niezgłębioną nigdy  
zależnością komórek  
od sztabu zarządzania  
w nieogarnionej fabryce życia  
jaką jest człowiek  
i każde stworzenie.  
Pogrąża mnie tylko przegrana etyki  
i krótka nić życia  
przecięta byle wirusem  
Tyle precyzyjnego wysiłku  
na te „górniki 85 lat”  
dla szczęśliwców

Zdzisława Górka

## Kobiety w świecie rzeczywistym

Rola kobiety zmieniała się, bo taki był wymóg czasu. Tuż po wojnie ukuto hasło – zachętę: I ty będziesz traktorzystką! Co nie tyle dowodziło parcia kobiet do emancypacji, lecz konieczności. W czasie II wojny światowej zginęło na jej frontach miliony mężczyzn.



BARBARA  
PALUCHOWA

Jakież to sielski, ujmujący obrazek: uśmiechnięci rodzice i czwórka szczęśliwych beztrudnych dzieci, tulących się do matki. W tle piękny dom, różany ogród i wypasiony samochód. Żadnej emancypacji. Szlachetny mężczyzna, pan domu, mąż i ojciec pracuje dla całej rodziny, pani domu, żona i matka poświęca cały swój czas pracom w kuchni i ogrodzie, oddana bez reszty mężowi i dzieciom.

Taki obrazek może się podobać, ale to, niestety, utopia.

Prawda o rodzinie jest zgoła inna, a emancypacja kobiet zapoczątkowana we Francji podczas rewolucji 1789 r. była następstwem rewolucji przemysłowej, walką o godne życie żeńskiej części społeczeństwa, o przełamanie stereotypów wymyślonych przez mężczyzn, o świadomość własnej wartości i możliwości na wielu polach tegoż życia, o udostępnienie praw do udzielania się w życiu publicznym, do nauki w szkołach średnich i wyższych oraz prawo do wykonywania różnych zawodów. To nie tylko o prawa wyborcze chodziło (przyznanie tych praw nastąpiło po raz pierwszy 100 lat temu we Francji w 1920 roku). Fakt emancypacji kobiet był wieloaspektowy.

Romantyzm głosił co prawda, że kobiety są wspaniałymi istotami, które zasługują na takie samo traktowanie i przywileje, jak i mężczyźni, i wielu artystów krytykowało zniewolenie kobiet w swoich pracach, ale w większości w świecie zdominowanym przez mężczyzn panowało przekonanie, iż kobiety są przeznaczone tylko do życia prywatnego i absolutnie do niczego innego się nie nadają. A już z pewnością nie do działalności naukowej (według powiedzonka: włosy długie, rozum krótki). Nasza najbardziej znana polska uczona Maria Skłodowska-Curie nie miała łatwego życia. Cóż to za fanaberie studiować na Sorbonie, zajmować się nauką i dwukrotnie otrzymać nagrodę Nobla, raz z fizyki, drugi raz z chemii?

W rodzinach, bez względu na ich liczebność, bywa różnie. Zdarza się, że kobieta poświęca cały swój czas dla

domu i dzieci, nie dbając o własne potrzeby, czy intelektualny rozwój, a mężczyzna jest odpowiedzialny i często przepracowuje się, by zapewnić rodzinie byt. Bywa też, że mąż i ojciec przepija prawie wszystko co zarobił i na dodatek znęca się psychicznie i fizycznie nad żoną i dziećmi. I nie są to sytuacje odosobnione. Dochodzi do ucieczek maltretowanych z domu, do częstych poronień z powodu traumatycznych przeżyć, do rozwoju groźnych depresji dzieci w ich dorosłym życiu, a nawet samobójstw.

Na szczęście, dzięki wywalczonym przez lata prawom, dzięki równemu wykształceniu, kobiety coraz odważniej decydują radzić sobie same, stawiać czoła nawet największym problemom. Mają odwagę zrzucić niszczące je uzależnienie i bronić własnego honoru. Chociaż nie wszystkie wytrzymują psychicznie.

Na świecie w ciągu dziesięcioleci zmieniło się wszystko, od zdobyci medycyny, techniki i oświaty począwszy. Gdybyśmy wszystkie postanowiły „siedzieć” w domu, a to siedzenie to też ciężka praca, kto by dzisiaj opiekował się naszymi dziećmi w przedszkolach, kto by je uczył w szkole (zawód nauczycielski jest sfeminizowany), kto by nas leczył (lekarzki) i pielęgnował (pielęgniarki) w chorobie, kto by pracował w urzędach? Wszak panowie odeszli do lepiej płatnych i mniej wyczerpujących fizycznie zawodów. Trudno wyobrazić sobie dzisiejszy świat bez zawodowej pracy kobiet. Ale czy ktoś je do takiej pracy przymusza? Nie. Chcą pracować tylko dla męża i dzieci w domu, niech to robią. I nie jest prawdą, że rodzina wielodzietna, chociaż niekoniecznie szczęśliwa, często jest odbierana jako patologia społeczna. Z moich obserwacji wynika, że jest darzona wielkim szacunkiem i uznaniem.

Rola kobiety zmieniała się, bo taki był wymóg czasu. Tuż po wojnie ukuto hasło – zachętę: I ty będziesz traktorzystką! Co nie tyle dowodziło parcia kobiet do emancypacji, lecz konieczności. W czasie II wojny światowej zginęło na jej frontach miliony mężczyzn. Kraje

były zrujnowane, w tym najważniejsze dla fizycznego życia narodu rolnictwo i przemysł. Zaistniała potrzeba, by kobiety uczyły się typowo męskich zawodów. I podjęły to wyzwanie, hodując bydło i trzodę chlewną, pracując przy fabrycznych taśmach produkcyjnych, czy jako suwnicowe w hutach. Mimo to, wiele osób nadal przejawia anachroniczną mentalność co do roli kobiety.

Pod koniec XIX wieku, w domu pod strzechą, urodziła się moja babka, która była ósmym dzieckiem Krystyny i Wojciecha. Z wszystkich jedenaściorga dzieci zmarło sześćoro, a prababka odeszła do Pana wkrótce po urodzeniu ostatniego syna. Miała wtedy około 45 lat. Stało się to na początku XX w. W latach 60. XX wieku jedna z moich sąsiadek, niespełna 47-letnia, zmarła w szpitalu po urodzeniu 5 syna. Pozostali, wtedy kilkunastoletni, do dziś obwiniają ojca za tę śmierć. Wielodzietność i konieczność rodzenia dzieci za wszelką cenę, pozbawiła życia wiele kobiet. Nie wolno o tym zapominać.

Mogę tylko dziękować Panu Bogu i moim Rodzicom, że ukończyłam studia, żyję z własnej pracy, robię to co lubię, czyli tworzę, zajmuję się dziennikarstwem. Rozumiał to mój śp. Mąż, który nie był zniewieściałym mężczyzną. Cieszę się, że jestem niezależna, dzięki czemu nie będę zmuszona na starość liczyć na łaskę czy niełaskę dzieci i wnuków. No, chyba że przypląta się jakieś choróbko.

I bądźmy świadomi, patrząc na sielski obrazek z błękitnym niebem nad domem tonącym w różach, wielodzietną, szczęśliwą rodziną, że jest to coś, co pozostaje raczej w sferze marzeń osób o usposobieniu romantycznym.

**Barbara Paluchowa**  
redaktor naczelna „Znad Popradu”

### Ciekawostki:

Pierwszą kobietą w historii, która uzyskała dyplom ukończenia studiów wyższych i tytuł zawodowy licencjata (bachelor's degree) była Amerykanka Catherine Brewer w 1840 r.

W Polsce **pierwsze** kobiety pojawiły się na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1894 r. na farmacji w charakterze hospitantek. Były to panie z dyplomem pomocnika aptekarskiego: Jadwiga Sikorska, Stanisława Dowgiałło i Janina Kosmowska.

Początków polskiej emancypacji szukać musimy w latach 40. wieku XIX. Narodziła się w środowisku pisarki, publicystki, wybitnej kobiety i osobowości – Narcyzy Żmichowskiej.

W ruch emancypacyjny angażowały się wybitne pisarki, takie jak Eliza

Orzeszkowa, Gabriela Zapolska (bardzo niedogmatyczna emancypantka), Zofia Nałkowska, Irena Krzywicka czy też Maria Komornicka.

Laureatkami nagrody Nobla były do tej pory 54 kobiety.

## Moje refleksje dotyczące emancypacji

Każdy proces, a więc także emancypacja ma swoje negatywne skutki. Oczywiście wszystko zależy od tego, z jakiej perspektywy na to patrzymy. Jeżeli spoglądamy z punktu widzenia osób, które były przyzwyczajone do innej roli kobiety, to dla nich ruch emancypacji oznacza utratę pewnej

władzy. Co innego, jak się patrzy na to z punktu widzenia zdroworozsądkowego. W świecie powinien być zachowany pewien umiar, nie można przesadzać. Jednak patrząc na kobiety, które zachowują się w sposób przekraczający pewne normy, na przykład używają wulgaryzmów, proces emancypacji poszedł jeszcze dalej. Współczesna kobieta musi godzić wiele ról. Żyjemy w dobie jednej wielkiej efektywności. Mamy być wydajne, samowystarczalne w każdej dziedzinie, mamy godzić wiele obowiązków. Zaistnienie kobiet w sferze publicznej na masową skalę, co należy



przyjąć z satysfakcją, spowodowało jednak, że kobieta staje się też istotą zagubioną. Nie jest łatwo być perfekcyjną panią domu, żoną, matką i pracownicą jednocześnie. (...)

**Anna W.**

(dane do wiadomości redakcji)

## Czy mężczyźnie potrzebna jest kobieta?

**To jego Stwórca pierwszego z gliny uformował, potem dopiero, że coś tu nie tak się zorientował i ulepił mu kobietę z tego samego materiału, żeby im się dobrze w raj, też Jego dzieło, mieszkało. I aby ścisłą więź między Adamem i Ewą zachować, to jedno źebro Adama postanowił w Ewie ulokować. Przez to siła przemożna pcha mężczyznę do kobiety. Choć bywają też odchyłki od tego, niestety.. Są mężczyźni, co kobietami się nie interesują i całkiem dobrze sobie na tym świecie funkcjonują. A pozostali mężczyźni w ciągu życia swojego Potrzebują jednak ciepła i towarzystwa kobiecego Choćby z tego powodu, by gatunek ludzki zachować. Z innych powodów też kobieta im się bardzo podoba. Trzeba tylko na odpowiednią kobietę trafić I zrobić to w porę, by czegoś nie przegapić, Więc ja na pytanie w tytule odpowiadam twierdząco I do szukania partnerki zachęcam mężczyzn gorąco**

**Józek W. Chmiel**

**Błażowa, 7 września 2019 r.**

W numerze 178. mojego ulubionego czasopisma „Kurier Błażowski” z 2021 r. na stronie 57 znalazłam wiersz pt. „Czy mężczyźnie potrzebna jest kobieta”. Tytuł zmusza do zastanowienia. Jako autor podpisany jest Józek W. Chmiel. Intrygujący temat! Na początek historia o Ewie z żebra Adama... Znamy historię stworzenia świata. Ograny motyw. To że kobieta i mężczyzna potrzebują się wzajemnie nie ulega wątpliwości. Jednak ich relacje i bycie razem nie zawsze są odpowiedzią na te same potrzeby. Zatem razem z panem Józkiem Chmielem postanowiłam poszukać odpowiedzi na jego pytanie: Do czego mężczyźnie potrzebna jest kobieta? Bo to, że jest potrzebna, dyskusji nie podlega, ale już odpowiedź na pytanie „do czego?” może stanowić dla nas pewną zagadkę.

„Choćby z tego powodu, by gatunek ludzki zachować” – dowodzi poeta. Nic odkrywczego. Wszyscy wiemy, skąd się biorą dzieci.

„Trzeba tylko na odpowiednią kobietę trafić I zrobić to w porę, by czegoś nie przegapić” – poucza poeta. Jaka jest ta „odpowiednia kobieta” autor nie wyjaśnia. Nie mówi też, kiedy jest ta odpowiednia pora.

Co przegapić? Też nie wiemy. Dużo niewiadomych.

Poza tym tak postawione pytanie zwraca uwagę na inną ważną kwestię: czy wzajemne relacje potraktujemy przedmiotowo, czy szukamy czegoś więcej. I chociaż znalezienie odpowiedzi na to pytanie jest bardzo ważne, to równocześnie niezmiernie trudne i bardzo indywidualne. Nasza odpowiedź najbardziej uzależniona jest od osobistej historii życia.

„Są mężczyźni, co kobietami się nie interesują i całkiem dobrze sobie na tym świecie funkcjonują” – dowodzi autor.

Może ci mężczyźni wolą zatem chłopczków? Bo i tak może być.

Wprawdzie mamy możliwość kształtowania swojego stosunku do innych ludzi, w tym relacji damsko-męskich przez całe życie, jednak na postawione w tytule pytanie brak jednoznacznej odpowiedzi. Do czego potrzebna kobieta? Dla hecy, dla wygody... Myje gary, sprząta, rodzi dzieci. Autor doradza, by na odpowiednią kobietę trafić, niczego nie przegapić.

Kalkulacja może się okazać zawodna, a wtedy pozostają tylko spekulacje. W rezultacie mężczyzna żyje sam, szukając do końca życia odpowiedzi na pytanie w tytule.

**Stała czytelniczka**

(dane do wiadomości redakcji)

## Stara historia

Kiedy już pożyjemy trochę na tym świecie, nabierzemy doświadczenia. I – dajmy na to – zbliżamy się do pięćdziesiątki, przychodzą nam do głowy różne myśli. I często dochodzimy do wniosku, że dawniej żyło się lepiej, bezpieczniej i sprawiedliwiej. A już na pewno roi się nam w głowach, że świat z czasów naszej młodości, nie był tak mocno jak dzisiaj, zarażony toksyną korupcji.

Ale jakby na przekór nam, gdzieś w głębi duszy czai się nadzieja, że to nieprawda. Bowiemy chcemy wierzyć, że na świecie jest jakiś postęp, nie tylko techniczny, ale i moralny. I że my także zrobiliśmy w życiu coś dobrego i przyłożyliśmy do tego swoje trzy grosze.

Była sobota, rok 1957, późna jesień, ale w powietrzu unosił się jeszcze przeżyły zapach babiego lata. Pachniało żywicą, schnącymi liśćmi i grzybami.

Leśną ścieżką, od strony uroczyska Czarne Młaki, w kierunku wsi Brzezinki Stare szli dwaj mężczyźni: leśniczy Leśnictwa Nowe Sady Stanisław Gaska i gajowy Antoni Kociołek.

Leśniczy dźwigał na ramieniu piękną, grawerowaną w motywy zwierzęce, dubeltówkę. Był to jeszcze młody, około czterdziestoletni, postawny mężczyzna z ładnie utrzymaną, szpiczastą bródką, która w połączeniu z lekko skośnymi, ciemnymi oczami podkreślała jego wschodnią urodę. Był on bowiem potomkiem jakiegoś wziętego do niewoli i osiadłego w okolicach Przemysła krymskiego Tatara.

Tuż za nim kuśtykał Antoni Kociołek, pseudonim Kulawiec – niezrównany gawędziarz i podupadający już na zdrowiu weteran wojenny; dźwigający stale w swojej starzejącej się, łysej głowie historię wielu walk i drobnych potyczek oraz spory kawałek platynowej płytki.

Obaj byli ubrani w zielone mundury służby leśnej i mieli na nogach mocne, brązowe, wysokie buty z bydlęcej skóry, przypominające nieco przedwojenne oficerki. Idąc tą ścieżką skracali sobie drogę, gdyż zmierzali do młodego Jana Wolanina, mieszkającego w Brzezinkach Starych na skraju przysiółka Capury, któremu leśniczy w lecie zaklepał posadę gajowego w swoim leśnictwie, gdy zwolni się miejsce. I teraz, ponieważ był człowiekiem słownym, z przyjemnością szedł wywiązać się z tej obietnicy.

Był zadowolony ze swojego wyboru, bo chłopak – którego obserwował przez dłuższy czas, gdy z ojcem przez

dwa ostatnie lata pracował przy wyrębie i zwózce drewna – bardzo mu się podobał. Był pojętny skromny i pracowity. Ponadto, co nie pozostawało bez znaczenia, miał ukończoną szkołę podstawową i dobrze radził sobie z rachunkami. A to ważna umiejętność dla kogoś, kto będzie musiał pilnować, aby na składzie drewna w lesie i w papierach wszystko się zgadzało. Więc leśniczy, który lubił dobrze zapowiadających się, młodych ludzi, myślał, że właśnie takiego człowieka u siebie potrzebuje. Bo stary Kociołek miał inne zalechy, doskonale nadawał się do towarzysstwa i nieźle radził sobie w terenie. Natomiast w papierach nie potrafił utrzymać żadnego porządku.

Ale pech chciał, że tego ranka na progu przed swoją chałupą siedział Michał Sroka i nerwowo palił cygara. Uciekł tutaj, aby nie słyszeć kwiku, zabijanej w stodole przez rzeźnika świni. I wstyd powiedzieć, że on, sześćdziesięcioletni, sterany codzienna harówką chłop, który tyle w życiu przeszedł, bał się, że zemdleje na widok krwi. Jego zagroda graniczyła bezpośrednio z lasem. Zaciągając się dymem, zobaczył wyłaniających się z zagajnika mężczyzn. Poznał ich od razu i domyślił się, gdzie idą. Wiedział o wszystkim, ponieważ we wsi mówiono o tym od dawna. Ponadto przyjaźnił się ze starym Marcinem Wolaninem, ojcem Jana. Obaj, przez wiele lat sprzęgali swoje konie. Razem orali ziemię i pomagali sobie w gospodarstwach. Często też wspólnie jeździli do lasu na zarobek – zrywać kloce i ćwiartki. I spotykali się w swoich domach na świątecznych przyjęciach.

Patrząc na idących mężczyzn, Michał pouczył pod sercem lekkie mrowienie i zazdrość. Bolało go to, że leśniczy wybrał młodego Wolanina, chociaż musiał przyznać, że to dobry chłopak; ale sam miał w domu syna w podobnym wieku, Bronisława, i wiele by dał za to, aby zobaczyć jego na tym stanowisku.

„Nie ma jak to państwowa posada w nadleśnictwie” – przeleciało mu

przez głowę. „Zarobek człowiek ma pewny przez cały rok. Poważanie u ludzi. A do tego deputat mundurowy, drzewny i służbowa strzelba do dyspozycji. Nie wspomnę już o innych, mniej oficjalnych profitach. Żadnemu leśnikowi bieda na przednówku nie skoczy do gardła. Mając gajowego w chałupie stary Marcin szybko się odchrapie...”

Z takimi oto myślami wstał z progu, podszedł do drogi i przywitał się z leśnikami, a później, jeszcze bez wyraźnego sklarowanego w głowie celu, zaprosił ich na chwilę do chałupy na kieliszek mocnej jałowcówki przed dalszą drogą. Był zadowolony, że leśniczy nadszedł akurat dzisiaj, gdy w jego domu odbywa się świniobicie i jest go czymś godnie przyjąć. Bo, tak jak wszyscy we wsi, wiedział doskonale, że dobrze jest mieć w leśniczym przyjaciela. I, chociaż się jeszcze do tego nie przyznawał, głęboko w głowie kołatała mu się już pewna myśl.

– Wypijmy za spotkanie – powiedział, stawiając na stole butelkę dwukrotnie przepędzonej, a później przez wiele dni dojrzewającej w słoju z owocami jałowca, samogony. – Cieszę się, że nie pogardziście moim zaproszeniem.

– Za zdrowie gospodarzy – zgodził się leśniczy, unosząc do góry kieliszek.

– Zdrowie i choremu nie zaszkodzi – zażartował Kociołek.

– Niech wam niczego, w tym domu, nie brakuje – kontynuował przerwaną myśl leśniczy. – Ale nie zabawimy u ciebie długo, Michale, bo śpieszy się nam trochę.

Przechylili kieliszki. Był to dobry, mocny, pięćdziesięcioprocentowy alkohol, który łagodnie wchodził przez gardło, a później przyjemnie, ale i zaskakująco, z siłą słomianego ognia wybuchał w żołądku, rozpalając wnętrzości i wyobraźnię.

– No, to jeszcze raz! Chłup w ten głupi dziób – powiedział Kociołek przy następnym kieliszku. – Dobrą wódeczkę robisz! Tradycyjną, według starej receptury. Ma niezłego kopa. Taką samą



piłem jeszcze przed wojną u nieboszczyka Paliwody.

Po pierwszej butelce wszyscy poczuli lekką słabość w nogach. Ale w głowach, jakby się nieco przejaśniło i myśli stały się weselsze.

– Chyba czas już na nas, Antoni. – odezwał się leśniczy. – Dziękujemy za miłe przyjęcie i gościnę. Jak na pewno się domyślicie, idziemy do młodego Wolanina. Mamy dla niego dobrą wiadomość: Gajowy wam się w sąsiedztwie szykuje – dodał po chwili, po czym podniósł się z krzesła i szykował do wyjścia.

W tej chwili jednak żona starego Sroki postawiła na stole parujący talerz smażonej wątroby. W pokoju apetycznie zapachniało cebulą. I Gąska, zachęcany przez gospodarza, usiadł z powrotem. Na stół wyjechała druga butelka, po której wszyscy nabrali ochoty do dalszego biesiadowania, a później trzecia i czwarta. Sroka wiedział już, czego chce. Trafiła mu się dobra okazja i nie miał zamiaru wypuścić jej z rąk.

Z początku było mu trochę głupio. Dobrze przygotował grunt, ale ociągał się z propozycją, jakby się trochę wstydział tego, co miał zamiar zrobić – bo przecież zamierzał pokrzyżować plany – jak to mówią wysadzić z siodła – i zabrać obiecaną robotę synowi sąsiada, z którym żył w przyjaźni przez tyle lat. Później jednak zapomniał o skrupułach i ostatecznie zdecydował się upiec tą pieczeń.

– Nigdzie na świecie nie znajdziesz takich grabi, które by nie grabiły do siebie – pomyślał i uspokoił się.

Kiedy już wszystko było gotowe i Gąska zapomniał o celu swojej wizyty w Brzezinkach Starych, Michał objął go po przyjacielsku ramieniem, pochylił się nad jego uchem i powiedział:

– Tak sobie myślę, panie leśniczy, po co będzie pan buty zdzierał i szedł do Wolanina? Toż i ja mam w domu nie gorszego syna, który nadałby się doskonale do tej roboty. Starszy jest od tamtego o kilka lat i stateczniejszy. Żenić się chce, a w chałupie ciasno. A Janek, to przecież jeszcze młokos. Może pocze-

kać. Przyjdzie na niego pora i trafi mu się jakaś dobra robota. Ja jestem tylko zwykły chłop. Nic nie znaczą. Ale jeżeli ktoś dobrze ze mną gada, potrafię mu się odwdziżyć.

Nie wiadomo, jak dalej potoczyła się ta rozmowa. Pewne jest, że ubili interes, a później gościli się jeszcze i śpiewali przez cały dzień.

Wieczorem stary Sroka, razem z synem Bronisławem, zaprzągnął konia do bryczki, wyniósł ze stodoły i postawił w półkoszykach dwie duże torby, w których zmieściło się mięso z połowy świni i spory zapas miodu, i leśną drogą, na skróty, odwiózł swoich gości do leśniczówki.

W drodze powrotnej obaj z synem długo milczeli. Staremu przelatywały przez głowę różne myśli. Raz był wesoły, a za chwilę smutny.

– Widzisz Bronek, jakoś załatwiłem ci tę robotę – wydusił z siebie wreszcie. Ale na tym świecie nie ma nic za darmo. Człowiek musi ciągle kombinować. I szczęściu także trzeba czasami pomagać.

**Wiesław Hop**

## Najciekawsze cytaty o kobietach

### Dedykujemy je wszystkim Paniom z okazji Dnia Kobiet. Dużo szczęścia, drogie Panie!

Cały świat i wszystko na nim jest piękne, ale najpiękniejsza jest kochająca kobieta.

(Mahomet)

Kobieta jest jak herbata w torebce: z jej mocy można zdać sobie sprawę tylko w gorącej wodzie.

(Nancy Reagan)

Być kobietą to strasznie trudne zajęcie, bo polega głównie na zadawaniu się z mężczyznami.

(Joseph Conrad)

Kobiety najbardziej przywiązują się do mężczyzn, którzy potrafią ich słuchać, okazywać im czułość i doprowadzać je do śmiechu.

(Janusz Leon Wiśniewski)

Każda kobieta to fortepian – tylko trzeba umieć grać.

(Gabriela Zapolska)

Miejsce kobiety jest w kuchni – gdzie ma siedzieć sobie wygodnie, z nogami w górze, popijać wino i przyglądać się, jak jej mąż gotuje obiad.

(Elizabeth Gilbert)

Nauczyłam się doceniać każdy dzień, kiedy stałam się dojrzałą kobietą. A stałam się nią, kiedy zaczęłam sama sobie wyznaczać cele, a nie przyjmować biernie, co przyniesie los.

(Dorota Katende)

Bo to takie cudowne dla kobiety, kiedy wie, że ktoś żył jakimś filmem, który kręcił z nią sobie w głowie.

(Jakub Żulczyk)

Kobieta po prostu widzi rzeczy, których mężczyźni nie są w stanie zauważyć.

(Paulo Coelho)

Większość kobiet ma proste potrzeby i naprawdę nie wymaga wiele. Coś do jedzenia. Ładny ciuch. Kawałek wygodnego łóżka. No i przede wszystkim żadnych idiotów.

Kobieta musi w życiu sprawnie liczyć, choćby po to, żeby wiedziała, że ma liczyć na siebie.

(Joanna Szwechłowicz)

Gdyby nie było kobiet, wszystkie pieniądze na świecie nie miałyby żadnego znaczenia.

(Aristotelis Onasis)

Bycie kobietą jest gorsze od bycia rolnikiem – mamy tyle roboty z plewieniem i przyskaniem upraw: trzeba depilować nogi woskiem, golić pach, skubać brwi, ścierać pumksem stopy, złuszczać i nawilżać naskórek, oczyszczać pory, farbować odrosty, malować rzęsy, piłować paznokcie, masować cellulitis, gimnastykować mięśnie brzucha. W dodatku te wszystkie zabiegi są tak precyzyjne, że wystarczy kilka dni, aby się całkiem zapuścić.

(Helen Fielding)

**Z najlepszymi życzeniami**

**redakcja „Kuriera Błazowskiego”**



Ziemniaki mogą posłużyć jako baza dla wielu smacznych potraw. Możesz przyrządzić z nich przekąski, dania główne, sałatki oraz zupy. Wystarczy zaledwie kilka dodatków, aby ze zwykłych ziemniaków wyczarować pyszną potrawę. Dodatkową zaletą jest to, że koszt takiego posiłku jest zazwyczaj naprawdę niski!



### Prażucha

#### **Składniki:**

ziemniaki – 1 kilogram,  
mąka – 5 łyżek,  
sól – 1 łyżeczka,  
boczek wędzony – 300 gramów.

#### **Wykonanie:**

Kilogram obranych i umytych ziemniaków gotować w osolonej wodzie. Na pięć minut przed końcem gotowania część wody odlać, zostawiając w garnku około 1 szklanki wody.

Dodać mąkę, równomiernie pokrywając nią powierzchnię ziemniaków. Nie mieszać! Dalej gotować na małym ogniu, pod przykryciem, aż ziemniaki będą miękkie, a mąka zaparzona.

Gdy ziemniaki będą gotowe ubijać je drewnianą pałką do uzyskania jednolitej, gładkiej i dość kleistej konsystencji. Wymaga to trochę czasu i wysiłku, pomoc drugiej osoby jest bardzo wskazana.

Prażuchę nakładać na talerze łyżką zanurzoną w tłuszczu, tworząc rodzaj

owalnych klusek. Podawać okraszoną wysmażonym na skwarki boczkiem i z kwaśnym mlekiem do popicia. Można posypać posiekaniem szczypiorkiem.

Prażuchy warto ugotować dużo za dużo, bo doskonale smakuje na drugi dzień pokrojona na grube plastry i odsmażona na tłuszczu na złoty kolor.

Podkarpacie może poszczycić się najbardziej różnorodną kuchnią regionalną i największą liczbą certyfikowanych produktów tradycyjnych, zarejestrowanych przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, gdzie tradycje kulinarne są wyjątkowo bogate i zróżnicowane.

### Kotleciki z czerstwych bulek

#### **Składniki:**

jajko,  
trochę mąki,  
łyżka masła,  
zielenina bądź suszone przyprawy typu bazylii, oregano.

#### **Wykonanie:**

Były namoczyć w mleku, dobrze odcisnąć, dodać jajko, zieleninę, sól, pieprz, mąkę, masło. Formować kotlety, obtaczać w mące, smażyć. Podawać np. z sosem borowikowym i surówką.

### Proziaki

Jednym z kultowych dań z Podkarpacia są słynne proziaki, czyli puszyste placki mające udokumentowaną tradycję wyrobu od ponad 150 lat. Prozaiki robiono często, gdy zabrakło chleba. Zaradna gospodyni szybko zagniała ciasto i w kwadrans później pierwsze ciepłe proziaki były gotowe. Proziaki to danie, które udowadnia podstawową zasadę w kuchni, że często wyborny



smak tkwi w prostocie składników i wykonaniu. Proziaki najlepiej smakuja z masłem czosnkowym, ale są smaksze proziaków na słodko – z miodem, dżemem lub powidłami.

#### **Składniki (porcja na 40 proziaków):**

1 kg mąki,  
półtorę łyżeczki sody,  
1/2 litra kwaśnego mleka (lub kefiru),  
1 łyżeczka soli,  
2-3 jajka.

#### **Wykonanie:**

Do naczynia wlać kwaśne mleko i dodać pozostałe składniki. Ciasto wyrobić, powinno być luźniejsze niż na pierogi. Następnie rozwałkować ciasto na grubość około 1,5-2 cm i wykrawać szklanką placki. Piec na rozgrzanej patelni bez tłuszczu do zrumienienia.

### Fuczki

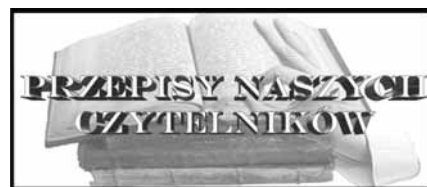
Fuczki to pyszne placki z kiszonej kapusty. Smakiem przypominają placki ziemniaczane, jednak są bardziej oryginalne i dzięki kiszonej kapuście zdecydowanie zdrowsze!

#### **Składniki:**

250 g kapusty kiszonej,  
1 szklanka mleka,  
1 szklanka mąki pszennej,  
1 jajko,  
po pół łyżeczki soli i pieprzu.

#### **Wykonanie:**

Kapustę poszatковать. Gotować do miękkości i następnie odcedzić i ostudzić. Mleko wymieszać z mąką, jajkiem i przyprawami. Dodać kapustę. Smażyć z obu stron na rozgrzanym oleju, aż do zrumienienia.



### Gomółki

Gomółki – przysmak wielkości orzecha włoskiego, w kształcie stożka, jego smak i zapach zależy od dodawanych przypraw, kminku, papryki, mięty, ziół, czosnku. Bardzo dobra przekąska do piwa, a także tradycyjna potrawa wielkanocna, ozdoba koszyków ze święconką.

**Składniki:**

1 kg sera chudego dobrze ogrzanego,  
1 jajko,  
1 żółtko (do posmarowania),  
kminek, sól do smaku.

**Wykonanie:**

Ser zmielić w maszynce, wymieszać z jajkiem, dodać kminek i sól. Wszystko dokładnie połączyć. Uformować małe kulki, zrobić na nich szpic.

Wierzch posmarować roztrzepanym żółtkiem. Włożyć na blachę i podgrzewać 5 minut. Tę czynność powtarzać co 3-4 godziny, aż gomółki będą suche. Ten proces może trwać 2-3 dni.

Albina W.

**Panepuchy**

Wyrób panepuchów przekazywany był z pokolenia na pokolenie. Tradycja ich przyrządzania jest kontynuowana do dzisiaj. Panepuchy podaje się na ciepło, zaraz po ugotowaniu. Jest to danie bardzo lubiane przez dzieci.

**Składniki:**

2 szklanki mąki,  
2 żółtka,  
20 g drożdży,  
stopione masło (50 g),  
2 łyżki cukru,  
szklanka mleka,  
sól do smaku.

**Wykonanie:**

Rozpuszczamy w ciepłym mleku drożdże, cukier i łyżkę mąki. Po ok. 20 minutach, gdy wyrosną, dodajemy żółt-

ka, sól, mąkę i wyrabiamy ciasto. Na koniec wlewamy masło, wyrabiamy jeszcze przez chwilę, przykrywamy naczynie i czekamy, aż całość wyrośnie.

Następnie kładziemy je na wysypianą mąką stolnicę, rozwałkowujemy na grubość 1 cm i wykrawamy szklanką krążki. Składamy dwa krążki (jeden na drugi), umieszczając pomiędzy nimi niewielką ilość owocowego nadzienia: marmolady lub powideł.

Brzegi łączymy ściskając je palcami. Tak przygotowane odstawiamy na oprószonej mąką deskę i przykrywamy tkaniną, czekając aż ciasto dodatkowo wyrośnie.



Zagotowujemy wodę w garnku, na który nakładamy sito lub ścierekę obwiązaną sznurkiem, tak, aby materiał był naprężony.

Gdy woda się zagotuje, kładziemy drożdżowe krążki na ściereczkę, ale tak, by się nie stykały i przykrywamy wysoką pokrywką lub drugą ściereczką.

„Parujemy” przez ok. 7-8 minut. Panepuchy podajemy gorące, polane masłem lub ze śmietaną.

Krystyna G.

**Stolniki**

Stolniki – podkarpacki przysmak z tartych ziemniaków, pieczone na liściach kapusty.

**Składniki:**

1 główka kapusty,  
2 kg ziemniaków,  
garść twarogu,  
1 cebula,  
1 jajko,  
tłuszcz,  
sól,  
pieprz ziołowy.

**Wykonanie:**

Kapustę sparzyć jak na gołąbki. Ziemniaki zetrzeć na tarce, włożyć do sitka, żeby odcięły z wody. Włożyć do miski, dodać jajko, sól, pieprz ziołowy do smaku. Wyrobić masę. Ugotować 0,5 kg ziemniaków, zemleć na maszynce, dodać garść twarogu, podsmażoną cebulę, do smaku doprawić solą i pieprzem. Zamiast farszu z ziemniaków można zrobić farsz ze słodkiej kapusty. Kapustę obgotować, odcisnąć z wody, podsmażyć na tłuszczu z cebulą. Później dodać ser, sól i pieprz. Na sparzone liście nakładamy cienką warstwę masy ziemniaczanej, na masę ziemniaczaną kładziemy farsz z gotowanych ziemniaków lub słodkiej kapusty. Liście składamy na pół. Tak przygotowane stolniki pieczemy, aż liście będą brązowe, a ciasto rumiane. Po upieczeniu polać kwaśną śmietaną lub tłuszczem i dusić kilka minut w brytfance.

Dorota W.

**I BÓG STWORZYŁ KOBIETĘ**

Jako druga stworzona została dla Adama.  
Czekał na nią, nie była w raju sama,  
i gdyby nie ten wąż i jabłko na drzewie,  
nie żylibyśmy w niepewności i gniewie.  
To może trochę za ostro powiedziane,  
jednak życie nie było sielanką, różami usłane.  
Dał nam więc Stwórca nadzieję na życie wieczne,  
bo to na ziemi jest niebezpieczne.  
Ostatnio choćby ten koronawirus –  
ile nieszczęścia świata do tej pory przyniósł,  
a nie wiadomo jeszcze, co on światu przyniesie.  
Jedyna nadzieja w szczepionkach, ale to przecież  
proces jest bardzo trudny, drogi i długotrwały.  
W tym czasie ofiary wirusa będą nadal umierały.  
Gdyby nie ten wąż, wirusa by nie było  
ludziom na naszym globie szczęśliwie by się żyło.

Józek W. Chmiel



Żona przymilnie zwraca się do męża:

– Koteczku, kupisz mi nowe futro?  
– Dlaczego, żabeczko... Przecież to stare wygląda jeszcze bardzo dobrze...  
– Aha! Widzisz, sam uważasz, że jest stare...

\* \* \*

Państwo wyjechali. Pies jest sam w domu. Dzwoni telefon, pies podnosi słuchawkę i mówi:

– Hau.  
– Słucham?  
– Hau!  
– Halo! Kto przy telefonie?! Nic nie rozumiem!  
– HAU!  
– Ależ bardzo proszę wyraźniej!!!  
– H jak Halina, A jak Adam, U jak Urszula: H-A-U!!!

## Wilk zwierzę chronione

Od kilku lat na terenie gminy Błażowa, gmin sąsiadujących, czy też w granicach administracyjnych samego miasta wilki, szczególnie w okresie zimy, (tj. w lutym, w okresie ciecarki u tych zwierząt) widywane są z większą częstotliwością. Gatunek zwiększa swoją liczebność i zasięg, przez co coraz częściej dochodzi do bezpośredniej styczności wilków z ludźmi, również na terenach, na których nie były wcześniej widywane.

Wilk *Canis lupus* objęty jest ścisłą ochroną gatunkową na podstawie § 1 pkt 1 lit. a oraz § 2 Rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 28 grudnia 2016 r. w sprawie ochrony gatunkowej zwierząt (Dz. U. z 2016 r., poz. 2183 ze zm.). Mając powyższe na uwadze, jedynym organem władnym zmienić status prawny dotyczący tego gatunku jest minister środowiska.

Wilk jako drapieżnik żywi się w znacznej mierze zwierzętami kopytnymi zarówno tymi, które są na liście zwierząt łownych (sarny, jelenie), jak również zwierzętami gospodarskimi (owce, krowy, kozy). Często zwykłe psy podwórkowe są źródłem zainteresowania wilków jako potencjalny żer. Człowiek nie stanowi ofiary dla wilka, naturalny behawior tego drapieżnika (płochliwość) sprawia, że przypadkowe z nim spotkanie kończy się jego ucieczką.

Należy pamiętać, że wilk jest dzikim zwierzęciem – nie należy go oswajać ani też dokarmiać.

Stosownie do regulacji prawnej zawartej w art. 56 ust. 2 pkt. 2 Ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (Dz. U. z 2020 r. poz. 55 ze zm.) i § 6 ust. 2 Rozporządzenia Ministra Środowiska w sprawie ochrony gatunkowej zwierząt, właściwy terytorialnie dyrektor ochrony środowiska może wyrazić zgodę na umyślne płoszenie lub niepokojenie zwierząt objętych ścisłą ochroną gatunkową. Natomiast w świetle treści przepisu zawartego w art. 56 ust. 1 pkt. 1 cytowanej Ustawy, na umyślne zabijanie zwierząt objętych ścisłą ochroną gatunkową może wydać zgodę wyłącznie Generalny Dyrektor Ochrony Środowiska – jeżeli zostaną spełnione następujące przesłanki: wystąpi brak rozwiązań alternatywnych, brak szkodliwości dla zachowania we właściwym stanie ochrony gatunków chronionych, ograniczeniu poważnych szkód w mieniu, czy zagrożenie zdrowia i bezpieczeń-

stwa powszechnego. Wnioski zainteresowanych w tego typu sprawach powinny być kierowane do właściwych miejscowo i rzeczowo organów ochrony przyrody bez jakiegokolwiek pośrednictwa.

Wszelkie monity, apele i postulaty dotyczące odstrzału wilków winy być kierować bezpośrednio do Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Warszawie, które zgodnie z obowiązującą praktyką w tego typu sprawach, są przedstawiane Regionalnemu Dyrektorowi



wi Ochrony Środowiska w Rzeszowie do zaopiniowania. Natomiast decyzję zezwalającą na niepokojenie i płoszenie wilków jest władny podjąć właściwy teryto-



rialnie regionalny dyrektor ochrony środowiska na wniosek zainteresowanego. Dlatego też, właściwym jest informowanie przez mieszkańców gminy Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie o przypadkach związanych z konfliktami na linii wilk – zwierzę gospodarskie, wilk – człowiek, gdyż powyższe informacje po-

służą do podjęcia właściwych działań przez RDOŚ lub GDOŚ.

Na podstawie przepisów o ochronie przyrody, istnieje możliwość uzyskania odszkodowania za szkody wyrządzone przez wilki w zwierzętach gospodarskich będących pod opieką człowieka, za wyjątkiem psów nierasowych, na które właściciel nie posiada świadectwa ich pochodzenia. Odpowiedzialność Skarbu Państwa za szkody wyrządzone przez wilka nie obejmują utraconych korzyści, natomiast w odniesieniu do zwierząt gospodarskich odszkodowanie obejmuje sumę: ceny rynkowej zabitego, padłego w wyniku odniesionych ran lub uśmierconego zwierzęcia, kosztów utylizacji padliny i jej transport do zakładu utylizacji, kosztów leczenia. Zadośćuczynienie to jest realizowane wyłącznie w formie ekwiwalentu pieniężnego.

Z uwagi na to, iż na terenie gminy nie występują duże hodowle zwierząt, a ataki wilków częściej występują w stosunku do psów, wskazane jest, by właściciele gospodarstw umieszczali swoje psy w kojcach i w ten sposób zabezpieczali je przed atakami wilków, które są przez nich traktowane jak konkurencja na danym terenie oraz ograniczali

swobodne puszczenie psów luzem, a zwłaszcza podczas spacerów w lesie. Należy dodać, iż puszczenie psów luzem w lesie jest zabronione na mocy przepisów ustawy o lasach.

Nadmienić należy, iż obowiązkiem, właściciela jest dbałość o swój majątek i podejmowanie starań w celu jego ochrony. Właściciel w pierwszej kolejności sam powinien podjąć

stosowne czynności zmierzające do uniknięcia szkody lub zminimalizowania jej rozmiaru, na co wyraźnie wskazuje wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 28 września 2015 roku (sygn. akt K 20/14).

W przypadku wystąpienia zagrożeń ze strony dzikich zwierząt drapieżnych, działania zapobiegawcze skierowane na

ochronę ludzi powinien podjąć wójt, burmistrz lub prezydent miasta na terenie danej gminy. Obowiązek ten wynika z regulacji prawnej zawartej w art. 7 ust. 1 pkt 14 Ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2020 r., poz. 713 ze zm.), który stanowi, że do zadań własnych gminy należy zaspokajanie zbiorowych potrzeb wspólnoty, w tym sprawy związane z utrzymaniem porządku publicznego i bezpieczeństwa obywateli. Tym samym to na tym organie w głównej mierze spoczywa obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa lokalnej społeczności. Rada gminy może wydawać przepisy porządkowe, jeżeli jest to niezbędne dla ochrony życia lub zdrowia obywateli oraz dla zapewnienia porządku, spokoju i bezpieczeństwa publicznego.

Pojawienia się wilków i innych dużych zwierząt chronionych na terenach zamieszkałych, które mogą stanowić niebezpieczeństwo, powinny być niezwłocznie zgłaszane bezpośrednio do burmistrza, który powinien podjąć działania adekwatne do skali zagrożenia lub do najbliższego komisariatu policji.

W przypadku pośredniego zagrożenia istnieje możliwość uzyskania zezwolenia na płoszenie i niepokojenie lub odłów, natomiast w przypadku realnego zagrożenia – zezwolenia Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska na umyślne zabicie zwierzęcia.

W sytuacjach naprawdę pilnych (zagrożenie jest realne, udokumentowane i nie można czekać na uzyskanie zezwolenia w trybie zwykłym, tj., pisemnie) zezwolenie może zostać wydane przez te organy w ostateczności w formie ustnej – tak jak to miało miejsce w Brzozowie na początku marca 2021 r.

Wilk odgrywa dużą rolę w środowisku przyrodniczym, stoi na szczycie piramidy pokarmowej, jako zwierzę drapieżne, a z racji wzrastającej jego liczebności na terenie gminy Błażowa i gmin sąsiednich na wskutek częstego widywania człowieka traci przed nim swój naturalny lęk.

Wiesław Bator

## Niech żyją panie!

Wszystkie życzenia są dla kobiety  
Które bywają czasem niestety  
Trochę nerwowe i zalatane,  
Ale są za to – bardzo lubiane  
Wszystkie dziewczyny bardzo lubimy,  
A więc Wam dużo szczęścia życzymy  
Nieważne przecież jaka uroda  
Jaka w ubiorze kobiecym moda  
Wszystko nieważne jest w życiu Waszym  
Bądźcie radością więc w życiu naszym  
Wam też życzymy szczęścia wielkiego  
Pięknej miłości, no i do tego  
Wielu sukcesów w pracy i w domu  
Marzeń spełnienia nie po kryjomu  
Radości wielkiej tutaj i teraz  
Byśmy cieszyli się z Wami nieraz.  
A pracownice to też kobiety  
Które czasami, ale niestety  
Dla siebie samych czasu nie mają  
Bo cały swój czas pracy oddają  
O nich to właśnie też pamiętamy  
Piękne życzenia więc im składamy  
Życząc im dużo szczęścia, miłości  
Do mężczyzn moc cierpliwości  
By z nami były przez długie lata  
I były również – radością świata  
Wiedźcie że także ktoś tam pamięta  
Zawsze codziennie nie tylko w święta  
Życzymy Wam wiary i cierpliwości  
Od szefa kasy i życzliwości  
Bo wszystkie Panie tu, na tym świecie  
Są bardzo ważne dla nas, jak wiecie  
Żyją tu dla nas, dla nas się trują  
Przy nich się przecież ludzie nie nudzą,  
Więc Paniom naszym szczerze mówimy  
Że całym sercem swym je kochamy i lubimy

Sto lat na Dzień Kobiet przesyła redakcja „KB”

## „Moja wola jest twoim pragnieniem” – osobowość narcystyczna

Czasem spotykamy człowieka, który jest arogancki i wyniosły oraz tak zakochany w sobie, że nie widzi rzeczywistości, tylko zatapia się w fantazjach o swojej wyjątkowości. On błyszczy, a reszta ma podziwiać. Gardzi innymi, jest obojętny na dobro drugiej osoby, potrafi wykorzystywać ludzi, by osiągać własne cele. Kiedy zostanie skonfrontowany z rzeczywistością, staje się jeszcze bardziej arogancki, a wręcz wpada we wściekłość. Taka postawa i zachowanie może świadczyć o narcystycznym zaburzeniu osobowości.

### Narcystyczne zaburzenie osobowości

Według podręcznika diagnostycznego klasyfikacji psychiatrycznej DSM V, narcystyczne zaburzenie osobowości to utrwalony wzorzec zachowań i reakcji emocjonalnych wiążący się z poczuciem wyższości, potrzebą bycia podziwianym przez innych i brakiem empatii. Ujawnia się zwykle w okresie wczesnej dorosłości w różnych sytuacjach.

Na narcystyczne zaburzenie osobowości wskazuje minimum pięć z poniższych kryteriów:

- 1) Osoba wyolbrzymia swoje osiągnięcia i talenty, oczekuje uznania własnej wyższości, niewspółmiernie do rzeczywistych dokonań, bycia traktowanym lepiej niż inni ludzie;
- 2) Fantazjuje o nieograniczonym własnym powoźdzeniu, mocy, wybitnych zdolnościach, urodzie, doskonałości czy miłości idealnej;

3) Przekonana jest o własnej wyjątkowości i niepowtarzalności, którą mogą zrozumieć ludzie o wysokim statusie społecznym lub z którą mogą obcować tylko inni wyjątkowi ludzie lub instytucje;

4) Wymaga przesadnego podziwu;

5) Ma poczucie posiadania specjalnych uprawnień, tzn. oczekuje szczególnego traktowania lub automatycznego podporządkowania się innym swoim oczekiwaniom;

6) Wykorzystuje inne osoby do osiągnięcia własnych celów;

7) Brak jej empatii, niechętnie rozpoznaje cudze uczucia i potrzeby;

8) Często zazdrości innym lub uważa, że inni jej zazdroszczą;

9) Swą postawą i zachowaniem okazuje arogancję i wyniosłość.

### **Odmiany osobowości narcystycznej**

Niemal niespotykane jest, by ktoś prezentował jeden styl osobowości. Przeważnie osoby posiadają cechy z różnych rodzajów.

Osobowość narcystyczna pozbawiona zasad.

Osoby z tym typem osobowości często przejawiają zachowania antyspołeczne, a wręcz przestępcze. Charakteryzuje ich brak sumienia, są pozbawieni skrupułów, skłonni do oszukiwania. Satysfakcję czerpią z upokarzania i podporządkowywania sobie innych. Zdobywają zaufanie, by później móc oszukiwać. Większość z nich gardzi swoimi ofiarami. W obliczu rzeczywistości wypierają się swoich czynów, udają grzecznych i niewinnych. Usprawiedliwiają wszystko fantazjami czy kłamstwami. Bywają nawet wyniosli i arogancy, jakby to ofiara była winna, że nie zorientowała się wcześniej, z kim ma do czynienia. Związki z innymi osobami potrafią utrzymywać dopóki widzą w tym jakiś interes.

### **Osobowość narcystyczna uwodzicielska**

Narcystyczni „uwodziciele” wielką wagę przywiązują do swojego wyglądu. Ich celem są często osoby naiwne czy spragnione uczuć. Początkowo może wydawać się, że pragną prawdziwego związku, jednak kiedy go mają, nie przynosi im to satysfakcji. Przeważnie są niechętni prawdziwej bliskości, wdają się w romanse. Stosunek staje się dla nich rodzajem sportu, zdobywaniem kolejnych parterów. Ich związki mają zazwyczaj charakter patologiczny, są oparte na kłamstwach, utrzymywane, dopóki nie zaczną nudzić. Krytyka nie wpływa na zmianę postępowania narcystycznych „uwodzicieli”. Zarzuty odbierają jako wrogości od osób, które są po prostu „gorsze” od nich.

### **Osobowość narcystyczna kompensacyjna**

U tych osób wczesne doświadczenia z okresu dzieciństwa spowodowały niskie poczucie własnej wartości. Starając się je zwalczyć uciekają w fantazje o swojej wyjątkowości i wyższości. Ich życie wypełnia pogoń za uznaniem i prestiżem. Swoim osiągnięciom przypisują wielką uwagę, starając się jednocześnie pokazać to innym, np. wieszając na ścianie

wszystkie swoje dyplomy. Ukrywają przed sobą jak i otoczeniem głębokie poczucie niższości. Czasami w obawie przed oceną zwlekają z podejmowaniem działań w realnym życiu. Kiedy rzeczywistość zagraża ich wyobrażeniom na swój temat, stają się arogancy, odrzucają fakty i uciekają w świat wyobrażeń.

### **Osobowość narcystyczna elitarna**

Osoby z osobowością elitarną uważają się za wzór, są przekonane o swojej wyjątkowości, gardzą „zwykłymi” ludźmi. Uwielbiają popisywać się siłą, intelektem, bogactwem i demonstrować pewność siebie. Kochają rozgłos i sławę. Uważają, że przysługują im szczególne przywileje i prawa. Zabiegają o znajomości, które dają odpowiednie korzyści. Robią wszystko, by chronić swoją zawyżoną samoocenę. W przypadku ujawnienia różnic pomiędzy tym, jak się prezentują, a tym, jacy są naprawdę, nie wycofują się lecz wyolbrzymiają swoje nawet skromne dokonania, przypisując sobie zbyt wiele zasług, czym zrażają do siebie inne osoby.

### **Agresja i przemoc u osób narcystycznych**

Najczęściej u osób z osobowością narcystyczną ujawnia się wrogość. Zwykle jest ona maskowana i usprawiedliwana przez pozornie racjonalne wyjaśnienia. Agresja u osób narcystycznych początkowo może być rozładowywana na różne sposoby, np. przez wysiłek fizyczny. Gdy te formy zawiodą ujawnia się wprost. Kiedy do głosu dochodzą silne emocje nienawiści i złości z równoczesnym idealizowaniem siebie, wtedywściekłość i pragnienie zemsty mogą stać się głównym celem życia. Nadwrażliwość na odrzucenie i krytykę prowadzi zwykle do agresji i przemocy. Ofiarami aktów przemocy stają się na ogół bliskie osoby, np. członkowie rodziny, znajomi.

### **Terapia osób narcystycznych**

Osoby narcystyczne zazwyczaj nie szukają pomocy terapeutycznej z własnej woli. Uważają, że ich problemy czy cierpienie wynikają z podłości innych, a nie z ich własnego postępowania. Interwencje terapeutów odbierają jako krytykę, dlatego najczęściej nie chcą i nie potrafią korzystać z pomocy specjalistów. Jeżeli znajdują się jednak w sytuacji terapeutycznej, mogą to wykorzystać na swoją korzyść. Daje im to możliwość zaprezentowania się w wyidealizowany sposób, uzyskania podziwu i zmanipulowanie pochwał.

Osoby z narcystycznym zaburzeniem osobowości czują się wyjątkowe, pełne zalet i z uprzywilejowaną pozycją. Jednocześnie mają niepewne poczucie własnej wartości. Poszukują podziwu, a ciągle pozyskiwanie pochwał, nie daje nigdy wystarczającej satysfakcji. Nie potrafią utrzymać związków na dłużej. Ich relacje są niesymetryczne, oczekują od partnera ciągłego zachwyty swoją osobą. W momencie, gdy ludzie zmęczeni taką relacją wycofują się, osoby narcystyczne za ten rozpad winią innych, sobie nie mając nic do zarzucenia.

**Joanna Kiszka**  
– psycholog Ośrodka Interwencji Kryzysowej w Górnicy

## Korzystając z zaproszenia do dyskusji

Gdy Danusia Heller swoim artykułem „Emancypacja – fakty i mity” zaprosiła do dyskusji, a dodatkowo zadzwoniła do mnie abym wypowiedziała się na łamach „Kuriera Błażowskiego” na ten temat, postanowiłam, że jak zwykle z własnego doświadczenia poczynię w tej kwestii słów kilka.

Moja mama, jak by to dawniej określono była „kura domowa”. Zajmowała się nie tylko trójką dzieci, ale i gospodarstwem. Praca przy krowach, świniach, kurach i w polu to był nieustanny wysiłek. Nie miała urlopu. Nie mogła wziąć chorobowego. Ona musiała być zawsze zdrowa, no bo jak powiedzieć krowie, że się jej nie wydoi, albo że nie zrobi się tego na czas i mleczarz odjedzie. Uważam postawę mojej mamy za heroiczną. Gdy na jakiś czas poszła do pracy, a pracowała w kuchni w „Hotelu Rzeszów” nasz byt się poprawił, bo nie tylko przynosiła do domu różne nieznanne smakowo potrawy, ale i też zaczęła gotować zupełnie po nowemu. Tato też ciężko pracował. Bo i praca zmianowa na kuźni WSK, a po pracy murowanie domów to tu, to tam. No i praca na roli. Do dziś wspominam, że mama nawet nie wiedziała, że zdaję maturę. Najpierw musiałam zrobić to co do mnie należało, a nauka była na drugim planie. No ale nie o tym chciałam pisać. Mama krótko pracowała, bo tato był chorobliwie zazdrosny, ale to też inna bajka.

Zawsze jednak mama mi powtarzała, aby iść do pracy i być niezależną od męża. „Żebyś miała zarobić choć na ciastka i nie prosić go o tych parę groszy”. Wcieliła mi to tak bardzo, a że widziałam jak jej życie wygląda, to zaraz po maturze zaczęłam pracować. W wieku 23 lat już miałam swoje mieszkanko. Sama wychowałam praktycznie dzieci bo, już teraz były mąż był ciągle za granicą. Żłobki, przedszkola, szkoły, wywiadówki no i praca, to był taki etap jak w filmie „Dzień świra”. Byłam tym wszystkim tak zmęczona, że pragnęłam już mieć tylko siebie i pracę. Córki dorosły, wyprowadziły się. Mam czas na spełniania się jako kobieta, bo oprócz pracy zawodowej mogę, jak sądzę, dogodzić kulinarnie mojej drugiej połówce. Razem po pracy z przyjemnością pielęgnujemy nasz las i ogród. I choć też czasem jestem zmęczona, to to zmęczenie jest inne. Z dumą mówię, że mam przepracowane 38 lat. Nie byłam na żadnym urlopie wychowawczym i zaraz po urlopie macierzyńskim, a trwał on wówczas 3,5 m-ca wracałam do pracy. Żał mi tylko, że nadal brakuje mi czasu.

Jak by się potoczyło moje życie gdybym była „tą kurą domową”, nie wiem, ale spotkałam kiedyś moją koleżankę z liceum i okazało się, że ona mi zazdrości, gdyż sama poświęciła się wychowaniu dzieci, a gdy wyfrunęły z gniazd, to ona nie ma dla siebie celu w życiu, gdyż żyła dla rodziny. Żaliła się, że gdzie nie pójdzie w poszukiwaniu pracy, to nikt jej nie chce przyjąć i dziwi się, że w tym wieku nikt jej nie chce przyjąć do pracy, bo gdy usłyszysz, że nigdzie nie pracowała to z góry jest na przegranej. No, ale takich historii jest wiele.

Myślę, że o wyborach życiowych każdy decyduje sam i jak to mawiają, jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz.

Życzę wszystkim czytelnikom trafnych życiowych wyborów i wygodnych łóżek.

Dorota Kwoka

### Imieninowo – profesorowo

„Chodzi mi o to, aby język giętki  
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa.  
Czasem jak piorun był jasny i prędki,  
a czasem smutny, jako pieśń stepowa.” –  
pisał Słowacki, drapiąc się po głowie...

Rację miał poeta... Tymczasem w Rzeszowie,  
w głowie Kazimierza – znamy się z tym Panem –  
co „ż” ma w nazwisku i „ó” kreskowane,  
który o fleksji, składni, ortografii  
mówić jak nikt inny lubi i potrafi,  
i o bogactwie naszego języka,  
co topnieje w oczach i zwolna zanika,  
i ewoluując, co chwilę się zmienia  
w skrótowy bełkot, w niedopowiedzenia...  
U tegoż Pana myśl za myślą błyska,  
co należałoby czynić, by w umysłach  
wśród „chwastów” typu: okeje i wowy,  
na kwietnych łąkach pięknej polskiej mowy  
rozzastał się, rozkwitał i pozostał czysty  
dźwięczny, kolorowy nasz język ojczysty.

Taki jest nasz Profesor. I kiedy na straży  
reguł języka stoi, a osobnik wraży  
próbuje go kaleczyć, Profesor się zżyma:  
hola, hola mospanku! U mnie „upros” ni ma!

Twardy nieugięty za polszczyzny progiem  
zagrzewa się do walki: ożogiem go, ożogiem!

Sztuka elokwencji, choć trudna, zawiła  
będzie Profesorze Ci towarzyszyła  
jeszcze przez długie lata... grała piękną nutą!  
Życzą imieninowo –

Barbara z Danutą

Panu Profesorowi Kazimierzowi Ożogowi ży-  
czymy z okazji imienin wszelkiego dobra.

Cukiernia  
tel. 17 229 05 15  
**Kalinka**  
1989  
www.cukierniakalinka.pl  
z Błażowej  
**ZAPRASZAMY!**

## Macierzyństwo a praca zawodowa – głos w dyskusji

Jak wiadomo, współczesne matki, gdy kończy się im urlop macierzyński, mogą zrezygnować z pracy zawodowej i samodzielnie wychowywać dziecko (dzieci) lub powrócić do niej, a dziecku zorganizować inną opiekę na czas swojej nieobecności w domu. Który wybór jest obecnie preferowany?

W 1. numerze tegorocznego Kuriera Błażowskiego zaintrygował mnie artykuł wstępny pobudzający do dyskusji na temat traktowania macierzyństwa przez współczesne młode kobiety. Artykuł porusza liczne zagadnienia. Zapowiada się gorąca dyskusja.

Ja też zdecydowałam się zabrać głos. Zwróciłam uwagę na problem wyboru, jaki stoi przed współczesnymi matkami, by porównać go z sytuacją matek w dwóch ostatnich wiekach.

Jak wiadomo, współczesne matki, gdy kończy się im urlop macierzyński, mogą zrezygnować z pracy zawodowej i samodzielnie wychowywać dziecko (dzieci) lub powrócić do niej, a dziecku zorganizować inną opiekę na czas swojej nieobecności w domu. Który wybór jest obecnie preferowany? Autorka artykułu zwraca uwagę czytelników, że współczesne młode matki najczęściej wybierają powrót do pracy zawodowej nawet wtedy, kiedy nie przymuszają je do tego warunki materialne, (w obecnej dobie wzbogacone o 500+ na każde dziecko). Druga opcja jest rzadka. Który wybór lepszy? Zdania są podzielone. Każdy wybór zależy przecież od wielu indywidualnych, różnorodnych czynników. Co dziwne, wybór pozostania w domu obecnie jest często źle oceniany przez społeczeństwo. Na „niepracującą” matkę spadają podejrzania o patologię, lenistwo, niegospodarność, o brak miłości i litości dla męża skazanego na „ciężką harówkę” dla zapewnienia rodzinie dobrobytu. Niekiedy tak istotnie jest. Jednak częściej krytykanci się mylą, nie dostrzegając ciężkiej pracy fizycznej kobiet przy pielęgnowaniu dziecka i przy codziennych obowiązkach domowych. Nawiele godzin te matki zostają same w domu zdane tylko na siebie, chyba że rodzina może im pomóc. Na zatrudnienie niań i innych pomocników tylko wyjątki mogą sobie pozwolić. Uważam ich wybór za trudniejszy i odważniejszy niż decyzja powrotu do pracy zawodowej. Zławsza wtedy, gdy praca przynosiła im satysfakcję.

Pani Danuta Heller – autorka artykułu, opowiedziała się za wychowywaniem dzieci przez niepracującą zawodowo matkę. Podziela jej zdanie pod warunkiem, że weźmie się pod uwagę tylko rodziny zgodne, trwałe i w miarę zamożne. Znam wartość tej metody wychowawczej. Należę do pokolenia, w którym większość matek nie podejmowała pracy zawodowej. Zapewniła mi szczęśliwe dzieciństwo i wczesną młodość. Pochwalam ją i polecam współczesnym matkom.

W rodzinach moich rodziców i moich rówieśników od pokoleń było tak samo. Matki pozostawały w domach nawet do połowy XX wieku, chociaż już wtedy socjalizm zachęcał je do podejmowania pracy zarobkowej. Kusił je rozwój przemysłu i możliwość państwowej opieki nad dziećmi w postaci nielicznych jeszcze żłobków, przedszkoli i świetlic. Jednak mocno zakorzeniony i wysoko ceniony ideał macierzyńskiej odpowiedzialności nie prędko dał się złamać.

Model rodziny z niepracującą zawodowo matką ma długą historię. Warto ją odświeżyć, ocenić i porównać z naszą współczesnością.

Zacznę od przypomnienia, że aż do 2. połowy XX wieku, a nawet dłużej, taki wybór, jaki mają dzisiejsze matki, nie istniał. Wtedy powszechnie uważano, że na mężu spoczywa obowiązek utrzymania rodziny, zaś rolą kobiety jest wychowywanie potomstwa i prowadzenie domu. Zatem kobiety zamężne poświęcały się rodzinie.

Czy dawne poświęcanie się rodzinie zawsze było ze strony kobiet dobrowolne i konieczne? Porównanie dawnego modelu życia rodzinnego z naszymi czasami daje jednoznaczną odpowiedź, że w tamtym świecie dla zamężnych kobiet wyboru nie było. Był to przymus. Niezależnie od ich motywacji światopoglądowej, statusu społecznego czy materialnego musiały zostać w domu i przyjąć role wyznaczone im przez ówczesną epokę.

Brak wyboru jednak nie wszystkie kobiety dotykał jednakowo.

Tylko w rodzinach zamożnych żony i matki nie musiały podejmować pracy

zarobkowej, a w pracach domowych wyręczała je służba, często liczna. Żyjące w komfortowych warunkach żony i matki nie miały powodu do ubolewania na brak wyboru.

Natomiast sytuacja matek w rodzinach biednych, a zwłaszcza w skrajnie biednych, w tym robotniczych i chłopskich, była odmienna. Tamkażdy grosz liczył się na wagę złota, bo marne zarobki ojca nie były w stanie zapewnić członkom rodziny nawet minimum potrzeb życiowych. Prawdopodobnie niejedne matki pragnęły pracy zarobkowej, ale jej nie było. Nawet gdyby była, to i tak natrafiałyby na liczne przeszkody do jej podjęcia. Chociażby brak warunków do zapewnienia dzieciom właściwej opieki pod nieobecność matki. Wtedy jeszcze nie nastąpiła epoka żłobków i przedszkoli. Ani równouprawnienia kobiet. Matki zostały w potrzasku.

Dopiero późniejsze przemiany ustrojowe i społeczne, osiągnięcia naukowe i techniczne stopniowo przyczyniały się do rozwoju przemysłu, dzięki czemu powoli otwierał się rynek pracy. Niestety, jeszcze długo nie proponował pracy kobietom, a robotnikom nie wypłacał godziwych wynagrodzeń pozwalających na utrzymanie rodzin. Matki, nadal pozbawione wyboru, zostawały w domach i w biedzie wychowywały dzieci.

Literatura polska i europejska, zwłaszcza okresu pozytywizmu i pierwszej połowy XX w. obrazuje ówczesną sytuację społeczną i rodzinną. Wystarczy przypomnieć choćby utwory Żeromskiego, Konopnickiej, Prusa i innych. Obecnie żyją jeszcze seniorzy urodzeni w 1. połowie XX wieku, których dziadkowie i rodzice, a także i oni sami byli świadkami tamtych czasów.

Historia pokazuje, że każda epoka tworzy nowe możliwości oraz preferuje inne wzorce wychowania młodego pokolenia. Matki co najmniej od drugiej połowy XX wieku mogą swobodnie decydować czy zrezygnować z pracy zawodowej, czy kontynuować ją. Mają wolność wyboru. To bardzo dobrze. Z pewnością nie chciałyby powrócić do dawnych czasów.

Obecna przewaga rodzin, w których matka wybiera powrót do pracy, jest wytłumaczalna. – Młode matki mogą liczyć na swoją rodzinę, w której są młodzi zdrowi emeryci, chętni do pomocy



dzieciom (babcie 60+, dziadkowie 65+). Takich właśnie w ostatnich latach jest wielu i wciąż ich przybywa. – Mnożą się miejsca w żłobkach i przedszkolach. – Wiele młodych, ambitnych matek z bardzo dobrym przygotowaniem zawodowym czy naukowym chce wykorzystać w zawodzie swą wiedzę i doświadczenie. – Rozwijając się i piąć do

góry. – Zaimponować rodzinie, – Podnieść jej samopoczucie. – Zapewnić rodzinie dobrobyt. Lista argumentówbywa bardzo długa.

Chociaż uważam wychowywanie potomstwa przez matkę za najlepszy i najbardziej pożądanym model rodziny, to nie odrzucam tego drugiego. On także ma wiele zalet. Każdy z nich będzie dobry,

jeżeli tylko kieruje się nadrzędnym dobrem dziecka. Każdy wymaga starannego przemyślenia. Musi być odpowiedzialnie podjęty przez oboje rodziców i wsparty dobrym zorganizowaniem bezpiecznej opieki nad dzieckiem w czasie ich pracy zawodowej. Wtedy z pewnością zaowocuje pozytywnie.

**Elżbieta Gajda**

## Emancypacja dziś

Jak więc odnaleźć się w tej współczesnej rzeczywistości? Na pewno dziewczyny powinny się uczyć i zdobywać dyplomy. A później? Dobrze rozważyć, co wybrać.

Tak, równouprawnienie kobiet z mężczyznami jest faktem.

Płeć żeńska ma na równi z męską dostęp do nauki i stanowisk kiedyś zarezerwowanych dla panów. Kobiety mają prawo wyborcze, zasiadają w Sejmie i piastują często wysokie stanowiska. Wynika to też z tego, że są często lepiej wykształcone od mężczyzn. Jako uczennice były bardziej pilne, pracowite i ambitne.

Zauważyłam taką prawidłowość, pracując długie lata w szkole.

W wielu zawodach zarobki obu płci są równe i jest to powód do satysfakcji. Kobiety przecież od dawna walczyły o zrównanie ich praw z mężczyznami.

Ale – jest druga strona medalu. Biologiczna rola kobiety – to bycie żoną

i matką. Dyplomy wyższych uczelni, wysokie stanowiska i zarobki nie wystarczą, nie dadzą pełnej życiowej satysfakcji.

Czy da się połączyć obie role? Tak, ale to drogo kosztuje. Z własnego doświadczenia nauczycielki, żony i matki dwójki dzieci pamiętam, jak bardzo ciężkie były to lata, zwłaszcza gdy dzieci były małe. W swoim zawodzie i tak mniej przebywałam poza domem i także pomagali nam rodzice.

Gdy dzieci jest więcej, a awans zawodowy jest bardzo trudny, obu ról nie da się pogodzić.

Co jeszcze przyniosło równouprawnienie? Żonę i matkę, kapłankę domowego ogniska, istotę słabszą fizycznie otaczano kiedyś należnym jej szacunkiem. Stąd zwyczaj całowania w rękę,

przepuszczania w przejściu itp. Mężczyźni na ogół unikali wulgaryzmów w obecności kobiet. A dziś? Te kruche i podobno bardziej wrażliwe istoty na równi z mężczyznami palą, piją i przeklinają. Bywają głośne i wulgarne. Stąd mężczyźni przestali je traktować w sposób im kiedyś należny.

Jak więc odnaleźć się w tej współczesnej rzeczywistości?

Na pewno dziewczyny powinny się uczyć i zdobywać dyplomy. A później? Dobrze rozważyć, co wybrać. Karierę zawodową, czy pilnowanie ogniska domowego, w którym panuje spokój i harmonia, a dzieci czują się bezpieczne i kochane. Takie życie może być piękne i spełnione. Pośrednią formą może być wykonywanie pracy mniej absorbującej lub wykonywanej zdalnie. Wtedy obie role można pogodzić.

Gdy zaś kobieta czuje, że kariera zawodowa jest jej powołaniem i marzeniem, niech pójdzie tą drogą. Dobrze, że dziś może wybierać.

**Matylda Kaszyńska**

*„Trudno jest powiedzieć  
– żegnaj na zawsze  
komuś najbliższemu”*

**Przewodniczący  
Rady Miasta Błażowa  
Pan Czesław Cyran  
z Rodziną**

Prosimy przyjąć wyrazy  
współczucia i żalu oraz siły  
w przetrwaniu tych ciężkich  
chwil smutku i żałoby z po-  
wodu śmierci

**syna Sławomira.**

Niech odpoczywa  
w pokoju wiecznym.  
Amen.

Sołtysi gminy Błażowa

**Pan Czesław Cyran  
Przewodniczący  
Rady Miasta**

**W obliczu śmierci**

**Syna**

trudno o słowa, które odda-  
wałyby ból i smutek. W przy-  
padku takiej tragedii nie spo-  
sób zebrać myśli i opisać tar-  
gających duszę uczuć. Ciężko  
uwierzyć w stratę. Pełni em-  
patii łączymy się z Panem  
w bólu, współczując i wspie-  
rając w tych trudnych mo-  
mentach.

Burmistrz Błażowej Jerzy  
Kocój, zastępca burmistrza  
Andrzej Wróbel i redakcja  
„Kuriera Błażowskiego”

**Łączymy się w bólu i żałobie,  
pragniemy przekazać wyrazy głębokiego  
współczucia oraz słowa wsparcia**

**Pani Annie Słupek**

**z powodu śmierci**

**Mamy**

**Koleżanki i koledzy z Gminnego Ośrodka  
Kultury w Błażowej**

### PODZIĘKOWANIE

Ludzie, których kochamy, zostają na za-  
wsze, bo zostawili ślady w naszych sercach.

Wszystkim, którzy w tak bolesnej dla nas  
chwili dzielili z nami smutek i żal, okazali wiele  
serca i życzliwości, uczestniczyli we mszy św.,  
pogrzebie i odprowadzili na miejsce wiecz-  
nego spoczynku moją Mamę śp. Marię Korcz  
serdecznie dziękuje Anna Słupek z rodziną.

## Urodziny, urodziny...

Na początku tego tekstu składam serdeczne życzenia urodzinowe Naczelniej Redaktor „Kuriera Błażowskiego”.

Mamy dzisiaj 5 marca i redaktor, a moja przyjaciółka Danuta obchodzi kolejne urodziny. Danusiu! Życzę dużo zdrowia, spokoju i owocnej pracy w tworzeniu misji Twego ciekawego życia, czyli redagowania „Kuriera”. A ponieważ robisz wraz z zespołem to profesjonalnie i fachowo, to Czytelnicy otrzymują kolejne interesujące wieści z Waszej lokalnej gazety. Zajrzałem do dzisiejszego horoskopu i czytam: urodzeni 5 marca to ludzie niezwykle ambitni, przenikliwi, zdecydowani. Nie zawsze jednak zrozumieli dla swego otoczenia. Mają niezwykle ostry umysł, są bardzo ambitni i wnikliwi. Skutecznie dążą do nakreślonego celu. 5 marca 1569 roku Król Zygmunt II August ogłosił przyłączenie województwa podlaskiego do Korony Królestwa Polskiego. Tak się złożyło, że ja urodziłem się 4 marca na Kazimierza. I najpewniej takie otrzymałbym imię na chrzcie gdyby mój tata nie uparł się i postanowił dać mnie imię po swoim ojcu Mikołaju. Byłem pierwszym synem. Mama rodziła mnie na wsi. Było to w środę. W marcu bywa różnie. Tata zaprzągnął konia w sanie i pojechał z tą radosną nowiną do swojej mamy. 5 marca zmarł Józef Stalin. W pobliskim miasteczku Michałowo wyły syreny. Do naszego domu przybyli kuzyni, aby radować się pierwszym synem. Jednak – jak opowiadała mi po latach mama – bali się hucznie świętować, bo mogło to być źle odebrane przez władze socjalistyczne. Jednak tata zarządził świętowanie, bo pierwszy syn Mikołaj był najważniejszy. Tak to było w marcu 1953 roku. 4 marca 1386 roku Władysław Jagiełło był koronowany w katedrze wawelskiej na króla Polski. W tym dniu urodziło się sporo znanych ludzi, w tym Ryszard Kapuściński, znakomity reportażysta, pisarz i podróżnik. U nas na Podlasiu bardzo uroczyste obchodzone jest święto św. Kazimierza tzw. kaziuki. Pomysł narodził się w pobliskim Wilnie i przeniósł się do Białegostoku. Kaziuki – to wiosenny jarmark odpustowy, na który przyjeżdżały tłumy sprzedających i kupujących wyroby ludowe. Ostatni rok

pod tym względem jest ubogi przez tzw. pandemię. Koronawirus przez ostatnie miesiące zatrzymał, wręcz zburzył nasz poprzedni świat. Miejmy nadzieję, że za rok 5 marca będziemy hucznie obchodzić kolejne urodziny najlepszej Redaktor Naczelniej w Polsce wydającej prasę lokalną. Danusiu! 100 lat w zdrowiu i szlachetnej pracy dla wspaniałych mieszkańców pięknej, gościnnej ziemi błażowskiej.

Z tymi urodzinami to różnie bywało. Pamiętam, że w czasach socjalistycznych w pracy legalnie obchodziło się imieniny. Po prostu solenizant przynosił do zakładu alkohol, dziewczyny robiły kanapki i z szafy piło się zdrowie świętującego imieniny. Teraz wraca moda, podobnie jak na Zachodzie i ludzie obchodzą urodziny. W pracy nie częstuje się już alkoholem, tylko ciasteczkami, kawą i owocami. Takie czasy. Pamiętam, że swoje 36. urodziny obchodziłem w Australii. A był to 1989 rok. Rodzina mieszkająca w Perth zafundowała mi święto urodzinowe na plaży nad Oceanem Spokojnym. Było bardzo ciepło, wiadomo Australia leży na południowej półkuli. Następnie kuzyn jachtem przewiózł mnie po wodach oceanu. Superwspomnienia. Jak znalazła się rodzina w Australii? Otóż 20 czerwca 1941 roku wojska sowieckie o 5 rano przyjechały do majątku mojej teściowej. Rodzinie Dąbrowskich dano 30 minut na spakowanie się. Zabrali ze sobą co mogli. 10 osób dowieziono na stację kolejową, załadowano do bydłocych wagonów i w drogę na wschód.

22 czerwca Hitler napadł na Związek Radziecki. Jak opowiadała teściowa Janina, w okolicach Wołkowyska nad wagonami latały niemieckie samoloty. Po 2 tygodniach wylądowano w dalekim Kazachstanie i róbcie co chcecie. Rodzina Dąbrowskich była dobrze zorganizowana, pomagała sobie i wszyscy przeżyli. Ciekawostką jest fakt, że siostra teściowej ciocia Frania została wywieziona z rocznym dzieckiem. Na dodatek była w ciąży i tam urodziła córkę Halinę. Wszyscy szczęśliwie wrócili w 1946 roku do Polski. Jednak wujek Władek zgłosił się do Armii Andersa. Przeszedł cały bojowy szlak. Chciał po wojnie wracać do Polski. Jednak dotarły do niego wieści, że żołnierzy Andersa po powrocie do Ojczyzny wsadzano

do więzienia. Miał wielki dylemat co robić. Opowiadał, że z kolegami długo myśleli co dalej. Któregoś dnia zobaczył potężny afisz: Australia czeka. Darmowa podróż statkiem, dom i praca. Popłynął z zamiarem powrotu do Polski. Został tam na zawsze. Gdy byłem w Australii, to spotykałem wspaniałych patriotów Polaków. Oni wszyscy tęsknili za Polską. U wujka Władka w Perth były w domu dwa zegary. Jeden pokazywał czas polski a drugi australijski. Wujek był 3 razy w Polsce. Również 3 córki były w Ojczyźnie taty. Mam fajne kontakty z rodziną w Zachodniej Australii. Gorąco polecam znakomitą książkę o historii Sybiraków Marii Judejko pt. „Dopóty życia dopóki nadzieja”. My teraz oczywiście narzekamy na władzę, na jej przekręty, malwersacje itp. Ludziom w tamtych latach żyło się zdecydowanie gorzej. Masowo umierali, ginęli podczas walk. Tak poważnie patrząc, to jestem pierwszym pokoleniem, które żyje bez wojny. Moi rodzice rodzieli się przed wojną. Moich 2 dziadków (ze strony mamy i taty) oraz brata mamy rozstrzelali Niemcy. Ciężkie mieli życie. Każdy, kto się urodził chciałby żyć lepiej, bogaciej niż rodzice. Dążymy do lepszych czasów. Teraz nie ma wojny ale wyskoczyła cholerna pandemia i nie wiadomo jak to się skończy dla nas wszystkich. Oby już w tym roku był jej definitywny koniec. Ja i Danusia urodziliśmy się na początku marca. Ludzie urodzeni w tym miesiącu to osoby niezwykle empatyczne, wręcz szlachetne, mające wielkie serca. Pomagają i bronią słabszych, potrafią odważnie bronić swoje poglądy, odnajdują się znakomicie w dziennikarstwie.

I na koniec ciekawostka z Podlasia. Wiadomo, że oprócz katolików mieszkają tu wyznawcy religii prawosławnej. Katolicki Wielkanoc w tym roku będzie 4 i 5 kwietnia a bracia prawosławni święta wielkanocne mają dopiero 2 i 3 maja. Wielkanoc to święto ruchome. W tym roku jest największa różnica. Później to się zmniejsza i za kilka lat będziemy świętować razem.

Przyjemnej lektury Waszej interesującej gazety lokalnej. Naczelniej Redaktor Danusi Heller życzę tradycyjnie zdrowych 100 lat!



MIKOŁAJ GREŚ

## Przygotowania głuszców do godów

Luty to czas, w którym ptaki z Ośrodka Hodowli Głuszca w Leżajsku przygotowują się do tokowania.

Samce przyjmują postawę godową, rozkładają wachlarz (ogon), opuszczają skrzydła i dumnie chodzą po swych bokach. Zaczynają także „odzywać się” do siebie, choć trwa to jeszcze krótko. Wkrótce jednak w można będzie oglądać i słuchać ich niezwykłych pieśni godowych.

Ośrodek Hodowli Głuszca w Leżajsku jest jednym z trzech tego typu prowadzonych przez Lasy Państwowe w Polsce. Ponieważ głuszcac znajduje się w Polskiej Czerwonej Księdze Zwierząt, jako gatunek skrajnie zagrożony wyginięciem, działania prowadzone przez leśników mają ogromne znaczenie dla ochrony czynnej tego gatunku.

W 2020 roku wyhodowano 48 ptaków, które następnie trafiły do wsiedleń w nadleśnictwach: Głębokki Bród, Biłgoraj i Janów Lubelski. W Polsce na wolności żyje obecnie kilkaset osobników tego gatunku.

– W tej chwili w hodowli przebywa 20 kur i 10 kogutów, stanowiących sta-

do podstawowe – mówi Anna Bukowska, kierująca ośrodkiem w Leżajsku.

– W tym roku planujemy wyhodowanie i przysposobienie do wypuszczenia na wolność kolejnych kilkudziesięciu głuszców.



Wprawdzie zima w przyrodzie jest czasem odpoczynku dla wielu gatunków, stąd i głuszce starają się nie tracić energii i są mniej aktywne niż zwykle. Jednak w naturalnym środowisku do-

chodzi także wówczas do walk między kogutami o zajmowane terytorium. Ustala się także hierarchia socjalna.

Aktywność godową w naturze głuszce wykazują na przełomie marca i kwietnia, ale w leżajskim ośrodku tokowanie można usłyszeć o miesiąc wcześniej. By uniknąć przedwczesnych walk kogutów, są one przetrzymywane w oddzielnych boksach. Pomiedzy nimi znajdują się tylko niewielkie okrągłe przejścia, którymi przechodzić mogą jedynie kury z racji swoich mniejszych rozmiarów. Tym samym to głuszki wybierają sobie samca, z którym będą mieć potomstwo.

Rok temu zakończyła się rozbudowa ośrodka, która trwała od roku 2011. Przez ten czas wybudowano m.in. nowe boksy, nową odchownię dla piskląt, zmodernizowano i unowocześniono ujęcie wody, a w 2019 roku ukończono budowę obiektu, który zapewnia sterylne przygotowanie pokarmów, a także możliwość obsługi hodowli przez całą dobę w okresie lęgów.

OHG w Leżajski pełni także rolę edukacyjną. Toki głuszców są jednym z najciekawszych spektakli w naturze, dlatego przez lustra weneckie w sali edukacyjnej można obserwować te ptaki na wybiegach.

**Edward Marszałek**



### Testament

Znany bogacz leży na łożu śmierci. Żona tłumiąc łkanie słucha umierającego męża, który daje jej dyspozycje w sprawie podziału majątku.

– Fabrykę zostawiam naszemu najstarszemu synowi, Henochowi.

– Miej Boga w sercu. Fabrykę Henochowi? Przecież on nie ma głowy do interesu. On zrujnuje cały dorobek naszego życia. Lepiej zrobisz jak dasz fabrykę Natanowi. On przynajmniej ma głowę do interesu.

– Dobrze, niech będzie, jak chcesz – jęknął umierający.

– Kamienicę zostawiam naszej córce, Racheli.

– Po co jej kamienica? Jej mąż nie ma dosyć kamienic? Lepiej zapisz kamienicę Regince. Jej mąż jest inteligent i oni klepią biedę.

– Dobrze, niech będzie. Bieżąca gotówka niech będzie dla naszego najmłodszego syna, Jonasza.

– Dlaczego dla Jonasza?

– Do jasnej cholery, może mi wreszcie powiesz, kto tu umiera, ty czy ja?

\* \* \*

– Synku, przesadzasz! Dlaczego chcesz, aby św. Mikołaj przyniósł ci aż dwa komplety kolejki elektrycznej?

– Bo, mamusiu, też chciałbym móc się bawić, kiedy tatuś jest w domu.

\* \* \*

Babcia zbiera grzyby. Podchodzi leśniczy, zagląda do koszyka i mówi:

– Proszę to natychmiast wyrzucić! Połowa z nich to grzyby niejadalne!

– Ale to nie do jedzenia! To na targ!

\* \* \*

Pan i pani wchodzi do kawiarni, podają szatniarzowi płaszcz. Szatniarz rutynowo pyta:

– Na jeden numerek?

– Nie! Na kawę.

\* \* \*

Neil Armstrong ląduje na Księżycu. Wsiada z lądownika i mówi:

– To jest mały krok dla człowieka, ale duży dla? Zaraz, co to?

Patrzy, a parę metrów dalej pali się ognisko, przy którym siedzi trzech facetów. Rozmawiają i pieką kiełbaski. Okazuje się, że są to Ukraińiec, Egipcjanin i Polak.

– A wy co tu robicie? – pyta zbity z tropu Armstrong.

– No, ja akurat dołem krowę i jak huknęło w Czarnobylu, to aż tu doleciałem – mówi Ukraińiec.

– A ja – mówi Egipcjanin – chodziłem po piramidach i tak jakoś mnie przerzuciło.

– No a ty? – pyta Polaka.

– Aaaa, nie wiem. Z wesela wracam.

## Kłusownictwo wciąż problemem

Kłusownictwo ściągane jest z art. 53 prawa łowieckiego, grozi za nie kara pięciu lat więzienia. Prócz tego sądy orzekają kary pieniężne za zabicie zwierząt.

W minionym 2020 roku na terenie RDLP w Krośnie ujawniono 13 przypadków kłusownictwa na leśnej zwierzynie. Łupem kłusowników padło 11 jeleni, 1 szakal i 1 borsuk. Straż leśna zlikwidowała też 146 narzędzi kłusowniczych. To o połowę mniej niż rok wcześniej, ale problem z nielegalnym polowaniem wciąż pojawia się w niektórych okolicach.

Statystyki wskazują, że w latach 2007-2020 na terenie administrowanym przez RDLP w Krośnie skłusowanych zostało 265 dzikich zwierząt. Wartość ich tusz wyceniono na niemal 1,3 mln zł. Kłusownicy zabijali zarówno zwierzynę łowną, jak i gatunki objęte całkowitą ochroną. Wprawdzie uśmiercenie niedźwiedzia, rysia, żubra czy orla bielika to pojedyncze przypadki, jednak nielegalne pozyskiwanie jeleni i saren utrzymuje się na stałym poziomie. Łącznie od 2007 roku skłusowano 134

jelenie i 65 saren. W ostatnim 5-leciu obserwuje się tendencję spadkową kłusownictwa dzików i lisów. Ofiarami nielegalnego procederu padają też wilki i pojedyncze osobniki łosia, borsuka, bobra, kuny i szakala złocistego.

Likwidowane są rozmaite narzędzia kłusownicze, wśród których prym wiodą wnyki, których było w naszych lasach prawie 5,5 tysiąca. Popularność wnyków zdaje się maleć, gdyż w pierwszych latach analizowanego okresu było ich każdorazowo ponad 600 lub 500, a z biegiem lat około 300, aż do 2020 roku, kiedy zlikwidowano w lesie 147 narzędzi. Zdecydowanie mniej rozpowszechnione i nieobserwowane od 2014 roku są sidła. Incydentalnie w podkarpackich lasach pojawiają się potrzaski lub używana jest nielegalnie broń palna, kusze, klatki, sieci i inne przyrządy do odłowu zwierząt. Straży leśnej udało się wykryć w ciągu ostatnich 13 lat łącznie 37 sprawców.

– W 2008 roku na terenie Nadleśnictwa Brzozów znaleziono potężny potrzask, którego średnica szczęk wynosiła 60 cm, waga około 35 kilogramów, a jego całkowita długość prawie 140 cm – przypomina Wojciech Zajdel, specjalista ds. ochrony mienia RDLP w Krośnie. – Do jego naciągu potrzebna jest siła około 70 kilogramów, zaś uderzenie zwolnionych szczęk może złamać nogę człowiekowi. Pułapka służyła prawdopodobnie do odłowu grubej zwierzyny; jeleni i dzików. Jej konstrukcja nie dawała szans nawet niedźwiedziowi.

Kłusownictwo ściągane jest z art. 53 prawa łowieckiego, grozi za nie kara pięciu lat więzienia. Prócz tego sądy orzekają kary pieniężne za zabicie zwierząt.

Leśnicy ostrzegają: w niektórych okolicach przemyślnie zastawiane sidła i wnyki mogą być niebezpieczne np. dla grzybiarzy. Warto zatem wiedzieć, jak mogą wyglądać, by się ustrzec zagrożenia i poinformować o ich znalezieniu służbę leśną.

Uwaga: ze względu na drastyczny wygląd zwierzyny uśmierconej przez kłusowników, jej zdjęć nie publikujemy.

Edward Marszałek

*„Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie; jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i śmierci należymy do Pana”*

*(List do Rzymian 14,7-8)*

**Drogi Koleżance Ani Słupek**  
składamy serdeczne wyrazy współczucia po śmierci

**Mamy Marii Korcz.**

Przyjaciele z Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błażowej

*„Nie żyjemy, aby umierać... ale umieramy, aby żyć wiecznie”*

*(Michael Buchberger)*

Łączymy się w smutku z Rodzicami zmarłego kolegi z klasy  
**Sławomira Cyrana.**

Niech dobry Bóg da Rodzicom ukojenie, a Sławkowi  
życie wieczne.

Koleżanki i koledzy

*Ja jestem Zmartwychwstaniem i Życiem; kto wierzy we Mnie, choćby i umarł, żyć będzie; kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki.*

*(Ewangelia)*

Łącząc się w żałobie i smutku po śmierci

**SŁAWKA INGLOTA,**

chcielibyśmy złożyć kondolencje i wyrazy współczucia  
Rodzinie zmarłego.

Redakcja „Kuriera Błażowskiego”

*„Umiera się nie dlatego, by przestać żyć, lecz po to, by żyć inaczej.”*

*Paulo Coelho*

Z głębokim smutkiem i wielkim żalem  
przyjąłem wiadomość o śmierci  
**RAFAŁA RYBKI**

osoby bardzo życzliwej, przyjaciela, przedsiębiorcy,  
byłego piłkarza a obecnie sponsora LKS Błażowianka.

Żonie Annie i całej Rodzinie składam najszczerze  
wyrazy współczucia. Wobec ciosu, który spadł  
na Waszą Rodzinę, niełatwo znaleźć słowa otuchy.  
Można jedynie życzyć sił do zniesienia tego bólu,  
który tylko czas może złagodzić.

Jerzy Kocój, burmistrz Błażowej

*„Odeszłaś cicho, bez słów pożegnania.  
Tak jakbyś nie chciała, swym odejściem smucić...  
tak jakbyś wierzyła w godzinę rozstania,  
że masz niebawem z dobrą wieścią wrócić.”*

*ks. Jan Twardowski*

**Mikołaj Greś, współpracownik „KB”**

Drogi Mikołaju, przyjmij, proszę wyrazy  
współczucia po śmierci

**Żony Krystyny.**

Rozumiemy Twój ból po stracie dobrej, kochanej  
kobiety. Jak wspominasz, odeszła tak cicho jak żyła.

Zespół redakcyjny „Kuriera Błażowskiego”

## LKS „Błażowianka” gotowa do rundy rewanżowej

Piłkarze LKS – „Błażowianki” sumiennie przepracowali okres przygotowawczy przed rundą wiosenną sezonu 2020/21. Udało się zaplanować i rozegrać kilka spotkań sparingowych. Ich wyniki, aczkolwiek zadowalające, są sprawą drugorzędną. Najważniejsze jest przygotowanie fizyczne i zgranie drużyny przed czekającymi ich spotkaniami. Zapewne łatwo nie będzie biorąc pod uwagę mocną i wyrównaną stawkę zespołów w czołówce i trudne warunki do gry na wiosennych murawach. Tym razem udało się utrzymać skład z pierwszej części sezonu, nie licząc utraty Przemka Kanacha, który po zakończeniu studiów podjął pracę w Poznaniu i nie będzie mógł reprezentować barw „Błażowianki”. Pozostali przystąpią do gry w niedzielę 14 marca. Prezesi, trener i zawodnicy mają nadzieję, że pandemia i warunki atmosferyczne nie przeszkodzą we właściwym przeprowadzeniu spotkań rundy rewanżowej w sportowym duchu. Liczą na wysokie, bez-

pieczne miejsce w tabeli na koniec sezonu. Są ku temu podstawy. Zarząd klubu podjął kroki w celu utworzenia szkółki piłkarskiej dla chłopców w wieku przedszkolnym i z klas I-III szkół podstawowych z terenu gminy. Klub chce wychowywać i przygotowywać następców dla swoich wychowanków, którzy w chwili obecnej decydują o jego pozycji w V lidze. Jest to kolejny ciekawy pomysł i oferta dla ma-



luchów, aby ciekawie spędzali wolny czas z dala od Internetu i gier komputerowych.

Korzystając z okazji Zarząd klubu apeluje do kibiców i sympatyków o przekazywanie w ramach rozliczenia podatków za poprzedni rok kwoty z 1%, nr KRS-0000003316. Przekazywane przez darczyńców środki są w głównej mierze wykorzystywane na szkolenie dzieci i młodzieży w różnych kategoriach wiekowych. Mile widziani są także sponsorzy, którzy wesprą działalność klubu w niełatwych dla sportu czasach, jakie wszyscy obecnie przeżywamy.

Zdzisław Chlebek

**Z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych – tak innych niż te które pamiętamy i do których tęsknimy – składamy wszystkim mieszkańcom serdeczne życzenia zdrowia, radości, pokoju i nadziei. Nadziei na lepszy czas, uspokojenia myśli i nabrania dystansu do wszystkiego co wokół nas się dzieje. Abyśmy w tych trudnych czasach mimo że osobno – byli zawsze razem!!!**

**Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy  
Gospodarki Komunalnej w Błażowej Sp. z o.o.**



FOT-ON Sp. z o.o. to lokalna firma zajmująca się kompleksową realizacją instalacji fotowoltaicznych. Zapewniamy:

- Dokładną analizę potrzeb energetycznych Twojego domu
  - Montaż własnymi, doświadczonymi ekipami
- Załatwienie wszelkich formalności administracyjnych

## INSTALACJE FOTOWOLTAICZNE

## USŁUGI ELEKTRYCZNE

**EKOLOGIA MOŻE IŚĆ W PARZE Z EKONOMIĄ!**  
Oszczędzaj na niższych rachunkach za prąd.

Fotowoltaika od FOT-ON to gwarancja:

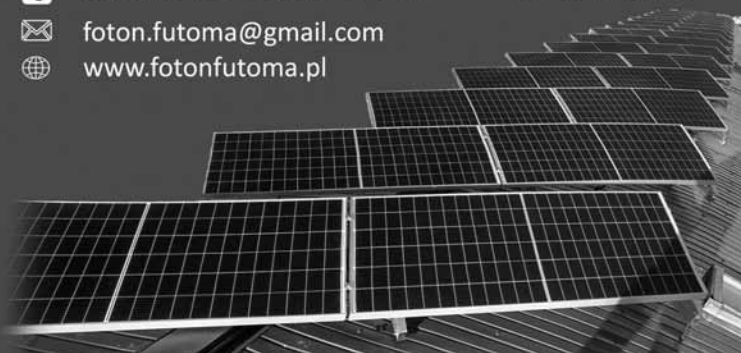
- Komponentów najwyższej jakości
- Sprawnego montażu (najczęściej w 1 dzień)
- Przyjaznego systemu ratalnego

Energia słoneczna dla wymagających

- Rzetelna wycena
- Minimum formalności
- Serwis gwarancyjny w zasięgu ręki

☎ Dział handlowy....723 002 151  
☎ Biuro.....665 718 617  
☎ Serwis.....724 189 761  
✉ foton.futoma@gmail.com  
🌐 www.fotonfutoma.pl

FOT-ON Sp. z o.o.  
Futoma 209  
36-030 Błażowa



art. metalowe  
narzędzia  
farby  
art. rolne  
i gosp. domowego

**KOMET**  [www.komet.com.pl](http://www.komet.com.pl)

z tym kuponem

**10%  
RABATU** NA WSZYSTKO

\* węże ogrodowe \* ławki \* śr. ochrony roślin \* grille \* siekiery \* garnki \* pasze \*

**BŁAŻOWA ul. 3 Maja 14**  
tel. 17 229-70-70

**groszek**

**SKLEP GROSZEK  
BŁAŻOWA GÓRNA  
ZAPRASZA**

[www.facebook.com/sklep!blazowa.gorna/](http://www.facebook.com/sklep!blazowa.gorna/)

**MOBILNA  
WYPOŻYCZALNIA SPRZĘTU**  
REMONTOWO-BUDOWLANEGO, OGRODOWEGO I RUSZTOWAŃ

Tel. 730 811 828

**MobiRent**  
[www.wypożyczalnia-mobirent.pl](http://www.wypożyczalnia-mobirent.pl)

**F.H.U.  
MIX**

**BŁAŻOWA, Plac Rynkowy 6**  
tel. 603 752 925  
tel. 603 752 886  
[f / MIX.BLAZOWA](https://www.facebook.com/mix.blazowa)

**OKNA PCV ROLETY I KARNISZE  
AGD** **BRAMY GARAŻOWE  
FARBY  
ART. METALOWE  
ART. ELEKTRYCZNE**

**.CZYŚCIOCH**  
wypucujemy praktycznie  
wszystko!

**Błażowa  
ul. Mickiewicza 13  
tel. 693 212 675  
[czyscioch.rzeszow.pl](http://czyscioch.rzeszow.pl)**




[facebook.com/czysciochy](https://facebook.com/czysciochy)


pranie tapicerek · mycie kostki brukowej  
czyszczenie dywanów · posadzek  
udrażnianie kanalizacji

ozonowanie wnętrz pojazdów i klimatyzacji ·  
polerowanie i kosmetyka samochodowa ·  
renowacja skóry · autohandel

Zakład Przetwórstwa Mięsnego "Błażowiak" położony w malowniczej gminie Błażowa posiada długoletnie tradycje wędliniarskie.  
Produkuje z surowca pochodzącego z najbliższych okolic, gwarantuje to dobry smak mięs i wędlin.  
Wprowadzony system jakości HACCP zapewnia dobre warunki sanitarne wyrobów i znakomitą ich jakość.

**36-030 Błażowa, ul. Witosa 4** **tel. 17 22 97 088**



**BŁAŻOWA**  **KURIER  
Błażowski**  
Czasopismo Samorządu Gminy Błażowa


Numer 179 przygotowali: Zdzisław Chlebek, Józef M. Franus, Anna Heller, Jakub Heller, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Augustyn Rybka, Ewelina Szumska.  
Stali współpracownicy: Adam Decowski, Ewa Drewniak, Małgorzata Drewniak, Zdzisława Górską, Mieczysław A. Łyp, Edward Marszałek, Ewelina Olszowy, Jan Tulik, Kazimierz Sikora, nauczyciele, bibliotekarze i społecznicy. **Danuta Heller** – redaktor naczelna. Korekta Danuta Heller. Skład i redakcja techniczna Jakub Heller. Sprzęt komputerowy DPT: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Autorzy zdjęć: J. Heller i inni.

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adiurowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. „Kurier Błażowski” finansowany jest przez gminę Błażowa.

**Na teksty do numeru 180. czekamy do 5 maja 2021 r.**

Adres redakcji: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna,  
36-030 Błażowa, ul. 3 Maja 24, tel. 17 22 97 170.  
e-mail: [kurierblazowski@gmail.com](mailto:kurierblazowski@gmail.com)  
Zobaczcie nas na [www.biblioteka.blazowa.net](http://www.biblioteka.blazowa.net)

Nr zezwolenia sądowego 41/93  
**ISSN 1234-2300**  
Skład ukończono 11 marca 2021 r.

 **steiner  
DRUKARNIA**

Druk: STEINER  
Zaczerwie 980  
k/Rzeszowa  
[www.steiner.com.pl](http://www.steiner.com.pl)

# GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



Z życia bibliotek - str. 55



Z życia GOK - str. 54



# GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



Barbara Rząsa z Białowej Najsympatyczniejszą Nastolatką Polski 2020 - str. 25



Święty Walenty módl się za nami! - str. 29



Ludzie pozytywnie zakręcani z życiową pasją - str. 29